


Miał być tylko
chwilową rozrywką,
ale czy będzie w stanie odejść,
kiedy minie ich
data ważności?

Letnia propozycja

VI KEELAND

hot level 



Letnia propozycja

VI KEELAND

PRZEŁOŻYŁA
Karolina Bochenek



*W życiu każdej dziewczyny jest chłopak,
którego nigdy nie zapomni, i lato,
kiedy to wszystko się zaczęło.*

CHOMIKO - WARNIA

— Rozdział 1 —

Georgia

Co podać? – Barman położył przede mną serwetkę.

– Hm... Czekam na kogoś, więc może zamówię coś później.

Stuknęłam knykciami w ladę.

– Okej. To podejść, kiedy zobaczę, że masz towarzystwo – rzucił na odchodne, ale ja zdążyłam już zmienić zdanie.

– Właściwie to coś wezmę! – Podniosłam rękę jak w szkole.

– A jednak? – Barman odwrócił się do mnie z uśmiechem i unióśł brew.

Skinęłam głową.

– Nie chciałam być nieuprzejma, ale mam tu randkę w ciemno, więc chyba przyda mi się coś na rozluźnienie.

– Dobry pomysł. Czego się napijesz?

– Pinot grigio byłoby super. Dziękuję.

Wrócił parę minut później z kieliszkiem szczerze napełnionym winem i oparł się łokciem o ladę.

– Randka w ciemno, co?

Napiłam się wina, westchnęłam i pokiwałam głową.

– Pozwoliłam siedemdziesięcioczeroletniej przyjaciółce mojej mamy, Frannie, umówić mnie z jej wnukiem, żeby zadowolić mamę. Frannie opisała go jako „raczej zwyczajnego, ale sympatycznego”. Mam się tu z nim spotkać o siedemnastej trzydzieści. Przyszłam kilka minut przed czasem.

– To twoja pierwsza randka w ciemno?

– Właściwie druga. Pierwsza była siedem lat temu. Potrzebowałam aż tylu lat, żeby dojść po niej do siebie, więc chyba sobie wyobrazasz, jak przebiegła.

Barman się roześmiał.

– Aż tak źle?

– Powiedziano mi, że jest komikiem, więc uznałam, że co jak co, ale spotkanie z kimś, kto zarabia na życie rozśmieszaniem ludzi, nie może być nieprzyjemne. Tymczasem facet pojawił się z kukielką. Okazało się, że jest brzucho mówcą. Nie pozwolił mi nawet się do siebie zwracać... Miałam mówić do jego kukielki, którą nawiasem mówiąc, nazwał Brudnym Dave'em. Nieprzypadkowo zresztą, bo wszystkie jego wypowiedzi były nieprzyzwoite. Poza tym usta tego faceta i tak przez cały czas się poruszały, więc nie był nawet dobry w swoim fachu.

– O cholera. – Barman zachichotał. – Nie wiem, czy po czymś takim umówiłbym się jeszcze kiedyś na randkę w ciemno. Nawet po kilku latach.

Westchnęłam.

– Chyba już trochę żałuję, że się zgodziłam.

– No cóż, jeśli zjawi się ktoś z kukielką, masz moje wsparcie. – Wskazał na korytarz za sobą. – Wiem, gdzie są wyjścia awaryjne, i mogę cię stąd wyprowadzić.

– Dzięki – odparłam z uśmiechem.

Jakaś para usiadła na drugim końcu baru, więc barman poszedł ich obsłużyć, a ja dalej gapiłam się na wejście. Celowo usiadłam w tylnym rogu, żeby móc obserwować drzwi frontowe w nadziei, że zdążę się przyjrzeć facetowi, z którym jestem umówiona, zanim jeszcze mnie zauważy. Nie żebym miała zamiar zwiać, jeśli nie okaże się wystarczająco przystojny, ale

chciałam mieć czas na ukrycie ewentualnego rozczarowania. Zawsze byłam kiepska w maskowaniu swoich uczuć.

Kilka minut później drzwi się otworzyły i do środka wszedł oszałamiający mężczyzna. Wyglądał jak wyjęty prosto z reklamy męskiej wody kolońskiej na tle krystalicznie czystego, błękitnego Morza Karaibskiego. Przez chwilę byłam naprawdę podekscytowana, dopóki nie uświadomiłam sobie, że to nie może być moja randka.

Frannie opisała Adama jako maniaka komputerowego. I prawie na każde pytanie, które jej zadałam na jego temat, wzruszała ramionami i mówiła, że jest niczym niewyróżniającym się mężczyzną.

„Jakiego jest wzrostu?” – „Średniego”.

„Jest przystojny?” – „Przeciętnie”.

„Budowa ciała?” – „Zwyczajna”.

A ten mężczyzna był wysoki i barczysty. Miał niebieskie oczy, uwodzicielskie spojrzenie, mocno zarysowaną szczękę i ciemne, nieco zmierzwione włosy, w których było mu bardzo do twarzy. Poza tym nawet w koszuli z długim rękawem i spodniach nie sposób było nie zauważyć, że jest wspaniale umięśniony. Frannie musiałaby być szalona, żeby uznać kogoś takiego za przeciętnego czy zwyczajnego.

Ach.

No tak!

Frannie była trochę... inna. Kiedy podczas mojej ostatniej wizyty u mamy na Florydzie poszłyśmy z nią na lunch, aż świeciła na pomarańczowo od samoopalacza, który kupiła w ramach telezakupów. Przez całe popołudnie opowiadała nam o swojej ostatniej wycieczce do Nowego Meksyku, gdzie wzięła udział w konwencie UFO w Roswell.

Tylko że nawet biorąc to pod uwagę, facet w niczym nie przypominał maniaka komputerowego. A jednak się uśmiechnął, napotkawszy moje spojrzenie.

Dołączki. I to głębokie.

O Boże. Serce zabiło mi mocniej.

Czyżbym miała aż takie szczęście?

Wszystko wskazywało na to, że tak, bo mężczyzna kierował się prosto w moją stronę. Chyba powinnam była udawać bardziej wyluzowaną i odwrócić wzrok, ale nie mogłam go od niego oderwać.

– Adam?

– Jasne. – Wzruszył ramionami.

Ta odpowiedź wydała mi się trochę dziwna, lecz kiedy jego uśmiech się poszerzył, te przepastne dołączki zamieniły mój mózg w papkę.

– Miło cię poznać. Jestem Frannie. Moja mama przyjaźni się z Georgią. – Przerwałam i potrząsnęłam głową. – Przepraszam. Miałam na myśli, że jestem Georgią, a moja mama przyjaźni się z Frannie.

– Miło cię poznać, Georgio.

Wyciągnął rękę, a kiedy ją uściśnęłam, moja dłoń wydała mi się nagle bardzo... mała.

– Przyznaję, że nie tak sobie ciebie wyobrażałam. Frannie zupełnie inaczej cię opisała.

– Lepiej czy gorzej?

Czy on próbuje sobie żartować?

– Opisała cię bardziej jako typ kujona.

Usiadł na stołku obok.

– Zazwyczaj nie przyznaję się do tego na pierwszym spotkaniu, ale mam kolekcję figurek z *Gwiezdnych wojen*. – Sięgnął do kieszeni i wyciągnął z niej coś. – Właściwie to prawie zawsze

noszę jakąś ze sobą. Jestem trochę przesądny, a one przynoszą mi szczęście.

Adam rozłożył swoją wielką dłoń, odsłaniając ukrytego w niej maleńkiego Yodę. Pochylił się i postawił go na barze przede mną, a ja poczułam w powietrzu zapach jego wody kolońskiej. Pachnie równie dobrze, jak wygląda, pomyślałam. Coś musiało być z nim nie tak. Nikt nie jest aż tak doskonały.

– Kobiety z jakiegoś powodu nie lubią *Gwiezdných wojen* – stwierdził. – Ani dorosłych mężczyzn noszących ze sobą figurki.

– Właściwie to ja je lubię.

– Piękna kobieta, która lubi *Gwiezdne wojny*? – Położył rękę na sercu. – To może pominiemy formalności i od razu polecimy do Vegas się pobrać?

Roześmiałam się.

– Może, ale najpierw przyrzeknij, że nie jesteś brzuchomówcą.

Narysował krzyż palcami nad swoim sercem.

– *Gwiezdne wojny* to moje najgorsze hobby.

Barman podszedł do nas, by przyjąć zamówienie od Adama, który, o dziwo, poprosił tylko o dietetyczną colę.

– Nie napijesz się ze mną drinka ani wina?

– Chciałbym, ale idę jeszcze do pracy. – Potrząsnął głową.

– Dziś wieczorem?

– Tak. – Pokiwał głową. – Też żałuję, ale będę musiał za chwilę iść.

Z tego co mi było wiadomo, mieliśmy się spotkać na drinka i zjeść razem kolację, ale może Frannie coś się pomyliło.

– Och, okej. – Zmusiłam się do uśmiechu, lecz najwyraźniej Adam mnie przejrzał.

– Przysięgam, że nie zmyślam. Naprawdę muszę iść do pracy. Bardzo chciałbym zostać, ale nie mogę. Czy to byłoby za wcześnie, gdybym już teraz zaprosił cię na następną randkę?

– Hm... Nie wiem. – Upiłam łyk wina. – Zwykle pierwsza randka służy zapoznaniu się ze sobą, przynajmniej na tyle, by wyeliminować wariatów i seryjnych morderców. A skąd mam teraz wiedzieć, czy nie jesteś następnym Tedem Bundym?

Adam pogładził zarost na brodzie i spojrzał na zegarek.

– Mam jeszcze jakieś piętnaście minut. Może darujemy sobie gadkę szmatkę i przemaglujesz mnie w tematach, które naprawdę cię interesują?

– I mogę pytać o wszystko?

– Nie mam nic do ukrycia. – Wzruszył ramionami. – Pytaj, o co tylko chcesz.

Napiłam się wina i odwróciłam twarzą do niego.

– Dobra. Ale chcę na ciebie patrzeć, kiedy będę cię maglować. Sama nie potrafię kłamać, za to jestem świetna w rozpoznawaniu kłamstw.

Uśmiechnął się i też odwrócił twarzą do mnie, poświęcając mi całą swoją uwagę.

– Dawaj.

– Mieszka z matką?

– Nie, madame. Nie mieszka nawet w tym stanie. Ale dzwonię do niej co niedzielę.

– Czy kiedykolwiek cię aresztowano?

– Tak, na studiach, za obnażanie się w miejscu publicznym. W ramach inicjacji do bractwa studenckiego razem z kilkoma innymi chłopakami musieliśmy przejść nago przez centrum miasta. Zatrzymała nas grupka dziewczyn, które zapytały, czy potrafimy kręcić hula-hoopem. Wszyscy moi kumple poszli dalej. Uznałem ich za tchórzy i jako jedyny się zatrzymałem. Niestety okazało się, że chłopaki nie byli aż takimi tchórzami, za jakich ich wzięłem. Po prostu zobaczyli gliniarza wychodzącego ze sklepu kawalek dalej.

Roześmiałam się.

- Naprawdę umiesz kręcić hula-hoopem?
- Tylko nago. – Mrugnął do mnie. – Chcesz zobaczyć?
- Wierzę ci na słowo. – Uśmiech na mojej twarzy się poszerzył.
- Szkoda.
- Kiedy ostatnio uprawiałeś seks?

Po raz pierwszy uśmiech na jego twarzy zgasł.

- Dwa tygodnie temu. Czy to przemawia na moją niekorzyść?
- Niekoniecznie. – Potrząsnęłam głową. – Doceniam twoją szczerość. Mogłeś skłamać lub powiedzieć: „Jakiś czas temu”.

– Świetnie. To co jeszcze chcesz wiedzieć?

– Czy byłeś kiedyś w poważnym związku?

– Dwa razy. Raz na studiach przez rok, a potem spotykałem się z kimś przez osiemnaście miesięcy. Rozstaliśmy się dwa lata temu.

– Dlaczego?

– To był szalony czas w moim życiu... Kobieta, z którą się umawiałem, chciała wyjść za mąż i założyć rodzinę, a ja nie byłem na to gotowy.

Dotknęłam dolnej wargi palcem wskazującym.

– Hm... A jednak byłeś gotów polecieć ze mną do Vegas, żeby mnie poślubić.

– Nie lubiła *Gwiazdnych wojen*. – Uśmiechnął się szeroko.

Oboje tak dobrze się bawiliśmy, że z początku nawet nie zauważyliśmy mężczyzny, który do nas podszedł. Pomyślałam, że to pewnie znajomy Adama, więc uśmiechnęłam się do niego grzecznie, ale on niespodziewanie zwrócił się do mnie.

– Przepraszam, że przeszkadzam, ale czy to ty jesteś Georgia Delaney?

– Tak?

– Jestem Adam Foster. – Uśmiechnął się. – Frannie pokazała mi twoje zdjęcie z halloween. – Zatoczył kółka palcami z boku głowy. – Byłaś przebrana za księżniczkę Leię, z włosami upiętymi po bokach, więc wyglądałaś nieco inaczej niż teraz.

– To ty jesteś Adamem? – Zmarszczyłam brwi.

– Tak.

Wydawał się równie zdezorientowany jak ja, ale ten facet rzeczywiście odpowiadał opisowi Frannie. Był ubrany w sfatygowaną tweedową brązową marynarkę i miał starannie przystrzyżone i zaczesane na bok włosy, jak typowy komputerowiec z działu IT. Ale... Jeśli to on był Adamem, to kim był mój towarzysz?

Spojrzałam na siedzącego obok mnie mężczyznę, oczekując jakiegoś wyjaśnienia, ale go nie dostałam.

– Naprawdę przebrałaś się za księżniczkę Leię na halloween? – zapytał.

– Tak, ale...

Adam, czy kimkolwiek, u licha, był ten facet, położył mi palec na ustach i zwrócił się do nowo przybyłego mężczyzny.

– Możesz nam dać chwilę? – zapytał.

– Hm... Jasne.

– Kim ty, do cholery, jesteś? – syknęłam do seksownego Adama, gdy tylko przeciętny Adam odszedł.

– Przepraszam. Mam na imię Max.

– Masz jakiś zwyczaj podszywania się pod innych ludzi?

Potrząsnął głową.

– Po prostu... Zobaczyłem cię przy barze przez okno, kiedy przechodziłem obok. Miałaś taki ładny uśmiech. Przyszedłem się przedstawić, ale szybko zrozumiałem, że na kogoś czekasz. Chyba trochę spanikowałem, że nie zechcesz ze mną rozmawiać, jeśli nie okażę się Adamem, więc nie zaprzeczyłem.

– A gdyby on się nie pojawił? Udawałbyś Adama na naszej drugiej randce?

– Nie wybiegałem jeszcze myślą tak daleko. – Max przeczesał włosy dłonią.

W normalnych okolicznościach przyłapanie na kłamstwie w czasie randki wprawiłoby mnie w złość, ale teraz czułam raczej rozczarowanie, że Max okazał się nie być Adamem. Zaiskrzyło między nami i nie pamiętam, kiedy ostatnio tak się z kimś uśmiełam na pierwszym spotkaniu.

– Czy każda twoja odpowiedź była kłamstwem? Lubisz w ogóle *Gwiezdne wojny*?

– Przysięgam. – Uniósł obie ręce. – Jedyna rzecz, która nie była prawdą, to moje imię.

Westchnęłam.

– Cóż, Max, dzięki za rozrywkę, ale nie chcę, żeby mężczyzna, z którym naprawdę się tu umówiłam, czekał.

Zmarszczył brwi, lecz skinął głową i wstał.

– Miło było cię poznać. Rozumiem, że w takiej sytuacji nie podasz mi swojego numeru telefonu?

– Zgadza się. – Rzuciłam mu wymowne spojrzenie. – Dobrego wieczoru, Max.

Patrzył na mnie przez parę sekund, a potem wyjął sto dolców z portfela i położył na ladzie.

– Wzajemnie, Georgio. Naprawdę dobrze się bawiłem.

Zrobił kilka kroków w stronę drzwi, ale się zatrzymał i zawrócił. Znowu wyjął portfel, tylko tym razem wyciągnął z niego coś, co wyglądało jak jakiś bilet. Położył go przede mną.

– Bardzo chciałbym cię jeszcze zobaczyć. Jeśli twoja randka okaże się niewypałem lub zmienisz zdanie, obiecuję, że nigdy więcej cię nie okłamię. – Wskazał na bilet. – Będę na meczu hokejowym w Garden o dziewiętnastej trzydzięci, jeśli zdecydujesz się dać mi drugą szansę.

Wydawał się mówić szczerze, ale przyszłam tu spotkać się z kimś innym. Nie wspominając już o tym, jak bardzo byłam rozczarowana jego mistyfikacją.

– Nie sądzę – odparłam.

Max po raz ostatni skinął głową z ponurą miną. Nie miałam czasu przetworzyć tego, co się stało, a jednak poczułam, że coś tracę, gdy patrzyłam, jak zmierza do drzwi. Adam znalazł się przy mnie, kiedy tylko Max zniknął mi z pola widzenia. Musiałam się zmusić do uśmiechu.

– Przepraszam za to. My, ekhm, musieliśmy coś sobie wyjaśnić.

– Nie ma problemu. – Uśmiechnął i usiadł. – Ulżyło mi tylko, że facet nie był natrętny i nie musiałem cię przed nim bronić. To kawał chłopca. Zamówić ci drugi kieliszek wina?

– Świetny pomysł. Dziękuję.

– Więc... Rozumiem, że jesteś wielką fanką *Gwiezdných wojen*.

– Hm? Och, z powodu kostiumu?

– I małego Yody. – Adam wskazał na bar.

Spuściłam wzrok. Max zostawił swoją figurkę. Chyba nie kłamał na temat swojej fascynacji *Gwiezdnými wojnami*, skoro nosił ją w kieszeni. A przynajmniej miałam nadzieję, że nie był to tylko rekwizyt, którego używał, żeby oszukiwać nieznaną kobietę i podszywać się pod kogoś innego.

•••

Prawdziwy Adam bardzo dużo mówił o sztucznej inteligencji.

Staralam się wrócić do gry po rozczarowaniu sytuacją z Maxem, ale od początku wiedziałam, że to będzie nasza pierwsza i ostatnia randka. Musiałam tylko dopić wino. Adam był miłym facetem, ale nic mnie z nim nie łączyło i nie poczułam żadnego fizycznego przyciągania. Nie interesowały mnie komputery ani bitcoin, którymi się fascynował, a do niego nie przemawiało żadne moje hobby, jak na przykład góry, podróże czy oglądanie starych czarno-białych filmów. Nie przepadał nawet za chodzeniem do kina. Kto nie lubi objadać się popcornem i popijać colę przed dużym ekranem? Nie wspominając już o tym, że kiedy powiedziałam mu o swojej pracy, odparł, że ma alergię na kwiaty. Kiedy więc podeszła do nas kelnerka z kartą deserów, grzecznie odmówiłam.

– Na pewno nie chcesz kawy ani niczego takiego? – spytał Adam.

Potrząsnęłam głową.

– Idę z samego rana do pracy, a jak wypiję kawę po południu, nie mogę w nocy spać. Ale dziękuję.

Skinął głową, chociaż zauważyłam rozczarowanie na jego twarzy.

Kiedy wyszliśmy z restauracji, zaproponował, żebyśmy wzięli razem taksówkę, ja jednak mieszkałam tylko osiem przecznic dalej, więc wyciągnęłam rękę na pożegnanie.

– Bardzo miło było cię poznać, Adamie.

– Ciebie też. Może moglibyśmy to kiedyś powtórzyć?

Łatwo jest zdobyć się na szczerość i odmówić facetowi drugiej randki, kiedy okazuje się palantem, ale zawsze miałam problem z tymi miłymi. Wzruszyłam ramionami.

– Tak, może. Trzymaj się, Adamie.

Był już koniec kwietnia, ale tego roku zima nie chciała ustąpić wiośnie. Wiał zimny wiatr, gdy czekałam na przejściu dla pieszych przy restauracji. Wsadziłam ręce do kieszeni, żeby je ogrzać, i coś niespodziewanie ukłuło mnie w palce. Wyciągnęłam to coś, żeby zobaczyć, co to jest.

Yoda.

Jego plastikowe uszy miały spiczaste końce i lewe było lekko wyszczerbione. Zapomniałam, że wsadziłam go do kieszeni, kiedy razem z Adamem przenieśliśmy się do stolika. Westchnęłam, patrząc na figurkę. Boże, dlaczego to nie z twoim właścicielem miałam dziś randkę?

Minęło już sporo czasu, odkąd poczułam motyle w brzuchu w obecności mężczyzny, czyli od dnia, gdy poznałam Gabriela. Może więc to znak, że Yoda znalazł się w mojej kieszeni? Światło zmieniło się na zielone i przeszłam jeszcze kilka przecznic pogrążona w myślach. Czy to naprawdę miało znaczenie, że udawał Adama? Wyjaśnił przecież, że zrobił to tylko po to, żeby móc ze mną chwilę porozmawiać. Spójrzmy prawdzie w oczy: gdyby podszedł i przedstawił się jako Max, nie poprosiłabym go, by usiadł koło mnie. Choć był tak oszałamiająco przystojny, zachowałabym się, jak należy, i powiedziała mu, że na kogoś czekam. Nie mogłam go więc winić za to niewinne kłamstwo. Chyba.

W drodze na 2nd Avenue, gdzie mieszkałam, zatrzymałam się na kolejnym przejściu dla pieszych na Dwudziestej Dziewiątej, tym razem na rogu Siódmej. Czekaając na zielone światło, spojrzałam w prawo, prosto na neonowy szyld Madison Square Garden. To musiał być znak – i nie tylko w dosłownym sensie. Nie dość, że miałam w kieszeni Yodę fałszywego Adama, to jeszcze przechodziłam obok miejsca, w którym dziś pracował...

Sprawdziłam godzinę na telefonie. Dwudziesta dwadzieścia. Powiedział, że będzie tam o dziewiętnastej trzydziści, ale mecz na pewno trwa dłużej niż godzinę. Czy powinnam tam pójść?

Przygryzłam wargę, gdy światło przede mną zmieniło się na zielone. Ludzie po obu

stronach mnie zaczęli przechodzić przez pasy, ale ja nie ruszałam się z miejsca, wpatrując się w małego Yodę.

Pieprzyć to.

Dlaczego miałabym tam nie pójść?

Co mam do stracenia?

Co najgorszego mogło się stać? Najwyżej już między nami nie zaiskrzy lub okaże się, że kłamstwa to jedno z hobby fałszywego Adama. A może chemia, jaka pojawiła się między nami, okaże się dokładnie tym, czego szukałam i co pozwoli mi odwrócić uwagę od tego, co mnie dręczy? Nie dowiem się tego, jeśli nie zaryzykuje.

Zwykle jestem dość konserwatywna, jeśli chodzi o kontakty z mężczyznami. Ale dokąd mnie to zaprowadziło? Byłam dwudziestoosmioletnią pracoholiczką umawiającą się na randki w ciemno z krewnymi przyjaciółki mojej mamy. Chrzanić to – postanowiłam pójść na ten mecz.

Kiedy już podjęłam decyzję, nie mogłam się doczekać dotarcia na miejsce. Praktycznie rzuciłam się biegiem do Madison Square Garden w swoich szpilkach. Pokazałam wejściówkę bileterowi stojącemu przy wejściu, a on poszedł ze mną, żeby wskazać mi moje miejsce.

Schodząc po schodach stadionu, rozejrzałam się i zauważyłam, że nie jestem odpowiednio ubrana. Większość ludzi miała na sobie zwykłe T-shirty i džinsy. Było nawet kilku facetów bez koszulki z pomalowanymi torsami, a ja miałam na sobie jedwabną kremową bluzkę, czerwoną ołówkową spódnicę i moje ulubione szpilki Valentino. Przynajmniej Max był ładnie ubrany.

Nie sprawdziłam wcześniej numeru rzędu na bilecie, zanim wręczyłam go bileterowi, ale prowadził mnie w dół w kierunku lodowiska. Kiedy dotarliśmy do pierwszego rzędu, wyciągnął rękę.

– Proszę bardzo. Drugie miejsce.

– Wow, pierwszy rząd, i to dokładnie na wprost linii środkowej boiska.

Facet się uśmiechnął, ale siedzenie obok tego, które mi wskazał, było puste, a wszędzie dookoła ani śladu Maxa.

– Widział pan może osobę zajmującą miejsce na końcu? – zapytałam.

Bileter wzruszył ramionami.

– Nie wiem, ale chyba się jeszcze nie zjawiła. Życzę dobrej zabawy.

Patrzyłam przez chwilę na te dwa puste siedzenia. Nie przewidziałam tego, że mogę zostać wystawiona. Tylko czy można to tak w ogóle nazwać, skoro osoba, która mnie wystawiła, nawet nie wiedziała, że przyjdę? Nie byłam tego pewna, ale skoro już się tam znalazłam, równie dobrze mogłam usiąść i chwilę poczekać. Może Max się jeszcze zjawi. W końcu powiedział, że musi tu przyjść do pracy, więc może był spóźniony. A może poszedł do toalety lub stoi w kolejce po piwo?

Kiedy w końcu zajęłam swoje miejsce, kobieta siedząca po mojej drugiej stronie uśmiechnęła się do mnie.

– Cześć. Przyszłaś obejrzeć Yearwooda? Daje dziś czadu. Już dwa razy trafił krążkiem do bramki. Szkoda, że pewnie nie będą mogli go zatrzymać na kolejny sezon.

Potrząsnęłam głową.

– Och, nie, właściwie to miałam się tutaj z kimś spotkać. Nigdy jeszcze nie byłam na meczu hokeja.

Gdy tylko to powiedziałam, dwóch zawodników uderzyło w szklaną ścianę tuż przede mną. Podskoczyłam, a kobieta obok się zaśmiała.

– To się często zdarza. Przyzwyczaisz się. – Wyciągnęła do mnie rękę. – A tak przy okazji, jestem Jenna. Żona Tomassa. – Wskazała na lodowisko. – Numer dwanaście.

– Wow. Chyba siedzę obok właściwej osoby jak na swój pierwszy mecz. – Położyłam rękę na piersi. – Jestem Georgia.

– W razie czego wszystko ci wyjaśnię. Wystarczy, że zapytasz.

Przez następne dwadzieścia minut próbowałam oglądać mecz, ale ciągle wypatrywałam Maxa. Niestety nigdzie go nie zobaczyłam. O dwudziestej pierwszej było już dla mnie całkiem jasne, że tylko marnuję swój czas. Chciałam się już zbierać do wyjścia, bo miałam spotkanie nazajutrz z rana, ale zegar wskazywał niecałą minutę do końca drugiej części, więc postanowiłam jeszcze poczekać, żeby nie zasłaniać nikomu lodowiska, kiedy będę wchodzić po schodach. Ci fani hokeja wydawali się bardzo zaangażowani.

Gdy zegar pokazał dziewięć sekund do końca, jeden z zawodników strzelił gola i tłum znów oszalał. Ludzie zaczęli podskakiwać, więc do nich dołączyłam, korzystając z okazji, aby zarzucić na siebie kurtkę. Pochyliłam się do kobiety obok i krzyknęłam:

– Moja randka chyba się nie zjawi, więc czas na mnie! Dobrej nocy.

Ale kiedy się odwróciłam, coś przykuło moją uwagę na telebimie. Zawodnik, który zdobył bramkę, podniósł wysoko kij, a grupa kolegów z jego drużyny waliła go swoimi kijami w głowę. Kask zakrywał większość jego twarzy, ale te oczy... wydały mi się dziwnie znajome. Hokeista wyjął z ust ochraniacz na zęby, pomachał nim w powietrzu i uśmiechnął się prosto do kamery.

Dołeczki. Głębokie.

Oczy rozszerzyły mi się ze zdziwienia.

Nie... To niemożliwe.

Nadal wpatrywałam się w ekran z opadniętą szczęką, dopóki nie zniknęła z niego jego twarz.

Kobieta obok mnie przerwała wiwatowanie i zapytała:

– Widziałaś? Mówiłam, że daje dziś czadu. Jeśli to twój pierwszy mecz, to świetnie trafiłaś. Rzadko widzimy zawodników, którzy zaliczają trzy gole z rzędu w jednej części. To jego najlepszy sezon. Szkoda, że nie można tego powiedzieć o reszcie drużyny Yearwooda.

– Yearwood? Tak nazywa się facet, który właśnie strzelił gola?

Jenna się roześmiała w reakcji na moje pytanie.

– Tak. Kapitan drużyny i prawdopodobnie najlepszy gracz w NHL w dzisiejszych czasach. Z oczywistych powodów nazywają go Adonisem.

– Jak ma na imię?

– Max. Domyśliłam się, że go znasz, bo zajmujesz jego siedzenia.

•••

Max wyszedł z szatni. Spojrzał na prawo i lewo, ale nie zauważył mnie siedzącej na ławce naprzeciwko wejścia.

– Hej, Adonisie. Szukasz kogoś?

Uśmiechnął się na mój widok i gdy do mnie podszedł, cała jego twarz się rozjaśniła. Wiedział, że widziałam mecz. Tuż przed przerwą po drugiej części podjechał do miejsca, w którym siedziałam, i uderzył w szybę. Nie wiedział jednak, że siedząca obok mnie kobieta dała mi swoją przepustkę, żebym mogła zejść na dół do szatni i zobaczyć się z nim po meczu.

– Zaczekałaś na mnie...

Sięgnęłam do kieszeni i wyciągnęłam z niej Yodę.

– Musiałam ci go oddać. Powiedziałeś, że jesteś przesądny.

Wziął ode mnie figurkę i wsunął ją sobie do kieszeni. Potem splótł palce z moimi.

– Tak, jestem. Właśnie rozegrałem najlepszy mecz w swojej karierze. Więc zgadnij, gdzie

od teraz musi być Yoda podczas kolejnych moich meczów?

– Gdzie?

– W kieszeni mojej dziewczyny siedzącej na trybunach.

– Och, to teraz jestem twoją dziewczyną, tak?

Pomachał naszymi splecionymi dłońmi.

– Może jeszcze nie. Ale noc jest młoda.

– Hm... Jest prawie jedenasta, a ja muszę iść rano do pracy.

Max spojrzał mi w oczy i mój żołądek wykonał salto. Podniósł nasze złączone ręce do ust i pocałował wierzch mojej dłoni.

– Cieszę się, że przyszedłeś – powiedział. – Nie byłem pewien, czy się zjawisz.

– Naprawdę? – Przechyliłam głowę. – Z jakiegoś powodu mam wrażenie, że zwykle dostajesz to, czego chcesz.

– Czy to źle? Może dlatego, że niełatwo mnie zniechęcić. Nie mam nic przeciwko zapracowywaniu sobie na coś, na czym mi zależy.

– Bardzo musiałeś się starać dla tamtej kobiety, z którą się przespałeś kilka tygodni temu?

Max zachichotał i potrząsnął głową.

– Nie będziesz mi niczego ułatwiać, co?

– Na pewno nie zaciągniesz mnie do łóżka słodkimi słówkami.

– Nigdy? – Uniósł brew.

Roześmiałam się.

– Wiesz, co mam na myśli.

– W porządku. Nie śpieszy mi się. Zgodzisz się przynajmniej pójść ze mną na drinka?

– Jednego – zaznaczyłam z uśmiechem. – Jutro muszę wcześniej wstać.

– Umowa stoi. Wezmę wszystko, co tylko mi dasz. – Objął moje ramię i poprowadził mnie do wyjścia. – Muszę cię jednak ostrzec. Bez względu na to, którądy stąd wyjdę, na zewnątrz zwykle rzuca się ku mnie kilka osób z prośbą o autograf. Nie mam serca im odmówić, więc to pewnie trochę potrwa, zanim się stąd wydostaniemy.

Spodobało mi się, że jest typem gwiazdy, która dba o swoich fanów.

– W porządku.

Gdy tylko wyszliśmy na zewnątrz, jego imię zaczęło wykrzykiwać nie „kilka” osób, ale cały tłum. Ochroniarze otoczyli nas po obu stronach, podczas gdy Max składał autografy. Paru fanów poprosiło o selfie, a on się pochylił do ich aparatów. Te jego dołeczki prawie nie schodziły mu z twarzy. Niektórzy wyznawali mu swoją dozgonną miłość, a inni zadawali pytania dotyczące dzisiejszego meczu. Max reagował na to wszystko ze spokojem, odpowiadając uprzejmie. Minęło prawie pół godziny, zanim kolejka się zmniejszyła. Kiedy zostało już kilka ostatnich osób, jakiś chłopak wyglądający na osiemnastolatka uniósł brodę w moją stronę.

– To twoja dziewczyna? Niezła laska.

Max przerwał składanie autografu i rzucił dzieciakowi ostrzegawcze spojrzenie.

– Hej, uważaj na słowa. Trochę szacunku dla kobiety. Zwłaszcza tej. Może być przyszlą panią Yearwood. – Jego oczy błysnęły, napotykając moje spojrzenie. – Tylko jeszcze o tym nie wie.

— Rozdział 2 —

Georgia

Więc czym się zajmuje na co dzień mój talizman? Zaczekaj, niech zgadnę...

Max sięgnął ku mnie przez stół, kciukiem starł cukier z kącika moich ust (piłam cytrynowe martini), a potem zlizął go z palca z diabelskim uśmieszkiem, który wywołał mrowienie między moimi nogami.

Napiłam się drinka, żeby się ochłodzić.

– O, to może być ciekawe. Zgaduj.

Spojrzał na mój strój. Dochodziła już pierwsza. Po meczu poszliśmy do najbliższego baru i usiedliśmy w najbardziej prywatnej łoży w tylnym rogu lokalu. Nadal byłam w ubraniu, które wkładałam zwykle do pracy, bo poszłam na randkę w ciemno prosto z biura, a potem poleciałam na mecz Maxa.

– Elegancka i atrakcyjna... – zaczął, po czym się pochylił i spojrzał na moje stopy. – Te cholernie seksowne szpilki nie wyglądają na wystarczająco wygodne, aby stać w nich przez cały dzień, więc domyślam się, że pracujesz w jakimś biurze. Udało ci się wyjść dość wcześnie na randkę, więc prawdopodobnie pełnisz funkcję kierowniczą i sama decydujesz o swoim czasie. Poza tym zostawiłaś faceta, z którym umówiłaś się na randkę w ciemno, żeby spotkać się z innym na meczu hokeja. Wcześniej wspomniałaś, że nic nie wiesz o tym sporcie, nie wiedziałaś nawet, że jestem zawodnikiem, więc musisz wykonywać zawód, który wymaga podejmowania ryzyka albo optymistycznego nastawienia.

Zrobiłam minę świadcząca o tym, że jestem pod wrażeniem.

– Kontynuuj...

Potańił zarost na brodzie, który zdążył już pociemnieć w ciągu kilku godzin.

– Stawiam na prawniczkę lub kierowniczkę do spraw reklamy.

– A tak dobrze ci szło. – Potrząsnęłam głową.

– Ale byłem blisko?

– Tak jakby. Ostatnio rzeczywiście siedzę w biurze przez większość dnia. Sama decyduję o tym, w jakich godzinach pracuję, i przypuszczam, że założenie własnej firmy można uznać za ryzykowne. Jestem właścicielką Wiecznych Róż.

– Wieczne Róże? Dlaczego ta nazwa brzmi znajomo?

– Co ciekawe, chociaż nigdy nie byłam na meczu hokejowym, zamieszczałam reklamy na Madison Square Garden. Moja firma sprzedaje róże, które wytrzymują rok lub nawet dłużej. Być może widziałeś jeden z naszych billboardów.

– Ten, na którym facet budzi się z ręką w nocniku?

– Tak, ten – potwierdziłam z uśmiechem. – Moja przyjaciółka Maggie zajmuje się marketingiem w mojej firmie. Wpadła na ten pomysł, bo jej przyszły były zawsze wracał do domu z kwiatami, kiedy budził się z ręką w nocniku.

– Podarowałem kiedyś twoje kwiaty szwagierce. Ostatnim razem, kiedy byłem u niej w domu, wygłupialiśmy się z bratem i złamaliśmy krzesło. Nie pozwoliła mi za nie zapłacić, więc wysłałem jej jedną z tych dużych okrągłych aranżacji w czymś przypominającym pudełko na kapelusze. Macie zabawną stronę, prawda? Pamiętam zakładkę z sugerowanymi przesłaniami, jakie można załączyć do kwiatów, jeśli się komuś naraziło. Nawet z jednego skorzystałem.

Skinęłam głową.

– Na początku sama je wybierałam. To była jedna z rzeczy, które lubiłam robić

najbardziej. Teraz mamy tyle zleceń, że już brakuje mi na to czasu.

– To świetnie. Muszę jednak przyznać, że wasze kwiaty są cholernie drogie. Aranżacja, którą wysłałem szwagierce, kosztowała jakieś sześćset dolarów.

– A spodobała się jej?

– Bardzo.

– Cóż, zwykle róże żyją tylko około tygodnia. Gdybyś miał co tydzień kupować czterdzieści osiem róż, czyli tyle, ile mieści się w tym dużym pudle na kapelusze, musiałbyś za każdym wydać na nie minimum dwieście pięćdziesiąt dolarów, co kosztowałoby cię trzysta tysięcy rocznie. Tak więc sześćset dolarów to właściwie okazja.

– Dlaczego mam wrażenie, że powtarzałaś to już jakieś kilkaset razy? – Max się uśmiechnął.

Roześmiałam się.

– Bo to prawda.

– Jak to się stało, że zajęłaś się kwiatami?

– Zawsze wiedziałam, że chcę założyć własną firmę. Nie miałam tylko pojęcia jaką. W trakcie studiów pracowałam w kwiaciarni. Jednym z moich ulubionych klientów był osiemdziesięcioletni pan Benson. W ciągu pierwszego roku mojej pracy przychodził co poniedziałek, żeby kupić żonie kwiaty. Przez pięćdziesiąt lat małżeństwa co tydzień wręczał jej świeże róże. Wcześniej sam uprawiał kwiaty w małej szklarni na ich podwórku, ale po wylewie żony przenieśli się do domu starców, bo potrzebowała znacznie lepszej opieki, niż sam mógł jej zapewnić. Zaczął więc kupować jej kwiaty w kwiaciarni. Pewnego dnia wspomniał, że będzie się musiał ograniczyć do bukietów raz w miesiącu, bo nowe leki żony są bardzo drogie. Powiedział, że po raz pierwszy od ponad pół wieku nie będzie miała świeżych róż przy swoim łóżku. Zaczęłam więc szukać informacji, jak można przedłużyć żywotność kwiatów ciętych, w nadziei, że znajdę jakiś sposób na to, aby róże żony pana Bensona przetrwały dłużej między jego wycieczkami do kwiaciarni. W rezultacie sporo się nauczyłam o procesie konserwacji róż i tak to się zaczęło. – Przerwałam na chwilę, po czym mówiłam dalej: – W końcu otworzyłam sklep internetowy i zaczęłam sprzedawać aranżacje, które przygotowywałam sama w domu. Moja firma rozwijała się w żółwym tempie, dopóki pewna gwiazda z dwunastoma milionami obserwujących na Instagramie nie złożyła u mnie zamówienia, a potem nie napisała kilku słów zachwytu na temat moich kwiatów. Od tamtej pory moja kariera nabrała tempa. W ciągu miesiąca przeniosłam się ze swojego salonu i kuchni do małej kwiaciarni, a teraz, kilka lat później, mamy już trzy zakłady produkcyjne i osiem pokazowych kwiaciarni. Właśnie zaczęliśmy budować franczyzę mojej marki w Europie.

– Kurczę. – Max uniósł brwi. – Sama tego wszystkiego dokonałaś?

– Tak. – Pokiwałam z dumą głową. – Z pomocą mojej najlepszej przyjaciółki Maggie. Pomogła mi zbudować tę firmę. Teraz jest jej współwłaścicielką. Bez niej by mi się nie udało.

Obejrzał się przez ramię i rozejrzał.

– Piękno i inteligencja? Pewnie czeka tu gdzieś kolejka facetów gotowych skopać mi tyłek za to, że z tobą siedzę.

To miał być zabawny komplement, ale po raz pierwszy w trakcie naszej rozmowy uśmiech zniknął mi z twarzy. Brutalna rzeczywistość uderzyła mnie jak obuchem w głowę. Byłam tak podekscytowana niespodziewanym obrotem spraw tego wieczoru, że zupełnie zapomniałam o swojej sytuacji i o tym, dlaczego w ogóle umówiłam się na randkę w ciemno. Powinnam była powiedzieć Maxowi o Gabrielu. Frannie wtajemniczyła już wcześniej Adama, więc nie musiałam się przy nim zastanawiać, jak ani kiedy mam poruszyć ten temat. Wspominając o kolejce facetów, Max nieświadomie skierował rozmowę na te tory, dlatego teraz

musiałam mu wyznać prawdę.

– Cóż... – Uśmiechnęłam się smutno. – Szczerze mówiąc, jestem z kimś.

Spuścił głowę i ręką dotknął swojego serca.

– A ja myślałem, że strzała, która przeszła moje serce, należała do Kupidyna. Zraniłaś mnie, Georgio.

Roześmiałam się z jego dramatyzmu.

– Przepraszam. Dziwnie się czuję, wspominając o tym, ale chyba powinnam być z tobą szczerą, jeśli chodzi o moją sytuację.

Westchnął.

– Dobra, oświeć mnie. O co chodzi z tym facetem, który wkrótce będzie miał złamane serce?

– Cóż, ja... yyy... – Cholera, nie było łatwo to wyjaśnić. – Chyba można powiedzieć, że jestem w otwartym związku.

– Chyba? – Max uniósł brwi.

– Przepraszam. – Skinęłam głową. – Na pewno. Jestem w otwartym związku.

– Dlaczego mam wrażenie, że chodzi o coś więcej niż tylko o spotkanie się z kimś bez zobowiązań?

– Właściwie to byliśmy zaręczeni. – Przygryzłam dolną wargę.

– Ale już nie jesteście?

Potrząsnęłam głową.

– To trochę skomplikowana historia, ale chyba powinnam ci ją opowiedzieć.

– Okej...

– Poznaliśmy się z Gabrielem, kiedy kończyłam studia MBA. Wykładał angielski na Uniwersytecie Nowojorskim, a ja poszłam tam do Stern School of Business. To wtedy zaczął pisać swoją powieść. Praca pozwalała mu zarobić na życie, ale tak naprawdę chciał zostać pisarzem. W końcu znalazł wydawcę i podpisał kontrakt, a potem się zaręczyliśmy. Wszystko szło dobrze, dopóki nie wydano jego książki jakiś rok temu. Nie odniosła sukcesu. Właściwie to kiepsko się sprzedała i otrzymała okropne recenzje. Gabriela bardzo podłamało to na duchu. Niedługo później dowiedział się, że został adoptowany. Na dodatek jego najlepszy przyjaciel z dzieciństwa zginął tragicznie w wypadku samochodowym. – Westchnęłam. – W każdym razie... Krótko mówiąc, czuł się bardzo zagubiony i postanowił objąć stanowisko profesora wizytującego w Anglii na szesnaście miesięcy. Nawet tego ze mną nie przedyskutował. Postawił mnie przed faktem dokonanym, wyjaśniając, że musi się odnaleźć na nowo. Po tym, co przeszedł, wydawało mi się to zrozumiałe, tylko że kilka dni przed wyjazdem zrobił mi kolejną niespodziankę: oznajmił, że po wyjeździe chce być ze mną w otwartym związku.

– A wcześniej wszystko było między wami w porządku?

– Tak mi się wydawało. Dużo pracuję, więcej, niż muszę czy powinnam, i Gabriel czasem na to narzekał. To był chyba nasz największy problem. Ale rzadko się kłóciliśmy, jeśli o to pytasz.

– Dawno wyjechał? – Max potarł dolną wargę kciukiem.

– Osiem miesięcy temu.

– Widzieliście się od tego czasu?

– Tylko raz. Jakies sześć tygodni temu. Otworzyłam kwiaciarnię franczyzową w Paryżu. Poleciałam tam na wielkie otwarcie i spędziliśmy razem weekend.

– I oboje widujecie się z innymi ludźmi od jego wyjazdu?

Potrząsnęłam głową.

– On tak, ale ja... Nie bardzo. – Znowu przygryzłam wargę. – Adam był właściwie moją

drugą randką w ciemno od wielu lat. Pierwszy raz umówiłam się z facetem, którego poznałam na Tinderze dwa tygodnie temu, ale wypiliśmy tylko kawę i na tym się skończyło. Szczerze mówiąc, dziś nie miałam nawet ochoty wychodzić. Ale odkąd Gabriel wyjechał, bardzo mi zależy na wprowadzeniu zmian w moim życiu. Zrobiłam listę rzeczy, które zawsze odkładałam na później, a randki są na jej szczycie, więc zmusiłam się, żeby tam przyjść.

Max spojrzął mi w oczy.

– A musiałaś się zmusić do pójścia na mecz?

– Nie, wręcz przeciwnie. Raczej próbowałam się zmusić, żeby tam nie pójść.

– Dlaczego?

– Nie wiem. – Wzruszyłam ramionami.

Wpatrywał się we mnie jeszcze przez chwilę.

– Kiedy znów się z nim spotkasz?

– Nie zaplanowaliśmy kolejnego spotkania, więc wygląda na to, że zobaczymy się dopiero w grudniu, po jego powrocie do Nowego Jorku.

– Zależy ci tylko na wyrównaniu rachunków z tym facetem czy jesteś gotowa na coś więcej?

To było cholernie dobre pytanie, ale tak naprawdę nie znałam na nie odpowiedzi. Mój związek z Gabrielem był jedną wielką niewiadomą, a ja lubiłam wiedzieć, na czym stoję. Bóg jeden wie, ile dni spędziłam na zadreżaniu się tą sytuacją i próbach podjęcia konkretnej decyzji, a i tak do niczego nie doszłam i wciąż kwestionowałam samą siebie.

Spojrzałam Maxowi w oczy.

– Będę szczerą: nie jestem pewna, czego chcę. – Przechyliłam głowę na bok. – Czy to coś dla ciebie zmienia?

Kąciki jego ust powoli uniosły się w uśmiechu.

– Chciałem tylko wiedzieć, na czym stoję. – Sięgnął przez stół i wziął mnie za rękę, po czym splótł ze sobą nasze palce. Spojrzął na mnie z iskierką w oczach. – Wchodzę w to.

Roześmiałam się.

– Trudno cię zniechęcić.

– Nic na to nie poradzę. Chcę wiedzieć o tobie wszystko.

– Dlaczego? – Zmrużyłam oczy.

– Nie mam najmniejszego pieprzonego pojęcia. Po prostu.

– A co chcesz wiedzieć?

– Wszystko. Cokolwiek.

– Na przykład?

Wzruszył ramionami.

– Powiedziałaś, że czasami pracujesz więcej, niż musisz. Dlaczego?

Uśmiechnęłam się smutno.

– To pytanie zadawałam sobie wiele razy, zwłaszcza że moja praca była kością niezgody w moim związku. Myślę, że dużo pracuję, bo zawsze musiałam. Mam dysleksję i już w podstawówce wkładałam więcej wysiłku w naukę niż inni. Zadania, które moi koledzy i koleżanki wykonywali w ciągu dwudziestu minut, zajmowały mi godzinę lub dwie, więc przyzwyczałam się do ciężkiej pracy. Mam też skłonność do nadmiernego analizowania wszystkiego, co bywa czasochłonne, i lubię rywalizację, przez co bywam nieco nieznośna. Kocham swoją pracę i lubię patrzeć, jak firma się rozwija, a mój wysiłek opłaca, ale cztery miesiące temu zatrudniłam dyrektora operacyjnego, żeby mniej pracować. Moja mama się starzeje. Mieszka teraz na Florydzie i chcę móc częściej ją odwiedzać. No i uwielbiam podróżować. Myślałam, że Gabriel się ucieszy, ale jak już wiesz, nie zrobiło mu to różnicy.

– Nie ma nic złego w ciężkiej pracy, jeśli kochasz to, co robisz. Na pewno nie dotarłabyś tam, gdzie jesteś, gdyby nie twój wysiłek. Wiem, co mówię.

– Dzięki.

– No i dobrze, że lubisz rywalizację. To motywuje do rozwoju.

Potrząsnęłam głową.

– Znajomi nawet nie grają ze mną w gry planszowe. I mam zakaz wstępu na polowania na jajka wielkanocne w społeczności emeryckiej mojej mamy z powodu... – podniosłam ręce i palcami pokazałam cudzysłów – incydentu z superwrażliwym dziewięcioletkiem, którego niechcący doprowadziłam do płaczu.

– Aż tak z tobą źle? – Max się uśmiechnął.

Palcem starłam kroplę na dnie kieliszka.

– Pracuję nad odnalezieniem większej równowagi. Pojechałam nawet na czterodniowe odosobnienie medytacyjne kilka miesięcy temu, aby nauczyć się relaksować.

– I jak ci poszło?

Moja warga drgnęła.

– Wyjechałam dzień wcześniej.

– Masz jakieś rodzeństwo? – Max zachichotał.

– Nie, jestem jedynaczką. Moi rodzice mieli mnie w dość późnym wieku. Pobrali się jako trzydziestolatkowie i uzgodnili, że nie będą mieć dzieci. Wkrótce po ślubie tata poddał się wazektomii, ale mama i tak niespodziewanie zaszła w ciążę w wieku czterdziestu dwóch lat. Okazało się, że wazektomia nie jest w stu procentach niezawodna. Przecięte nasieniowody w rzadkich przypadkach mogą się częściowo zregenerować. Nazywają to rekanalizacją.

– Cholera jasna. – Max poruszył się niespokojnie na swoim miejscu.

Roześmiałam się.

– Ścisnąłeś właśnie nogi, co?

– No jasne, że tak. Na samą wzmiankę o cięciu czegokolwiek w tamtym miejscu moje ciało wchodzi w tryb obronny. Jak twoi rodzice przyjęli wiadomość o nieplanowanej ciąży?

– Mama była w szoku, ale kiedy poszła na wizytę do ginekologa i usłyszała bicie mojego serca, poczuła, że tak miało być. Tato z kolei nie był zachwycony. Miał okropne dzieciństwo i z różnych powodów nie chciał zakładać rodziny. Odszedł i wdał się w romans z kobietą, która miała podwiązane jajowody. Rozwiódł się z mamą, kiedy miałam dwa lata. Nie jesteśmy sobie zbyt bliscy.

– Przykro mi.

– Dzięki. – Uśmiechnęłam się. – Ale nie musi ci być przykro, chociaż moja historia może brzmieć smutno, kiedy opowiadam jej skróconą wersję. Moja mama jest naprawdę wspaniała i nigdy nie dała mi odczuć, że mi czegoś brakuje. Przeszła na emeryturę na Florydzie dwa lata temu. No i spędzałam czas z tatą, gdy dorastałam. A ty? Masz dużą rodzinę?

– Jestem najmłodszy z sześciorga rodzeństwa. Sami chłopcy. – Potrząsnęłam głową. – Moja biedna mama. Ciągle psuliśmy jej meble.

– Ach... Jak tamto krzesło twojej szwagierki?

– Dokładnie.

– Wcześniej, gdy zapytałam, czy mieszkasz z matką, powiedziałaś, że nie mieszkacie nawet w tym samym stanie. Nie jesteś z Nowego Jorku?

– Nie. Pochodzę ze Waszyngtonu, ale od dawna już tam nie mieszkam. Wyjechałam, gdy miałem szesnaście lat. Zamieszkałem u rodziny goszczącej, żeby móc grać w hokeja w Minnesocie. Potem przenieśliśmy się na Wschodnie Wybrzeże, by reprezentować barwy Uniwersytetu w Bostonie, i do Nowego Jorku, gdy dołączyłem do Wolverines.

– Jak to jest być zawodowym sportowcem?

Max wzruszył ramionami.

– Mogę uprawiać swój ukochany sport i jeszcze zarabiać tym na życie. To prawie jak sen. Ludzie nazywają Disney World najwspanialszym miejscem na ziemi, ale ja wolę szatnię po wygranej.

– Jakieś minusy? Nawet najlepsze zawody je mają.

– Przegrane są zdecydowanie do bani, a przez ostatnie dwa lata moja drużyna zaliczyła sporo porażek. Kiedy do nich dołączyłem, wspinali się na szczyt. W moim debiutanckim roku graliśmy jeszcze w play-offach, ale ze względu na kontuzje zawodników i złe decyzje kilka ostatnich lat było dla nas trudnych. Hokej to sport drużynowy, potrzeba więcej niż kilku facetów, aby drużyna miała dobry rok. Poza tym podróże bywają męczące. Cały sezon to aż osiemdziesiąt dwa mecze, i to bez play-offów. Prawie połowa odbywa się poza miastem. Bywam w gabinecie dentystycznym częściej niż we własnym mieszkaniu.

– Wow, to rzeczywiście sporo podróżujesz.

Max zamówił rum z colą i wodę. Pomyślałam, że musi się nawodnić po meczu, ale zauważyłam, że nawet nie tknął alkoholu, a lód w szklance zdążył się już roztopić. Wskazałam na nią i powiedziałam:

– Nie tknąłeś swojego drinka.

– Nie piję alkoholu przed treningami i meczami.

– To dlaczego go zamówiłeś? – Zmarszczyłam brwi.

– Nie chciałem, żebyś odmawiała sobie przyjemności ze względu na mnie.

– To miłe. Dziękuję. – Uśmiechnęłam się.

– Opowiedz mi o swojej dzisiejszej randce. Okazała się totalnym niewypałem czy po prostu facet zbladł w porównaniu z pierwszym amantem, którego poznałaś? – Mrugnął do mnie porozumiewawczo.

– Prawdziwy Adam okazał się bardzo sympatyczny.

– Sympatyczny? – Zarozumiały uśmiešek Maxa poszerzył się na całą twarz. – Więc jednak było do bani, co?

Zmięłam serwetkę leżącą na stole przede mną i rzuciłam nią w niego, a on ją złapał.

– Teraz moja kolej na zadawanie pytań – oznajmiłam. – Opowiedz mi o kobiecie, z którą ostatnio spałeś. Spotykacie się ze sobą?

– Nie, to była tylko przygoda na jedną noc.

– Aha. – Napiłam się drinka. – Często ci się takie zdarzają? W końcu jesteś profesjonalnym sportowcem i przystojnym facetem, nie wspominając już o tym, ile czasu spędzasz w podróży.

Max przyglądał mi się bacznie przez chwilę.

– Obiecałem ci, że jeśli dasz mi drugą szansę, nigdy więcej cię nie okłamię. Nie chciałbym jednak powiedzieć czegoś, co ci się nie spodoba. Więc powiem tylko, że nie mam trudności ze znalezieniem sobie towarzystwa, jeśli tylko go zapragnę. Ale nie oznacza to, że potrzebuję takich przygód. Jestem pewien, że ty też nie miałabyś najmniejszego problemu ze znalezieniem sobie kogoś do łóżka w pierwszym lepszym barze w tym mieście, gdybyś tylko zechciała. Nie robiłabyś tego jednak, będąc z kimś w zamkniętym związku, prawda?

– Chyba masz rację. – Wzruszyłam ramionami. – Ale coś musi być z tobą nie tak. No dalej, wymień swoje najgorsze wady, Max.

– Cholera. – Wypuścił powietrze z płuc. – Naprawdę szukasz powodu, żeby za mnie nie wyjść, co?

– Jeśli to, co mówisz, jest szczere, jesteś zbyt dobry, żeby być prawdziwy. Chyba nie

dziwi cię, że czekam, aż pokażesz mi swoje drugie oblicze.

Potarł dolną wargę kciukiem, po czym się wyprostował i oparł łokcie na stole.

– No dobra. Zdradzę ci parę moich brudnych tajemnic, ale potem chcę poznać twoje.

Roześmiałam się.

– Umowa stoi.

– Przypieczętuujemy ją uściskiem. – Wyciągnął do mnie rękę, a kiedy podałam mu swoją, ścisnął ją i nie puścił. – Och, jak słodko... Chcesz mnie trzymać za rękę.

Potrząsnęłam głową.

– Dobra, dobra, Adonisie. To co jest z tobą nie tak?

Twarz Maxa spoważniała.

– Mam swoje kompulsje. To, co u innego można nazwać zwykłą ambicją, u mnie przejawia się w sposób wręcz obsesyjny. Czasem, kiedy mi na czymś bardzo zależy, zapominam o całym świecie, przez co zaniedbuję nawet własne zdrowie i bliskich.

– Okej... To wydaje się zrozumiałe, biorąc pod uwagę twój zawód. Nigdy wcześniej nie poznałam profesjonalnego sportowca, ale wyobrażam sobie, że to pewnie między innymi dzięki twojej silnej determinacji zaszedłeś tak daleko.

– Mam też skłonności do uzależnień. Hokej to mój narkotyk. Ale to właśnie dzięki niemu mało piję i trzymam się z dala od dragów i hazardu. Na studiach zadłużyłem się na dwadzieścia tysięcy u bukmachera. Mój najstarszy brat musiał mnie spłacić, ale najpierw przyleciał do Bostonu i skopał mi tyłek.

– O Boże. Jak duży jest twój brat?

Max się roześmiał.

– Jestem z tych mniejszych Yearwoodów.

– Wow.

– To jak? Wystraszyłem cię już? Jak dotąd zmusiłaś mnie do wyznania, że miałem ostatnio przygodę na jedną noc, zostałem aresztowany za kręcenie hula-hoopem nago, mam skłonności do nałogów i czasem zapominam o bożym świecie, kiedy skupiam się na hokeju. Co jeszcze? Czuję irracjonalny lęk przed jaszczurkami i zsiakałem się w spodnie, kiedy miałem dziewięć lat, bo moi bracia przywieźli do domu sześć kameleonów i schowali je w moim łóżku.

– O Boże. Naprawdę?

– Tak. – Max zwiesił głowę. – Ale na swoją obronę powiem, że żaden czterolatek nie powinien oglądać *Godzilli*. To może być traumatyczne dla jego psychiki.

Myśl o tym, że ten wielki mężczyzna boi się maleńkiej jaszczurki, była przezabawna. Ale ujął mnie swoją otwartością, z jaką odpowiadał na moje pytania. Ciągłe trzymał mnie za rękę, więc ścisnęłam jego dłoń i też postanowiłam zdobyć się na uczciwość.

– Miałaś rację. Szukałam powodu, żeby się już z tobą nie spotkać.

– I jak? Znalazłaś go?

– Twoje wady mnie nie przerażają. – Potrząsnęłam głową. – Co innego, gdybyś nie zdawał sobie z nich sprawy lub nie chciał się do nich przyznać.

– Czy to oznacza, że lecimy do Vegas?

– Niezupełnie. – Roześmiałam się. – Czy teraz moja kolej? Mam wymienić swoje największe wady? Bo nie jestem pewna, czy przedstawiłam ci to wystarczająco dosadnie, jak bardzo potrafię być irytująca ze swoją potrzebą rywalizacji. Złapałeś wcześniej serwetkę, którą w ciebie rzuciłam, a teraz nie mogę znieść, że mi jej nie odrzuciłeś, żebym też mogła ją złapać. Poza tym mam teraz ochotę rywalizować z tobą o to, czyje wady są gorsze. Ale chyba powinnam dokończyć drinka, zanim zacznę wymieniać swoje, na wypadek gdybyś potem uciekł.

Max potrząsnął głową.

- Nie musisz mi nic mówić. Znam już twoją największą wadę.
 - Czyżby? Chyba boję się zapytać, co to jest.
- Max rzucił mi tak intensywne spojrzenie, że poczułam motyle w brzuchu.
- To proste. Twoja największa wada nazywa się Gabriel.

CHOMIKO – WARNIA

— Rozdział 3 —

Georgia

Jak było na randce w ciemno? – Maggie wyciągnęła do mnie kubek z kawą ze Starbucksa i buteleczkę z ibuprofenem.

Nie bez powodu była moją najlepszą przyjaciółką i dyrektorką marketingu w Wiecznych Różach.

– To dla mnie?

Skinęła głową.

– Wiem, że starasz się ograniczać do jednej kawy dziennie, ale mam nadzieję, że twoja randka nie pozwoliła ci spać przez całą noc i teraz będziesz jej potrzebować.

– A po co mi ibuprofen?

Maggie się uśmiechnęła i podniosła do ust swoją kawę.

– To na wypadek gdybyś uderzała w nocy głową o zagłówek. Mówiłam ci, żebyś się pozbyła tej wymyślnej drewnianej ramy i zastąpiła ją czymś miękkim.

Zaśmiałam się i machnęłam ręką.

– Nic mi nie jest. W nocy o nic nie uderzałam głową. Ale kawę wezmę, dziękuję.

Odkręciła nakrętkę buteleczki z ibuprofenem i wysypała sobie jej zawartość na rękę.

– Świetnie. Zostały tylko dwa, a mnie boli głowa. W toaletach gmachu sądu nie ma nic miękkiego.

Zatrzymałam się z kubkiem w połowie drogi do ust.

– Chyba nie próbujesz mi powiedzieć...

– Och, ależ tak. – Uśmiechnęła się. – Dwa razy.

Zachichotałam. Maggie chyba straciła głowę. Od prawie roku była uwikłana w przykry rozwód. Kilka miesięcy temu jej przyszyły były mąż, Aaron, nie zjawił się na spotkaniu w sprawie ugody w biurze swojego prawnika. Zamiast przelożyć termin spotkania, Maggie postanowiła wykorzystać tę okazję i uwiodła jego adwokata. Od tamtej pory uprawiała seks z tym facetem we wszystkich niewłaściwych miejscach. Pewnie pozbawiono by go uprawnień, gdyby ktoś się o tym dowiedział.

– Czy Aaron zjawił się w sądzie? – zapytałam.

– Jasne – odparła z błyskiem w oku.

– A gdyby wszedł do męskiej toalety?

– To miałyby na co popatrzeć. Tak jak ja, kiedy nakryłam go z naszą sąsiadką. – Opadła na krzesło dla gości po drugiej stronie mojego biurka i napiła się kawy. – Więc twoja randka okazała się niewypałem, co? Ostrzegałam cię, że nie powinnaś się zdawać na Frannie. Pewnie zanudził cię na śmierć przy drinkach.

– Właściwie... Drinki były najbardziej ekscytującym elementem randki.

– Ach, tak? Jakies pyszne koktajle?

Potrząsnęłam głową i uśmiechnęłam się.

– Nie. Raczej apetyczny mężczyzna, który udawał Adama, zanim pojawił się ten prawdziwy.

Maggie wybałuszyła oczy, a ja się roześmiałam, bo ostatnio trudno było ją czymś zaskoczyć.

– Opowiadaj! – zażądała.

W ciągu następnych dwudziestu minut opowiedziałam jej o tym, jak poznałam Maxa.

I jak prawie wyszłam ze stadionu, ale w ostatniej chwili zobaczyłam go na telebimie, a potem rozmawialiśmy do drugiej w nocy. Kiedy skończyłam, moja przyjaciółka wyjęła komórkę.

– Jak ma na nazwisko?

– Yearwood. Dlaczego pytasz?

– Bo chcę go wygooglować i sprawdzić, o kim mowa.

Wpisała jego nazwisko w telefonie i oczy jej zabłyśły.

– Jasna cholera. Ale ciacho.

– Wiem.

– Kiedy znów się z nim umówimy?

Zaśmiałam się z tego, że użyła liczby mnogiej.

– Dałam mu swój numer, ale nie sądzę, żebym miała się jeszcze z nim umówić.

– Oszalałaś? Dlaczego?

– Nie wiem. – Potrząsnęłam głową. – Po prostu wydaje mi się to jakieś... niewłaściwe.

– Z powodu Gabriela? Faceta, który zwiął do Europy, żeby pieprzyć się z innymi kobietami?

– Jak miałabym się z kimś związać, skoro Gabriel wraca pod koniec roku?

– Nawet razem nie mieszkanie, a on spotyka się z Brytyjkami. Jeśli wróci i zechcecie być razem, to nic nie stanie wam na przeszkodzie. A jeżeli w międzyczasie wydarzy się coś, przez co zmienisz zdanie, to będzie oznaczało, że nie mieliście się zejść. Spójrz tylko na mnie. Naprawdę lepiej spróbować to rozgryźć teraz niż po ślubie. Z jakiegoś powodu Gabriel potrzebował czasu dla siebie i najwyraźniej w pełni z tego korzysta, więc dlaczego ty nie miałabyś zrobić tego samego? – Maggie pokręciła głową. – Co się zmieniło? Przecież zdecydowałaś się już wcześniej na tę randkę w ciemno.

Wzruszyłam ramionami.

– Z Adamem chyba wydawało mi się to prostsze i bezpieczniejsze. Po tym jak Frannie go opisała, w głębi duszy czułam, że i tak nic z tego nie wyjdzie.

– A teraz?

– Z Maxem to zupełnie inna sprawa... – Potrząsnęłam głową, próbując rozgryźć, co tak bardzo mnie niepokoi, ale wciąż nie potrafiłam tego nazwać. – Spotykanie się z nim wydaje się zbyt ryzykowne i skomplikowane.

– Naprawdę ci się spodobał. – Maggie się uśmiechnęła.

– Być może. – Znów wzruszyłam ramionami. – Nie wiem tylko, dlaczego na samą myśl o kolejnej randce czuję takie podenerwowanie. Chyba już sobie nie ufam.

– Pewnie perspektywa spotkania się z kimś wydawała ci się prostsza, kiedy wiedziałaś, że się nie zakochasz. Okłamywałaś się, że zaczniesz się umawiać na randki, ale tak naprawdę wcale tego nie chciałaś. Chodziło tylko o to, żeby wykonać jakiś ruch i wypełnić czymś czas przed powrotem Gabriela. – Pochyliła się i położyła ręce na biurku. – Kochanie, a co, jeśli Gabriel postanowi nie wracać do kraju? Albo nie będzie chciał wrócić do tego, co było między wami? Nie próbuję być wredną żoną, naprawdę. Lubię Gabriela, a przynajmniej lubiłam, dopóki nie wyciął tego numeru przed wyjazdem. Ale dlaczego miałabyś marnować na niego ponad rok swojego życia?

– Chyba masz rację. – Westchnęłam. – Tylko że chcę też być w porządku wobec tej drugiej osoby. Nie wiem, czy mogę dać Maxowi to, co mógłby dostać od innej, wolnej kobiety. Rozumiesz?

– Jak zareagował, kiedy powiedziałaś mu o swoim układzie z Gabrielem?

– Zapytał, czy chcę tylko wyrównać rachunki ze swoim facetem, czy jestem otwarta na coś więcej.

– I co odpowiedziałaś?
– Byłam szczerą i przyznałam, że nie wiem.
– I nie zniechęciło go to?
– Stwierdził, że chciał tylko wiedzieć, na czym stoi.
– Powiedzieć ci, co bym zrobiła na twoim miejscu?
– Nie wiem, czy chcę to usłyszeć. – Przechyliłam głowę. – Ostatnio jesteś nieco bardziej szalona niż zwykle.

– To prawda. Ale i tak ci powiem. Myślę, że powinnaś pójść z nim na całość. Zaangażować się w romans czy jak tam chcesz to nazwać.

Nie mogłam powiedzieć, że perspektywa gorącego romansu z Maxem Yearwoodem do mnie nie przemawia. Właściwie to już na samą myśl o tym czułam motyle w brzuchu. Miałam problemy z zaśnięciem po powrocie do domu w nocy. Wystarczyło, że wyobraziłam sobie jego duże niebieskie oczy patrzące na mnie z góry, a już całe moje ciało było wypełnione pożądaniem. Pewnie ma muskularne uda przez tę jazdę na łyżwach. Był taki duży i barczysty – w niczym nie przypominał Gabriela z jego szczupłym ciałem biegacza. Znowu wyobraziłam sobie Maxa nago i zamrugałam szybko, żeby wyrzucić ten obraz z głowy.

Maggie przyglądała mi się z lubieżnym uśmiechem.

– Wyobrażałaś to sobie, prawda?

– Nie – odpowiedziałam o wiele za szybko.

– Jasne. – Uśmiechnęła się znowu. – Wiesz, co zamierzam zrobić?

– Co?

– Wytrzasnę skądś taką małą elektroniczną tablicę wyników i ją tam powieszę. – Wskazała na ścianę naprzeciwko mojego biurka. – Może jeśli zacznę liczyć, ile kobiet przeleciał Gabriel, i zrobię z tego zawody, zmotywuję do działania drużynę gospodarzy. Nie potrafisz przeboleć przegranej.

Rzeczywiście lubiłam wygrywać, ale nie byłam pewna, czy rzeczywiście poczułabym się wygraną w takich zawodach, gdyby po mojej stronie widniała większa liczba. Na szczęście przerwano nam rozmowę, zanim Maggie zdążyła się rozkręcić. Moja sekretarka Ellie zapukała do drzwi mojego biura i je otworzyła.

– Przyszedł Mark Atkins na spotkanie o dziesiątej. Zjawił się przed czasem, bo ma sporo prototypów do ustawienia, więc wpuściłam go do sali konferencyjnej i powiedziałam, że zajrzę do niego później.

– Okej, świetnie. Dziękuję, Ellie.

Pracowałam obecnie nad nową linią produktów z firmą, która dostarczała nam wazon. Wpadłam na pomysł, że byłoby świetnie, gdyby całoroczne róże zmieniały kolor. Zaprojektowaliśmy więc wkłady do wazonów ze specjalnymi farbami. Klient, który zakupił od nas białe róże, mógł po kilku miesiącach wstawić wkład z różowym barwnikiem i dwadzieścia cztery godziny później otrzymałby róże w takim kolorze. Taka zmiana byłaby możliwa kilka razy w ciągu roku, pod warunkiem że klient będzie przechodził od jasnych kolorów do ciemniejszych.

Maggie zatarła ręce.

– Dzisiejszy dzień już zapowiada się świetnie. Wkrótce będziesz się kochać z seksownym hokeistą, a już za chwilę zobaczymy twój pomysł w praktyce.

– Nie powiedziałam, że się z nim spotkam.

– Nie musiałaś. – Przyjaciółka mrugnęła i wstała. – Idę sprawdzić, czy Mark potrzebuje pomocy, a ty tu sobie skończ fantazjować. Przyjdę po ciebie, kiedy będzie gotowy.

•••

Po spotkaniu zobaczyłam dwa nieodebrane połączenia w telefonie: jedno od Gabriela, który zostawił wiadomość głosową, a drugie od Maxa, który jej nie zostawił. Poczulałam rozczarowanie, że nie jest na odwrót. Odsłuchałam wiadomość od Gabriela dopiero po powrocie do domu.

– *Cześć, skarbie. Tylko się melduję. Rozmawiałem dziś z moim wydawcą. Spodobały mu się pierwsze strony książki, nad którą zaczęłam pracować. Co prawda jego zdanie chyba niewiele dla mnie znaczy, skoro moja pierwsza książka też mu się spodobała, a okazała się niewypałem, ale chyba dobrze, że widzi w tym jakiś potencjał. W każdym razie dawno już nie rozmawialiśmy i stęskniłem się za tobą. Pewnie pracujesz do późna i podbijasz świat, ale zadzwoń do mnie, kiedy znajdziesz chwilę. Kocham cię.*

Zmarszczyłam brwi, zdjęłam spódnice i rzuciłam ją na łóżko. Po podróży do Paryża, gdzie dowiedziałam się, że Gabriel zaczął sypiać z innymi kobietami, przestałam inicjować kontakt. Chyba straciłam ochotę, żeby o niego zabiegać. Wcześniej rozmawialiśmy co drugi lub co trzeci dzień, a obecnie raz w tygodniu albo jeszcze rzadziej. Nie wiedziałam nawet, czy Gabriel zauważył tę zmianę, ale jego dzisiejsza wiadomość bardzo mnie ubodła. Po pierwsze, z góry założył, że pracuję do późna. Nie przyszło mu nawet do głowy, że mogłabym pójść z kimś do łóżka, chociaż ja ciągle myślałam o tym, z kim wieczorami spędza czas. A po drugie, zirytowało mnie, że zadzwonił tylko po to, żeby przekazać mi dobre wieści o swojej nowej książce. Zaręczyliśmy się akurat w momencie, kiedy sprzedał swoją pierwszą, i rozstaliśmy się, gdy ta okazała się klapą. Przez to wszystko odnosiłam wrażenie, że to, jak traktuje mnie Gabriel, zależy od okoliczności. Czy nasza relacja już zawsze będzie uzależniona od jego sukcesów i porażek? Dlaczego dopiero teraz zwróciłam na uwagę?

Nieważne. Była już dwudziesta, co oznaczało, że u niego jest pierwsza w nocy, więc i tak nie miałam zamiaru do niego oddzwaniać. Poza tym komórka prawie mi się rozładowała, więc podłączyłam ją do ładowarki na nocnym stoliku w sypialni i poszłam wziąć prysznic.

Półtorej godziny później położyłam się do łóżka i sprawdziłam telefon: kolejne nieodebrane połączenie od Maxa. Przygryzłam wargę, zastanawiając się, czy do niego oddzwonić, a wtedy komórka zasygnalizowała przyjście SMS-a. Zwykle z powodu mojej dysleksji odczytywałam wiadomości i odpowiadałam na nie przy użyciu Siri, ale kiedy spójrzałam na ekran i zobaczyłam imię Maxa, zaczęłam sama odczytywać wiadomość.

Max: Ignorujesz mnie czy jesteś zajęta?

Uśmiechnęłam się i od razu mu odpisałam.

Georgia: Miałam pracowity dzień.

Max: Jesteś teraz zajęta?

Georgia: Nie, właśnie położyłam się do łóżka.

Kilka sekund później zadzwonił telefon.

– Chciałem cię poprosić o rozmowę wideo przez FaceTime, żeby zobaczyć, w czym się kładziesz spać, ale postanowiłem być dżentelmenem – powiedział Max.

Zaśmiałam się.

– Dzięki, doceniam. Właśnie wzięłam prysznic i nie chciało mi się suszyć włosów, więc związałam je w warkocz. I nie mam makijażu.

– Warkocz, tak? Trochę jak księżniczka Leia...

Znów się roześmiałam.

– Jesteś fanem *Gwiezdnych wojen* czy po prostu Leia to twój fetysz?

– Nie powiedziałbym tak, ale który chłopiec nie napalał się na księżniczkę? Była prawdziwą twardzielką.

Sięgnęłam do swojego stolika nocnego i wzięłam do ręki małego Yodę.

– Wiesz, że wciąż mam twoją figurkę? Zapomniałam, że schowałeś mi ją do kieszeni, kiedy próbowałam ci ją zwrócić.

– Zadbaj o mój talizman.

Przetoczyłam Yodę między palcami.

– Jak to się stało, że ten maluch stał się twoim talizmanem? Czy to z powodu twojej słabości do księżniczki Lei?

– Nie. Zaczęło się od dziewczyny o imieniu Amy Chase.

– Ach, tak? Dlaczego mnie to nie dziwi?

– Nie bądź zazdrosna. Nienawidzi mnie.

Zaśmiałam się.

– Opowiadaj. O co chodzi z Amy i Yodą?

– Amy była wtedy w dziewiątej klasie, a ja w siódmej. Przyjaźniła się z moim bratem Ethanem, który pracował w kinie. Wpuszczał nas tam po kryjomu, żebyśmy mogli oglądać filmy za darmo. Pewnego weekendu poszedłem z Amy i kilkoma znajomymi Ethana na maraton *Gwiezdných wojen*. Wtedy było to sześć filmów, które trwały w sumie jakieś dwanaście czy czternaście godzin. Po dwóch czy trzech filmach odpadli wszyscy, oprócz mnie i Amy. Tylko my zostaliśmy do końca. – Przerwał. – Nie chciałbym zabrzmieć lekceważąco, ale miała świetny biust jak na dziewczynę z dziewiątej klasy. W każdym razie siedzieliśmy w ostatnim rzędzie na balkonie i podczas *Mrocznego widma*, nawiasem mówiąc, najgorszego filmu z serii, zaczęliśmy się trochę nudzić. Rozmawialiśmy przez chwilę, głównie o szkole i innych rzeczach, i nagle Amy zapytała mnie, czy dotykałem już kiedyś cyców. Odparłem, że nie, i zapytałem ją, czy kiedykolwiek dotknęła członka. Zaprzeczyła, więc oczywiście zaproponowałem, żebyśmy to zrobili.

– Czy dzieciaki w siódmej klasie nie mają czasem tylko trzynastu lat?

– Tak. Amy miała piętnaście. Na jej obronę wyglądałem dojrzałe jak na swój wiek. I byłem tak duży jak dziewięcioklasiści. W każdym razie daliśmy sobie trzydzieści sekund na sprawdzenie swoich atutów. Najpierw ona wsunęła mi rękę w spodnie, chwyciła za mój sprzęt i mocno ścisnęła. Oczywiście miałem erekcję od chwili, gdy wypowiedziała słowo „cycy”. Kiedy skończyła, pozwoliła mi się pobawić swoimi piersiami w staniku przez pół minuty.

Nie mogłam powstrzymać uśmiechu w reakcji na to, jak podkreślił słowa „w staniku”.

– Więc to dlatego dałeś mi Yodę? Bo mogłeś sobie pomacać w kinie w siódmej klasie?

– Czy mogło mi się przytrafić większe szczęście niż obejrzenie sześciu filmów *Gwiezdných wojen* za darmo i dotknięcie piersi po raz pierwszy w życiu?

– Masz niezłego bzika. Chociaż... To chyba faktycznie wielkie szczęście dla chłopca w tym wieku. – Zaśmiałam się. – Ale dlaczego Amy cię teraz nienawidzi?

– Bo opowiedziałem o tym moim kolegom, a oni zaczęli ją przezywać Drugą Bazą. Miałem trzynaście lat i chciałem im zaimponować. Nie jestem z tego dumny. Brat skopał mi tyłek, kiedy się dowiedział, że to wypaplałem, a Amy zemściła się na mnie, rozpowiadając wszem i wobec, że mój członek był zupełnie bezwładny, kiedy go dotknęła. Ale nauczyło mnie to już we wczesnym wieku, aby nigdy nie rozpowiadać intymnych szczegółów moich kontaktów z kobietami.

– Wierzę.

– To jak będzie? Zadzwońisz do mnie?

– Ja... – Chciałam powiedzieć, że tak, ale dlaczego miałabym nie wyznać mu prawdy? – Nie wiem.

– Myślałem, że dobrze się ze mną bawiłaś po meczu.

– Tak, to prawda. Dawno się tak nie uśmiałam.

- Nie pociągam cię?
- Nie masz lustra? Większość kobiet między ósmym a osiemdziesiątym rokiem życia uznałaby cię za przystojniaka.
- Więc chodzi o tego bałwana, tak?
- Bałwana?
- Jak inaczej nazwałabyś faceta, który wyjeżdża z kraju na rok i uznaje za właściwe spotkanie się w tym czasie z innymi kobietami? Bałwan.
- Dzięki. – Uśmiechnęłam się.
- Nie powiedziałaś, że nie oddzwonisz. Tylko że nie wiesz. Więc to oznacza, że jakaś część ciebie jest mną zainteresowana.
- Zdecydowanie. Nie powiem, że mi się nie podobasz. I na tym właśnie polega problem. Znacznie łatwiej byłoby umówić się z kimś, kto nie wydawałby mi się aż tak atrakcyjny. Po prostu nie wiem, czy mogłabym się zaangażować w dwie relacje naraz, nawet jeśli, technicznie rzecz biorąc, nic nie stoi na przeszkodzie.
- Max milczał przez chwilę. Już myślałam, że się rozłączył, więc zapytałam:
- Jesteś tam jeszcze?
- Jestem. Przyjdiesz przynajmniej jutro na mój mecz? Nie możesz dopuścić, żebym grał bez mojego talizmanu. Możesz go oddać ochronie, jeśli nie zechcesz później na mnie poczekać.
- Spojrzałam na Yodę w swojej dłoni.
- Pewnie. Obejrzenie kolejnego twojego meczu wydaje się nieszkodliwe.
- Przyrowadź przyjaciółkę, jeśli chcesz. Zostawię wam bilety na miejscu.
- Dobrze.
- Świetnie. Robi się późno, więc już cię nie trzymam.
- Dobranoc, Max.
- Słodkich snów, Georgio.

— Rozdział 4 —

Georgia

Cześć. – Podeszłam do kasy z biletami. – Mam tu odebrać dwie miejscówki na dzisiejszy mecz.

– Poproszę o nazwisko i dowód tożsamości.

– Georgia Delaney. – Podesunęłam bileterowi swoje prawo jazdy.

Uniósł palec.

– Jest pani gościem Yearwooda. Chwileczkę. Zostawił dla pani torbę.

Spojrzałam na Maggie i wzruszyłam ramionami.

– Mam nadzieję, że to przekąski. – Uśmiechnęła się szeroko. – Strasznie zgłodniałam.

Chętnie zjadłabym twizzlers.

Zachichotałam.

– Mamy jeszcze trochę czasu. Możemy kupić coś w środku.

Po chwili facet wrócił i podał nam bilety oraz torbę z logo Wolverines.

– Dziękuję. – Odsunęłam się na bok, żeby nie blokować kolejki.

Na wierzchu znalazłam kopertę. Otworzyłam ją i wyjęłam kawałek grubego kartonu z notatką skreśloną schludnym skośnym pismem.

Dzisiaj mogę mieć jedyną okazję wręczyć Ci koszulkę z moim nazwiskiem na plecach.

Buziaki,

Max

PS Znajdziesz tu jeszcze drugą koszulkę Wolverines dla swojej przyjaciółki.

Chyba że przyszedł z facetem.

Jeśli tak, to pieprzyć go.

Nic nie dostanie.

Zaśmiałam się i pokazałam Maggie kartkę, a ona ją przeczytała i uśmiechnęła się.

– Już go lubię. Jest seksowny, chce, żebyś siedziała na jego miejscu z jego nazwiskiem na plecach, i wręcza prezenty twojej przyjaciółce. Ostrzegam cię, że podam mu swój numer, jeśli sama nie zaczniesz się z nim umawiać.

Pokręciłam głową z uśmiechem.

– Chodźmy, przebierzemy się i kupimy jeszcze coś do jedzenia przed meczem.

W końcu przybyliśmy na nasze miejsca z dwoma hot dogami, wielkimi kubkami z napojami gazowanymi i dużą paczką twizzlers. Sąsiednie siedzenie zajmowała ta sama kobieta, co ostatnio.

– Cześć, Jenna.

– Hej, Georgia. Tak myślałam, że się tu dzisiaj zjawisz.

– Jak to? – Usiadłam na swoim miejscu ze zmarszczonymi brwiami.

– Mój mąż zapytał Maxa, czy ktoś skorzysta dzisiaj z jego miejsc, bo moja teściowa chciała przyjechać na mecz. Max powiedział, że przekazał bilety swojemu nowemu zielonookiemu talizmanowi. Domyśliłam się, że miał na myśli ciebie. A tak przy okazji, muszę ci podziękować. Zaoszczędziłaś mi trzy godziny męczarni z moją okropną teściową.

Zaśmiałam się i wskazałam na Maggie.

– To moja przyjaciółka Maggie. Maggie, to Jenna, żona jednego z zawodników.

– Miło cię poznać. – Moja towarzyszka pochyliła się ku Jennie. – Rozumiem, że dobrze znasz Maxa?

– Wystarczająco dobrze, żeby parę razy zobaczyć jego tyłek. – Jenna się uśmiechnęła. – Mamy w swoim letnim domku prysznic na świeżym powietrzu. Max go uwielbia, ale nigdy nie mogę go zmusić do włożenia kąpielówek.

– Nieźle – skomentowała Maggie z uśmiechem. – Mogę cię o coś zapytać na jego temat?

– Jasne. – Jenna wzruszyła ramionami.

– Czy pozwoliłabyś umówić się z nim swojej młodszej siostrze?

– Nie mam młodszej siostry, ale próbowałam go zeswatać z moją najlepszą przyjaciółką. Jest modelką, a Max bardzo się jej spodobał. Poznali się na imprezie u mnie w domu. Pod koniec zapytała go, czy chciałby z nią gdzieś jeszcze pójść i spędzić razem więcej czasu, ale odmówił. Powiedział, że musi rano wcześniej wstać. Mógł się z nią zabawić, a potem ją porzucić, lecz zamiast tego wolał pozostać na przyjacielskiej stopie. Kiedy zapytałam go nazajutrz, co o niej myśli, odparł, że jest świetna, ale nie poczuł do niej mięty i nie chciał jej wykorzystać. Niewielu samotnych facetów by tak postąpiło, zwłaszcza że Lana pozowała do katalogu Victoria's Secret.

Maggie posłała mi tryumfalny uśmiech.

– Dobrze wiedzieć. Dzięki.

Mecz się rozpoczął i razem z Maggie naprawdę się w niego wciągnęliśmy. Kiedy masz komu kibicować, znacznie bardziej angażujesz się w grę. Wstawałyśmy, gdy drużyna Maxa zdobywała bramkę, i wygwizdywałyśmy sukcesy drużyny gości, a w przerwie Jenna zaprowadziła nas do jakiegoś tajnego apartamentu dla żon, gdzie popijałyśmy z nimi drinki i miło sobie gawędziłyśmy. W pewnym momencie, podczas trzeciej części, Max strzelił gola. Kiedy kamera pokazała zbliżenie na jego uśmiechniętą twarz, mogłabym przysiąc, że spojrzał prosto na mnie i mrugnął porozumiewawczo. Tłum oszalał. Na pewno wszystkie kobiety na stadionie też pomyślały, że mruga do nich.

W trakcie ostatniej tercji podszedł do nas bileter, który wcześniej wskazał nam miejsca. Wręczył mi kolejną kopertę i dwie smycze. Rozpoznałam na nich tę samą przepustkę, którą ostatnim razem pożyczyła mi Jenna. Kobiety po moich obu stronach uśmiechnęły się, gdy wysunęłam kolejną kartkę z koperty.

Na wypadek gdybyś zechciała zwrócić mi mojego małego przyjaciela osobiście, zamiast zostawiać go ochroniarzom. Mam nadzieję, że się zobaczymy.

Buziaki,

Max

...

– Czy możesz mi przypomnieć, jakim cudem tu wylądowałyśmy? – zwróciłam się do Maggie, kręcąc głową i spoglądając w stronę baru.

– No cóż, stawiałyśmy jedną nogę za drugą i tak przeszłyśmy jakieś dwie przecznice od Madison Square Garden. – Uniosła brodę w kierunku Maxa rozmawiającego z barmanem i czekającego na nasze drinki. – Szczerze mówiąc, niewiele pamiętam po tym, jak ten wspaniały męski okaz błysnął tymi dołeczkami i poprosił, żebyśmy tu z nim przyszły.

Westchnęłam.

– Znam to uczucie. W jednej chwili czekam przed szatnią, przysięgając sobie, że zwrócę mu jego talizman, podziękuję i pożegniam się, a w kolejnej jestem tutaj. Te dołeczki mają chyba jakąś hipnotyzującą moc.

Max wrócił do naszej łoży z dwoma kieliszkami wina i butelką wody. Wsunął się na siedzenie naprzeciwko mnie i Maggie i wodził między nami wzrokiem.

– Dlaczego mam poczucie, że siedzenie przed wami jest dla mnie dużo bardziej niebezpieczne niż jazda na łyżwach prosto na stuczterdziestokilogramowego szczerbatego obrońcę?

– Jesteś bardzo spostrzegawczym człowiekiem, Max. – Maggie uśmiechnęła się szeroko.

– Tylko szkoda, że nie jestem lepszy w rozgryzaniu twojej przyjaciółki. – Złapał moje spojrzenie i znów zwrócił się niej: – Zdradź, proszę, jak namówić ją na randkę.

– Nie tak szybko. – Maggie pomachała mu palcem wskazującym. – Najpierw muszę się upewnić, że jesteś dla niej odpowiedni. Mam do ciebie kilka pytań.

– Już rozumiem, dlaczego się przyjaźnicie. – Max z uśmiechem uniósł ręce i położył je na oparciu z tyłu. – Pytaj, Maggie.

– Psy czy koty?

– Psy. Mam dwa.

– Jakiej rasy?

– Kundel i szpic miniaturowy.

Roześmiałam się.

– Masz szpica miniaturowego?

Skinął głową.

– Ale to nie ja go dla siebie wybrałam. Mój brat kupił go dla swoich córek na Boże Narodzenie w zeszłym roku. Niestety jedna z nich dostała alergii, a pozostałe dwie nie mogły przestać płakać po tym, jak oznajmił im, że muszą go oddać. Młodsza namówiła mnie do wzięcia pieska, żeby mogły go czasem widywać.

– Jak cię w to wrobiła?

– Uśmiechnęła się do mnie – odparł Max z rozbrajającym uśmiechem i obie się roześmiałyśmy.

– Jak się wabią twoje psy? – zapytała Maggie.

– Fred i Czwórka. Freda adoptowałam ze schroniska, a co do szpica... Zawsze nazywałam dziewczynki Ta Pierwsza, Ta Druga i Ta Trzecia, więc mój brat zaczął się zwracać do psa Ten Czwarty, kiedy szukali razem dla niego imienia. Przyjęło się, ale używam skróconej wersji.

– Kto się nimi zajmuje, gdy wyjeżdżasz?

– Zatrudniam dla nich opiekunki. Mieszkają przez ten czas w moim pokoju gościnnym. Dbają o mieszkanie i chłopaków. To dwie siostry, które zajmują się tym zawodowo. Dostają mój harmonogram z wyprzedzeniem i ustalają między sobą grafik na cały sezon. Są miłośniczkami psów. To świetne rozwiązanie: zwierzaki zostają w swoim własnym domu, więc moje kilkudniowe wyjazdy aż tak bardzo ich nie stresują. Poza tym jedna z siostr sprzedaje domowe ekologiczne przysmaki dla psów i korzysta z mojej kuchni, kiedy u mnie mieszka, więc mają okazję je wypróbować. Czasem mam wrażenie, że moje powroty są im nie na rękę.

– Masz jakieś ich zdjęcia? – Maggie pochyliła się ku niemu. – Jeśli tak, dostaniesz dodatkowe punkty. Dupki zwykle nie trzymają fotek swoich psów w telefonie.

Max wyciągnął komórkę z kieszeni.

– Mam tu też jeszcze kilka filmów, na których słysząc, jak chrapią. To psy kanapowe, a jeden chrapie głośniej niż drugi.

- O, to tak jak Georgia. – Maggie wskazała na mnie.
- Ja wcale nie chrapię.
- Oj, chrapię. I to głośno – podkreśliła z kamienną miną.

Roześmiałam się.

- Już lepiej się zamknij i zobaczmy te psy.

Max wpisał kod na swoim telefonie i przesunął go po stole. Maggie podniosła aparat i zamrugała kilka razy.

- Tak po prostu mi go podajesz i pozwalasz przejrzeć swoje zdjęcia?

– Jasne. – Wzruszył ramionami. – Czemu nie?

– Nie wiem. Mężczyźni, z którymi miałam do czynienia, byliby gotowi wyrwać swój telefon z rąk, gdybym tylko otworzyła folder ze zdjęciami.

Max się roześmiał.

– Nie mam tam nic do ukrycia – powiedział. – Poszukaj folderu o nazwie „Psy”. Moja najstarsza siostrzenica go założyła. Jest tam więcej zdjęć, niż chciałabyś obejrzeć. Dziewczynki zmuszają mnie, żebym im je wysyłał. Raz popełniłem błąd, usuwając część, i ta najmniejsza się rozplakała. Teraz już zachowuję je wszystkie.

Pochyliłam się nad ramieniem przyjaciółki, gdy otworzyła folder i zaczęła go przeglądać. Większość zdjęć przedstawiała same psy, ale na kilku był też Max. Maggie zatrzymała się o sekundę dłużej na zdjęciu z Maxem bez koszulki i w czapce bejsbolowej z odwróconym daszkiem. Uwagę przykuwał wyrzeźbiony ośmiopak. Złapała moje spojrzenie i uśmiechnęła się.

- Masz wpisany numer Georgii w kontaktach? – spytała.

– Tak.

Nacisnęła kilka przycisków i mój telefon zawibrował w torebce.

– Pomyślałam, że możesz zechcieć ustawić je jako zdjęcie kontaktowe. – Mrugnęła do mnie. – Na wypadek gdybyś zapomniał, jak wyglądasz.

Kiedy skończyłyśmy podziwiać psy Maxa, Maggie przesunęła telefon po stoliku w jego stronę.

– Powróćmy do moich pytań. Mam wrażenie, że próbowałeś odwrócić od nich moją uwagę tymi słodkimi zdjęciami.

- Przecież sama wspomniałaś o psach – zauważył Max.

– To bez znaczenia. – Wzruszyła ramionami. – Dobra, następne pytanie. Jaki jest twój rekord, jeśli chodzi o zjedzenie czegoś, co leżało na podłodze? Ile tam leżało, zanim to zjadłeś?

- Na trzeźwo czy po pijanemu? – Max uniósł brew.

– Nie ma znaczenia.

Zwiesił głowę.

– Zjadłem ciastko, które leżało na podłodze przez jakieś pięć minut. Właściwie to pochwyliłem je ze zlewu. Było ostatnie i walczyłem o nie z bratem. Najpierw zgarnąłem je z podłogi i już prawie włożyłem do ust, ale wytrącił mi je z ręki. Wylądowało w garnku z tłustą wodą, który moja mama moczyła po obiedzie. Pływało w niej jakieś trzydzieści sekund.

– Fuj. – Maggie zmarszczyła nos. – Ale nie mogę ci mieć tego za złe, w końcu byłeś dzieckiem.

– To było sześć miesięcy temu – sprostował Max z uśmiechem. – Byliśmy u mojego brata na obiedzie.

Nie mogłam powstrzymać śmiechu.

– Obrzydlistwo. Masz szczęście, że dostałeś dodatkowe punkty za przygarnięcie szpica siostrzenic i zaadoptowanie kundla ze schroniska – powiedziała Maggie. – Bo właśnie straciłeś punkt.

– Dawaj dalej. – Max ponaglił ją machnięciem ręki. – Jeszcze mogę to wygrać.
– No dobra. – Moja przyjaciółka patrzyła przed siebie przez chwilę, bębniąc palcami w stół. Potem podniosła palec wskazujący, a ja niemalże zobaczyłam wielką żarówkę z kreskówki nad jej głową. – Mam! Co jadasz najczęściej?

– To proste. Cheeriosy.

– Naprawdę? Dziwne. Spodziewałabym się chleba, kurczaka, ryżu czy choćby makaronu.
Ale cheeriosy?

– Tak. Uwielbiam je.

– No dobra. – Maggie wzruszyła ramionami. – A twoja ulubiona książka?

– Chyba *The Boys of Winter*.

– Nie znam.

– To o olimpijskiej drużynie hokejowej z lat 80.

Maggie zmarszczyła nos i wskazała na mnie.

– Brzmi równie nudno jak te cholerstwa, które czyta Georgia. Kilka lat temu przyłapałam ją z nosem w *Wielkim Gatsby*. Kto z własnej woli wraca do licealnej lektury F. Scotta Fitzgeralda? Nawet w liceum czytaliśmy tylko streszczenie. – Potrząsnęła głową. – Dobra, następne pytanie. Za to możesz dostać dwa punkty albo zero, więc lepiej odpowiedz poprawnie. Masz zamiar się wkrótce wyprowadzić do Londynu?

– Zdecydowanie nie. – Max błysnął dołączkiem i spojrzał na mnie. – Nie jestem idiotą.

– Dobra odpowiedź. – Maggie się uśmiechnęła. – Coś, co lubisz, ale wstydzisz się do tego przyznać?

Max ponownie zwiesił głowę.

– Czasem oglądałam powtórki *Ekipy z New Jersey**

– Ciekawe. Wolalbyś spędzać czas ze Snooki, czy JWoww?

– Snooki. Bez dwóch zdań.

Maggie wzięła głęboki oddech i potrząsnęła głową.

– Tego się obawiałam.

– Czemu? Powinienem być wybrać JWoww?

– Nie... Nie o to chodzi. Jesteś dla niej idealny. I właśnie dlatego się z tobą nie umówi.

– To co sugerujesz? Mam nie przytrzymywać jej drzwi i patrzeć na inne kobiety, kiedy będzie do mnie mówić?

– Nie jestem pewna, czy to wystarczy.

– Ekhm... – Spojrzałam na Maxa i Maggie, po czym wskazałam na siebie. – Wiecie, że tu siedzę, prawda?

Przyjaciółka mrugnęła do mnie, chwyciła szklankę i wypila całą jej zawartość jednym imponującym haustem, po czym odłożyła ją z hukiem i głośnym „aaaa”, a następnie wstała.

– Było miło, chłopcy i dziewczęta.

– A ty dokąd? – Zmarszczyłam czoło.

– W tym momencie moja praca dobiegła końca. Chyba wpadnę do prawnika Aarona na szybki numer. Ten cały testosteron na stadionie trochę mnie nakręcił. – Pochyliła się i pocałowała mnie w policzek. – Miłego wieczoru wam obojgu. – Pomachała Maxowi palcami. – Opiekuj się dobrze moją dziewczyną, Adonisie.

Odwróciła się na pięcie i ruszyła dumnie do drzwi. Zamrugałam kilka razy.

– Cóż, to było... interesujące.

– Kto to jest Aaron?

– Jej prawie były mąż.

– Idzie na szybki numer do jego prawnika, a nie swojego? Dobrze zrozumiałem? –

Brwi Maxa przesunęły się w górę.

– Tak. – Potrząsnęłam głową. – Jest takie stare powiedzenie: „Nigdy nie kładź się spać w złości. Wykorzystaj noc na zaplanowanie zemsty”. Maggie nieco je zmodyfikowała. W jej wersji brzmi ono: „Nigdy nie kładź się spać w złości. Wykorzystaj noc na mszczenie się seksem”.

Max się roześmiał.

– Lubię ją. Wydaje się bardzo bezpośrednią osobą.

– To prawda.

– Poza tym... – Sięgnął przez stół i splótł moje palce ze swoimi. – Przyproceedziła cię tu.

– Tak. Chociaż czuję się oszukana. Upierała się, żebyśmy tutaj przyszły, a tak naprawdę od początku chciała zwiąć i zostawić mnie z tobą samą. Nie wiem, jakim cudem się tego wcześniej nie domyśliłam.

– Dziękuję, że przyszłyście na dzisiejszy mecz. – Ścisnął moje palce i spojrzał na moją koszulkę. – Bardzo mi się w tym podobasz.

W moim brzuchu znów zatrzepotały motyle, jak zawsze, gdy byliśmy sami. Ten mężczyzna był po prostu zbyt seksowny, żeby mogła mu się oprzeć. Kto, u licha, wygląda tak dobrze o dwudziestej trzeciej po wielu godzinach intensywnego wysiłku? Dlaczego nie miał na twarzy żadnych siniaków ani krwawiących ran, które mogłyby choć trochę mnie od niego odstręczać?

– Spodobała mi się ta koszulka. – Wpatrywałam się w nasze złączone dłonie. – Ale... nie sądzę, że to dobry pomysł, abyśmy się spotykali. Wydajesz się naprawdę miłym facetem, lecz sprawy między Gabrielem a mną... Po prostu nie wiem jeszcze, jak to się skończy.

– A jednak nie miałaś oporów przed umówieniem się na randkę na Tinderze ani spotkaniem z facetem, co do którego z góry wiedziałaś, że ci się nie spodoba...

– Nie, bo z jakiegoś powodu wydawało mi się to mniej skomplikowane.

Max spojrzał mi w oczy.

– A co, jeśli ci powiem, że wyjeżdżam pod koniec lata?

– Naprawdę? – Poczułam nieoczekiwane ukłucie rozczarowania w sercu.

Pokiwał głową.

– Jeszcze tego nie ogłosiłem. Na razie obowiązuje mnie umowa z tutejszą drużyną. Mój agent nie dograł jeszcze wszystkich szczegółów kontraktu, ale wygląda na to, że przenoszę się do Bladesów w Kalifornii. Będę miał z nimi większe szanse na udział w play-offach.

– Aha. A kiedy dokładnie wyjeżdżasz?

– Treningi rozpoczną się dopiero w pierwszym tygodniu września, ale chciałbym się tam przenieść najpóźniej na początku sierpnia.

Max obserwował mnie uważnie, podczas gdy ja przetwarzałam jego słowa. Był koniec kwietnia, więc miał tu zostać jeszcze tylko przez jakieś trzy miesiące. Przygryzłam dolną wargę.

– No nie wiem...

– Spędź ze mną to lato. Nie szukam niczego na poważnie, a czuję, że będziemy się razem dobrze bawić. Poza tym nasza relacja będzie miała datę ważności, dzięki czemu nie skomplikuje twojej sytuacji, jak się tego obawiasz.

To była bardzo kusząca propozycja. Naprawdę miałam ochotę na ten romans. Na początku myślałam o tym tylko dlatego, że Gabriel spotykał się z innymi kobietami, ale im dłużej się nad tym zastanawiałam, tym bardziej zdawałam sobie sprawę, że muszę zmienić podejście. Rok temu miałam plan na całe swoje życie i jak na tym wyszłam? Musiałam w końcu przestać wszystko planować i analizować, a zamiast tego trochę pożyć i nauczyć się płynąć z prądem. Teraz miałam do tego świetną okazję. A jednak dłonie zaczęły mi się pocić z nerwów.

– Mogę się jeszcze zastanowić?

– Oczywiście – odparł Max z uśmiechem. – To znacznie lepsza odpowiedź niż „nie”.

Rozmawialiśmy jeszcze kilka godzin, a potem Max złapał taksówkę i oboje do niej wsiedliśmy. Moje mieszkanie znajdowało się po drodze do jego apartamentu, więc powiedział kierowcy, żeby wysadził mnie pierwszą. Kiedy dotarliśmy do mojego budynku, wyciągnął portfel i zaoferował taksówkarzowi gotówkę.

– Proszę nam dać kilka minut, żebyśmy mógł odprowadzić panią.

Kierowca spojrzął na banknot i skinął głową.

– Nie ma problemu, szefie.

Ruszyliśmy z Maxem ramię w ramię do drzwi wejściowych.

– Przez następne cztery dni będę w trasie. Gram w Seattle, a potem w Filadelfii. Pod koniec sezonu mam cholernie napięty harmonogram, ale to już niedługo. W tę sobotę przychodzi do mnie kilka osób. Może też byś mnie odwiedziła? Nie naciskam, ale... To będą moje urodziny.

– Serio?

Skinął głową.

– Możesz przyjść z Maggie lub przyprowadzić innych przyjaciół. Nie będziesz miała poczucia, że to randka, jeśli do tej pory nie podejmiesz jeszcze decyzji co do nas.

– To bardzo miło z twojej strony.

Otworzył mi drzwi i odprowadził mnie do windy.

– Dziękuję za drinki i podwiezienie do domu – powiedziałam.

Max nacisnął przycisk i wziął mnie za rękę. Patrzył na nasze złączone dłonie przez dłuższą chwilę, a potem podniósł wzrok na moją twarz. Wpatrywał się w moje usta przez jakiś czas, po czym potrząsnął głową.

– Drugi raz cię opuszczam i tym razem jeszcze trudniej mi jest się powstrzymać przed pocałowaniem cię na pożegnanie. – Przeszył mnie tak intensywnym spojrzeniem, że aż zaparło mi dech w piersi. – Tak cholernie chcę cię pocałować.

Nie mogłam wykrztusić z siebie słowa. Max chyba czekał na odpowiedź, ale mój mózg był zbyt zajęty wysyłaniem prądów przez moje ciało.

Wpatrywaliśmy się w siebie i w końcu z wahaniem wykonał krok naprzód.

Kątem oka zobaczyłam otwierające się drzwi windy. Oboje wyraźnie je usłyszeliśmy, ale nadal nie odrywaliśmy od siebie wzroku.

Max zrobił kolejny krok w moją stronę i w tym momencie zupełnie zapomniałam o oddychaniu. Potem zrobił następny i nasze palce u stóp się dotknęły.

Unióś powoli dłoń i dotknął moich ust. Palcem przeszedł moją dolną wargę, a potem przeciągnął go po moim podbródku i gardle i zatrzymał się w zagłębieniu szyi.

– Nawet nie zapytam, czy mogę cię pocałować. – Zwrócił się bezpośrednio do miejsca, w którym kreślił kółko. – Bo nie zdołam się powstrzymać, jeśli mi pozwolisz. – Potrząsnął głową. – Chciałbym zostawić tu ślad.

O Boże.

Max przełknął ślinę, a mnie zrobiło się słabo na widok jego poruszającego się jabłka Adama. Ale to było nic w porównaniu z tym, jakie odczucia wzbudzało we mnie jego spojrzenie. A może kręciło mi się w głowie, bo zaparło mi dech w piersi?

Zaschło mi w ustach, więc wysunęłam język, żeby zwilżyć wargi. Max podążył za nim wzrokiem i jęknął. Gdzieś w oddali usłyszałam dzwonek, ale nie dotarło do mnie, co on oznacza, dopóki Max nie wyciągnął ręki, by zatrzymać drzwi windy przed zamknięciem. Przechylił głowę w stronę otwartej kabiny.

– Lepiej już idź – mruknął. – Nie mogę zmarnować u ciebie szansy, zanim jeszcze

w ogóle ją dostanę. Ale mam nadzieję, że rozważysz moją letnią propozycję.

– Tak, rozważę. – Musiałam się zmusić do wejścia do windy. – Dobranoc, Max.

– Słodkich snów, skarbie. – Uśmiechnął się. – Moje na pewno takie będą.

* Ekipa z New Jersey – amerykański reality show.

СНОМІКО – WARNTA

— Rozdział 5 —

Max

Co tam, stary? Znów zaprząłeś dzieci, żeby wyręczyły cię w pracy?

Otto Wolfman odwrócił się z tłumionym uśmiechem na twarzy i zbył mnie machnięciem ręki.

– Kogo nazywasz starym? Spójrz w lustro, a nie zobaczysz w nim lewego skrzydłowego, który strzelił trzy gole zeszłego wieczoru. Z tego co wiem, to delektuje się on teraz kanapką filadelfijską w swojej słonecznej Filadelfii.

Auc. To zabolalo. Skopano nam ostatnio tyłki w Filadelfii, ale to dopiekanie sobie z Ottonem było tylko dobrą zabawą. Jak zawsze. Podeszedłem do ławki kar, na której siedział, przywitaliśmy się i podałem mu kawę. Przez ostatnie siedem lat mojej kariery w tej drużynie Otto Wolfman doglądał dla nas lodowiska w Garden, ale był tu już trzydzieści jeden lat przed moim debiutanckim rokiem. Ten stary drań bardzo przypominał mi tatę, chociaż nigdy mu tego nie powiedziałem. W każdą sobotę rano przychodziłem godzinę przed treningiem i przynosiłem mu breję z budki na końcu ulicy. Tylko raz popełniłem karygodny błąd, oferując mu kawę ze Starbucksa, i już więcej go nie powtórzyłem.

Wskazał na młodego faceta prowadzącego jego rolę*.

– Ten idiota zapłacił dziesięć tysięcy dolarów za przejazdkę moją maszyną. Możesz w to uwierzyć? Kilka bogatych bubków z Wall Street urządziło jakąś licytację. Ile on ma lat? Dwadzieścia trzy? – Potrząsnął głową. – Przynajmniej dobrze, że to na cele charytatywne.

Spojrzałem na lodowisko. Facet prowadzący rolę miał szeroki uśmiech na twarzy. Najwyraźniej świetnie się bawił. Wzruszyłem ramionami.

– Widocznie go to kręci.

– Wolny weekend po porannym treningu?

– Tak. – Napilem się kawy.

– Jakies plany?

Potrząsnąłem głową i zachichotałem.

– Najwyraźniej urządzam przyjęcie urodzinowe.

– Najwyraźniej? – Otto ściągnął swoje krzaczaste brwi.

– Tak naprawdę wcale tego nie planowałem. Ale powiedziałem pewnej kobiecie o urządzaniu imprezy, żeby nakłonić ją do spędzenia ze mną czasu.

– Nie łatwiej byłoby po prostu zaprosić ją na randkę?

– Zapraszałem. – Zmarszczyłem brwi. – Wiele razy. Nie jest pewna, czy chce się ze mną umówić, więc wypaliłem, że wieczorem urządzam małe przyjęcie. Pomyślałem, że okaże się bardziej skłonna na to pójść, skoro nie będziemy tylko we dwoje.

– Jakaś kobieta dała ci kosza? – Otto odrzucił do tyłu głowę ze śmiechem. – Ale ubaw!

– Kurczę, dzięki.

– Co jest w niej takiego wyjątkowego, że zmusza cię do podejmowania tak nietypowych działań?

To było cholernie dobre pytanie. Miała duże zielone oczy, gładką jasną skórę i długą delikatną szyję, przy której czułem się jak jakiś pieprzony wampir. Ale to wszystko wydawało się tylko bonusem. Najbardziej podobało mi się w Georgii to, że doskonale wiedziała, kim jest i czego chce. Potrafiła być zabawna, lecz była też dumna i pewna siebie. Zbyt wiele kobiet marzyło o tym, by być kimś innym.

– Jest autentyczna. – Wzruszyłem ramionami.
– To dobrze. – Otto skinął głową. – Ale posłuchaj, Adonisie. Dobre rzeczy nie przychodzą łatwo. Kiedy poznałem moją Dorothy, pracowałem jako ochroniarz w klubie ze striptizem w centrum miasta. Byłem wtedy jeszcze młody i przystojny, więc świetnie się bawiłem z paniami, które tam pracowały. Musiałem sobie znaleźć nową pracę, żeby tylko namówić Dorothy na randkę.

– Nie kupuję tej części o tym, że byłeś młody i przystojny, ale chyba rozumiem, co chcesz mi powiedzieć.

– Wy, sportowcy, nie macie pojęcia, jak to jest starać się o kobietę. Gdzie się nie obejrzę, na każdym kroku przymilają się do ciebie półnagie fanki. Dobrze, że ta dziewczyna utarła nosa twojemu wielkiemu ego. Jest większe od sekwoi. Już ją lubię. Założę się, że to mądra babka.

– Być może nawet nieco dla mnie za mądra. Ukończyła szkołę biznesową na Uniwersytecie Nowojorskim i prowadzi dobrze prosperującą firmę, którą sama założyła.

– Moja Dorothy jest bibliotekarką od trzydziestu lat. Przeczytała więcej książek, niż ja wypilem piw. A wiesz, jak lubię swoje coors lighty. Pozwól, że udzielę ci rady.

– Tak?

– Inteligentne kobiety nie wierzą w to, co mówisz. One wierzą tylko twoim czynom.

– Dobra rada... – Skinąłem głową. – Dla odmiany.

Obserwowaliśmy przez chwilę przejazdówką rolbą za dziesięć tysięcy dolarów.

– Całkiem dobrze mu idzie. – Szturchnąłem lekko Ottona łokciem. – Lepiej uważaj. Założę się, że byłby skłonny wydać pięćdziesiąt tysiąków, żeby cię tylko zastąpić.

Starszy pan się skrzywił, a ja się roześmiałem.

– To zemsta za ten komentarz o Filadelfii. A teraz mów, jak twoje leczenie.

Otto wygiął dłonie.

– Nieźle. Poza tym, że cały czas mrowią mi ręce i stopy. Doktor powiedział, że to uszkodzenie nerwów po chemii. Mam nadzieję, że to tylko przejściowe.

W zeszłym roku zdiagnozowano u niego czwarte stadium raka okrężnicy. Poddał się leczeniu, ale rokowania nie były dobre, zwłaszcza że nowotwór rozprzestrzenił się w ciągu kilku miesięcy po tym, jak Otto przerwał swoją pierwszą serię zabiegów.

– Można jakoś temu zaradzić? – zapytałem.

– Musiałbym przyjmować więcej leków. Zdaniem doktora fizjoterapia mogłaby pomóc, ale nie znoszę tego gówna.

Uśmiechnąłem się. Hokeiści praktycznie mieszkali w gabinetach fizjoterapeutów. Też nie znosiłem tam chodzić. „Pokażcie mi tylko, jakie ćwiczenia mam robić, i już się zwijam”.

– A akupunktura?

– Kolejne igły? Przecież właśnie próbuję z nimi skończyć, ośle. Ale wiesz, co mogłoby mi pomóc?

– Co?

– Ciepleszy klimat. Jeśli znasz kogoś, kto szuka kierownika obiektu na Zachodnim Wybrzeżu, szepnij mu o mnie słówko.

Potrząsnąłem głową z uśmiechem. Otto nie miał zamiaru nigdzie wyjeżdżać i oboje o tym wiedzieliśmy. Nie podzieliłem się z nim jeszcze wiadomością, że prowadzę rozmowy z drużyną z Los Angeles, ale i tak to wyczuł.

– Powiedziałbym, że te ściany mają uszy, ale nigdy nie rozmawiałem tutaj o innej drużynie.

Otto wstał, złożył dłonie przy ustach i krzyknął:

– Żadnych pieprzonych selfie podczas jazdy! – Usiadł z powrotem, mamrocząc pod

nosem: – Banda kretynów z tymi telefonami.

Uśmiechnąłem się. Taa. Nie było lepszego sposobu na rozpoczęcie soboty niż spędzenie czasu z Ottonem.

•••

– Dzięki za pomoc.

Jenna postawiła tacę z warzywami na stole w mojej jadalni. Potarła ręce i rozejrzała się.

– Pomoc oznaczałaby, że zrobiliśmy coś razem.

Sięgnąłem po marchewkę, ale ona pacnęła mnie w rękę.

– To dla gości.

– Nie mogę nic zjeść, zanim przyjdą?

– Możesz wziąć kawałek. Ale nie zanurzaj go w dipie, bo mi go zepsujesz, a tak ładnie teraz wygląda.

Mąż Jenny, Tomasso, podszedł do nas z szerokim uśmiechem na twarzy.

– Nie pozwala ci użyć dipu, co? Ostrzegałem cię, że ma niezłego świra w kwestii przyjęć.

Jenna podparła biodra rękami.

– Nazwałeś mnie świrniętą? Następnym razem, gdy będziesz chciał zaprosić gości, sam przygotujesz im poczęstunek i zadbasz, żeby wszystko ładnie wyglądało. Na pewno będą zachwyceni suchymi krakersami. – Miała jakieś metr sześćdziesiąt wzrostu, więc była o co najmniej trzydzieści centymetrów niższa od swojego zwalistego małżonka, który skruszony wsunął ręce do kieszeni.

– Przepraszam, kochanie.

Zaśmiałem się.

– A ty z czego się śmiejesz? – Pogroziła mi palcem. – Lepiej zrób coś z tym futrzakiem.

Ciągle próbuje się dobrać do wędlin ze stolika.

– Tak, proszę pani. – Uniosłem ręce w geście poddania.

Zabrałem psy do kuchni, żeby je nakarmić, chociaż wiedziałem, że to i tak nie powstrzyma ich przed próbami zwędenia czegoś ze stołu.

Chwilę później przyszli pierwsi goście. Zaprosiłem dwanaście osób – a raczej zrobiła to Jenna. Powiedziała, że to idealna liczba, aby zakwalifikować spotkanie jako imprezę, ale też niezbyt duża, bym musiał cały wieczór pełnić rolę gospodarza, co uniemożliwiłoby mi spędzenie czasu z Georgią. Nie kłóciłem się, bo to ona zajmowała się sprawami organizacyjnymi, ale moi przyjaciele nie przejęliby się, gdybym w ogóle nie poświęcił im uwagi, skupiając się zamiast tego na Georgii. Co zamierzałem zrobić od razu po jej przybyciu. Nie mogłem przestać myśleć o tej kobiecie.

Około dwudziestej przybyli już prawie wszyscy z wyjątkiem osoby, dla której urządziłem to sfingowane przyjęcie. Zostawiłem komórkę podłączoną do ładowarki w kuchni, więc poszedłem sprawdzić, czy Georgia nie wysłała mi czasem SMS-a.

Zobaczyłem nieodebrane połączenie z osiemnastej trzydzieści i wiadomość esemesową wysłaną przed dziewiętnastą.

Georgia: *Hej. Chciałam się tylko upewnić, że odsłuchałeś moją wiadomość na poczcie głosowej. Przepraszam, że informuję cię w ostatniej chwili.*

Cholera.

Przeszedłem do poczty głosowej i odsłuchałem wiadomość.

– *Hej. Tu Georgia. Przepraszam, że dzwonię tak w ostatniej chwili, ale nie będę mogła przyjść. Wczoraj nie czułam się dobrze, a dziś rano obudziłam się cała obolata i rozbita. Wzięłam ibuprofen kilka godzin temu w nadziei, że poczuję się lepiej, i położyłam się na chwilę. Właśnie*

się obudziłam. Nigdy nie drzemię w ciągu dnia, więc nie spodziewałam się, że odleczę na prawie trzy godziny, w przeciwnym razie zadzwoniłabym wcześniej. Teraz boli mnie gardło i mam niewielką gorączkę. Bardzo mi przykro, ale nie dam rady się zjawić na twoich urodzinach. Przepraszam, Max. Mam nadzieję, że będziesz się dobrze bawić.

Zmarszczyłem brwi. A niech to! Myślałem, że mnie olała, ale naprawdę wydawała się chora. Na samą myśl o tym poczułem ukłucie bólu w klatce piersiowej. Wcisnąłem „Oddzwon” i oparłem się o blat, czekając, aż odbierze.

Po trzecim dzwonku myślałem już, że zaraz nagram się na pocztę głosowej, lecz w ostatniej chwili odebrała.

– Hej – wychrypiąła. Jej głos brzmiał jeszcze gorzej niż na nagranej wiadomości.

– Nie brzmisz dobrze.

– Tak, nie jestem w najlepszej formie. Gardło mnie boli, kiedy przełykam, a moja głowa waży chyba tonę. Naprawdę mi przykro, że nie mogłam przyjść.

– Nic się nie stało. To mnie jest przykro, że nie czujesz się dobrze.

– Nie chorowałam od jakichś dziesięciu lat. Nie złapałam nawet przeziębienia. Jestem takim trochę dużym dzieckiem, kiedy choruję. Pewnie masz mnie za totalnego mięczaka. Hokeiści grają nawet z kontuzjami.

– Nie. To co innego.

Zaśmiała się.

– Dzięki za pocieszenie. Jak tam twoja impreza?

– W porządku. Czwórka jak zwykle wszystkich bajeruje. Jest mistrzem w obłaskawianiu pań swoim błagalnym spojrzeniem. Siedzi u ich stóp i wpatruje się w nie, dopóki nie wezmą go na rękę i nie powiedzą, że jest słodki. Potem przygląda się temu, co jedzą, jakby nie był karmiony od roku. Zwykle krzyczą wtedy na mnie, że go głodzę. Tymczasem jego miska stoi pełna w kuchni. Gdyby był człowiekiem, to jednym z tych facetów, którzy ogrywiają turystów w karty na Penn Station.

Georgia się roześmiała, ale jej śmiech przeszedł w kaszel.

– Przepraszam. Wybacz.

– Nie przepraszaj.

Westchnęła.

– A tak chciałam poznać Czwórkę.

– On też nie mógł się doczekać spotkania z tobą. Będziesz musiała mu to wynagrodzić.

– Tylko jemu? – Usłyszałem uśmiech w jej głosie. – A jubilatowi?

– Cóż, skoro już się oferujesz...

Jenna wpadła do kuchni.

– Przyszła dostawa gorących dań na kolację.

– Poczekaj chwilę. – Zakryłem telefon dłonią. – Wpuścisz dostawcę? Już do was idę, tylko skończę rozmawiać.

– Dobra. Musisz też otworzyć więcej butelek czerwonego wina.

– Okej.

Kiedy Jenna zamknęła kuchenne drzwi, zdjąłem rękę z telefonu.

– Przepraszam.

– Wygląda na to, że jesteś zajęty. Nie będę cię zatrzymywać.

Nie chciałem się rozłączać, ale nie miałem wyboru.

– No dobrze. Odezwę się jutro, żeby sprawdzić, jak się czujesz.

– Dobrej zabawy i wszystkiego najlepszego, Max.

– Dzięki. Wracaj do zdrowia. Prześpij się.

Rozłączyłem się, zapłaciłem dostawcy i otworzyłem jeszcze kilka butelek wina. Staralem się zaangażować w rozmowy z gośćmi, ale sercem byłem gdzie indziej. Kiedy więc Jenna skierowała się do kuchni z pustą tacą, ruszyłem za nią.

– Czy wyjdę na straszego dupka, jeśli wymknę się z własnej imprezy na godzinę lub dwie?

– A gdzie tak cię niesie?

– Do Georgii. Pochorowała się.

– Zastanawiałam się, dlaczego nie przyszła. Myślisz, że kłamie, i chcesz sprawdzić, czy naprawdę jest w domu?

Potrząsnąłem głową.

– Nie, wierzę jej. Chciałem jej tylko przywieźć jakąś zupę i tabletki na gardło.

– Naprawdę ją lubisz, co? – Jenna się uśmiechnęła.

– Wiem, że tego pożałuję, jeśli się przyznam, ale... zorganizowałem to przyjęcie tylko ze względu na nią. Nie chciała się umówić ze mną na randkę, lecz na moją imprezę urodzinową zgodziła się przyjść.

Jej uśmiech się poszerzył i śpiewnym tonem odparła:

– Ado-nis do-stał ko-sza.

– Dlaczego ludzi tak bardzo to cieszy?

– Bo to zabawne, że zostałeś potraktowany jak zwykły śmiertelnik. Wiesz, jak reszta z nas.

Przewróciłem oczami.

– Zajmiesz się gośćmi? Tylko przez jakąś godzinę lub dwie. Po prostu ich nakarm i upij.

– Dobra, idź. – Jenna machnęła ręką.

Pochyliłem się i pocałowałem ją w policzek.

– Dzięki, Jen.

– Czekaj! – krzyknęła za mną, kiedy dotarłem do drzwi kuchennych, więc się odwróciłem. – Weź ze sobą Czwórkę. Kobiety nie mogą mu się oprzeć.

...

Chyba przesadziłem. Kupiłem tyle rzeczy po drodze, że musiałem postawić torby na podłodze, żeby zapukać do drzwi mieszkania Georgii. Nie zapowiedziałem się przez telefon i teraz tego pożałowałem. Ta kobieta nie chciała się nawet ze mną umówić, a ja zjawiłem się niespodziewanie przed jej drzwiami. Sprawdzałem wcześniej skrzynki pocztowe jak jakiś prześladowca, żeby ustalić, pod którym numerem mieszka. Teraz to wszystko wydało mi się nieco desperackie.

Ale pieprzyć to. Skoro już tu byłem – z taką ilością leków dostępnych bez recepty, że mógłbym otworzyć własną małą aptekę – równie dobrze mogłem zapukać do jej drzwi.

Moje serce przyspieszyło, jakbym znów miał trzynaście lat i znalazł się w ciemnym kinie sam na sam z Amy Chase. Nie miałem pojęcia, co, do cholery, wyprawiam. Nikt nie podszedł do drzwi, więc zacząłem się zastanawiać, czy to dobry pomysł, żeby zapukać po raz drugi. A jeśli śpi? Nie chciałem jej obudzić. Postanowiłem zawrócić, jeśli nie otworzy w ciągu następnej minuty, ale właśnie ktoś otworzył drzwi do mieszkania obok i Czwórka zaczął szczekać jak szalony. Jego przenikliwe szczekanie odbijało się echem, a staruszek, który wyszedł na korytarz, podskoczył zaskoczony i prawie się przewrócił. Przeprosiłem starszego pana i próbowałem uspokoić swojego dwukilogramowego obrońcę.

Zanim jednak zdążyłem go uciszyć, drzwi od mieszkania Georgii się otworzyły.

– Max? – zapytała ze ściągniętymi brwiami. – Co ty tutaj robisz?

Schyliłem się po torby i podsunąłem je w jej stronę, żeby ją obłaskawić.

– Przyniosłem ci supkę. I tabletki do ssania na gardło. No i jeszcze... inne rzeczy.

– Wyglądam okropnie. – Poklepała duży kok na czubku głowy.

Miała na sobie puszysty różowy szlafrok, ani śladu makijażu i duże okulary w ciemnych oprawkach, które przekrzywiły się na jej twarzy. Jej oczy były spuchnięte, a nos czerwony, a jednak nadal wyglądała pięknie. Wyciągnąłem rękę i poprawiłem jej okulary.

– Wyglądasz uroczo.

– Zarazisz się.

– Zaryzykuję.

Wyglądała na rozpaloną, więc dotknąłem jej czoła.

– Masz gorączkę.

– Skończył mi się ibuprofen.

– No to dobrze, że przyszedłem. Mogę wejść?

Spojrzała na Czwórkę.

– O Boże, to najśodszy zwierzak, jakiego kiedykolwiek widziałam.

W duchu wykonałem tryumfalny gest pięścią i pomyślałem, że muszę wystać Jennie kwiaty.

Georgia otworzyła drzwi na oścież, odsunęła się na bok i wyciągnęła do mnie rękę.

– Czy mogę go potrzymać? Albo zatrzymać na zawsze?

Trzeba zapomnieć o kwiatach, Jenna zasługuje na samochód.

Mieszkanie Georgii było naprawdę ładne – ściany z cegły w salonie, porządna kuchnia ze sprzętem AGD ze stali nierdzewnej, wysokie sufity i naturalnie mnóstwo kompozycji kwiatowych. Poza tym pięknie tam pachniało. Podszedłem do blatu w kuchni i zacząłem rozpakowywać torby z lekami. Otworzyłem buteleczkę ibuprofenu i wytrząsałem z niej dwie tabletki. Podszedłem do lodówki, wyjąłem z niej butelkę wody, odkręciłem nakrętkę i skierowałem się do salonu, gdzie zastałem Georgię siedzącą na kanapie z Czwórką na kolanach.

– Weź to – powiedziałem.

– Dziękuję. – Połknęła tabletki i popiła je wodą.

– Jesteś głodna? Przyniosłem trochę rosółu.

Pokręciła głową.

– Nie mam apetytu. Ale może zmuszę się do jedzenia za chwilę, kiedy skończę tulić tego szkraba.

Drapała Czwórkę paznokciami po główce, a on wtulił nos w jej piersi. Mały futrzak spozrzał w moim kierunku z głową zanurzoną w dekolcie i mógłbym przysiąc, że napawa się sukcesem.

Tak, jestem zazdrosny, mały gnojku.

Chwyciłem drugą torbę, którą przyniosłem, i usiadłem obok Georgii na kanapie.

– Zajrzałem po drodze do starego sklepu z płytami. Napis na witrynie głosił, że sprzedają też filmy, ale nie mieli zbyt wielkiego wyboru. – Sięgnąłem do torby i wyjąłem z niej dwa z trzech filmów, które kupiłem. – Ten jest niemy, a ten nie. Nie wiedziałem, który wolisz.

Georgia rozdziawiła usta.

– Czarno-biały? Skąd wiesz, że uwielbiam stare filmy?

– Wspomniłaś o tym tamtego wieczoru, kiedy się poznaliśmy.

– Tak?

Skinąłem głową.

– To było chyba wtedy, gdy opowiadałaś, jak niewiele cię łączyło z tamtym facetem, z którym miałaś randkę w ciemno.

– Nawet tego nie pamiętam.
Wzruszyłem ramionami.
– Kupiłem też ten.
Georgia ze śmiechem wyjęła mi film z ręki.
– *Mroczne widmo*? Nie mówiłeś czasem, że to najgorszy z serii *Gwiezdnych wojen*?
– Dokładnie. Ale miałem nadzieję, że może znów przyniesie mi szczęście. – Poruszyłem
brwiami.
– Będziesz próbował mnie obmacywać, kiedy jestem chora? – Georgia się uśmiechnęła.
– Nie zamierzałem, ale jeśli tak chcą siły wyższe... – Podniosłem ręce.
Roześmiała się, a potem złapała za gardło.
– Aua... Nie rozśmieszaj mnie. To boli.
Cholera, poczułem dziwne uczucie w klatce piersiowej na widok jej uśmiechu. Zacząłem
się nawet zastanawiać, czy czasem też mnie nie rozkłada.
Georgia uniosła Czwórkę, uśmiechając się do jego maleńkiego pyszczka.
– Nie mogę uwierzyć, że ten maluch to twój pies. Jest taki słodki. Wyobrażam sobie, jak
wyglądasz, przechadzając się z nim ulicami. Zauważyłeś kobiety mdlejące na wasz widok?
Uśmiechnąłem się, a ona wskazała na moje policzki.
– Nie wyskakuj mi tu z tymi dołeczkami, Yearwood. To nie fair. Jestem osłabiona.
– Jak sobie życzysz, madame. – Uśmiechnąłem się szerzej, serwując jej jeszcze więcej
tego, co tak jej się podobało.
Georgia pogładziła Czwórkę po głowie.
– Jestem zaskoczona, że twoja impreza urodzinowa tak wcześnie się skończyła. Jest
dopiero dziewiąta.
– Jeszcze się nie skończyła. – Potrząsnąłem głową. – Uciekłem z niej na chwilę.
– Z własnej imprezy?
– Goście mają mnóstwo żarcia i alkoholu. – Wzruszyłem ramionami. – Większość nawet
nie zauważy mojego zniknięcia.
– Nie mogę uwierzyć, że wyszedłeś z własnego przyjęcia urodzinowego tylko po to, żeby
mnie nakarmić.
– Czy mogę ci zdradzić sekret? – Pochyliłem się do niej.
– Tak?
– Zorganizowałem je tylko po to, żeby spędzić z tobą czas.
– Poważnie? – Georgia przestała głaskać Czwórkę.
– Jak widzisz, nie do końca poszło po mojej myśli.
– Chyba cię nie rozumiem, Maxie Yearwoodzie.
– Co masz na myśli?
– Założę się, że bez żadnego problemu mógłbyś sobie przygruchać jakąś piękną samotną
kobietę. Co tu robisz, narażając się na zachorowanie dla kogoś z takim bagażem jak mój?
– Nie wiem. – Wzruszyłem ramionami. – Nie mam wpływu na chemię. Czy możesz
z ręką na sercu powiedzieć, że nic nie czujesz, kiedy jesteś ze mną?
– Tak, przyznaję, że mnie pociągasz.
– Chemia to coś więcej niż pociąg seksualny. Chcę spędzać z tobą czas, nawet jeśli
miałbym tu tylko siedzieć.
Przyglądała mi się bacznie przez chwilę. Chyba wciąż próbowała rozgryźć, czy nie
wciskam jej kitu. Nie miałem pojęcia, do jakiego wniosku doszła, bo nagle dostała ataku
kichania. Kichnęła jakieś kilkanaście razy i za każdym razem jej kok na czubku głowy
podskakiwał zawadiacko. Sięgnęła do stolika przed sobą, chwyciła pudełko chusteczek i ukryła

w nich twarz, aż w końcu przestała kichać.

– Na zdrowie – powiedziałem.

– Dziękuję. – Spojrzała na mnie zażawionymi oczami, wciąż zakrywając nos i usta. –

Nadal czujesz tę chemię?

– Twój podskakujący kok wyglądał uroczo. – Uśmiechnąłem się.

Zaśmiała się i wydmuchała nos.

– Chyba zbyt wiele razy dostałeś kijem w głowę, Adonisie.

– Być może. – Poczułem zew natury, więc się rozejrzałem. – Mogę skorzystać z toalety?

– Jasne. – Georgia wskazała na korytarz. – Pierwsze drzwi po prawej.

Po opróżnieniu pęcherza i umyciu rąk odwróciłem się, żeby poszukać ręcznika. Ale w miejscu, gdzie powinien się znajdować, wisiało coś zupełnie innego. Thongi. Koronkowe. Dwa czarne, dwa kremowe i jeszcze czerwone. Gapiłem się na nie zdecydowanie dłużej, niż powinienem. Przez kilka sekund zastanawiałem się nawet, czy Georgia zauważyłaby brak jednego z nich. Ale w końcu wytarłem ręce o spodnie i zmusiłem się do wyjścia z toalety jak przystało na dżentelmena.

Georgia rozłożyła się na kanapie i właśnie ziewała, kiedy do niej wróciłem.

– Może zjesz trochę zupy, a ja włączę ci jeden z tych filmów, które przyniosłem?

Będziesz sobie mogła odpoczywać, a ja już pójdę.

– A może zjesz ze mną?

Nie zdążyłem jeszcze zjeść na swojej imprezie, więc skinąłem głową.

– Pewnie.

Chciała wstać, ale zatrzymałem ją gestem dłoni.

– Nie ruszaj się. Przyniosę, co trzeba.

– Dziękuję.

W kuchni grzebałem chwilę w jej szafkach, szukając misek. Potem bezskutecznie próbowałem znaleźć jakieś krakersy i zauważyłem, że ma niewielkie zapasy jedzenia.

– Zgaduję, że rzadko gotujesz. – Podałem jej łyżkę i miskę z zupą, po czym usiadłem ze swoją porcją obok na kanapie. – Twoje szafki świecą pustkami.

– Tak, rzeczywiście. Pracuję do późna, a nie lubię gotować tylko dla siebie.

– Chcesz powiedzieć, że chciałabyś coś dla mnie przyrządzić? Bo jeśli tak, to jestem chętny.

Zaśmiała się.

– A ty? Gotujesz?

– Teraz chcesz, żebym to ja coś dla ciebie przygotował? Zdecyduj się, kobieto.

Jej uśmiech się poszerzył. Mógłbym tu z nią siedzieć całą noc i oddychać jej zarazkami, byleby tylko się uśmiechała. Nawet jej blada skóra i podpuchnięte oczy nie powstrzymałyby mnie przed chęcią pocałowania jej. Musiałem całą swoją siłą woli skierować wzrok z powrotem na zupę.

Kiedy zjedliśmy, zaniósłem miski do zlewu i je umyłem. Potem wyciągnąłem jeden z filmów i rozejrzałem się.

– Masz odtwarzacz DVD?

– Tam. – Wskazała na szafkę pod telewizorem i skinęła ku niej głową.

– No to mi ulżyło. Sam nie wiem, dlaczego założyłem, że go masz. Ja nie mam.

Wszystko, co chcę obejrzeć, jest dostępne gdzieś w telewizji.

– Media strumieniowe nie oferują zbyt wielu starych filmów. Muszę je zamawiać na DVD.

Szafka pod telewizorem była zapchana filmami i książkami. Na górze stało kilka zdjęć

w ramach, których wcześniej nie zauważyłem. Przykucnąłem i podniosłem jedno z nich, na którym Georgia stała z Maggie ubraną w suknię ślubną. Domyśliłem się, że to ze ślubu jej przyjaciółki.

– Pięknie tu wyglądasz.

– W przeciwieństwie do teraz? – Georgia uśmiechnęła się ironicznie.

– Skąd. Teraz też prezentujesz się dobrze. Potrafisz się mistrzowsko zasmarkać.

Wybałuszyła oczy i otarła policzek dłonią.

– Żartuję. – Uśmiechnąłem się.

Pokręciła głową ze zmrużonymi oczami.

Obejrzałem pozostałe zdjęcia w ramach. Na jednym z nich stała w todze i czapce absolwentki z mamą, a na innym z babcią, a na jeszcze innym przecinała wstążkę wielkimi nożyczkami. Powiedziała, że zrobiono je na otwarciu jej pierwszego magazynu. Ostatnia fotografia leżała do góry nogami na półce. Zerknąłem na Georgię.

– Przewróciła się?

Potrząsnęła głową.

– To zdjęcie z Gabrielem. Położyłam je tak po naszej kłótni i potem chyba o nim zapomniałam.

Biorąc pod uwagę, że facet wyjechał osiem miesięcy temu, a na ramce nie zdążył osiąść kurz, nie do końca uwierzyłem w to, że o nim zapomniała. Ale byłem ciekaw tego faceta, więc dotknąłem ramki i złapałem spojrzenie Georgii.

– Mogę zobaczyć?

Odwróciłem zdjęcie, kiedy skinęła głową. Gość prezentował się dokładnie tak, jak go sobie wyobrażałem. Wysoki, szczupły, przystojny... Miał okulary w rogowej oprawie, w których rzeczywiście wyglądał jak profesor angielskiego, i był ubrany w koszulę zapinaną na guziki, kardigan i staromodne spodnie. Georgia patrzyła na niego z uśmiechem zachwyty na twarzy. Poczułem ukłucie zazdrości.

Spojrzałem na nią i zauważyłem, że przygląda mi się bacznie. Zamiast odłożyć ramkę z powrotem tam, gdzie leżała, schowałem ją między książki, po czym się odwróciłem i mrugnąłem do Georgii porozumiewawczo.

– Odłożyłem je na miejsce.

– Jesteś taki pomocny! – odparła z uśmiechem.

Włączyłem odtwarzacz DVD, złapałem pilota i wróciłem na kanapę. Georgia wyglądała już nieco lepiej. Dotknąłem jej czoła.

– Gorączka ci spadła.

– Chyba mi się poprawia. Widocznie twoja zupa i ibuprofen mi pomogły. Dziękuję.

Czwórka leżał wyciągnięty na jej kolanach i chrapał głośno, podczas gdy ona przeczesywała jego futerko palcami. Potrząsnąłem głową.

– Bezwstydny pieszczoch.

Georgia oparła mi głowę na ramieniu i w pewnym momencie zdałem sobie sprawę, że to nie tylko Czwórka chrapie. Ona też. Wyłączyłem więc telewizor i postanowiłem wyjść tak, żeby jej nie obudzić. Ale kiedy wstałem, pies zaczął tańczyć na jej kolanach i ją obudził. Wziąłem go na rękę.

– Śpij. Zabieram drania i zmykamy.

– Och, dobrze. – Przetarła oczy.

– Chcesz, żebym cię zaniósł do sypialni?

– Nie, chyba pośpię dziś tutaj.

Podniosłem poduszkę, która spadła na podłogę, i położyłem ją na jednym końcu kanapy.

Potem podniosłem Georgii nogi i pomogłem jej się wygodnie ułożyć.

Złożyła ręce pod policzkiem i podkuliła nogi. Pochyliłem się i pocałowałem ją w drugi policzek.

– Dobranoc, skarbie. Wracaj do zdrowia.

– Dziękuję. – Zamknęła oczy. – Max?

– Tak?

– Wszystkiego najlepszego. Wiszę ci randkę. Muszę ci wynagrodzić, że zepsułam twoją imprezę.

– Trzymam cię za słowo – odrzekłem z uśmiechem.

* Rolba – pojazd do czyszczenia i wygładzania lodu.

CHOMIKO - WARNIA

— Rozdział 6 —

Max

Mam dzisiaj dwie rzeczy do obgadania. – Mój agent Don Goldmann odchylił się na krześle i splótł ręce za głową z zarożumiałym uśmiechem. – Chcesz usłyszeć najpierw dobrą wiadomość czy tę naprawdę dobrą?

– Zaskocz mnie.

– No to zacznę od reklam i przejdę stopniowo do ważniejszych nowin. ProVita chce przedłużyć umowę na napoje Powerade. Mam również oferty od Nike, firmy produkującej zegarki sportowe, i Remingtona, który z jakiegoś niezrozumiałego dla mnie powodu chce wstawić twój brzydki kubek do swojej reklamy elektrycznej maszynki do golenia. W sumie zyskamy z tego skromne trzy i pół miliona.

– Jezu Chryste.

– A jesteś w drużynie, która nawet nie gra w play-offach. Zastanów się, co mógłbyś uzyskać, występując w zwycięskiej drużynie.

– Nawet sobie tego nie wyobrażam.

– Wiem, że lubisz sprawdzać produkty przed podjęciem decyzji, więc kazałem Samancie przygotować ci małą paczuszkę, którą możesz dziś zabrać do domu. Chyba że wolisz, żeby ci ją wysłać kurierem.

– Dzięki.

Don się wyprostował i złożył ręce na biurku.

– A teraz przejdźmy do konkretniejszych pieniędzy. Podałem im trzy liczby: minimalne wynagrodzenie, na jakie byś się zgodził, takie, na które liczysz, oraz twoją wymarzoną wypłatę.

Chwycił długopis, zapisał kilka cyfr na karteczce i przesunął ją po biurku w moją stronę. Podniosłem arkusik, żeby się upewnić, że dobrze odczytałem liczbę.

– Poważnie?

– Ośmioletni kontrakt. Gratulacje, zostaniesz jednym z dziesięciu najlepiej opłacanych graczy w Narodowej Lidze Hokeja.

Spodziewałem się solidnego wynagrodzenia, ale takie nawet mi się nie śniło. Nie byłem już dwudziestotrzyletnim młodzieniaszkiem. Zawodnikom dobiegającym trzydziestki rzadko zdarzały się takie długoterminowe kontrakty.

– Wow. Zajebicie.

Don się uśmiechnął.

– Chciałeś chyba powiedzieć, że twój agent jest zajebisty.

– Dobrze, przypisz sobie wszystkie zasługi, jeśli chcesz. Za te pieniądze będę nosił koszulkę z napisem: „Mój agent jest zajebisty”.

Don się roześmiał.

– Już zalecam wydrukowanie takiej.

– Będę musiał się poddać jakimś specjalistycznym badaniom lekarskim?

– Nie, wymagają tylko tego, co zwykle. Podstawowe badania krwi i moczu, EKG, test wysiłkowy i badanie ortopedyczne. – Don zmrużył oczy. – Ale to nie pierwszy raz, kiedy mnie o to pytasz. Chcesz mi coś powiedzieć?

Potrząsnąłem głową i przełknąłem ślinę.

– Nie.

– Na pewno? – Spojrzał mi w oczy.

– Tak.

– No dobra. Dogadanie szczegółów zajmie nam jeszcze trochę czasu, a oni muszą wykonać kilka ruchów, aby zmieścić się w pułapie wynagrodzenia. Ale cię chcą, a twoje wynagrodzenie jest już zaklepane.

Zostałem jeszcze chwilę, aby pogadać z Donem o kontraktach, które prawdopodobnie wynegocjują inni agenci. Uwielbiał rozmawiać o swojej pracy, głównie dlatego, że jego klientami byli sami świetni zawodnicy i jego koledzy z branży nigdy mu nie dorównywali. Ale w pełni sobie zasłużył na pochwały. Naprawdę ciężko pracował i był w tym cholernie dobry.

Kiedy ruszyłem na trening, zadzwonił do mnie brat.

– Co tam, Ministrancie? – zapytał.

Tate nazywał mnie tak od czasu pewnego niefortunnego incydentu, do którego doszło, gdy miałem sześć lat, a on jedenaście. Moi rodzice wyszli gdzieś wieczorem, a brat przekonał mnie, że mamy jeszcze jednego brata, którego nigdy nie poznałem, starszego od niego o rok. Powiedział, że tamten chłopak oszalał i teraz mieszka w szopie na naszym podwórku. Wtedy tego nie wiedziałem, ale rzeczywiście ktoś tam się zadomowił: rodzina szopów, którą odkrył tamtego dnia tata i której jeszcze nie zdążył wykurzyć. Tego wieczoru zostawił otwarte drzwi do szopy w nadziei, że zwierzaki same sobie pójda.

W każdym razie... Kiedy zrobiło się ciemno, Tate kazał mi wyjść na podwórko, a potem nie wpuścił mnie do domu. Zacząłem płakać i walić w drzwi. Bałem się, że dopadnie mnie nasz szalony brat. W pewnym momencie usłyszałem głośny huk z tyłu, a gdy się odwróciłem, zobaczyłem parę świecących oczu w szopie. Wpadłem w panikę i zacząłem krzyczeć, a Tate nie pozwolił mi wejść do domu, dopóki nie upadłem na kolana i nie odmówiłem trzech zdrowasiek. Oczywiście nagrał całe zdarzenie przez okno, a potem pokazał moim pozostałym braciom i od tamtej pory zyskałem ksywkę Ministrant.

– Co tam, pacanie?

– Dzwoniłem w twoje urodziny, ale nie odebrałeś.

– Przepraszam. Oglądałem film i wyłączyłem dźwięk w telefonie. Czwórka zasnęła, a wiesz, co robi, kiedy coś nagle go obudzi. Nie chciałem, żeby mnie obsikał.

– Ach... Więc twój pies jest bardzo podobny do ciebie, kiedy byłeś mały.

– Wal się.

Ktoś przysłuchujący się naszej rozmowy mógłby pomyśleć, że się nie dogadujemy, ale Tate i ja byliśmy sobie bardzo bliscy.

– Czy dobrze usłyszałem, że oglądałeś film w swoje urodziny? Cholera, starzejesz się. Myślałem, że nie odbierasz, bo jesteś gdzieś z jakąś zapaloną fanką. W każdym razie chciałem się upewnić, że zjawisz się na jutrzejszej kolacji. Nie żebym chciał oglądać twoją zakazaną mordę, ale moje dziewczyny suszą mi głowę i ciągle pytają, czy Czwórka przyjedzie.

– Przyjedziemy.

– Świetnie. Do zobaczenia jutro.

Gdy tylko się rozłączyłem, mój telefon powiadomił mnie o nowym SMS-ie.

Georgia: Hej. Chciałam jeszcze raz podziękować za ostatni wieczór. To było naprawdę miłe z twojej strony, że przyniosłeś mi te wszystkie rzeczy.

Max: Cała przyjemność po mojej stronie. Jak się dzisiaj czujesz?

Georgia: Dużo lepiej. Nie mam już gorączki, a gardło prawie mnie nie boli. Odzyskuję siły, więc może nawet pobiegnę do składu budowlanego po pistolet do seksu, żeby naprawić wannę.

Uniosłem brwi, ale zanim zdążyłem o cokolwiek zapytać, przyszedł kolejny SMS.

Georgia: O Boże. Autokorekta. Pistolet do silikonu. Miałam na myśli pistolet do silikonu.

LOL.

Zaśmiałem się i odpisałem.

Max: Szkoda. Już miałem zaproponować, że przyjadę ze swoim pistoletem do seksu, żeby zaspokoić twoje potrzeby.

Georgia: Ha, ha. W każdym razie czuję się dużo lepiej. Dziękuję.

Max: Cieszę się.

Georgia: Przykro mi, że zepsułam ci urodziny.

Wtedy wpadłem na pewien pomysł.

Max: Jak bardzo ci przykro? Chcesz mi to wynagrodzić?

Patrzyłem, jak podskakują kropki na ekranie. Potem zniknęły na chwilę i znów się pojawiły.

Georgia: Chyba nie powinnam odpowiadać „tak” na to pytanie, zanim nie dowiem się, co ci chodzi po głowie.

Uśmiechnąłem się. Inteligentna kobieta.

Max: Nic nazbyt przebiegłego, ale przydałoby mi się towarzystwo jutro wieczorem. Wybieram się do brata na kolację urodzinową. Jeśli pojedziesz ze mną, moja szwagierka nie spędzi pół wieczoru na opowiadaniu mi o swoich przyjaciółkach i próbach umówienia mnie z którąś z nich.

Georgia: Urodzinowa kolacja u twojego brata? To brzmi nieszkodliwie. Dobrze, pojedę z tobą. Przynajmniej tak mogę ci wynagrodzić zepsucie twoich urodzin.

Max: Będziesz mogła urwać się z pracy o szesnastej? Dotarcie tam zajmie nam jakąś godzinę.

Georgia: Myślę, że tak. Moja szefowa jest całkiem spoko.

Max: Poza tym ma świetny tyłek ;) Do zobaczenia jutro.

A ja myślałem, że ten dzień nie mógł już być lepszy.

— Rozdział 7 —

Georgia

Jak ci poszło z pistoletem do seksu? – Max błysnął do mnie uśmiechem, a potem znów skierował wzrok na drogę.

Zaśmiałam się.

– Całkiem niezłe. Ale chyba muszę ci się do czegoś przyznać. Czasem moje SMS-y mogą się wydawać bezsensowne, bo odczytuję i wysyłam wiadomości za pomocą Siri. Tak jest dla mnie szybciej z powodu dysleksji. Chyba jednak powinnam być ostrożniejsza.

– Nie przejmuj się mną. – Wzruszył ramionami. – Rób to, co dla ciebie wygodne. Domyśliłem się, że to autokorekta. Chociaż jeśli będziesz kiedyś potrzebowała pistoletu do zadań specjalnych, wiesz, do kogo masz się zgłosić.

– Będę o tym pamiętać. – Uśmiechnęłam się.

– Jak to jest mieć dysleksję?

– Czasem to naprawdę frustrujące. Zdarzyło ci się kiedyś próbować coś przeczytać po pijanemu? Nie możesz do końca rozróżnić słów, więc mrużysz oczy, ale litery się kołyszają i przypominają jakieś bezsensowne niezrozumiałe symbole?

– Czy to podchwytliwe pytanie? Próba oceny mojego charakteru?

– Nie. – Ściągnęłam brwi.

– W takim razie odpowiedź brzmi „tak”.

Zaśmiałam się.

– No widzisz, czasem ja tak mam właśnie z czytaniem.

– Widzę, że nie powstrzymało cię to jednak przed osiąganiem sukcesów.

Potrząsnęłam głową.

– Pod pewnymi względami myślę, że tak naprawdę mi pomogło. Nauczyło mnie etyki pracy już w młodym wieku.

Max włączył kierunkowskaz i zjechał następnym zjazdem na autostradę Van Wyck.

– Yyy... Dokąd jedziemy?

– Mówiłem ci. – Uśmiechnął się szeroko. – Do mojego brata na kolację.

Rozejrzałam się.

– Mieszka na lotnisku?

Max podjechał po mnie eleganckim czarnym porsche z opuszczanym dachem i z Czwórką w małej podróżnej torbie na tylnym siedzeniu. Powiedział, że dotarcie na miejsce zajmie nam około godziny, więc założyłam, że jego brat mieszka w Westchesterze lub Long Island.

– Obiecuję, że nie zostaniemy tam długo. Jutro mam trening o ósmej rano.

– Ale dokąd właściwie mnie wieziesz?

– Zobaczysz.

Minęliśmy już kilkanaście kolorowych znaków dla różnych terminali Portu Lotniczego JFK, ale Max przy żadnym z nich się nie zatrzymał. W końcu skręcił na obszar z hangarami lotniczymi i budynkami biurowymi. Kawalek dalej wjechał na parking.

– Jesteśmy na miejscu? – Spojrzałam na znak wiszący na budynku. – Co to jest Empire?

– Doprowadzam cię do szafu, co? – Uśmiechnął się.

Z budynku wyszedł facet w spodniach marki Dockers i koszulce polo. Podszedł prosto do samochodu Maxa i otworzył drzwi po stronie kierowcy.

– Dzień dobry, panie Yearwood. Wszyscy na pana czekają.

Max wyłączył silnik i rzucił facetowi kluczyki.

– Dzięki, Joe.

Wysiadł z samochodu, podbiegł szybko na moją stronę, otworzył drzwi i wyciągnął rękę, żeby pomóc mi wyjść. Potem zabrał psa z tylnego siedzenia.

– Chyba zapomniałem wspomnieć, że mój brat mieszka w Bostonie. A Empire to prywatne odrzutowce.

– Masz prywatny odrzutowiec?

Potrząsnął głową.

– Należy do właściciela mojej drużyny. Pozwala nam z niego korzystać w razie potrzeby.

Max splótł nasze palce i ruszyliśmy ramię w ramię do odrzutowca.

– Nigdy nie leciałam prywatnym samolotem. Jestem pod wrażeniem – powiedziałam. – Ale nadal nie zamierzam się z tobą przespać.

– Mam kazać im usunąć płatki róż z łóżka na pokładzie?

– Żartujesz sobie? – Zatrzymałam się gwałtownie.

– Oczywiście. – Mrugnął do mnie. – Lot do Bostonu zajmie nam zaledwie czterdzieści minut. Będę potrzebował znacznie więcej czasu, kiedy już się do ciebie dobiore.

•••

Gdy wylądowaliśmy, na płycie lotniska czekała już na nas czarna taksówka. Wsiadliśmy do niej i ruszyliśmy do miasta. Pół godziny później zatrzymaliśmy się przy krawężniku w bardzo przyjemnej dzielnicy Back Bay przy rzece Charles.

– Jesteśmy na miejscu?

Max skinął głową i wskazał na piękny stary budynek.

– Pamiętasz, jak ci wspomniałem, że mój najstarszy brat musiał spłacić moje długi, kiedy wpadłem w kłopoty z hazardem na studiach?

– Tak.

– Nie powiedziałem ci, że Tate został ze mną potem przez kilka dni. Ostatniego wieczoru przed jego planowanym wyjazdem poszliśmy do lokalnego baru, gdzie poznał dziewczynę o imieniu Cassidy. Zaiskrzyło między nimi, więc odwołał lot i przedłużył pobyt o trzy tygodnie. Jest programistą, dzięki czemu może pracować z dowolnego miejsca w kraju. Kiedy w końcu wrócił do Waszyngtonu, wytrzymał tam tylko dwa tygodnie, po czym się spakował i przeniósł do Bostonu. Są małżeństwem od siedmiu lat i mają trzy córki.

– To do nich należał twój pies?

– Tak. Katie ma alergię, ale mama podaje jej leki przeciwhistaminowe, kiedy przyjeżdżam z Czwórką, żeby dziewczynki mogły choć trochę się nim nacieszyć.

– Wciąż nie mogę uwierzyć, że zabrałeś mnie prywatnym samolotem do Bostonu na kolację. – Pokręciłam głową.

– Jesteś na mnie zła? – zapytał Max z uśmiechem.

– Nie. Z tobą wszystko jest przystoją. Ale to trochę dziwne, że zabrałeś mnie tak daleko, żebym poznała twoją rodzinę, skoro dopiero co się poznaliśmy.

– To może nie myśl o tym jako o spotkaniu z rodziną faceta, którego właśnie poznałaś, tylko o spotkaniu z rodziną faceta, z którym będziesz się spotykać tego lata.

– Ach, ta twoja pewność siebie! – Roześmiałam się.

– Trzeba wyrażać śmiało swoje pragnienia.

Kątem oka ujrzałam jakiś ruch przy drzwiach wejściowych domu brata Maxa. Jakaś kobieta wyszła na zewnątrz i pomachała nam z uśmiechem. Max powiedział, że jego brat jest od

niego starszy, ale ta kobieta mogłaby być jego matką. Kim jednak byłam, żeby oceniać cudze wybory?

– Czy to twoja szwagierka?

– Nie. Jest jeszcze jedna rzecz, o której zapomniałem ci wspomnieć co do dzisiejszej kolacji. – Max wyglądał na trochę zdenerwowanego, co mnie zaniepokoiło.

– O Boże. Co jeszcze?

Spojrzał ponad moim ramieniem na dom swojego brata, a potem wytoczył swoje największe działo: błysnął dołączkami jak mały chłopiec przyłapany na podkradaniu ciasteczek.

– Moja mama też tu jest. I wszyscy moi bracia z żonami.

•••

Chwilę później znalazłam się sam na sam w kuchni z żoną Tate'a, Cassidy.

– Chcesz coś do picia? – zapytała. – Na pewno ci się przyda po spotkaniu z całą rodziną.

– Och, nareszcie – powiedziałam, tylko trochę żartując. – Niewiele brakowało, a zaczęłabym szukać w łazience perfum lub płynu do płukania ust, żeby tylko się czegoś napić.

Zachichotała i wyjęła dwa kieliszki do wina.

– Rodzina Yearwoodów to... sporo do przetrawienia.

Westchnęłam.

– Jeszcze pięć minut temu, kiedy podjechaliśmy pod wasz dom, nie miałam pojęcia, że was tu wszystkich spotkam.

– Jakoś mnie to nie dziwi. – Cassidy się uśmiechnęła. – Chociaż my wiedzieliśmy, że przyjedziesz. Wiesz dlaczego? – Napełniła kieliszki i podała mi jeden.

– Dzięki. Trochę boję się zapytać.

– Max zadzwonił do nas pewnego ranka o szóstej, żeby nam o tobie opowiedzieć.

– Co? – Zakrztusiłam się winem.

– No właśnie. – Skinęła głową. – Ścisłej mówiąc, to o szóstej piętnaście. Nie zrozum mnie źle, wiedział, że już wstaliśmy, ale zwykle nie dzwoni o tej porze. Właściwie to rzadko w ogóle do nas telefonuje. To Tate musi się z nim kontaktować, jeśli chce wiedzieć, co u niego słychać. – Cassidy przechyliła kieliszek w stronę mojego. – Poza tym jesteś pierwszą kobietą, jaką kiedykolwiek przedstawił rodzinie.

Nie miałam pojęcia, co na to odpowiedzieć, więc zamiast tego napiłam się wina.

– Yearwoodowie przypominają trochę ogromne drzewa – kontynuowała Cassidy. – Wydają się wielcy i twardzi, ale mają miękkie serca. – Jej głos złagodniał. – To dobrzy ludzie. Mogę za to ręczyć. Lojalni i szczerzy aż do bólu. Mówią, że jeśli chcesz wiedzieć, jak mężczyzna będzie traktował swoją żonę, powinnaś zwrócić uwagę na to, jak traktuje swoją matkę. A chłopaki nawet nie przeklinają przy Rose, bo nie lubi wulgaryzmów.

Nagle drzwi do kuchni się otworzyły i do środka wtoczyły się dwa dryblasy. Max i jego brat Tate mocowali się na podłodze jak dwoje nastolatków.

Cassidy wskazała na nich zupełnie niewzruszona tą sceną.

– Ten z braci, który pierwszy zaciśnie ramię na szyi pozostałych, nie musi pomagać w zmywaniu naczyń. Kilka lat temu przewrócili mi choinkę w Wigilię. Jakimś cudem złamali ją na pół, niszcząc przy tym trzy czwarte ozdób. Moje córeczki wstają w Boże Narodzenie bladym świtem i biegną pod choinkę zobaczyć, co im zostawił Święty Mikołaj. Zmusiłam ich więc, żeby pojechali po nowe drzewko i zorganizowali jakieś ozdoby. Dzieci nie mogły być rano zdruzgotane. Większość sklepów była już zamknięta, z wyjątkiem Lalique. Znasz tę markę?

– Sprzedają drogie kryształowe wazony i eleganckie flakony, tak?

Cassidy skinęła głową.

– Tak. Ale najwyraźniej oferują też świąteczne ozdoby kolekcjonerskie. Max wykupił wszystkie, jakie mieli. Prawie dostałam zawału, kiedy zobaczyłam rachunek. Wydał dwadzieścia siedem tysięcy dolarów na ozdoby choinkowe, żeby moja choinka nie była goła. A to nawet nie on ją przewrócił.

Wybałuszyłam oczy, a Cassidy skinęła głową.

– Jak mówiłam, to wyjątkowi ludzie.

Kilka minut później Max przewrócił brata na plecy i zacisnął ramię wokół jego szyi. Tate zaczął się już robić czerwony, kiedy pani Yearwood zainterweniowała i krzyknęła na nich. Przerwali, dysząc ciężko, a Max wskazał na swojego brata.

– To się liczy. Poddałbyś się, gdyby twoja mamusia nie musiała się wmieszać, żeby cię ratować.

– Nie ma mowy, Ministranciku.

Pani Yearwood przewróciła oczami.

– Obydwoje będziecie zmywać naczynia za karę.

Kiedy tak stałam w kuchni, obserwując ich wybryki, uświadomiłam sobie coś dziwnego. Powinnam się czuć wyjątkowo niezręcznie z tym, że mężczyzna, z którym nawet się nie umawiałam, przywiózł mnie do Bostonu na spotkanie z całą swoją rodziną. A jednak, choć byłam tam od zaledwie piętnastu minut, zamiast zdenerwowania lub niepokoju czułam ciepło w sercu.

Max podszedł do mnie, objął mnie swoim dużym ramieniem i pochyliwszy się, szepnął:

– Wszystko w porządku?

– Tak, wszystko okej – odparłam z uśmiechem.

Kolacja z Yearwoodami była jedną z najprzyjemniejszych w moim życiu. Bracia ciągle się przekomarzali, ich mama opowiadała o nich wstydlive historyjki i ciągle się z czegoś śmialiśmy. Potem wstałam od stołu, żeby pomóc zebrać naczynia. Przy jednym z krzeseł stało puste nakrycie. Założyłam, że ktoś spóźnił się na kolację.

– Chcecie je dla kogoś zostawić? – zapytałam panią Yearwood. – Spodziewacie się jeszcze kogoś?

Wymieniła spojrzenia z Maxem, a potem uśmiechnęła się do mnie.

– Możesz to zabrać, kochanie. To miejsce Austina, mojego drugiego młodszego syna, po Maxie. Odszedł lata temu, ale lubię uwzględniać go przy rodzinnych posiłkach, gdy jesteśmy wszyscy razem. Na święta, kiedy jemy u mnie w domu, zwykle zapraszam na jego miejsce kogoś z mojego kościoła, kto potrzebuje ciepłego posiłku, w innych sytuacjach zostawiamy puste miejsce.

Przełknęłam ślinę.

– Wow. To naprawdę... piękne.

– Cieszę się, że tak myślisz. – Uśmiechnęła się. – Moi chłopcy przez długi czas twierdzili, że przyprawia ich to o gęsią skórę, ale z czasem się do tego przyzwyczaili. Teraz dokuczają mi, że stawiam talerz tylko dla swojego syna, a nie dla ich taty, więc widać wyraźnie, kogo lubiłam bardziej.

Kiedy już posprzątałismy po kolacji i załadowaliśmy zmywarę, Cassidy zasugerowała, żebyśmy usiedli na tarasie i rozpalili ogień w kominku ogrodowym. To był piękny wieczór, zapowiadający nadejście ciepłych dni.

Tate rozpalił ogień, a panie zgromadziły się przy kominku, podczas gdy pozostali bracia zaczęli rzucać piłką na trawniku. Całkiem miła gra szybko przerodziła się w walkę i tarzanie się po trawie.

– Wciąż zachowują się jak dzieci. – Pani Yearwood pokręciła głową.

– Tylko teraz ich siniaki i rany goją się tygodniami – zauważyła Cassidy. – Tate nigdy się

do tego nie przyzna, ale musiał iść do kręgarza po ich wielkanocnych wybrykach.

– Lucas nosił stabilizator kolana przez miesiąc – wtrąciła kolejna żona.

– Will zwichnął łokieć w święta Bożego Narodzenia. – Następna żona się roześmiała. –

Tylko Max zachowuje pełną sprawność po rodzinnych spotkaniach. Pewnie dlatego, że jest najmłodszy i zajmuje się zawodowo wpadaniem na ściany z rozpędu.

– Skoro już mowa o zarabianiu na życie – zaczęła Cassidy. – Wiecie, że Georgia jest właścicielką firmy, która wyprodukowała te piękne kwiaty z mojego stołu w jadalni? Max wysłał mi je kilka miesięcy temu, ale mogą wytrzymać przez rok.

– Naprawdę? To tak się poznaliście?

– Wysłał je wcześniej. – Potrząsnęłam głową.

– No to jak się poznaliście? – zapytała pani Yearwood.

– Cóż... chyba można to uznać za randkę w ciemno.

– Serio? – Jedna z żon parsknęła. – Max poszedł na randkę w ciemno? Ciągłe staramy się go z kimś umówić, ale żadnej z nas na to nie pozwala.

– Właściwie to nie z Maxem miałam się na niej spotkać. On tylko udawał faceta, z którym byłam umówiona, dopóki tamten nie przyszedł i go nie zdemaskował.

Kobiety się roześmiały.

– Teraz to brzmi bardziej jak nasz Max – oznajmiła Cassidy.

Odgłosy zderzających się ciał i stękania mężczyzn ponownie zwróciły naszą uwagę na trawnik. Dwaj bracia leżeli na trawie, podczas gdy Max i Tate przybijali sobie piątki. Grali dopiero od około dziesięciu czy piętnastu minut, a mimo to wszyscy byli spoceni, a ubrania mieli poplamione trawą. Kiedy Max podniósł rąbek swojej koszuli i wytarł pot z czoła, nagle mnie też zrobiło się gorąco.

O cholera. Co za ciało! Chyba nigdy nie widziałam takich mięśni brzucha na żywo. Większość mężczyzn, z którymi się spotykałam, była sprawna fizycznie, ale istniała ogromna różnica między sprawnością fizyczną a tym. Mięśnie na torsie Maxa były tak wyraźne, jakby zostały ręcznie wyrzeźbione. Przyłapałam się na myśleniu o tym, jak by to było przejechać paznokciem po każdym z nich i patrzeć, jak na to reaguje. Aż zrobiło mi się sucho w ustach i odruchowo zwilżyłam dolną wargę językiem. Oczywiście akurat w tym momencie Max musiał na mnie spojrzeć. Na jego przystojnej twarzy pojawił się diabelski uśmieszek, przez co zaczęłam się zastanawiać, czy mnie czasem nie przejrzał i nie domyślił się, co mi chodzi po głowie. Próbując się zachować, jak gdyby nigdy nic, uśmiechnęłam się i odwróciłam wzrok, ale coś mi powiedziało, że niczego nie udało mi się przed nim ukryć.

Godzinę później szykowaliśmy się do wyjazdu. Poszłam jeszcze skorzystać z łazienki, a po wyjściu z niej zastałam Maxa z jego mamą w kuchni. Nie usłyszeli, jak wchodzę.

– Naprawdę ją polubiłam. Proszę, powiedz mi, że wie.

– Porozmawiamy o tym innym razem, mamo?

– Max... – Zmarszczyła brwi.

Podniósł wzrok i wtedy mnie zobaczył.

– O, tutaj jesteś. Miło było cię zobaczyć, mamo. Zadzwoń w przyszłym tygodniu.

– Dobrze. – Uśmiechnęła się i odwróciła do mnie. – Jesteś prawdziwym powiewem świeżości. Mam nadzieję, że wkrótce znów się zobaczymy.

– Ja też.

Uściskała mnie, a przez kolejne piętnaście minut żegnaliśmy się z pozostałymi członkami rodziny. Biedny Max musiał praktycznie wyrwać Czworkę z rąk swoich siostrzenic. Powstrzymał najstarszą dziewczynkę od płaczu, obiecując jej, że przywiezie psa, kiedy przyjedzie na mecz w Bostonie.

Kiedy wsiedliśmy do taksówki, wzięłam głęboki wdech i wypuściłam głośno powietrze.

– Aż tak źle? – Max się uśmiechnął.

– Nie, nie... Było miło, naprawdę. Tylko... nie spodziewałam się aż tylu ludzi. Jestem jedynaczką, więc w moich spotkaniach rodzinnych zwykle uczestniczymy tylko we dwie z mamą. Mam jeszcze tylko ciocię w Arizonie, z którą widujemy się raz na dwa lata. Ale dobrze się bawiłam. Chociaż przez chwilę myślałam, że nie obejdzie się bez afery i twoje siostrzenice zaczną płakać za Czwórką. Na szczęście będziesz go mógł tu wkrótce przywieźć przy okazji meczu.

– Pewnie w końcu dostanę grzywnę za przemykanie psa na pokład naszego samolotu, ale wolę to niż ich łzy. Dzięki Bogu miałem tylko braci, bo nie mogę znieść, jak dziewczyny płaczą. Keri, tamta kobieta, z którą spotykałem się przez osiemnaście miesięcy, rozplakała się, kiedy powiedziałem jej, że chcę się rozstać. Dałem jej swój samochód.

Roześmiałam się, ale Max mi nie zawtórował.

– O Boże. To nie był żart?

– Przynajmniej przestała płakać. – Potrząsnął głową i wzruszył ramionami.

– Wow. No dobrze... Zapamiętam to sobie na wypadek, gdy będę potrzebowała coś na tobie wymusić.

Posłał mi czule spojrzenie i pogłaskał mnie po policzku.

– Wierz mi, nie będzie ci ciężko cokolwiek ode mnie dostać.

Poczułam ciepło w brzuchu i odczułam ogromną potrzebę położenia głowy na jego ramieniu, więc się jej poddałam. Milczeliśmy przez większość drogi na lotnisko, ale nie była to niezręczna cisza. Kiedy weszliśmy na pokład czekającego na nas odrzutowca, usiedliśmy naprzeciwko siebie.

Oczy Maxa skierowały się w dół na moją kostkę, gdzie miałam dużego siniaka po wewnętrznej stronie.

– Skąd go masz?

– Wyskoczyłam spod prysznicza, żeby zapisać coś, na co wpadłam podczas mycia włosów, i poślizgnęłam się. Uderzyłam nogą o bok wanny. Mam podobnego sińca na biodrze.

– Często tak wybiegasz z brodzika? – Max wyglądał na rozbawionego.

Westchnęłam.

– Właściwie to tak. Nie wiem dlaczego, ale często myślę tam o rzeczach, które zapomniałam zrobić w pracy. Mogłabym siedzieć przy biurku przez godzinę i nic. Ale w chwili gdy się namydlam, natychmiast wpadam na nowe pomysły. Tobie też to się czasem zdarza?

– Nie. Po prostu włączam muzykę i relaksuję się.

– No tak. Ja nie jestem w tym dobra.

Max się uśmiechnął.

– Czy moja matka i szwagierki naopowiadały ci o tym, jak bardzo jestem zepsuty?

– Masz na myśli takie historie, jak ta o choince Cassidy, którą złamałeś z braćmi na pół podczas zapasów?

– To był wypadek. – Max zwiesił głowę. – Kupiliśmy jej nową, chociaż nie prezentowała się najpiękniej, bo tylko taka została w Wigilię. W tamtym roku mieliśmy gówniane święte. Mówiła ci o skradzionych prezentach?

– Ktoś ukradł wam prezenty? – Zmarszczyłam czoło.

Pokiwał głową.

– Odkąd moja mama bardzo się zaangażowała w życie swojego kościoła, ciągle sprowadza obcych do domu na święta. Zwykle wtedy, gdy przyjeżdżamy do niej w odwiedziny do Waszyngtonu, i są to ludzie, których zna jej kościół. Ale kilka lat temu zaczęliśmy obchodzić

święta Bożego Narodzenia u Tate'a i Cassidy, bo jako jedyni mają dzieci. Mama poszła do jakiegoś lokalnego kościoła w Wigilię rano i wróciła do domu z nowo poznaną kobietą. Nie chcę być chamem, ale wyglądała jak narkomanka. Ciągle drapała się po rękach i nie patrzyła nikomu w oczy, gdy ją o coś zagadywaliśmy. Ale skoro to mama ją zaprosiła, byliśmy dla niej uprzejmi. Po kolacji poszedłem z braćmi do garażu, żeby poskładać zabawki, które dziewczynki miały dostać pod choinkę, a panie zajęły się sprzątaniami ze stołu i innymi sprawami. Kiedy wróciliśmy, zapytałem, gdzie jest tamta kobieta. Nigdzie nie mogliśmy jej znaleźć, ale z nikim się nie pożegnała. Wtedy Cassidy zauważyła, że połowa prezentów spod choinki też zniknęła.

– O, nie.

Max skinął głową.

– Mama jest czasem zbyt ufna. To wspaniale, że chce pomagać ludziom, którzy mieli mniej szczęścia od nas, ale powinna zachować pewne środki bezpieczeństwa.

– Tak, zdecydowanie. Czy zaangażowanie w życie kościoła to dla niej świeża sprawa?

– Zawsze była religijna. Wychowaliśmy się jako katolicy. W dzieciństwie uczęszczałem na lekcje religii, a mama zawsze chodziła do kościoła w niedziele. Ale dziesięć lat temu zaczęła to robić codziennie i angażować się w programy pomocowe i tym podobne.

– Czy stało się coś, co ją do tego skłoniło? – zapytałam i od razu pomyślałam, że chyba popełniłam nietakt.

Max wyjrzał przez okno i skinął głową.

– Tak, śmierć mojego brata Austina. Miał tylko dwadzieścia jeden lat.

– O rany, tak mi przykro.

Max nadal wpatrywał się w okno.

– Miał tętniaka aorty brzusznej. Oboje poszliśmy na Uniwersytet Bostoński. On był rok wyżej. Dzielilo nas tylko trzynaście miesięcy.

Nie miałam pojęcia, co powiedzieć, więc wzięłam go za rękę i ją uściśnęłam. Zastanowiła mnie podsłuchana wcześniej wymiana zdań między Maxem a jego mamą. Teraz już chyba wiedziałam, o czym nie chciał mi powiedzieć. Oboje milczeliśmy przez resztę lotu, tylko tym razem panująca między nami cisza nie była aż tak przyjemna jak wcześniej.

W samochodzie w drodze do mojego mieszkania rozmawialiśmy o niczym. Atmosfera między nami wyraźnie się zmieniła, więc gdy Max zaparkował pod moim budynkiem, poczułam się zmuszona, żeby coś powiedzieć.

– Max? – zagadnęłam i poczekałam, aż na mnie spojrzy. – Przepraszam, jeśli przekroczyłam jakąś granicę i skierowałam rozmowę na temat, który zepsuł ci wieczór.

Potrząsnął głową.

– Nic takiego nie zrobiłaś. Przepraszam, jeśli wzbudziłem w tobie takie poczucie. Czasem po prostu za bardzo pograżam się w myślach.

Przerwał nam dźwięk telefonu wibrującego w mojej torebce. Nie miałam zamiaru odbierać, ale wyjęłam go, żeby zobaczyć, kto dzwoni. Na ekranie pojawiło się imię „Gabriel”. Nacisnęłam „Odrzuć” i podniosłam wzrok. Po wyrazie twarzy Maxa domyśliłam się, że też odczytał imię dzwoniącego.

– Już późno. – Uśmiechnął się smutno. – Odprowadzimy cię z Czwórką do domu.

W przeciwieństwie do ostatniego razu Max nie trzymał mnie za rękę, kiedy szliśmy do mojego budynku. Niósł psa na rękach, ale odniosłam wrażenie, że to niejedyny powód, dla którego odczuwałam dystans między nami. Kiedy dotarliśmy do windy, nie nacisnęłam przycisku, zamiast tego odwróciłam się do Maxa.

– Naprawdę dobrze się bawiłam. Dziękuję za miły wieczór.

Max się pochylił, postawił Czwórkę na podłodze i wziął mnie za rękę.

– Słuchaj, Georgio. Powtórzę to, co powiedziałem wcześniej. Chciałbym spędzić z tobą lato. Za dwa tygodnie nie będę już miał żadnych meczów ani podróży. Mam w planie jedynie dbanie o formę i szukanie mieszkania, w którym będę mógł zamieszkać w sierpniu. Moglibyśmy się trochę zabawić. Bez zobowiązań. Rozumiem twoją sytuację, ale już wiesz, że wyjadę za kilka miesięcy, więc myślę, że wiele nam to upraszcza. – Podniósł rękę. – Ale nie będę już więcej naciskał. Masz mój numer. Wystarczy, że powiesz słowo.

Zrzedła mi mina.

– Nie możemy po prostu zostać przyjaciółmi?

Zlustrował mnie powoli wzrokiem od stóp do głów, zatrzymując się na moich kształtach.

– Przyjaźń między dwojgiem ludzi płci przeciwnej się nie sprawdza, gdy jedno chce zobaczyć drugie nago. Może wychodzę teraz na dupka, ale taka jest prawda. – Nacisnął przycisk, aby przywołać windę. Musiała już czekać na dole, bo drzwi od razu się rozsunęły. Max podniósł moją rękę do ust i pocałował wierzch mojej dłoni. – Mam nadzieję, że zadzwonisz.

Przełknęłam ślinę i pokiwałam głową, ale kiedy weszłam do windy, poczułam wielki ciężar w piersi. Na samą myśl o tym, że mogłabym już nigdy go nie zobaczyć, wpadłam w panikę, więc w ostatniej chwili zatrzymałam zasuwające się drzwi.

– Max, poczekaj!

Spojrzał na mnie, a ja zrobiłam krok do przodu i drzwi windy się rozsunęły.

– Nigdy jeszcze nie podjęłam decyzji bez spędzenia całej wieczności na rozważaniu wszystkich za i przeciw. – Potrząsnęłam głową. – Nie wiem, co jest właściwe w naszym przypadku, ale na pewno nie to, żebym miała cię już nigdy nie zobaczyć. Czy moglibyśmy... z niczym się nie spieszyć?

Na twarzy Maxa pojawił się szeroki uśmiech.

– Lubię niespieszne tempo.

Zaśmiałam się.

– Wiesz, co mam na myśli.

Skinął głową i wziął mnie za rękę.

– Zgadzam się na wszystko, z czym tylko czujesz się dobrze.

Wzięłam głęboki oddech i wypuściłam powietrze.

– Dobrze.

– Dobrze? – Uniósł brew.

– Zróbmy to. – Skinęłam głową. – To znaczy spędźmy razem lato.

Max szarpnął mnie za rękę i wpadłam prosto na niego. Był twardy jak ściana z cegły.

– Auć... – powiedziałam, śmiejąc się. Moje dłonie wylądowały płasko na jego klatce piersiowej, którą poklepałam dwukrotnie. – To boli. Jesteś naprawdę twardy.

– Och, nie mogę się doczekać, żeby ci pokazać, jak bardzo. A teraz daj mi te swoje usta. Powiedziałem, że lubię wolne tempo, ale stracę rozum, jeśli nie będę mógł cię chociaż trochę posmakować.

Nie zdążyłam odpowiedzieć, bo wpił wargi w moje usta. Przycisnął mnie do swojego mocnego ciała i kolana aż mi się ugięły. Wcześniej rzucał mi intensywne spojrzenia zdradzające jego zmysłową naturę, ale ten pocałunek ukazał mi nieznane wcześniej oblicze namiętności. Max obliznął moje wargi i wsunął mi język do ust, podczas gdy jego duża dłoń zsunęła się na moją szyję i owinęła wokół gardła. Żaden mężczyzna jeszcze nigdy mnie tak nie chwycił. Wyczułam w tym geście desperację, pożądanie i odpowiednią dawkę dominacji. Przeczesałam jego włosy palcami, a on uniósł mnie i przycisnął plecami do ściany. Kiedy poczułam jego erekcję przy swoim brzuchu, zupełnie zapomniałam, gdzie jesteśmy.

O Boże.

Przez dłuższą chwilę pieściliśmy się przyciśnięci do siebie jak para napalonych nastolatków. Max chwycił mnie za włosy, żeby odciągnąć mi głowę do tyłu i possać moją szyję wzdłuż żyły, która musiała teraz pulsować gorączkowo. Kiedy zrobiliśmy sobie przerwę na nabranie powietrza, czołem dotknął mojego czoła i kciukiem otarł moją dolną wargę.

– Wiedziałem.

Nie potrafiłam zebrać myśli i cieszyłam się, że nie odstawił mnie jeszcze na podłogę, bo nogi miałam jak z waty.

– Co?

– Magia, skarbie – odparł. – Będziemy czynić magię.

Uśmiechnęłam się tak szeroko, że uśmiech ledwo zmieścił mi się na twarzy.

– Chciałbyś... wpaść do mnie na chwilę?

Max chwycił obie moje dłonie w swoją dłoń za moimi plecami.

– Chciałbym. Ale pewnie nie zechciałabyś mnie wypuścić, a ja mam rano trening. Poza tym... – Przycisnął się do mnie i poczułam jego erekcję wbijającą mi się w biodro. – Mój mózg rozumie, że mamy się nie spieszyć, ale ciało nie do końca to przyjmuje. Zjedz ze mną kolację w piątek wieczorem. Pozwól się zabrać na prawdziwą randkę.

– Chętnie. – Skinęłam głową.

Max ponownie nacisnął przycisk windy i drzwi od kabiny się otworzyły. Pochylił się i znów musnął moje usta wargami.

– Jeszcze się nawet nie rozstaliśmy, a już nie mogę się doczekać, kiedy cię znów zobaczę.

Wsiadłam do windy z trzepoczącym sercem i uśmiechnęłam się, potrząsając głową.

– Bez zobowiązań, tak?

– Z wyjątkiem wiązań, którymi związę cię w łóżku. – Mrugnął do mnie.

To brzmiało idealnie. Wręcz zbyt doskonale. Gdy drzwi się zamknęły, poczułam mrowienie od potu na rękach. Potarłam je o siebie i na chwilę przymknęłam oczy. Cóż mogłoby pójść nie tak?

— Rozdział 8 —

Max

Dziesięć lat temu

Ekhm... Co ty wyprawiasz?

– A jak myślisz? – Wzruszyłem ramionami, nawet się nie odwracając.

– Wygląda na to, że napełniasz pustą dwulitrową butelkę mlekiem z dystrybutora z mlekiem do kawy.

– Nie ma tu żadnego znaku, ile mleka można sobie nalać. – Trzymałem w dłoni pusty kubek do kawy. – A ja zapłaciłem za kawę.

Kiedy wypełniłem plastikową butelkę po brzegi, zakręciłem nakrętkę. Odwróciłem się, spodziewając się ujrzeć jedną z pracujących w stołówce dziewczyn w mundurku, ale zamiast tego moje oczy spoczęły na przepięknej blondynce, której nigdy tam wcześniej nie widziałem. Wyglądała na kilka lat starszą ode mnie. Rozejrzałem się, żeby sprawdzić, czy osoba, która zagadnęła mnie o mleko, mogła odejść gdzieś na bok, ale nie... W pobliżu nie było nikogo oprócz niej. Oparła stopy o krzesło przed sobą, a ja dopiero po chwili zwróciłem uwagę na jej kostkę.

– Co ci się stało? – Wskazałem na jej stopę. Przykleiła sobie wokół niej kilkanaście kolorowych lodów na patyku czarną taśmą klejącą.

– Grałam w siatkówkę i skręciłam kostkę. Zaczyna puchnąć, a nikt nie ma kompresów chłodzących. Miałam do wyboru to albo butelki piwa. Uznałam, że lody są zimniejsze, a poza tym Andrea pozwoli mi je zwrócić, jeśli przyniosę je z powrotem nieotwarte.

– Andrea?

Uniosła brodę w kierunku kasjerki.

– Dziewczyna, której zapłaciłeś dolara za swój pusty kubek do kawy, żeby móc ukraść dwa litry mleka.

Zaśmiałem się.

– Taka jesteś zasadnicza, a sama kradniesz lody.

– Niczego nie kradnę. Zapłaciłam za nie. Zamierzam je tylko potem zwrócić.

– Ale będą już rozmrożone, prawda?

– Prawdopodobnie tak.

– No właśnie. Więc kradniesz lody. Uczelnia będzie musiała zapłacić za prąd, żeby je znów zamrozić.

– Niech ci będzie. – Przewróciła oczami.

– Słuchaj, a może zwrócisz je, zanim się rozmrożą, żeby nie zostać złodziejką? Mam mnóstwo kompresów chłodzących u siebie w pokoju. Dam ci kilka, żebyś mogła obłożyć kostkę, jak należy.

– Po co ci aż tyle kompresów?

– Gram w drużynie hokejowej. Ciągle obkładam bolące miejsca.

– A nie próbujesz mnie czasem zwabić do swojego pokoju?

Zaśmiałem się.

– Przyniosę ci je. Możesz tu poczekać.

– Dlaczego chcesz to dla mnie zrobić? – Przechyliła głowę.

– Bo obrzęk wymaga okładu z lodu i... – Wzruszyłem ramionami. – No i jesteś piękna.

– No dobrze. – Uśmiechnęła się, nagle nieco onieśmielona. – Dziękuję.

– Jak się nazywasz?

– Teagan Kelly. A ty?

– Max Yearwood. Wrócę za kilka minut, Teagan Kelly.

Pobiegłem do swojego pokoju, złapałem kilka kompresów i pudełko cheeriosów i wróciłem na stołówkę. Teagan wciąż siedziała w tym samym miejscu, ale zdjęła już lody z kostki i próbowała teraz odkleić z nich taśmę.

Spojrzała na moje ręce.

– A po co te cheeriosy?

– To na śniadanie.

– A gdzie twoje mleko?

Uśmiechnąłem się, podniosłem pusty kubek do kawy, który kupiłem wcześniej, i wskazałem na maszynę. Zostawiłem tamten pojemnik w lodówce w pokoju.

Teagan się roześmiała.

– Co studiujesz, Max?

– Matematykę.

– Serio? – Uniosła brwi.

– To takie dziwne?

– Jakoś mi nie pasuje do hokeja.

– Ach. – Skinąłem głową. – Stereotyp mięśniaka idioty.

– Nie to miałam na myśli.

– Czyli założyłaś, że jestem głupcem z powodu mojej urody?

Zaśmiała się.

– Przepraszam. Chyba rzeczywiście przyklepiłam ci etykietkę.

– W porządku. – Wzruszyłem ramionami. – Wybaczam ci. A ty co studiujesz? *Baton twirling**? To chyba odpowiednie zajęcie dla tak seksownej dziewczyny.

Położyłem na stół wszystko oprócz jednego kompresu i uderzyłem plastikową torbą o blat, aby aktywować chłodzenie. Usłyszeliśmy trzask i torebka zaczęła pęcznieć. Kiedy skończyłem przygotowywać drugi kompres, wskazałem na stopę Teagan.

– Mogę ją zobaczyć?

– Jestem studentką trzeciego roku medycyny. Pojadę później ją zbadać w szpitalu.

Właśnie zaczęłam zmiany na oddziale ratunkowym i spędzam całe godziny na nogach, więc chciałam zmniejszyć obrzęk.

Uniosłem brwi.

– Jesteś na trzecim roku medycyny, a chciałaś leczyć skręcenie lodami na patyku przymocowanymi taśmą?

– Daj spokój. Korzystałam z tego, co miałam pod ręką.

– Czy mimo to mogę ją obejrzeć?

Westchnęła.

– Pewnie. Czemu nie?

Po piętnastu latach gry w hokeja i odwiedzaniu lekarzy ze swoimi poobijanymi kośćmi całkiem nieźle się wyszkoliłem w diagnozowaniu kontuzji. Położyłem dłoń na jej kostce i ścisnąłem.

– Boli?

– Nieszczęśliwie.

Przesunąłem dłoń ku miękkiej części jej kostki i ścisnąłem ponownie.

– A to?

– Aua... Tak, tu boli.
– Czujesz drętwienie lub mrowienie?
– Nie. – Potrząsnęła głową. – Tylko ból w miejscu, które dotknąłeś.
– To dobrze. Raczej nie jest złamana, bobyś to poczuła. Stawiam na zwichnięcie.
– Tak? A ile właściwie stawiasz? Właśnie kupiłeś pusty kubek, żeby ukraść mleko. Mam nadzieję, że nie weźmiesz tego do siebie, ale nie potraktuję ostatniego zdania poważnie.
– Słuszna uwaga. – Wyciągnąłem w jej stronę kompresy chłodzące. – Gdzie masz skarpetkę? Powinnaś ją włożyć i wetknąć okłady do środka. Sprawdza się znacznie lepiej niż taśma.

Teagan się pochyliła i podniosła plecak z podłogi. Znalazła skarpetkę, naciągnęła ją na stopę i wsadziła do niej kompresy. Kiedy się jej przyglądałem, zaburczało mi w brzuchu, więc otworzyłem pudełko z cheeriosami, wysypałem trochę do jakże przydatnego kubka od kawy i wlałem sobie mleka z dozownika, po czym wyciągnąłem dużą łyżkę z tylnej kieszeni spodni i usiadłem naprzeciwko Teagan.

Zaśmiała się.

– Przyniosłeś własną łyżkę, ale mleka już nie?
Wsadziłem czubatą łyżkę płatków do buzi.
– Tutejsze łyżki są za małe – odpowiedziałem z pełnymi ustami.
– Rozumiem. – Skinęła głową. – Wolisz łopate.
– Właśnie spaliłem jakieś dwa tysiące pięćset kalorii na treningu. Umieram z głodu. – Wskazałem na leżącą na stole kolekcję kolorowych lodów na patyku. – Lepiej je schowaj, bo zaraz się do nich zabiorę.

Kiedy skończyłem pierwszy kubek cheeriosów, od razu przygotowałem sobie dokładkę.

– Zamierzasz zjeść całe pudełko?
– A chcesz trochę?
– Nie.
– W takim razie pewnie tak. – Wzruszyłem ramionami.
Teagan się roześmiała. Myślała, że żartuję, ale zwykle rzeczywiście zjadałem całe opakowanie naraz. Uwielbiałem cheeriosy.

– Jesteś dobry? – zapytała.
– W czym? Jestem dobry w zasadzie we wszystkim, więc musisz doprecyzować pytanie.
– W hokeju. – Przewróciła oczami. – Skoro miewasz tyle kontuzji, że potrafisz stwierdzić, czy kość jest złamana, czy nie, to chyba nie masz do tego szczególnego talentu.

Uśmiechnąłem się.

– Kompletnie nie znasz się na hokeju, co?
– Nie bardzo.
– Kontuzje są nieodłączną częścią tego sportu. Jeśli zawodnik niczego sobie nie schładza, to znaczy, że spędza za mało czasu na lodowisku. Jestem kapitanem drużyny.

– Jesteś seniorem?

– Studentem pierwszego roku.

– Nie sądziłam, że pierwszaki mogą być kapitanami drużyn.

– Zazwyczaj nimi nie zostają.

– Powinnaś być pod wrażeniem? – Teagan przechyliła głowę.

– Nie. Jest jeszcze mnóstwo lepszych rzeczy, którymi mógłbym ci zaimponować.

– Na przykład?

– Umów się ze mną, a ci pokażę.

Zaśmiała się.

– Niezłe zagranie, kapitanie Yearwood.
– Czy to znaczy, że się zgadzasz?
– Ile masz lat?
– Dziewiętnaście. Czemu?
– Ja dwadzieścia cztery.
– I co z tego? – Wzruszyłem ramionami. – Nie przeszkadza mi to. A tobie?
– Nie jestem pewna. – Przyłożyła palec do wargi. – Gdybym się zgodziła, to dokąd byśmy poszli? Czy randka z tobą oznacza tak naprawdę schadzkę w twoim pokoju w akademiku, czy naprawdę chcesz mnie gdzieś zabrać?
– Zabiorę cię, gdzie tylko zechcesz. – Podniosłem kubek z cheeriosami. – Oczywiście w granicach rozsądku, bo nie jestem fanem O Toasties.
– O Toasties?
– Tak, wiesz, podróbka cheeriosów, które ciągle wcinam. Będę musiał się na nią przerzucić, jeśli ogołocę się z kasy, a smakują jak tektura.
Teagan uśmiechnęła się szeroko.
– Szkoda, że nie podają cheeriosów do kawy i nie ma żadnego dozownika z płatkami zbożowymi, który mógłbyś obrabować, co?
Właśnie skończyłem drugą porcję moich ulubionych płatków i dopiłem mleko z kubka, po czym wysypałem do niego trzecią porcję. Rozejrzałem się po stołówce.
– Rzeczywiście nie widzę niczego takiego, ale musi tu być gdzieś jakiś automat z sarkazmem, do którego najwyraźniej się dorwałaś.
Teagan próbowała ukryć uśmiech.
– Co powiesz na imprezę z twoimi przyjaciółmi?
– Zamiast randki?
Skinęła głową.
– Rzadko teraz imprezuję. Ale myślę, że można wiele powiedzieć o człowieku na podstawie tego, w jakim towarzystwie się obraca. Poza tym się nie wykosztujesz, więc nadal będzie cię stać na twoje ulubione cheeriosy. To jak? Pomogłoby mi to się rozeznąć, czy nasza różnica wieku to tylko liczba, czy też istnieje między spora różnica w dojrzałości.
Cholera. Większość moich kumpli była niedojrzałymi durniami i imprezowanie z nimi nie wydało mi się dobrym pomysłem.
Teagan zwróciła uwagę na moją niezbyt zachwyconą minę i uniosła brew.
– Chyba że z jakiegoś powodu nie chcesz, żebym poznała twoich przyjaciół? – zapytała prowokacyjnie.
Byłem dziewiętnastoletnim hokeistą, co oznaczało, że lubiłem wyzwania, więc tylko się uśmiechnąłem.
– Co powiesz na sobotę?
* Dyrygowanie pałką podczas parady.

— Rozdział 9 —

Georgia

Następny poranek spędziłam na sporządzaniu listy i zastanawianiu się nad decyzją, którą przekazałam Maxowi wczoraj wieczorem. Oczywiście podjęcie jej wcale nie powstrzymało mnie przed obsesyjnym analizowaniem, czy aby na pewno jest właściwa. Nie potrafiłam nad tym zapanować. Problem w tym, że... trudno mi było sobie wyobrazić takie zakończenie lata, żebym nie została zraniona.

Jedną z wielu korzyści płynących z zatrudnienia mojej najlepszej przyjaciółki do pracy w mojej firmie było to, że zawsze miałam pod ręką swoją osobistą terapeutkę. Maggie wparowała do mojego biura o jedenastej, żeby przejrzeć ze mną nowe projekty graficzne do nadchodzącej kampanii reklamowej. W tym momencie nie zamierzałam jednak oglądać ani jednej strony tego, co ze sobą przyniosła.

W pełni gotowa do pracy przesunęła po biurku w moją stronę gruby stos dokumentów.

– Nie martw się – powiedziała, widząc moją posępną minę. – Nie zajmie nam to długo. To tylko kilka pomysłów, ale przygotowałam wersje w różnych kolorach, dlatego wyszło tyle stron.

– Powiedziałam Maxowi, że będę uprawiać z nim seks – wypaliłam.

Maggie zamrużyła kilka razy.

– Możesz powtórzyć?

Potarłam skronie.

– Ma przesłodkiego pieska, uwielbia się bawić ze swoimi trzema małymi siostrzenicami i ociera swoją durną, spoconą głowę rąbkiem koszuli, odsłaniając przy tym twarde jak skała mięśnie brzucha. Masakra!

– Tak, to rzeczywiście straszne. – Maggie zmarszczyła brwi. – Wolę, kiedy mężczyzna kopie szczenięta, nie znosi dzieci i ma wielki mięsień piwny.

Ukryłam twarz w dłoniach.

– Poza tym cały czas mnie rozśmiesza i przyniósł mi nawet rosół, kiedy byłam chora. Rosół! I prochy!

– Czekaj, bo się zgubiłam. Przyniósł ci narkotyki? Czy to dlatego jesteś taka zdenerwowana?

Potrząsnęłam głową.

– Co zrobię, kiedy Gabriel wróci do domu, Mags?

– Och... – Skinęła głową, jakby nagle wszystko zrozumiała. – Boisz się, że możesz zacząć coś czuć do Maxa, a to skomplikuje twoją sytuację z panem Chcę-Otwartego-Związku, gdy ten powróci do twojego życia.

– Kocham Gabriela, Maggie. Wiem, że nie jesteś mu przychylna, odkąd wyciął ten cały numer, ale powiedziałam „tak”, gdy poprosił mnie o rękę. Znasz mnie: nie podejmuję decyzji, dopóki nie jestem jej absolutnie pewna. A w zeszłym roku nie miałam żadnych wątpliwości, że chcę budzić się przy nim każdego dnia i założyć z nim rodzinę.

Przyjaciółka przyglądała mi się przez chwilę, a potem pochyliła się do przodu na swoim krześle.

– Co cię tak naprawdę w tym przeraża? Świadomość, że może być ci ciężko pożegnać się z Maxem, kiedy przyjdzie na to czas, czy też raczej, że możesz nie zechcieć się z nim rozstawać, co oznaczałoby, że twoja wcześniejsza decyzja co do Gabriela mogła nie być właściwa?

– Boli mnie głowa. – Potarłam skronie.
– To dlatego, że jesteś strasznie spięta. – Uśmiechnęła się przebiegle. – Założę się, że seks z Maxem temu zaradzi. Coś mi mówi, że zamienisz się w galaretkę, kiedy ten mężczyzna z tobą skończy.

Westchnęłam.

– Nigdy nie uprawiałam seksu z kimś, z kim nie byłam w związku.
– Wiem, kochanie. – Maggie sięgnęła przez biurko i poklepała mnie po dłoni. – Ale nie martw się, ja robiłam to za nas dwie, więc teraz mogę ci pomóc na tym polu.

Uśmiechnęłam się smutno.

– Kiedy jestem z Maxem, zapominam o całym świecie. Ale gdy tylko się z nim rozstaję, dopadają mnie wątpliwości i poczucie winy. Czuję się, jakbym zdradzała Gabriela.

– Dobrze, zacznijmy od najprostszych rzeczy. Nie zdradzasz Gabriela. Ten drań pieprzy Brytyjki w Anglii. To on doprowadził do tej sytuacji. Nie można zdradzać kogoś, z kim nie jesteś w zamkniętym związku.

– Wiem, że technicznie rzecz biorąc, nie jest to zdrada, ale moje serce nadal tak to odbiera.

Maggie pokręciła głową.

– Boże, jesteś tak spięta, że aż sama zaczynam się spinać. Czuję się zestresowana już przez samo to, że siedzę tu z tobą w twoim biurze. Chyba powinnaś zacząć praktykować tę medytację, której się nauczyłaś jakiś czas temu, żeby się zrelaksować. Może wtedy rozjaśni ci się w głowie.

– Ale ja właśnie dziś rano medytowałam! Przez godzinę. Dlatego się spóźniłam.

– Więc to jest spokojna Georgia? – Maggie uniosła brew.

Wzięłam głęboki oddech i westchnęłam głośno.

– Nie wiem, co mam zrobić.

– Pamiętasz, jak po powrocie do domu z tego odosobnienia medytacyjnego opowiedziałas mi o sesjach dla osób, które za dużo myślą? Prowadzący zasugerowali wdrożenie pewnych zasad ułatwiających podejmowanie decyzji.

Skinęłam głową.

– Nazwali to sześć zasad spokoju ducha.

– Pamiętasz je?

– Hmm... Czekaj, jak to szło? – Przyłożyłam palec do wargi. – Pierwsza zasada to pozwolenie sobie na większą spontaniczność. Drugą było ustalenie sobie czasu na podjęcie decyzji: trzydzieści sekund na takie drobne decyzje jak to, co zjeść na lunch, trzydzieści minut dla ważniejszych i do końca dnia dla najważniejszych. Potem był ruch, czego chyba nie muszę wyjaśniać, i bycie obecnym, czyli pozostawanie w teraźniejszości i nieoglądanie się za siebie. Zalecali też ubhaya padangusthasanę, czyli pozycję jogi do wykonywania w silnym stresie, która pomaga się wyciszyć. No i na koniec zachęcali do obcowania jedynie z ludźmi, którzy nie zadrażają się nadmiernymi analizami.

– Okej... Nic z tego nie zapamiętałam i szczerze mówiąc, chyba się zdrzemnęłam na chwilę, ale te fragmenty, które usłyszałam, brzmiały użytecznie. Jak na przykład ustalenie sobie deadline'u. Dla ciebie to poważna decyzja, więc daj sobie czas na jej podjęcie do końca dnia, a potem już więcej tego nie analizuj. Albo w to wchodzisz, albo nie. Jeśli się na to zdecydujesz, zostań w tu i teraz i nie myśl o Gabrielu. Nie ma go tutaj i nie jest teraz częścią twojego życia. No i zdecydowanie przydałoby ci się więcej spontaniczności. Jeżeli postanowisz dać Maxowi szansę, nastaw się na dobrą zabawę i nowe doświadczenia. A jeśli nie, pomogę ci zaplanować kilka ciekawych rzeczy. Zawsze chciałam skoczyć z samolotu.

– Nie jestem przekonana co do tego skoku, ale pozostałe twoje sugestie wydają się sensowne – skomentowałam z uśmiechem.

– Jesteś świetna w podejmowaniu rozważnych decyzji, ale czasem okoliczności się zmieniają. Musisz się rozluźnić i nauczyć płynąć z prądem. Nie ma nic złego w dobrej zabawie i cieszeniu się życiem, nie wiedząc, co przyniesie jutro.

Skinęłam niechętnie głową.

Maggie odchyliła się na krzesło i położyła ręce na podłokietnikach.

– No proszę. Nagle to ja jestem tą normalną.

– Nie posuwajmy się aż tak daleko. Nadal sypiasz z prawnikiem Aarona?

– Zrobiliśmy to w sali konferencyjnej tuż przed przyjściem Aarona na spotkanie w sprawie ugody. Usiadł dokładnie w miejscu, w którym dziesięć minut wcześniej wylądował mój nagi tyłek. Gdyby tylko zwrócił na to uwagę, rozpoznałby odcisk mojej pupy na szklanym blacie.

– Nie mam więcej pytań.

Maggie wzięła głęboki oddech.

– No dobrze. Gotowa do pracy? Wkrótce mija nasz deadline z drukarnią.

– Tak, jasne.

Dwie godziny później miałyśmy już dograną naszą nową kampanię reklamową i Maggie wstała, żeby pójść do swojego biura, ale kiedy dotarła do drzwi, zawołałam za nią:

– Mags?!

– Tak? – Odwróciła się.

– Dzięki za rozmowę.

– Cała przyjemność po mojej stronie. – Mrugnęła do mnie. – Teraz jestem ci winna jeszcze tylko milion przysług za te wszystkie razy, kiedy mi pomogłaś. Wrócę dziś po południu, żeby poznać twoją decyzję.

•••

Moje spotkanie z dostawcą na mieście się opóźniło, więc zanim wróciłam do biura, moi pracownicy zbierali się już do domu. Ellie, sekretarka, wkładała właśnie kurtkę, kiedy przechodziłam koło jej biurka.

– Hej, Georgia. Odebrałam dla ciebie przesyłkę. Zostawiłam ją w twoim biurze.

– Dobrze, dziękuję.

– Przesłałam ci mailem streszczenie wszystkich wiadomości do ciebie. Nie było nic pilnego, ale na pewno sama sprawdzisz.

– Dzięki, Ellie. Miłego wieczoru.

Spodziewałam się zobaczyć na swoim biurku kartonowe brązowe pudełko z próbkami lub z jakąś dostawą z Amazona. Tymczasem ku mojemu zaskoczeniu znalazłam tam ozdobioną wstążkami białą torebkę prezentową. Zaintrygowana natychmiast ją otworzyłam, nie zdejmując nawet kurtki ani nie siadając.

W środku znajdowało się plastikowe pudełko upominkowe z bloczkiem papieru i zestawem ołówków. Po bliższym przyjrzeniu się zauważyłam, że obie rzeczy mają zamontowane przyssawki. Nie rozumiałam, dlaczego do mnie trafiły. Czy to jakaś próbka, którą przesłał mi dostawca w formie upominku? Otworzyłam znajdującą się w torebce kopertę i wyjęłam z niej kartkę.

Georgio,

są wodoodporne. To żebyś nie narażała się na więcej wypadków podczas prysznic.

Nie mogę się doczekać piątkowego wieczoru.

Calusy,

Max

Cholera, ten Max. Czy musiał być do tego stopnia wspaniały? Chociaż wydawało się, że taki upominek powinien przemawiać na jego korzyść, równie dobrze mogłam go uznać za argument przeciwko tej relacji. Łatwo się przywiązać do mężczyzny, który poświęca czas na znalezienie specjalnie dla ciebie wodoodpornego notesu i ołówków. Gdyby podesłał mi seksowną koronkową bieliznę, czułabym się z tym bezpieczniej, bo tego typu prezent bardzo wyraźnie podkreślałby, że chodzi tylko o letni romans.

Usiadłam przy biurku i przez pół godziny gapiłam się w przestrzeń, robiąc to, co wychodziło mi najlepiej: obsesyjnie analizując sytuację. W końcu pukanie do drzwi wyrwało mnie z zamyślenia.

Maggie trzymała w ręku dwie małe buteleczki wina. Takie, jakie rozdają w samolotach.

– Czas na podjęcie decyzji. Zakładam, że jej nie podjęłaś czy też raczej nie pogodziłaś się z tym, co oznajmiłaś już Maxowi. Przyszłam więc zerwać ten plaster. Wino nam to ułatwi.

Usiadła na jednym z krzeseł dla gości, wyjęła korek z butelki i podała mi ją, po czym wyciągnęła swoją butelkę w moją stronę, żeby wznieść toast.

– Za to, że mam szczęście siedzieć w tym pięknym biurze z moją najlepszą przyjaciółką, której największym problemem jest w tym momencie podjęcie decyzji, czy ma się przespać z seksownym hokeistą, czy nie.

Roześmiałam się.

– Dzięki. Rzeczywiście z tej perspektywy moje problemy wydają się śmieszne. Zwłaszcza że przesłał mi to... – Przesunęłam torebkę z prezentami w jej stronę i wyjaśniłam, dlaczego mi je podesłał.

Maggie położyła rękę na podbrzuszu.

– Moje jajniki właśnie dostały skrzydeł. Nadal masz to zdjęcie Maxa bez koszulki, które wysłałam ci z jego telefonu? To mogłoby mi pomóc przekserować przyjemne odczucia nieco niżej.

Parsknęłam śmiechem. Chociaż cała sytuacja była dla mnie cholernie stresująca, miło było podzielić się rozterkami z Maggie i trochę się pośmiać.

– To jak, kobieto? – Spojrzała na zegarek. – Jest osiemnasta trzydzieści. Już dawno skończyłyśmy pracę. Czekasz cię pamiętne lato czy raczej dostawa zapasów baterii do wibratora z Amazona?

Zamknęłam oczy. Mój mózg wciąż nakazywał mi trzymać się z dala od Maxa Yearwooda, ale ciało uważało, że powinnam zbadać sobie głowę. Zwykle całkiem dobrze sobie radziłam w podejmowaniu logicznych decyzji z pomocą swojego mózgu, ale jak na tym wyszłam z Gabrielem? Może więc pora zrobić to, do czego namawia mnie Maggie, i trochę się zabawić, nie martwiąc się tym, co będzie jutro...

Telefon zawibrował na biurku, wrywając mnie z zamyślenia. To Max wysłał mi wiadomość.

Cóż za doskonałe wyczucie czasu.

Przesłał mi selfie z samolotu. Przyłożył na nim konspiracyjnie palec do ust, pokazując swoje urocze dołeczki w pełnej krasie, a na kolanach trzymał małą torbę podróżną, z której

wystawał pyszczek Czwórki. Nie sposób było nie uśmiechnąć się na ten widok.

Pokazałam zdjęcie Maggie.

– Przemycła Czwórkę na pokład samolotu swojej drużyny, kiedy lata do Bostonu, żeby jego siostrzenice mogły pobyc trochę z pieskiem.

Wyrwała mi telefon z ręki i spojrzała na ekran, kręcąc głową.

– Chciałam, żebyś podjęła decyzję sama, ale obawiam się, że zamierzasz stchórzyc, więc podzielę się z tobą swoją opinią. Czy kiedykolwiek źle ci doradziłam?

Potrząsnęłam głową.

– Zrób to, Georgia. On wie, na czym stoi. Oboje wiecie, w co wchodzić. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że będzie ci z nim dobrze. I na pewno dowiesz się o sobie czegoś nowego.

Wzięłam głęboki oddech, podniosłam swoją buteleczkę wina i wypiałam całą jej zawartość jednym haustem.

– Dobrze. Zrobię to. Zapowiada się ciekawe lato.

CHOMIKO - WARMIA

— Rozdział 10 —

Georgia

Byłam zdenerwowana. I spóźniona.

Po południu Max napisał, że utknął na sesji zdjęciowej dla jakiegoś sponsora i spotka się ze mną dopiero w restauracji. Upierał się, że wyśle po mnie taksówkę, ale przekonałam go, że szybciej dojadę metrem ze względu na piątkowe wieczorne korki. Idąc z przystanku ulicą w szpilkach, pożałowałam, że nie przyjął jego oferty, ale wyraz twarzy Maxa sprawił, że zapomniałam o pasku wcinającym się w mój mały palec u nogi.

Boże, był taki przystojny! Miał na sobie ciemne spodnie i białą koszulę, a po tym, jak na nim leżały, domyśliłam się, że są skrojone na miarę. Ale nie wyróżniał się w tłumie jedynie idealnie dopasowanymi ubraniami i swoją posturą. Emanował jakąś szczególną pewnością siebie, z tymi rozstawionymi nogami, szerokimi ramionami i jedną ręką wsuniętą od niechcienia do kieszeni. W dzisiejszych czasach każdy, kto na cokolwiek czeka, trzyma w ręce telefon lub ma słuchawki w uszach, ale nie Max. On tylko tam stał i spokojnie się rozglądał, a kiedy mnie zobaczył, jego usta rozciągnęły się w uśmiechu. Obserwował uważnie każdy mój krok.

– Cześć – przywitałam się. – Przepraszam za drobne spóźnienie.

Zlustrował mnie z góry na dół.

– Wyglądasz przepięknie. Kiedy patrzyłem, jak idziesz ulicą, nie mogłem zdecydować, czy chcę się tobą wszystkim pochwalić, czy natychmiast okryć marynarką, żeby nikt inny nie mógł na ciebie patrzeć.

– I co postanowiłeś? – zapytałam z uśmiechem.

– Chcę się tobą chwalić. Ale warknę na każdego, kto tylko posunie się dalej niż do uprzejmego spojrzenia!

Zaśmiałam się.

– Ty też świetnie dziś wyglądasz. Tylko że moje warknięcie raczej nikogo by tak nie odstraszyło jak twoje. – Wskazałam na drzwi. – Może wejdziemy do środka?

Max zrobił krok do przodu i jedną ręką objął mnie mocno w talii, a drugą chwycił za szyję od przodu.

– Nie. Najpierw chcę zakosztować tych ust. Chodź tu.

Zanim zdążyłam odpowiedzieć, przycisnął swoje wargi do moich warg. Wsunął język do środka i moje serce zabiło mocno przy jego twardej piersi. Całował mnie tak, jakbyśmy byli jedynymi osobami na świecie, chociaż staliśmy na zatłoczonej Manhattan Street. To było to, jakby nie tyle chciał, ile wręcz musiał mnie pocałować. Nie pamiętałam, kiedy ostatnio ktoś okazał mi taką namiętność. Właściwie to chyba nigdy niczego takiego nie doświadczyłam. Choć może to zabrzmieć banalnie, przy Maxie naprawdę miękkły mi kolana.

Złapał moją dolną wargę zębami i pociągnął za nią, a ja poczułam to aż między nogami. Potem mnie puścił, kciukiem potarł moją wargę i odchrząknął.

– Lepiej wejdźmy do środka, zanim nas aresztują.

W restauracji panował półmrok. Udaliśmy się za kelnerką długim korytarzem i przeszliśmy przez kolejne drzwi. Max wyciągnął rękę, żeby puścić mnie przodem, a ja z zaskoczeniem zauważyłam, że znalazłam się na małym dziedzińcu. Pośrodku stało duże drzewo ozdobione białymi światełkami, które zwisały nad naszymi głowami i oświetlały cały ogródek. Stoliki były podzielane wysokimi bambusami w długich donicach, co tworzyło kilka odosobnionych obszarów.

Kelnerka poprowadziła nas do jednego z nich i wyciągnęła rękę.

– Na stole leży nasze menu z winami i drinkami. – Wskazała na wysoką latarnię jakieś półtora metra od nas. – Jeśli zrobi się państwu chłodno, po prostu dajcie znać kelnerowi, a włączymy ogrzewanie. Dam państwu kilka minut, potem przyślę kogoś, żeby przyjął zamówienia na drinki.

– Dziękujemy.

Max wysunął dla mnie krzesło.

– Nie spodziewałam się tu takiego uroczego ogródka – powiedziałam. – Cieszę się, że przyszedłam.

– Czy to znaczy, że zastanawiałaś się nad odwołaniem naszej randki?

Nie chciałam się do tego przyznać, więc potrząsnęłam głową, chcąc zamieść pod dywan swój nieszczęsny komentarz.

– Nie wystawiłabym cię.

– Ale zastanawiałaś się nad tym? – Przechylił głowę.

Świetnie. Minęły zaledwie dwie minuty od rozpoczęcia naszej randki, a ja już zdążyłam coś palnąć.

– Zawsze kwestionuję każdą swoją decyzję i w kółko rozważam wszystkie za i przeciw. Taką już mam naturę. Nie chodzi o ciebie.

– To musi być strasznie męczące.

– Tak, to prawda. – Uśmiechnęłam się. – Ale staram się nad tym pracować.

– Ja z kolei mam tendencję do kierowania się instynktem i nie zawsze podejmuję przemyślane decyzje. – Mrugnął do mnie. – Też usiłuję nad tym pracować. Ale teraz chcę usłyszeć twoje za i przeciw. Jestem ciekaw, co przeważyło szalę na moją korzyść.

Podszedł do nas kelner, a my nie wzięliśmy jeszcze nawet do ręki menu z winami. Spojrzałam na Maxa.

– Napijesz się?

– Tak, nie mam jutro treningu. – Podniósł kartę i podał mi ją. – Wybierz coś dla nas.

Zdecydowałam się na pełne czerwone. Kiedy kelner odszedł, Max spojrzał na mnie wyczekująco.

– Co?

– Miałaś wymienić swoje za i przeciw.

– Chcesz usłyszeć tylko same „za”, żeby polechtać swoje ego.

– W normalnych okolicznościach byłaby to prawda – odparł z uśmiechem. – Ale w twoim przypadku jestem bardziej ciekaw wszystkich „przeciw”. Chcę wiedzieć, co mógłbym w sobie zmienić.

Kelner wrócił do nas z winem. Dał nam je wypróbować, a potem napełnił kieliszki i zostawił nam menu z daniami.

– Tak naprawdę żaden z argumentów przeciwko nie dotyczył ciebie, tylko mnie. Nigdy nie miałam romansu i chyba nawet nie wiem, na czym to polega. – Napiłam się wina. – Powiedziałeś, że miałeś już niezobowiązujące przygody. Jak udało ci się uniknąć komplikacji?

– Chyba najważniejsze, żeby być szczerym co do tego, czego się chce. – Max wzruszył ramionami.

– Okej. – Spojrzałam mu w oczy. – Powiedz mi, czego ode mnie oczekujesz.

Podniósł swój kieliszek i napił się wina, po czym jego wzrok zatrzymał się na moich ustach.

– Obawiam się, że możesz mnie za to spoliczkować.

Zaśmiałam się.

– Nie spoliczkuje. Obiecuję.
Pochylił się i zniżonym głosem powiedział:
– Chcę cię rozłożyć nagą na moim łóżku w samych butach i ciebie skosztować, aż zaczniesz błagać o jeszcze.
Przełknęłam ślinę.
– Nie mam w zwyczaju nikogo o nic błagać.
Na twarzy Maxa pojawił się lubieżny uśmiešek.
– Więc nikt jeszcze nie smakował cię, jak należy.
Czując rumieniec na twarzy, znów sięgnęłam po wino. Po błysku w oczach Maxa domyśliłam się, że doskonale wie, jak na mnie zadziały jego słowa.
Odchrząknęłam.
– To wszystko? Tylko tego ode mnie chcesz? Seksu?
– Lubię cię, Georgio. Lubię spędzać z tobą czas. – Prześlizgnął się wzrokiem po mojej twarzy. – Ale to ty chyba potrzebujesz ustalić pewne ramy, więc może powiesz mi, czego ode mnie oczekujesz?
– To, co powiedziałaś, brzmiało całkiem nieźle. – Znowu się zarumieniłam.
Max się roześmiał.
– A czego jeszcze chcesz, Georgio? Boję się, że cię czymś odstraszę.
– Chcę się z tobą dobrze bawić. I może jeszcze poczuć nieco więcej wolności. Robić rzeczy, które odkładałam na później. I cieszyć się latem.
– Jestem za. – Pokiwał głową. – A co takiego odkładałaś na później?
– Pamiętasz, jak tamtego wieczoru, kiedy się poznaliśmy, wspomniałam o swojej liście rzeczy do zrobienia, na której było randkowanie? To dlatego zmusiłam się, żeby pójść na tamtą randkę w ciemno, chociaż tak naprawdę wcale nie miałam na nią ochoty.
– Tak, pamiętam.
– No cóż, naprawdę mam taką listę. To nie są jakieś szalone plany jak skok z samolotu ani nic coś równie ekscytującego. Chodzi raczej o robienie tego, na co nigdy nie miałam czasu, i skończenie z obsesyjnymi analizami. Przez ostatnie cztery lata pracowałam od siedemdziesięciu do osiemdziesięciu godzin tygodniowo, a moją największą rozrywką w tygodniu była późna kolacja w piątek. Kilka miesięcy temu zatrudniłam dyrektora operacyjnego, więc teraz mogę delegować więcej zadań. Chcę ograniczyć wiszenie na komputerze i telefonie, być nieco bardziej spontaniczna, wyjść z domu na całą noc, obejrzeć wschód słońca, pójść do jakiegoś klubu, zaangażować się w wolontariat, zrobić sobie wakacje w mieście. Mieszkam tu przez całe życie i nigdy nawet nie weszłam na Statuę Wolności ani nie przespacerowałam się po moście Brooklińskim. Mam też na liście zafarbowanie włosów na rudo. – Wzruszyłam ramionami. – Uwielbiam rude włosy i zawsze chciałam tego spróbować.
– Na rudo, tak? – Max się uśmiechnął. – Wyglądałabyś seksownie.
– Dzięki. – Odwzajemniłam uśmiech.
Przesunął palcem po krawędzi kieliszka.
– To może zrealizujemy punkty z twojej listy razem?
– Naprawdę? Chcesz wejść ze mną na Statuę Wolności?
– Jasne. – Wzruszył ramionami. – Czemu nie?
– Naprawdę jesteś aż tak bezproblemowy?
Roześmiał się.
– Tego nie wiem, ale jestem otwarty na wspólne przygody z tobą.
– Przygody, tak?
Boże, dlaczego sama nie mam takiego prostego podejścia do życia?

Przygryzłam dolną wargę, a Max się pochylił i delikatnie potarł ją kciukiem.

– Nie analizuj. Po prostu się zgódź.

Wzięłam głęboki oddech.

– Zapropnowałaś, żebyśmy spędzili razem lato. Ale może po prostu zobaczymy, jak nam pójdzie? To byłoby dla mnie nieco mniej przerażające.

– Jasne, jeśli to ci odpowiada.

– Dobrze. – Skinęłam nerwowo głową. – Pieprzyć to. Załatwmy razem tę listę!

– Super. – Złapał mnie za szyję i przyciągnął do siebie, żeby pocałować mnie w usta. – Chyba po raz pierwszy od czasów wczesnego dzieciństwa nie jest mi smutno, że sezon hokejowy już się skończył.

Kelner przyszedł przyjąć nasze zamówienia, a my znów nawet nie spojrzeliśmy na menu. Poprosiliśmy go, żeby dał nam jeszcze chwilę, i szybko wybraliśmy dwa dania, którymi postanowiliśmy się podzielić. Po złożeniu zamówienia ponownie skierowałam rozmowę na temat, który przerażał mnie nieco mniej niż perspektywa naszego romansu.

– Opowiedz mi o swojej dzisiejszej sesji zdjęciowej. To dla jakiegoś magazynu sportowego?

– Nie, na reklamę bielizny. – Max potrząsnął głową. – Zadzwoiłem potem do mojego agenta i oznajmiłem mu, że to ostatni raz.

– Dlaczego?

– Chcieli, żebym podwiązałam sobie swój sprzęt paskiem na rzep. Jądra też.

– Co? – Zaśmiałam się.

– Najwyraźniej tak właśnie robią modele bielizny, żeby uwydatnić swoją męskość. – Potrząsnął głową. – A ja nie chciałem tego zrobić.

– O Boże. – Zakryłam uśmiech dłonią. – Co powiedzieli, kiedy odmówiłaś?

– Nic. I tak zrobili mi zdjęcia. – Wzruszył ramionami. – Mój sprzęt prezentuje się dobrze bez tego cholerstwa.

– Kiedy ukażą się reklamy? Teraz to nie posiadają się z ciekawości.

– W ciągu kilku dni mają podesłać mojemu agentowi wersje robocze. To on negocjował z nimi warunki. Ale jeśli chciałabyś już wcześniej rzucić okiem na mój sprzęt...

Zaśmiałam się.

– Pytałam w celach biznesowych. Jeśli tak dobrze się prezentujesz, to może moglibyśmy ci wręczyć kilka kwiatów i ubrać w ciasne bokserki. Naturalnie przed podjęciem decyzji musiałabym sprawdzić towar.

– Kiedy tylko zechcesz, skarbie. – Max mrugnął do mnie.

Dopiłam swoje wino.

– Jak długo trwa zwykle kariera zawodnika hokejowego? Domyślam się, że futboliści przechodzą na emeryturę dość wcześnie, bo wszyscy robią wielkie halo z tego, że Tom Brady nadal gra po czterdziestce.

– Średni wiek emerytalny w NHL to jakieś dwadzieścia dziewięć lat.

– Dwadzieścia dziewięć? To przecież twój wiek.

– Nawet mi nie przypominaj.

– To bardzo wcześnie.

– Tak, ale nie z wyboru. Hokej to brutalny sport. Wielu zawodników musi odejść znacznie wcześniej, niżby chciało, z powodu licznych urazów, naderwanych więzadeł i uszkodzonych stawów. Ale kilkudziesięciu facetów grało do czterdziestki. Gordie Howe do pięćdziesiątki, lecz to zdecydowanie wyjątek.

– I co potem? Skoro przeciętny zawodnik kończy karierę w wieku trzydziestu lat.

– Niektórzy pozostają w biznesie jako trenerzy, prezenterzy lub tym podobni, a inni przerzucają się na handel. Znane nazwisko zwiększa szanse na sukces firmy, którą reprezentujesz. Wielu emerytowanych zawodników wykupuje różne biznesy, gdy tylko odwieśza łyżwy. Wiedzą, że prawdopodobieństwo wcześniejszej emerytury jest dość wysokie, więc już wcześniej odkładają na to pieniądze. Niektórzy moi koledzy mają swoje własne siłownie, salony samochodowe i restauracje. Wszystkiego po trochu.

– A ty czym chcesz się zająć?

– Chciałbym w jakiś sposób pozostać w sporcie. Ale marzę też o otwarciu małej firmy. Mój brat Austin był naprawdę utalentowanym stolarzem, tak jak mój tata, z zawodu cieśla. Pamiętasz Lincoln Logs*?

– Chyba tak. Sprzedawali je w pudełku i można było z nich wybudować małe domki z bali, tak?

– Tak, to te. Mój brat je uwielbiał, gdy był mały. Miał obsesję na punkcie budowania. Jako dziesięciolatek wspólnie z tatą wyciosał podobne bale, tylko że w normalnych rozmiarach. Razem z braćmi używaliśmy ich do budowy fortów i podobnych konstrukcji na podwórku. Austin chciał założyć firmę, która by się tym zajmowała. Dwa lata przed pójściem na studia udoskonalił swoje prototypy i przygotował ilustrowane instrukcje składania pięćdziesięciu różnych konstrukcji z pomocą zestawu drewnianych bali, począwszy od huśtawki, poprzez forty, a skończywszy na niewielkich dwupiętrowych domkach. Większość dzieciaków uwielbia budować, więc to dla nich świetny sposób na doskonalenie tej umiejętności, no i zyskują jeszcze nowe miejsce do zabawy. A kiedy się znudzą tym, co zbudowały, mogą to przebudować.

– To naprawdę świetny pomysł.

Max skinął głową.

– Austin był bardzo inteligentny. Studiował architekturę i inżynierię architektoniczną. Mam wszystkie jego prototypy i rysunki. Nie zdążył wypuścić swoich pomysłów w świat, więc liczę, że uda mi się dokończyć jego dzieło.

– Wow. To niesamowite, że chcesz uhonorować pamięć brata, wprowadzając jego pomysły w życie.

Kelner przyszedł z naszymi daniami. Zamówiliśmy smażonego okonia morskiego i risotto alla milanese ze szparagami i krewetkami. Ciekła mi ślinka, gdy kelner stawiał talerze na stole. Max rozdzielił dania na dwa talerze i podał mi jeden.

– Wygląda przepysznie – powiedziałam. – Chociaż przypomina mi to o kolejnej rzeczy na mojej liście. Muszę znaleźć sobie jakieś hobby, które obejmuje przyjemne ćwiczenia, bo nie znoszę chodzić na siłownię. Biegam, żeby utrzymać formę i móc jeść, na co mam ochotę, ale chciałabym jeszcze znaleźć coś, co naprawdę mi się spodoba. Maggie wkręciła się we wspinaczkę, głównie na ściankach wspinaczkowych. Uwielbia to. Nie jestem pewna, czy to zajęcie dla mnie, ale musi być coś jeszcze, co pozwoli mi spalić kalorie i będzie przyjemniejsze niż bieganie.

– Znam kilka bardzo przyjemnych sposobów na spalanie kalorii. – Max poruszył wymownie brwiami.

Zaśmiałam się.

– Sama się o to prosiłam, co?

– O tak. Ale poważnie, to mój konik. Zawsze jestem chętny wypróbować nowe ćwiczenia. Powiem ci coś, tylko nie śmiej się ze mnie.

– Co?

– Na mojej ulicy jest studio aerial jogi. Na zajęciach ludzie zwisają tam z czegoś, co wygląda jak prześcieradło umocowane pod sufitem. Nikomu się do tego jeszcze nie przyznałem,

ale mam ochotę tego spróbować, ilekroć przechodzę obok.

– To dlaczego jeszcze tego nie zrobiłeś?

Max wzruszył ramionami.

– Bo pewnie tylko bym się wygłupił. Jestem silny, ale niezbyt gibki. Poza tym nie chciałbym, żeby koledzy z drużyny się o tym dowiedzieli. Nie daliby mi żyć. Córka jednego z zawodników uczęszcza z mamą na lekcje baletu. Pewnego razu jego żona zachorowała na grypę tuż przed próbą generalną ich recitalu. Yuri ją zastąpił, żeby jego córka mogła się sprawdzić na scenie. Wyciekło kilka zdjęć i w poniedziałek cała drużyna przyjechała na trening w spódniczkach baletnicy, łącznie ze mną. Jesteśmy bandą nieznośnych dupków. Od tamtej pory Yuri Volkov ma przydomek Zwinne Stópki.

Roześmiałam się.

– Chyba rzeczywiście Adonis brzmi lepiej niż Zwinne Stópki.

W ciągu następnych kilku godzin wypiliśmy całą butelkę wina i zjedliśmy jeszcze deser na spółkę. Max podpisywał właśnie rachunek, gdy mój telefon zawibrował w torebce. Zauważyłam nieodebrane połączenia od Maggie i kilka SMS-ów, więc je odczytałam, by się upewnić, że wszystko w porządku.

Pierwszą wiadomość wysłała kilka minut przed moim przybyciem pod restaurację o dziewiętnastej.

Maggie: Tylko się upewniam, że nie zrezygnowałaś.

Godzinę później wysłała kolejne.

Maggie: Mam nadzieję, że dobrze się bawisz na randce, a nie ignorujesz mnie podczas oglądania jakiegoś głupiego starego czarno-białego filmu, zajadając się przy tym lodami Chunky Monkey od Ben & Jerry's.

Maggie: Ech... Teraz sama mam ochotę na Chunky. Monkey. Wielkie dzięki.

Następny SMS brzmiał:

Maggie: Dobra, teraz to już zaczynam się martwić. Minęły prawie trzy godziny, a ty wciąż nie odpisujesz. Nie sprawdzasz telefonu tylko wtedy, kiedy śpisz, w przeciwnym razie nigdy nie wytrzymujesz tyle czasu bez zerknięcia na niego. Lepiej, żebyś teraz nie spała, bo mam wielkie nadzieje co do dzisiejszego wieczoru! Kurczę, a jeśli ten seksowny hokeista okazał się seryjnym mordercą, a ty leżysz teraz gdzieś w rowie z głową odciętą siekierą? To by było do dupy. Naturalnie dla mnie, bo nie chcę stracić przyjaciółki. Daj jakiś znak życia, kiedy to przeczytasz.

Ostatnia wiadomość przyszła dziesięć minut temu.

Maggie: Ziemia do Georgii... Żyjesz? Daj znać, kobieto.

– Cholera – wymamrotałam.

– Wszystko w porządku? – zapytał Max.

– Tak. Muszę tylko odpisać Maggie. Wysłała do mnie wiadomości, a ja nie odpisywałam i teraz się o mnie martwi. – Potrząsnęłam głową. – Nie miałam pojęcia, że siedzimy tu już prawie trzy i pół godziny. Rzadko mi się zdarza, żeby tak długo nie sprawdzać komórki.

– To dobrze. – Max się uśmiechnął. – Mówiłaś, że chcesz ograniczyć wiszenie na telefonie.

– Tak. Chyba niektórzy będą potrzebowali trochę czasu, żeby do tego przywyknąć.

Wysłałam Maggie SMS-a, że wszystko w porządku i nadal jestem na randce z Maxem.

Odpowiedziała dziesięć sekund po tym, jak nacisnęłam „Wyślij”.

Maggie: Och, wspaniale! Wespnij się na tego dryblasza.

Uśmiechnęłam się i wrzuciłam telefon do torebki.

– Cokolwiek napisała, powinnaś jej posłuchać – rzucił Max.

Czyżby podglądał?

– Dlaczego tak mówisz?

Wskazał na moje usta.

– Uśmiechnęłaś się zmysłowo, kiedy przeczytałaś jej ostatnią wiadomość.

Roześmiałam się.

– Jesteś bardzo spostrzegawczy. A mojej przyjaciółce zawsze chodzą po głowie brudne myśli.

– Nic dziwnego, że tak ją polubiłem. To jak? Idziemy stąd?

– Jasne.

Max podał mi rękę, żeby pomóc mi wstać. Nie puścił jej jednak, tylko przyciągnął mnie do siebie.

– Nie jestem jeszcze gotowy na zakończenie naszej randki. Ale muszę podjechać do siebie, żeby wyprowadzić chłopaków na dwór. Sesja zdjęciowa nieco się wydłużyła, więc przyjechałem tu prosto z niej. Możemy spędzić trochę czasu u mnie, jeśli chcesz, albo pójść gdzieś na drinka po tym, jak wyprowadzę ich na szybki spacer. Cokolwiek zechcesz. Tylko nie wracaj jeszcze do domu.

Ja też w żadnym razie nie byłam gotowa na zakończenie tego wieczoru. Czułam się już z Maxem wystarczająco bezpiecznie, aby móc pojechać do jego mieszkania, więc skinęłam głową.

– Możemy iść do ciebie. Ja tylko... Nadal nie chciałabym się z niczym spieszyć.

– Jasne. – Pocałował mnie w czoło. – Będę dżentelmenem, dopóki nie poczujesz się gotowa. Wtedy wyrzucę wszystkie dżentelmeńskie zasady do kosza.

•••

Wszelkie moje wątpliwości, czy Max czasem mnie nie okłamał w kwestii wyprowadzenia psów, żeby tylko zwabić mnie do swojego mieszkania, rozwiały się w chwili, gdy otworzyły się drzwi od windy prowadzącej bezpośrednio do jego apartamentu. Kiedy tylko z niej wyszliśmy, Czwórka od razu wskoczył do kabiny. A większy pies, zapewne Fred, biegał wokół Maxa jak szalony.

– Chcesz tu poczekać? – Max spojrzał na moje stopy. – Te buty nie wydają się odpowiednie do spacerów z psami, a muszę zrobić parę rundek, bo w przeciwnym razie nie dadzą mi spokoju przez całą noc. Nie zajmie mi to dłużej niż piętnaście minut. – Podeszedł do okrągłego stołu w przedpokoju, otworzył szufladę i wyciągnął z niej dwie smycze.

– Nie boisz się, że będę tu węszyć, kiedy zostawisz mnie samą?

– Śmiało. – Uśmiechnął się. – Baty i łańcuchy trzymam w szufladzie przy łóżku, jeśli chcesz je zobaczyć.

No to sobie zażartował! Bo to był żart, prawda?

Max zachichotał na widok mojej zakłopotanej miny. Pochylił się i pocałował mnie lekko w usta.

– Żartuję – wyszeptał tuż przy moich wargach. – Ale możesz się rozejrzeć. Nie mam nic przeciwko. Czuj się jak u siebie.

– Dziękuję.

Kiedy drzwi windy się zamknęły za Maxem i psami, odwróciłam się, żeby zlustrować mieszkanie. Kilka kroków od marmurowego wejścia znajdował się ogromny salon.

– O rany – wymamrotałam, wchodząc do niego. Nie mieszkałam w typowym małym nowojorskim mieszkaniu, a jednak całe zmieściłoby się w tym pomieszczeniu. Okna od podłogi do sufitu wyglądały jak istne dzieło sztuki, ukazując rozświetlone w dole miasto. Zaczęłam więc

od podziwiania widoku. Max mieszkał w wieżowcu na Pięćdziesiątej Siódmej Ulicy, więc przede mną rozciągał się widok nie tylko na migoczące światła, ale też na rzekę po lewej stronie. Była jasna noc, a okrągły księżyc odbijał się w wodzie. Stałam jak zaczarowana i mogłabym tak spędzić cały wieczór, gapiąc się przed siebie, ale chciałam jeszcze obejrzeć resztę mieszkania przed powrotem Maxa. To oczywiste, że zamierzałam tu trochę powęszyc.

Salon był połączony z kuchnią wyposażoną w najnowocześniejszy sprzęt AGD, wbudowany ekspres do kawy i przeszkloną lodówkę na wino. Po przeciwnej stronie długi korytarz prowadził do kilku drzwi, w tym do dużej łazienki i gabinetu. Na samym końcu znajdowała się sypialnia. Włączyłam światło i ujrzałam piękne wysokie męskie łóżko z rzeźbionego drewna i kolejną szklaną ścianę – tym razem z widokiem na Central Park. Stałam w progu, nie chcąc naruszać jego prywatności, mimo że sam mnie zachęcał do rozejrzenia się. Zauważyłam stos książek na szafce nocnej. Biorąc to wszystko pod uwagę, nie tak wyobrażałam sobie mieszkanie sportowca. Spodziewałam się raczej czegoś bardziej pasującego do osoby prowadzącej kawalerski tryb życia, ale to, co zobaczyłam, prezentowało się znacznie dojrzalej.

Kiedy Max wrócił, byłam już z powrotem w salonie i znów podziwiałam rozciągający się z niego widok. Psy pobiegły prosto do misek z wodą, a on podszedł do mnie, objął mnie od tyłu w tali i pocałował w ramię.

– Zajrzałaś do mojej szafki nocnej, żeby sprawdzić, czy nie trzymam tam czasem batów?

Odwrociłam się w jego ramionach i wplotłam mu palce we włosy.

– A kto mówi, że nie jestem nimi zainteresowana? Może poczułam się rozczarowana, że ich tam nie znalazłam?

– No to chyba tam nie zajrzałaś – skwitował Max z podejrzanym błyskiem w oku i zachichotał, kiedy wybałuszyłam oczy. – Żartuję.

Czwórka i Fred skończyli pić i przyszli usiąść u naszych stóp. Szpic wtulił mokry pyszczek w moją nogę jak kociak.

– Nie byli mną zainteresowani, kiedy tu weszliśmy, więc nie mogłam się przywitać. – Schyliłam się i wzięłam Czwórkę na rękę. Podrapałam czubek jego głowy paznokciami, a drugą ręką pogłaskałam Freda. – Cześć, Fred. Jestem Georgia. Miło cię poznać. – Kundel polizał mnie w policzek, a ja się zaśmiałam. – Ach, widzę, że masz podobne podejście do kobiet jak twój pan.

Max się uśmiechnął.

– Co ci podać do picia?

– Poproszę kieliszek wina.

Poświęciłam trochę uwagi psom, podczas gdy Max otwierał butelkę. Po napełnieniu kieliszków rzucił piłkę na korytarz i Fred natychmiast popędził za nią.

Wstałam z Czwórką na rękach.

– Kurczę, a ja myślałam, że podbijam mu serce. Tymczasem wystarczyła piłka, a on już stracił mną zainteresowanie.

Weszłam do kuchni, a Max wyciągnął rękę.

– Chodź, futrzaku. Teraz moja kolej. – Położył Czwórkę na podłogę i przekupił go herbatnikiem, po czym podał mi wino.

– Dobrze, że nie poszłam z wami na spacer. – Stałam na jednej nodze jak bocian i potarłam stopę. – Pasek na tym bucie tak mocno mi się wpina, że mógłby mi chyba przeciąć palec u nogi.

Max odstawił swój kieliszek, a następnie zabrał mi mój z ręki.

– Pozwól, że ci je zdejmę. – Chwycił mnie w tali i usadowił na kuchennym blacie, a następnie podniósł moją stopę i odpiął pasek sandała.

– Są cholernie seksowne, ale wolę, żeby ci było wygodnie.

Z jakiegoś powodu bardzo spodobało mi się, że zdejmuję mi buty. To było słodkie z jego strony, ale przypominało też preludium do zdejmowania ze mnie innych elementów garderoby. Wzięłam głęboki oddech, żeby zebrać myśli.

– Zupełnie inaczej wyobrażałam sobie twoje mieszkanie.

– Tak? A czego się spodziewałaś?

– Nie wiem. – Potrząsnęłam głową. – Jesteś sportowcem, więc pewnie telewizora z dużym ekranem i jeszcze może siłowni z całym niezbędnym sprzętem. Spodziewałam się chyba typowego mieszkania kawalera.

Max uniósł moją stopę, z której odpiął wrzynający się wściekle pasek, i pocałował czerwoną pręgę, a potem przeszedł do drugiego buta.

– Dwa lata temu miałabyś rację. Miałem mieszkanie w Chelsea, które było w zasadzie nieco lepszą wersją pokoju w akademiku. Dwóch zawodników z mojej drużyny mieszkało w tym samym budynku i kiedy nie otwierałem im drzwi, wyłamywali je siłą. Musiałem je wymieniać ze cztery razy.

Zaśmiałam się.

– Co cię skłoniło do zmiany?

– Nie wiem. – Wzruszył ramionami. – Chyba dojrzałem. Chciałem mieć możliwość odpoczynku we własnym domu. Ciężko pracuję i powrót do spokojnej przystani jest dla mnie bardzo ważny. Chociaż... Nadal mam duży ekran telewizyjny. Nie ruszaj się. Pokażę ci.

Zdjął mi drugi but i poszedł do salonu po pilota. Kiedy nacisnął przycisk, na szklaną ścianę zaczęło się coś zsuwać. Naciśnięcie kolejnego przycisku sprawiło, że z panelu w suficie, którego wcześniej nie zauważyłam, wysunął się projektor.

– To zasłona zaciemniająca i ekran projekcyjny w jednym – wyjaśnił Max. – Ma pięć metrów szerokości. Czuję się, jakbym sam grał w filmach, które oglądam.

– Wow. – Zaśmiałam się. – To już nieco bliższe moim wyobrażeniom.

Max wrócił do mnie, rozsunął mi kolana i stanął między moimi nogami.

– W budynku jest siłownia, więc pozbyłem się swojego sprzętu, no i mam panią, która zaopatruje mi lodówkę i dba o moje mieszkanie. Nie pomyliłaś się więc co do mojego kawalerskiego trybu życia, tylko lepiej się kamufluje na starość.

Po opuszczeniu zasłony w salonie zrobiło się ciemno. Do środka docierało tylko światło z przedpokoju, przez co atmosfera stała się bardziej intymna. Max odgarnął mi włosy z ramienia i pochylił się, żeby pocałować mnie w szyję.

– Czy to w porządku? – wyszeptał.

Skinęłam głową.

Przejechał nosem od mojej brody do obojczyka, a potem zaciągnął się moim zapachem i wydał z siebie pomruk zadowolenia.

– Cholernie ładnie pachniesz. Lepiej usiądźmy w salonie, zanim wpakuję się w kłopoty.

Najchętniej zostałabym tam, gdzie byliśmy, no i nie miałam nic przeciwko, aby nie odrywał ust od mojej skóry, ale przecież to ja powiedziałam mu, że nie chcę się z niczym spieszyć. Skinęłam więc głową, a Max podniósł mnie z blatu i postawił z powrotem na podłodze. Potem poprowadził mnie za rękę na kanapę, rzucił poduszkę na jeden koniec i gestem pokazał mi, abym oparła się o nią plecami. Kiedy to zrobiłam, podniósł mi nogi i postawił sobie moje stopy na kolanach, po czym zaczął masować jedną z nich kciukami. Moje oczy prawie przewróciły się białkami do góry.

– O Boże. Jak przyjemnie.

– Podłapałem co nieco od tych wszystkich fizjoterapeutów i masażystów, którzy nade

mną pracowali przez te lata. – Wbił knykcie w podeszwy moich stóp, a ja opuściłam głowę do tyłu. Kiedy ją podniosłam i otworzyłam oczy, zauważyłam, że Max mi się przygląda.

– Co?

Potrząsnął głową.

– Po prostu lubię na ciebie patrzeć, jak jesteś odprężona.

– Możesz zrobić mi zdjęcie. Plotka głosi, że to nie zdarza się często.

– To się zmieni tego lata. Już ja się o to postaram.

Uśmiechnęłam się.

– Co do tego powolnego tempa – zaczął – jak bardzo ma być wolne?

Zaśmiałam się.

– Pytasz, bo chcesz wiedzieć, jaką granicę próbować przekroczyć?

– Może udamy, że jesteśmy w ostatniej klasie podstawówki i uczymy się razem w twoim pokoju przy otwartych drzwiach, bo twoja mama jest na dole? – zapytał z szerokim uśmiechem.

– Co to w ogóle oznacza? – Parsknęłam śmiechem.

– To, że mogę cię trochę pomacać i się z tobą obściskać, ale nie wolno mi posunąć się za daleko, ponieważ twoja mama może nas nakryć.

– Nasze doświadczenia z podstawówki chyba bardzo się od siebie różnią.

– Chodź tu. – Max zgiął palec.

– Gdzie?

– Tutaj. – Poklepał się po kolanach. – To obejmuje też bzykanie się przez ubrania.

Nie sposób było się oprzeć uśmiechowi tego mężczyzny, więc kiedy wyciągnął do mnie rękę, chwyciłam za nią i usiadłam mu okrakiem na kolanach.

Uśmiechnął się.

– Podciągnij trochę pupę.

Zrobiłam to i poczułam wyraźne wybrzuszenie między swoimi nogami.

– O, tak. – Max zamknął oczy. – Dużo lepiej.

– Wariat.

– Ćśś. – Przyłożył palec do ust. – Bo twoja mama usłyszy.

Przez następne pół godziny siedzieliśmy na kanapie i obmacywaliśmy się jak para napalonych nastolatków. W pewnym momencie zaczął poruszać moimi biodrami, tak bym ocierała się o jego erekcję. Do tego stopnia mnie to podnieciło, że prawie doszłam, więc przyhamowałam gwałtownie.

Max jęknął.

– Usłyszałaś, że mama idzie?

– Nie, ale pomyślałam, że mogę... No wiesz.

– Czy to byłoby aż takie straszne? – Uniósł brew.

– Po prostu staram się grać fair.

– Nie martw się o to. Bierz, co chcesz. Nie będę cię z tego rozliczać.

Potem jednak było już spokojniej. Pewnie dlatego, że zsunęłam mu się z kolan i przestałam ocierać o jego penis. Rozmawialiśmy długo i ani razu nie zapanowała między nami niezręczna cisza. W końcu powiedziałam, że muszę już iść. Max zadzwonił po ubiera i uparł się, że zejdzie ze mną na dół, żeby nawiązać kontakt wzrokowy z kierowcą. Ledwo się powstrzymał przed zagrożeniem biednemu facetowi, że zrobi mu krzywdę, jeśli nie odwiezie mnie bezpiecznie do domu. Otworzył drzwi samochodu i pocałował mnie w czoło.

– Zadzwonię do ciebie jutro.

– Dobrze.

– I nie zapomnij wysłać mi swojej listy.

– Listy?

– No listy rzeczy, które odkładałaś na później, a które chcesz zrobić tego lata.

– Och, jasne. Wyślę ci ją, ale powinieneś coś do niej dodać.

Pochylił się i szepnął mi do ucha:

– Nie ma problemu. Ale moja lista rzeczy, których chcę zakosztować tego lata, jest bardzo krótka: pragnę ciebie.

* Lincoln Logs – zabawka składająca się z miniaturowych bali, z których można wznosić różne budynki.

CHOMIKO - WARNIA

— Rozdział 11 —

Max

Trzy dni po naszej randce Georgia wysłała mi w końcu SMS-em listę rzeczy, które chciała zrobić tego lata. Większość z tego już mi powiedziała.

Mniej wisieć na komputerze i telefonie.

Być bardziej spontaniczna.

Zafarbować się na rudo.

Wolontariat.

Zobaczyć wschód słońca z High Line*.

Spędzić całą noc na mieście.

Pójść do klubu nocnego.

Zrobić sobie wakacje w mieście i obejrzeć atrakcje, których jeszcze nie widziałam.

Wychodzić z pracy o siedemnastej.

Wziąć całe dwa tygodnie urlopu.

Potem było jeszcze kilka, o których nie rozmawialiśmy.

Przewyciężyć lęk przed wystąpieniami publicznymi.

Skorzystać z 23andMe** i poznać swoich przodków.

Zaskoczył mnie lęk przed wystąpieniami publicznymi, ale pozostałych pozycji w zasadzie się spodziewałem. Wybrałem jej numer, zamiast odpisywać. Odebrała już po pierwszym sygnale.

– To kiedy zaczynamy?

– Nie możesz się doczekać, co? – przekomarzała się. – Pewnie umierasz z ochoty zobaczenia Statui Wolności.

– Dokładnie. – Zaśmiałem się.

– Nie wiem. Myślę, że możemy zacząć w dowolnym momencie.

– Dobra. To za tydzień od dziś. Ten tydzień mam zupełnie zawałony, ale w sobotnie popołudnie gram ostatni mecz, a potem jestem już wolnym człowiekiem. Będziesz mogła się zwolnić z pracy?

– W poniedziałek po twoim ostatnim meczu?

– Nie. Na dwa tygodnie. Zamieściłaś dwutygodniowy urlop na swojej liście. Dlaczego miałabyś nie wziąć go już teraz?

– Hm... Nie jestem pewna, czy to dobry pomysł, Max.

– Dlaczego nie?

– Cóż, mój nowy dyrektor operacyjny pracuje tu dopiero od kilku miesięcy, a dużo się dzieje i...

– Czy od momentu kiedy założyłaś firmę, był taki czas, kiedy niewiele się działo? – przerwałem jej.

– Nie, ale...

– Zostaniemy w mieście. Jeśli cokolwiek pójdzie nie tak, będziesz mogła od razu wrócić do biura.

– No nie wiem, Max...

– Wszystko zorganizuję. Obiecuję, że będziesz się dobrze bawić.

Westchnęła.

– No dobrze. Ale nie będziesz się na mnie złościć, jeśli będę musiała wrócić do pracy?

– Umowa stoi.

– Nie mogę uwierzyć, że się na to zgadzam. Chyba powinnam już kończyć. Będę musiała przesiadywać w biurze do północy przez kilka następných dni, żeby przygotować się do tego dwutygodniowego urlopu.

– Zostawię cię w spokoju, żebyś się mogła zająć, czym trzeba. Ale w sobotę gram tu w Nowym Jorku swój ostatni mecz przed wakacjami. Przyjdiesz?

– Tak, bardzo chętnie.

– Prześlę ci bilety do biura.

– Dzięki, Max.

Po rozłączeniu usiadłem, żeby pomyśleć, co mogę dla nas zorganizować na dwa tygodnie wakacji. Nie byłem pewien szczegółów, ale wiedziałem jedno: wakacje w mieście wymagają rezerwacji w hotelu.

•••

Nie mogłem się doczekać tego poniedziałku. W sobotę Georgia przyszła na mój mecz, tak jak obiecała, ale tuż po jego zakończeniu pobiegła z powrotem do biura, żeby dopiąć jeszcze parę spraw przed urlopem. Domyślałem się, że to dla niej spory stres, więc zaplanowałem już kilka rzeczy, aby pomóc jej się odprężyć na tyle, na ile to możliwe.

Podjechałem po nią w południe, ale wszedłem jeszcze do środka, żeby pomóc jej z bagażem.

– Hej – przywitała mnie ze zmarszczonym czołem. – Nie skończyłam się jeszcze pakować. Nie mam pojęcia, co ze sobą zabrać, bo nie chcesz mi zdradzić żadnych planów ani nawet gdzie się zatrzymamy.

– Spakuj jakieś wygodne ubrania. I może jeszcze coś ładnego na wyjścia wieczorami.

– Nie można tak po prostu powiedzieć „coś ładnego” do kobiety. Potrzebujemy więcej szczegółów. Chcesz mnie zabrać do jakiegoś eleganckiego miejsca czy może bardziej zwyczajnego? Czy będziemy dużo chodzić? Kobiety mają szpilki, które zrzucają z siebie przy pierwszej lepszej okazji, i buty na obcasach do przejścia kilku przecznic. Ale jeśli mamy chodzić więcej, będę potrzebowała obuwia na płaskim obcasie. – Pokręciła głową. – Cholera! Nie spakowałam żadnych. Tylko trampki. No właśnie, to mi nasuwa kolejne pytanie: czy będziemy uprawiać jakiś sport? Bo wzięłam legginsy i sportowe ciuchy, ale nie włożyłabym ich na siłownię. Wolę się wybierać na nią w ubraniach z materiału regulującego wilgoć. Aha, i czy mam zabrać ręczniki? Albo płaszcz przeciwdeszczowy? Wzięłam parasol? Cholera, nie spakowałam gumek do włosów...

Wydawała się bliska paniki, więc musiałem wkroczyć do akcji.

– Georgia...

Rzuciła mi szybkie spojrzenie. Położyłem jej ręce na ramionach.

– W razie czego zawsze możemy coś kupić. Zostajemy w mieście, a nie jedziemy w dzicz, gdzie mielibyśmy przesrane, gdybyśmy zapomnieli sprayu do odstraszania niedźwiedzi. A jeśli nie będziesz miała ochoty na zakupy, pojedziemy do twojego mieszkania, po co tylko zechcesz. Weź głęboki oddech.

Wzięła, ale już po dwóch sekundach ruszyła do sypialni.

Poszedłem za nią. Kiedy zobaczyłem stosy rzeczy na jej łóżku, trochę się wystraszyłem. Leżało tam z kilkadziesiąt wieszaków z ciuchami.

– Nie chcesz chyba brać tego wszystkiego ze sobą?

Potrząsnęła głową.

– Nie mogłam znaleźć zielonego swetra, więc wyjęłam połowę rzeczy z szafy.

Jezu, to była tylko połowa?

- I co? Znalazłaś ten sweter?
- Chyba pożyczyłam go Maggie.
- Chcesz do niej po niego podjechać?
- To chyba nie jest dobry pomysł.
- Podjechanie do Maggie czy nasze wakacje? – Uniosłem brwi.

Georgia unikała kontaktu wzrokowego i szperała nerwowo w stertach ubrań na łóżku. Po chwili westchnęła głośno i spojrzała na mnie.

- Denerwuję się.
- Nie mógłbym powstrzymać uśmiechu, nawet gdybym próbował.
- Naprawdę? Nigdy bym się nie domyślił.

Chwyliła za bluzę z wierzchu i rzuciła nią we mnie. Złapałem ją i odłożyłem z powrotem. Potem zdjąłem jeden ze stosów na podłogę i usiadłem na łóżku, wyciągając do niej rękę.

- Chodź tu.
- Zawahała się, ale w końcu wzięła mnie za rękę. Przyciągnąłem ją sobie na kolana.
- Czym się denerwujesz?
- Wszystkim. – Spuściła wzrok, a ja założyłem jej kosmyk włosów za ucho.
- No dobrze. – Skinąłem głową. – To wymień mi po kolei wszystkie rzeczy, które cię

niepokoją.

- To, że nie będzie mnie w biurze.
- Ale zabierasz ze sobą laptopa i komórkę, tak?
- Tak.
- W razie czego zawsze będą mogli się z tobą skontaktować. – Wzruszyłem ramionami. – Znają twój numer. Poza tym zostaniemy w mieście, więc będziesz mogła tam wrócić, jeśli pojawi się jakiś problem. Wychodzisz czasem z biura na spotkania, prawda?

- Tak, ale to co innego.
- Dlaczego?
- Nie wiem. Po prostu. To całe dwa tygodnie, a nie jedno popołudnie.
- Ach, więc to cię niepokoi. To może skrócimy naszą przygodę z dwóch tygodni do dwóch dni? Po dwóch dniach będziesz mogła zdecydować, czy chcesz wrócić do biura, czy kontynuować nasze wakacje.

- Ale... Powiedziałaś, że poczyniłeś już plany.
- To je zmienię, jeśli zajdzie taka potrzeba.
- Naprawdę?
- Żaden problem. – Skinąłem głową. – Ale powinnaś wiedzieć, że nie tylko ty masz skłonność do rywalizacji. Zamierzam zrobić wszystko, co w mojej mocy, żebyś się dobrze bawiła i nie zechciała wracać do pracy.

Po raz pierwszy uśmiech pojawił się na jej twarzy.

- Okej.
- Coś jeszcze?
- Denerwuję się nami. – Spuściła wzrok i wykręciła palce.
- Uniosłem jej podbródek, żeby nasze spojrzenia się spotkały.
- Zarezerwowałem nam dwa osobne pokoje. Sąsiadujące. Żadnej presji.
- Naprawdę?
- Tak. – Skinąłem głową.

Jej ramiona się rozluźniły i wypuściła powietrze.

- No dobra.
- Widzisz, świetnie sobie radzimy. Co jeszcze? – Uśmiechnąłem się.

- To były dwie najważniejsze rzeczy.
- Czyli nie jest tak źle.
- Dla ciebie... – Roześmiała się.
- Wiesz, co poprawi ci samopoczucie?
- Co?

Przesunąłem rękę z jej pleców na szyję i przyciągnąłem ją do siebie.

- Pocałunek na powitanie.

Georgia wtuliła się we mnie. Gdy otworzyła usta i wpuściła mój język do środka, wydała z siebie głębokie westchnienie, uwalniając nagromadzone w sobie napięcie. Kiedy w końcu się od siebie odkleiliśmy, ledwo pamiętałem, jak się nazywam. Jeśli było jej chociaż w połowie tak przyjemnie jak mnie, to chyba skutecznie poprawiłem jej humor. Ująłem jej policzek dłonią.

- Lepiej ci?

Skinęła głową.

– Powinna była do ciebie zadzwonić zeszłego wieczoru, żebyś tu przyszedł i mnie pocałował. Może wtedy lepiej bym spała.

– Teraz będę już na wyciągnięcie ręki, jeśli tylko zaczniesz się stresować. – Rozejrzałem się po pokoju. – To jak? Chcesz skończyć się pakować?

– Tak. Daj mi kilka minut. Muszę się jeszcze przebrać. Może napijesz się tymczasem kawy?

Dwadzieścia minut później Georgia wyszła z sypialni, ciągnąc za sobą walizkę. Miała na sobie obcisłe dzinsy i koszulkę Wolverines.

– I jak ci się podobam? – Odgarnęła włosy z ramion i wyciągnęła rękę, żeby pokazać mi logo.

- Twoje piersi są naprawdę piękne – odpowiedziałem z kamienną miną.

Zaśmiała się i wskazała palcem na logo.

- Chodziło mi o koszulkę. Kupiłam ją po sobotnim meczu.

- Tylko się wygłupiam. Jest super.

Odwróciła się i pokazała mi plecy, podnosząc swoje długie włosy. Tego się nie spodziewałem. Nawet nie wiedziałem, że w sprzedaży są koszulki z logo na przodzie oraz moim nazwiskiem i numerem na odwrocie. Ale Georgia cholernie mi się w niej spodobała. Świetnie. Akurat w chwili gdy wyobrażałem ją sobie w samej tej koszulce z tymi długimi seksownymi nogami, odwróciła się, spojrzała na moją twarz i zmrużyła oczy.

- O czym myślisz?

– Nie chcesz wiedzieć. – Uśmiechnąłem się i podszedłem do niej. – Dopiero co zdołałem cię uspokoić. – Wziąłem od niej walizkę. – Masz jeszcze więcej bagaży?

- Upchałam wszystko do jednej. I tak nie wiadomo, czy nie wrócę za kilka dni, prawda?

- Pewnie – odparłem, choć zamierzałem się postarać, żeby do tego nie doszło.

- * High Line – nowojorski park na trasie dawnej linii kolejowej.

** 23andMe – firma sporządzająca dla klientów mapy ich kodu genetycznego.

— Rozdział 12 —

Georgia

Max zaplanował dla nas cały dzień atrakcji, czym mile mnie zaskoczył.

Kiedy wyszliśmy rano z mojego mieszkania, przy krawężniku czekał już samochód, który zabrał nas do hotelu Four Seasons w centrum miasta. Oddaliśmy swój bagaż portierowi i powiedzieliśmy mu, że zameldujemy się później. Następnie udaliśmy się do The Battery, aby złapać tam prom do Statui Wolności. Całą podróż przez rzekę Hudson spędziliśmy na pokładzie, delektując się przy balustradzie piękną wiosenną pogodą.

– Byłeś kiedyś na Liberty lub Ellis Island? – zapytałam.

– Tak, z moim bratem Austinem w czasie studiów. Byłem na pierwszym roku i grałem mecz towarzyski tutaj w mieście. Przyjechał ze mną i zostaliśmy jeszcze na kilka dni. Austin interesował się architekturą i historią, więc chciał tu wszystko zobaczyć. – Max spojrzał zamyślony na wodę i uśmiechnął się. – Dostałem w twarz, kiedy czekaliśmy w kolejce.

– Austin cię uderzył?

Potrząsnął głową.

– Nie, dziewczyna stojąca kawałek przed nami. Byłem wtedy niezłym durniem, gapiłem się na każdą napotkaną kobietę. Wskazałem na nią i powiedziałem do Austina, że ma fajny tyłek. Spojrzał na niego, ale się ze mną nie zgodził, więc trochę dyskutowaliśmy na ten temat. Myślałem, że dziewczyna nas nie słyszy, ale najwyraźniej mój brat mówił głośniej, niż zamierzał, kiedy wyjaśniał mi, że jej pośladki nie są symetryczne.

– O Boże. – Zakryłam usta.

– No właśnie. – Skinął głową. – Usłyszała to i domyśliła się, że rozmawiamy o niej, ale nic z tym nie zrobiła, dopóki nie dotarliśmy do wejścia. Wtedy podeszła i zapytała, który z nas był świnią. Podniosłem rękę, a ona się zamachnęła i mnie uderzyła. A kiedy zjawił się ochroniarz, poskarżyła mu się, że ją napastujemy, więc poprosił nas, żebyśmy sobie poszli. Nie udało nam się wspiąć do pochodni.

Zachichotałam.

– Mam nadzieję, że dzisiaj nie będziesz się gapić tam, gdzie nie trzeba, i nas nie wyrzucą. Jeśli dopisze nam szczęście, może dotrzesz na szczyt.

Max objął mnie rękoma w talii.

– Nie interesuje mnie żadna inna kobieta, oprócz tej, z którą teraz jestem.

– Założę się, że wszystkim to powtarzasz. – Uśmiechnęłam się.

– Ale wiesz, że z nikim innym się nie spotykam, prawda? – Twarz Maxa spoważniała.

Nie zastanawiałam się nad tym. Pracowałam do późna, a on dużo ostatnio grał, więc nie przyszło mi nawet do głowy, że któreś z nas mogłoby znaleźć czas na spotkanie się z kimś innym. Ale Max miał teraz wakacje, a ja w zasadzie nadal byłam w związku, więc ten układ nie wydawał się sprawiedliwy.

– Możesz, jeśli chcesz...

– Nie chcę. – Zmarszczył brwi.

– Ale ja wciąż jestem w związku.

– Wiem. Tylko że jego tu nie ma. A ty nie zobaczysz się z nim przynajmniej do końca lata, więc łatwo mi wyrzucić to z głowy. – Jego brwi się ściągnęły. – Masz zamiar umawiać się z jeszcze innymi mężczyznami tego lata?

– Boże, nie. Zanim poznałam Gabriela, nie umawiałam się nawet na randki z więcej niż

jedną osobą naraz. Zawsze traktowałam takie spotkania jak przymierzanie butów. Wkładasz jedno i wypróbujesz je, żeby sprawdzić, czy pasują i są wygodne. Jeśli włożysz dwa różne buty, nigdy tak naprawdę się nie dowiesz, który z nich jest odpowiedni.

– Czyli uzgodnione. – Max się uśmiechnął. – To lato będzie tylko nasze.

– Jesteś pewien?

– Jak najbardziej. – Spojrzał mi w oczy.

– Okej.

Kiedy nasz prom wpłynął do portu na Liberty Island, wysiedliśmy z niego, zajęliśmy miejsce w długiej kolejce do posągu i poszliśmy pospacerować trochę po okolicy po ścieżce z kamienia. Max przez cały czas trzymał mnie za rękę i ten prosty gest wiele dla mnie znaczył. Mimo tych wszystkich zawstydzających historii, którymi się podzielił na swój temat (jak ta o komentowaniu kobiecego tyłka czy rozpowiedzeniu kolegom o zaliczeniu drugiej bazy w kinie), wydawał się materiałem na naprawdę dobrego chłopaka. Był uważny i troskliwy. Dowodził tego już sam fakt, że w ogóle się tu znaleźliśmy. Mężczyzna, który wyglądał jak on i w dodatku był gwiazdą, nie musiał czynić aż takich starań, aby tylko się z kimś przespać. Kiedy więc doszliśmy do dużego drzewa, pociągnęłam go za rękę, a potem zarzuciłam mu rękę na szyję, stanęłam na palcach i przycisnęłam usta do jego ust.

Kiedy przerwaliśmy pocałunek, Max się uśmiechnął.

– A to za co?

Wzruszyłam ramionami.

– Za to, że jesteś sobą. Za namówienie mnie do wzięcia urlopu, za to, że nie chcesz być z innymi kobietami tego lata i... – Uśmiechnęłam się. – Jesteś seksowny, więc po prostu chciałam cię pocałować.

Dołączki Maxa się pogłębiły.

– Nie przerywaj. Moje ego ostatnio ucierpiało. Musiałem się nieźle napocić, żeby pewna brunetka w ogóle zechciała się ze mną umówić.

Zaśmiałam się.

– Lepiej już chodźmy. Bo nasze bilety się przeterminują.

Reszta popołudnia minęła nam wspaniale. Wspięliśmy się razem z tłumem zwiedzających po trzystu pięćdziesięciu czterech stopniach, aż do korony (co przypominało mi dobitnie, jak bardzo potrzebowałam wrócić do ćwiczeń). Widok z góry wynagrodził nam cały ten wysiłek. Później popłynęliśmy na Ellis Island i udało mi się odnaleźć nazwisko mojego prapradziadka na liście pasażerów sprzed stu lat. Na koniec wróciliśmy promem i kiedy dojechalśmy uberem do naszego hotelu, była już osiemnasta.

Oczywiście młoda dziewczyna z recepcji rozpoznała Maxa i zatrzepotała do niego rękami. Potem wzięła do ręki jego kartę kredytową, ignorując mnie, gdy chciałam jej podać swoją.

– Musisz pozwolić mi za to zapłacić – powiedziałam mu. – Ten hotel na pewno kosztował fortunę.

– Obrazisz się, jeśli będę nalegał?

– Nie, ale płacenie za mnie to nie twoje zadanie.

– Nie traktuję tego jako przykrego obowiązku. To dla mnie sama przyjemność. Pozwolisz mi na nią?

Zawahałam się.

– Ale wiesz, że mnie na to stać, prawda? Nie mam aż tak dużego eleganckiego mieszkania jak ty, ale całkiem dobrze sobie radzę.

Max się uśmiechnął.

– To cholernie seksowne, że dużo zarabiasz – skwitował z uśmiechem. – Ale i tak chcę zapłacić. Dobrze?

Jak mogłam mu odmówić, kiedy tak to ujął?

– No dobrze.

Gdy już się zameldowaliśmy, boy hotelowy pokazał nam nasze pokoje, które znajdowały się na najwyższym piętrze. Otworzył drzwi łączące oba apartamenty i powiedział, że zaraz podeślą nam bezpłatnego szampana i owoce. Oba pokoje miały tarasy z widokiem na miasto.

Wyszliśmy z Maxem na jego taras, żeby podziwiać panoramę, a wtedy ktoś zapukał do drzwi mojego apartamentu.

– Otworzę – powiedział Max. – To pewnie obsługa z szampanem. Był w pakiecie.

– Okej.

Zostałam na tarasie, ciesząc się ostatnimi promykami słońca, podczas gdy Max wpuścił obsługę z wózkiem. Kiedy usłyszałam odgłos wyjmowanego korka, wróciłam do środka.

– Ten dźwięk działa na mnie jak dzwonek na psa Pawłowa.

Max napełnił kieliszki, podał mi jeden i wznosił toast:

– Za noszenie pasujących butów.

Dopiero po chwili przypomniałam sobie naszą wcześniejszą rozmowę. Z uśmiechem stuknęłam w jego kieliszek.

– Jestem szczęściarą. Moje buty są naprawdę urocze.

– To jak? Gotowa na wielki wieczór? – Max mrugnął do mnie.

– Wielki wieczór? Mam nadzieję, że mówisz o moczeniu się w tej ogromniastej wannie, którą widziałam w łazience.

– Nie. O czymś jeszcze lepszym.

– Nie jestem pewna, czy może być coś lepszego po długim dniu na nogach.

Max spojrzał na zegarek.

– Cóż, dowiesz się za jakieś piętnaście minut. Pij tego szampana.

– Piętnaście minut? Muszę wziąć prysznic, zanim gdziekolwiek pójdziemy.

– Nie, nie musisz.

– Co ty knujesz?

– Wkrótce się dowiesz. – Pocałował mnie w czoło. – Włączę tylko ESPN* na kilka minut przed naszym wyjściem i sprawdzę, co w trawie piszczy.

– Okej. – Przeszłam przez drzwi do swojego pokoju, po czym krzyknęłam do Maxa: – Czeka! Jak mam się ubrać?

– Zostań w tym, co masz na sobie.

– Serio?

– Tak. – Poruszył brwiami. – I tak nie będziesz potrzebowała ubrań na to, co teraz zaplanowałam.

•••

Nie zwróciłam uwagi na to, jaki przycisk wcisnął Max, ale kiedy zatrzymaliśmy się na trzecim piętrze, a on położył rękę na moim krzyżu, żeby mnie poprowadzić, potrząsnęłam głową.

– To nie jest hall, Max.

– Wiem. – Popchnął mnie lekko, żebym szła dalej. – Nie wychodzimy z budynku.

– To dokąd idziemy?

Dostałam odpowiedź, kiedy skręciliśmy za róg. Spa Cztery Pory Roku.

– O Boże, zarezerwowałeś dla nas masaże?

– Tak. I jeszcze coś ekstra dla ciebie.

– Co?

– Zobaczysz. – Otworzył drzwi.

Kiedy weszliśmy do środka, ładnej recepcjonistce trudno było ukryć zaskoczenie na widok Maxa. Gapiła się na niego przez chwilę, ale zaraz zrobiła się czerwona i położyła rękę na sercu.

– Panie Yearwood, przepraszam. Nie powinniśmy robić wielkiego halo, kiedy przychodzą do nas gwiazdy, ale jestem zagorzałą fanką hokeja. Dorastałam w Minnesocie.

– Ach, tak? Chodziłem do liceum w Saint Paul, do Mounds Park Academy.

– Wiem! – Pisnęła. – Jestem z Bloomington. To tylko jakieś dwadzieścia minut drogi.

Musiałam się powstrzymać przed przewróceniem oczami, ale kobieta i tak nie zwracała na mnie uwagi.

– Mamy zarezerwowane dwie sesje masażu. – Max wskazał na mnie. – Nie wiedziałem, na jaki będzie miała ochotę moja towarzyszka. Ma pani gdzieś pod ręką waszą ofertę, żebyśmy mogli ją przejrzeć i coś wybrać?

– Oczywiście. – Kobieta wyciągnęła ku mnie wielką kartę, wciąż trzepocząc rzęsami do Maxa.

– Poza tym... – powiedział. – Moja towarzyszka jest umówiona na kolejną usługę po masażu. Jeszcze nie wie, co to jest, więc proszę o zachowanie tego w tajemnicy.

– Och, jaka miła niespodzianka! Oczywiście. – Recepcjonistka wskazała za swoje ramię. – Powiem waszym masażystom, że już jesteście, a tymczasem będziecie mogli zdecydować, jaki masaż chcecie.

– Dziękuję.

Panna Zakochana zniknęła w korytarzu, a my usiedliśmy w poczekalni przy recepcji.

– Sympatyczna dziewczyna – zauważył Max.

Tym razem nie mogłam już się powstrzymać od przewrócenia oczami.

– Tak. Założymy się, że poprosi cię o autograf na swoich piersiach?

– Czyżbym wyczuwał nutę zazdrości w pani głosie, pani Delaney? – Max wyglądał na rozbawionego.

– Pff. Skąd.

– Nie martw się. – Jego uśmiech się poszerzył. – Nie jest w moim typie.

– Nie martwiłam się – wymamrotałam z nosem w karcie.

Po minucie Max zapytał:

– To co myślisz?

– O czym?

Wskazał na kartę z usługami spa, na którą się gapiłam.

– Który masaż wybierasz? Chciałem nam zarezerwować masaż dla par, ale nie wiedziałem, jak byś się z tym poczuła, więc zdecydowałem się na dwie prywatne sesje.

– Dziękuję. – Po raz kolejny jego troska mnie ujęła. – Chyba wybiorę masaż tkanek głębokich. A ty?

– Ja też.

Dziewczyna z recepcji wróciła.

– Wasi masażysty zaraz przyjdą – poinformowała.

– Dziękujemy.

– A tak przy okazji... – Przechyliłam głowę i zniżyłam głos. – Powiedziałeś, że nie jest w twoim typie. Jaki jest twój typ?

– Nie wiem, czy mam określony typ. – Max wzruszył ramionami. – Ale mogę ci powiedzieć, co najbardziej lubię w kobiecie.

– Okej...

Pochylił się do przodu, objął moją szyję swoją wielką dłonią i przyciągnął mnie do swoich ust.

– Ciebie. Masz wszystko, co najbardziej lubię w kobiecie.

Dobra odpowiedź.

– Pan Yearwood? Pani Delaney? – zawołała do nas recepcjonistka. Obok niej stała inna, ubrana na biało kobieta. – To jest Cynthia. Nie zapytałam wcześniej, czy preferujecie państwo kobiety, czy mężczyznę, przepraszam. Mamy obecnie dwóch masażyistów do wyboru.

– Jak dla mnie, nie ma to znaczenia. – Max wzruszył ramionami.

– Dla mnie też nie.

W tym momencie z zaplecza wyszedł bardzo przystojny facet. Miał inny typ urody niż Max, ale prezentował się wspaniale. Był zadbany, wysoki i szczupły, a zarazem muskularny – przypomniał mi trochę młodszą wersję Gabriela.

– To jest Marcus – wyjaśniła recepcjonistka. – Wasz drugi masażyista.

Mężczyzna wsunął ręce do kieszeni i zakołysał się na piętach.

– No to które z was będzie dziś moją ofiarą? – Uśmiechnął się i w jego policzkach pojawiły się dołeczki, choć nie tak urocze jak u Maxa.

Mój towarzysz zmarszczył brwi. Spojrzał na mnie i szybko podniósł rękę.

– Ja. Ja będę twoją ofiarą.

– Zapraszam – powiedział Marcus. – Zaprowadzimy was z Cynthią do szatni.

Kiedy szliśmy za nimi, pochyliłam się do Maxa i z uśmiechem szepnęłam:

– A gdybym to ja wybrała Marcusa?

– Nie ma mowy, skarbie.

– I kto teraz jest zazdrosny? – Uniosłam brew.

– Ja. Ale przynajmniej się do tego przyznaję. Jeśli sam nie mogę cię dotknąć, to ten delikwent też nie. – Właśnie dotarliśmy do szatni, więc się pochylił i pocałował mnie delikatnie. – Przyjemnego masażu. Potem czeka cię jeszcze kolejna niespodzianka. Znajdę cię.

– Dobrze.

•••

– Zawsze pracujecie do tak późnych godzin? – zapytałam Karę, stylistkę. Po wspaniałym masażu wzięłam prysznic w szatni i poprowadzono mnie do salonu fryzjerskiego, który był już zupełnie pusty. Zostałyśmy tylko my dwie.

– Właściwie to zamknęliśmy dwadzieścia minut temu.

– Och, przepraszam, nie wiedziałam. Cynthia przyprowadziła mnie tu po masażu. – Chciałam wstać, ale Kara położyła mi rękę na ramieniu.

– Twój chłopak zadbał o to, żebym została do późna. – Uśmiechnęła się do mojego odbicia w lustrze. – Nie martw się. Naprawdę mi się to opłaca. Poza tym i tak uważam, że zbyt wcześnie zamykamy. Ludzie nie wychodzą na miasto przed dwudziestą trzecią. Gdybyśmy byli otwarci dłużej, mielibyśmy więcej klientów w twoim wieku, a tymczasem trafia nam się raczej starsza klientela.

– W takim razie dziękuję, że dla mnie zostałam.

Bawiła się moimi włosami, stojąc za mną.

– To jaki odcień rudego ma być?

– Rudego? Myślałam, że przyszłam tu tylko na stylizację.

Kobieta zmarszczyła brwi.

– Jestem kolorystką. Zostałam zapisana na koloryzację i stylizację. Z tego co wiem,

chciałaś się zafarbować na rudo. Czy to jakaś pomyłka?

– Nie. – Potrząsnęłam głową. – To pewnie pomysł Maxa.

– Nie chciałaś zmienić koloru włosów?

– Chciałam, tylko nie zdawałam sobie sprawy, że to będzie dziś. Wspomniałam Maxowi, że od dawna się nad tym zastanawiam, i mnie z tobą umówił.

Znów lekko potrząsnęła moimi włosami.

– Uważam, że będziesz wyglądać świetnie. Myślałaś o odcieniu Lindsay Lohan, Nicole Kidman czy może Amy Adams ze złotymi pasemkami?

– Właściwie to mam zdjęcia w telefonie. Może uda mi się je znaleźć. – Odszukanie fotografii zajęło mi dłuższą chwilę, bo nie były nowe. Spojrzałam na datę i podałam jej telefon. – Boże, są sprzed ponad trzech lat. Wygląda na to, że zabieram się do tego od bardzo dawna.

– Potrzebujemy czasu, żeby dojrzeć do takich zmian. – Wskazała na telefon. – Ale to jest dokładnie taki kolor, jaki bym poleciła dla twojej karnacji. Głęboki kasztan. Będzie się wspaniale komponował z twoimi zielonymi oczami i wyglądał bardzo naturalnie. – Kara spojrzała na mnie i po mojej minie łatwo odczytała, że jestem zdenerwowana. – Może użyjemy zmywalnej farby? Nie zawiera amoniaku, więc kolor nie wniknie w łodygę włosa. To dobry sposób na wypróbowanie koloru, bo jeśli ci się nie spodoba, nie będziesz musiała przechodzić całego męczącego procesu powracania do swojego naturalnego odcienia. Zmyje się w ciągu czterech, maksymalnie sześciu tygodni. A jeżeli naprawdę ci nie podejdzie, podam ci nazwy mocnych szamponów i w ciągu kilku najbliższych dni będziesz mogła myć nimi włosy, żeby skrócić ten czas.

– Brzmi świetnie. – Skinęłam głową.

– No dobrze. – Uśmiechnęła się. – To teraz szybko cię wysuszę, a potem pójde przygotować mieszankę i możemy zaczynać.

– Dziękuję.

Kiedy oddała mi telefon, zdałam sobie sprawę, że mam go w dłoniach po raz pierwszy, odkąd Max przyjechał po mnie z rana. W ten jeden dzień pomógł mi zrealizować cztery rzeczy z mojej listy: zacząć urlop, odstawić komputer i telefon, zobaczyć Statuę Wolności i ufarbować włosy na rudo. Poczulałam chęć przejrzenia wiadomości, ale jakoś zdołałam się oprzeć tej pokusie i sprawdziłam tylko nieodebrane połączenia, żeby się upewnić, że ani Maggie, ani mój dyrektor operacyjny nie próbowali się do mnie dodzwonić. Potem wrzuciłam komórkę z powrotem do torby.

Kiedy stylistka zaczęła nakładać kolor, poczułam narastające podekscytowanie.

– Twój chłopak wydaje się świetnym facetem – powiedziała Kara. – Zaskoczył cię masażem i tą wizytą.

– To prawda.

– Jak długo jesteście razem?

– To świeża sprawa. Poznaliśmy się jakieś trzy czy cztery tygodnie temu.

– Poważnie? A ma może brata? Najmilszą rzeczą, jaką zrobił dla mnie facet, którego właśnie poznałam, było wręczenie mi bombonierki. A mam alergię na czekoladę.

– Tak, Max to świetny facet. – Uśmiechnęłam się.

Czterdzieści minut później byłam już zafarbowana i Kara zaczęła suszyć mi włosy. Kolor zdążył mi się już bardzo spodobać i nie mogłam się doczekać, aż zobaczę efekt na sucho. Max wszedł do salonu akurat w chwili, kiedy Kara kończyła. Stał z boku, ale zobaczyłam go w lustrze.

Stylistka złapała moje spojrzenie w odbiciu i wskazała za siebie.

– Rozumiem, że to Max?

Skinęłam głową, a ona zwróciła się do niego:

– Kończymy za pięć minut.

– Nie ma pośpiechu.

Gdy Kara skończyła suszenie, złapała za lokówkę i podkręciła mi gdzieś włosy, po czym obróciła moje krzesło w stronę Maxa.

– I jak ci się podoba?

– Wygląda niesamowicie. – Błysnął dołeczkami. – Już wcześniej była cudowna, ale teraz... Cholera, naprawdę mi się podoba.

Dziewczyna uśmiechnęła się do mnie.

– Ma rację. A ty co myślisz, Georgio?

– Jestem zachwycona. Przyznam, że z początku bardzo się denerwowałam, ale cieszę się, że się na to zdecydowałam. – Uśmiechnęłam się do nich. – Dziękuję wam obojgu za nakłonienie mnie do tego kroku.

Kiedy znaleźliśmy się już przy naszych pokojach, zatrzymałam Maxa w korytarzu.

– Dawno się tak dobrze nie bawiłam. Jesteś taki troskliwy i wielkoduszny, Max.

– Proszę bardzo, ale ja tylko zadzwoniłem w kilka miejsc.

– Może i tak, lecz jesteś uważny i zależy ci na uszczęśliwieniu mnie, a to naprawdę wiele znaczy.

Spojrzał mi w oczy i skinął głową.

– Jak ci się podobał masaż? – zapytałam.

– Było super. Posiedziałem potem jeszcze chwilę w saunie. Ale teraz umieram z głodu. Chciałabyś pójść do restauracji czy wolisz coś zamówić?

To był długi dzień, a ja nie miałam ochoty dzielić się już z nikim Maxem.

– Czy miałbyś coś przeciwko zamówieniu czegoś do pokoju?

– Pewnie, że nie. – Uśmiechnął się. – Miałem nadzieję, że to powiesz.

W końcu otworzył drzwi i weszliśmy do jego apartamentu. Usiedliśmy na chwilę, żeby przejrzeć menu, a potem Max zadzwonił do obsługi hotelowej. Napełniłam kieliszki szampanem, postawiłam jeden obok niego i poszłam do swojego pokoju, żeby obejrzeć swój nowy wizerunek w jasnym świetle łazienki.

Wyglądałam inaczej, ale nie byłam pewna, czy to wyłącznie zasługa moich włosów. Na mojej twarzy widniał szeroki uśmiech, oczy wydawały się bardziej błyszczące niż zwykle, a skóra lśniąca. To nie była tylko zasługa uśmiechu – promieniowałam autentycznym szczęściem,

– Wskoczę jeszcze pod prysznic! – krzyknął Max gdzieś za mną.

– Okej!

– Obsługa hotelowa będzie za jakieś pół godziny, a mnie nie zajmie to dłużej niż kwadrans. – Wszedł do mojej łazienki i przechylił głowę z figlarnym uśmiechem. – Skąd ten szeroki uśmiech na twojej twarzy? Coś cię rozbawiło?

– Nie. – Zaśmiałam się. – Chyba po prostu jestem szczęśliwa.

– Cieszę się.

Odwróciłam się twarzą do niego.

– A wiesz, że nie korzystałam z telefonu, odkąd przyjechałeś po mnie rano?

– Naprawdę?

Skinęłam głową.

– Zajrzałam do niego w salonie, żeby się upewnić, czy nie dostałam żadnych wiadomości z pracy. Maggie na pewno by do mnie zadzwoniła, gdyby pojawiło się coś pilnego. Ale to normalny dzień pracy, a ja nie sprawdzałam nawet poczty ani SMS-ów.

– Większość dnia spędziliśmy na mieście, ale dlaczego nie sprawdziłaś ich w salonie?
– Nie wiem. – Wzruszyłam ramionami. – Chyba nie chciałam psuć tego bajecznego dnia.
– To nie bajka, tylko rzeczywistość. Jesteśmy parę kilometrów od naszych domów i nawet nie wyjechaliśmy z miasta.

Miał rację, a jednak ten dzień był dla mnie magiczny.

Max patrzył mi w oczy jeszcze przez chwilę, a potem zastukał we framugę.

– Cóż, cieszę się, że nie ciągnęło cię do telefonu. Idę pod prysznic. Zaraz wracam.

Postanowiłam się przebrać, kiedy Max się mył. Od rana chodziłam w tych samych ubraniach i chciałam teraz włożyć coś wygodnego, w czym będę zarazem ładnie wyglądać. Wykopałam więc z walizki moją ulubioną parę legginsów do jogi i dobrałam do nich zwykły top: niezbyt obcisły, ale wystarczająco podkreślający moje kształty. Miał dość duży okrągły dekolt, a w półbiustonoszu push-up moje małe C wyglądały na pełniejsze. Drzwi łączące nasze pokoje były otwarte, odkąd tu przyjechaliśmy, więc usłyszałam pukanie do drzwi pokoju Maxa. Minęło dopiero dziesięć czy piętnaście minut, odkąd złożyliśmy zamówienie, ale doszłam do wniosku, że to musi być obsługa hotelowa. Pracownik, któremu otworzyłam drzwi, nie miał jednak ze sobą żadnego wózka z jedzeniem. Wyciągnął do mnie skórzany czarny portfel.

– Pani Yearwood?

– Nie, ale jeśli szuka pan Maxa, jest pod prysznicem.

Facet skinął głową.

– Znaleźliśmy ten portfel w spa. W środku są prawo jazdy i karta kredytowa pana Yearwooda.

– Och. Tak, rzeczywiście byliśmy niedawno w spa. – Wzięłam od niego portfel. – Bardzo dziękuję, przekażę mu go.

Mężczyzna się odwrócił, żeby odejść, ale go zatrzymałam.

– Chwileczkę!

Pomyślałam, że Max by tak postąpił, więc otworzyłam jego portfel, wyjęłam z niego trochę gotówki i wręczyłam facetowi.

– Dziękuję.

Max otworzył drzwi do łazienki akurat w momencie, gdy wracałam do swojego pokoju. Wszedł z niej w samym pluszowym białym ręczniku owiniętym wokół bioder, a zza jego pleców buchnęła para. Mój wzrok zatrzymał się na jego perfekcyjnie wyrzeźbionej klatce piersiowej i dwóch szczęśliwych kropelkach spływających w kierunku jego umięśnionego brzucha. Nie mogłam oderwać od nich oczu, gdy tak pędziły do mety, która wydawała się znajdować gdzieś pomiędzy superseksownymi liniami bioder.

W końcu, po nieprzyzwoicie długim czasie, zamrugałam, wrywając się z otępienia.

– Ekhm... – odchrząknęłam, ale za nic w świecie nie potrafiłam sobie przypomnieć, co chciałam mu powiedzieć ani dlaczego w ogóle znalazłam się w jego pokoju.

– Chciałaś czegoś ode mnie? – Max uniósł brew z lekkim uśmiechem na twarzy.

Próbowałam patrzeć gdziekolwiek indziej, byle tylko nie gapić się na jego wspaniałe ciało, tylko że on stał tuż przede mną i aż raził swoim pięknem. Niepodziwianie go wydawało się wręcz grzechem. Poza tym na pewno nie miał nic przeciwko temu. Gorączkowo zajęta szukaniem czegoś, na czym mogłabym bezpiecznie zawiesić wzrok, spojrzałam na skórzany portfel w swojej dłoni.

– Och! – Podniosłam go. – Zostawiłeś portfel w spa. Właśnie go przynieśli. Dlatego tu przyszedłam. Usłyszałam pukanie do drzwi.

– A już myślałam, że chciałaś pomóc mi się wytrzeć.

– Yyy... Zaraz przyniosą nam jedzenie.

Max podszedł bliżej i przejechał knykciami po moim gardle.

– Możemy pominąć kolację. Skosztuję czegoś innego.

O Boże.

Gdy tak na mnie patrzył, duży apartament nagle wydał mi się bardzo mały. Już chciałam zerwać ręcznik z tego mężczyzny, kiedy znów rozległo się pukanie do drzwi. Potrząsnęłam głową i odchrząknęłam.

– Otworzę. To pewnie nasza kolacja.

– Szkoda. – Max uśmiechnął się smutno. – Mój pomysł wydawał się dużo ciekawszy.

* ESPN – amerykańska sportowa stacja telewizyjna.

CHOMIKO – WARNIA

— Rozdział 13 —

Max

Gdybym wiedział, że kolacja będzie aż tak wykwintna, ubrałbym się ładniej – powiedziałem, wychodząc z łazienki w spodniach dresowych i podkoszulku.

– A mnie podobał się twój wcześniejszy strój – odparła Georgia z uśmiechem.

– Ach, tak? – Wskazałem w stronę łazienki. – W takim razie chętnie się w niego przebiorę.

Zaśmiała się.

– Lepiej chodź zjeść. Nie zdawałam sobie sprawy, jak bardzo zgłodniałam, dopóki nie zobaczyłam tego jedzenia. Wygląda pysznie. Widziałeś tę piękną zastawę na stole? Porcelana kostna, srebro, kryształ. Ładniejsza niż w większości restauracji. – Georgia wskazała na środek stołu. – Przynieśli nawet świece.

Obok leżało małe pudełko z zapalnikami. Podeszedłem i je podniosłem.

– Nie masz nic przeciwko, jeśli zapalę świece i zgaszę światło?

– Nie, to świetny pomysł.

Georgia wyglądała wspaniale w świetle świec. Zamówiłem dwie butelki wina, więc nalałem nam po kieliszku i usiadłem. Georgia wybrała ravioli, a ja stek, ale znowu podzieliliśmy się swoimi daniami.

– Wiem, że już to mówiłam, ale świetnie się dziś bawiłam – powiedziała. – Jeszcze raz dziękuję za zaplanowanie tego wszystkiego. Jeszcze do mnie nie dociera, że jestem ruda.

– Ja też się dobrze bawiłem. Ale biorąc pod uwagę, że czułem się z tobą wspaniale nawet wtedy, gdy byłaś chora, zakładam, że w moim przypadku jest to raczej zasługa twojego towarzystwa niż dzisiejszych atrakcji.

Uśmiechnęła się.

– Mogę cię o coś zapytać?

– O co tylko zechcesz. – Wzruszyłem ramionami.

– Jak to możliwe, że nie masz dziewczyny? – Pokręciła głową. – Jesteś uważny, troskliwy, zabawny. I fantastycznie się prezentujesz w białym ręczniku.

– Dziękuję – odparłem z uśmiechem. – Ale nie zawsze byłem tak troskliwy. Właściwie to dość często oskarżano mnie o zupełnie przeciwne tendencje. Moja ostatnia dziewczyna powtarzała, że czuje się zaniebdywana, bo nigdy nie jest dla mnie priorytetem. To był chyba nasz największy problem.

– Naprawdę?

Skinąłem głową.

– Od początku taki byłeś czy może z czasem uczucia zaczęły gasnąć?

– Nie wiem. Nie sądzę, żebym z czasem zaczął się zachowywać inaczej niż na początku naszego związku, ale ona może mieć inne zdanie na temat tego, dlaczego nam nie wyszło.

Georgia milczała przez chwilę, lecz wyczułem, że chce coś powiedzieć.

– Co ci chodzi po głowie? – zapytałem.

– Wydajesz się czytać mi z twarzy. Zastanawiałam się, czy coś się zmieniło po... No wiesz, po tym, jak się ze sobą przespaliście?

Potrząsnąłem głową.

– Przespaliśmy się ze sobą już na pierwszej randce, więc nie sądzę, aby o to chodziło. Martwisz się, że jeśli to zrobimy, obudzisz się rano u boku zupełnie innego faceta?

– Chyba po prostu próbuję rozgryźć, na czym polega haczyk. Jak taki cudowny facet może być singlem?

– Może po prostu nie znalazłem jeszcze właściwej kobiety. – Spojrzałem jej w oczy.

Georgia przygryzła dolną wargę, a ja natychmiast zapragnąłem ją ugryźć.

– O czym jeszcze myślisz, Georgio?

– Szczerze?

– Oczywiście.

Podniosła swój kieliszek i wypila połowę jego zawartości, po czym wzięła głęboki wdech i wypuściła powietrze.

– Nie chcę wracać dziś w nocy do swojego pokoju. Bardzo chcę z tobą zostać, Max.

– Jesteś pewna?

– O tak. – Skinęła głową.

– W takim razie zabieraj tu swój tyłek.

– Ale nie skończyłeś jeszcze kolacji. – Uśmiechnęła się.

– Masz rację. – Rzuciłem serwetkę na stół, zgąłem palec i wstałem. – Nawet jej jeszcze nie zacząłem.

Wyznanie Georgii były odważne i bezpośrednie, lecz nadal dostrzegałem wahanie na jej twarzy, kiedy do mnie podeszła. Uznałem więc, że powinienem jednak trochę zwolnić.

– Chciałabyś wypić wino na tara...

Georgia wskoczyła na mnie z impetem. Cofnąłem się o parę kroków, odnajdując równowagę, a ona przycisnęła usta do moich ust.

– Nie chcę wina – wydyszała. – Tylko ciebie.

Miałem zamiar posuwać się naprzód małymi kroczkami, zanim będzie w pełni gotowa, ale to... To okazało się znacznie lepsze. Nie było nic bardziej seksownego niż kobieta, która wie, czego chce, i po to sięga. Zaniósłem ją do sypialni i postawiłem na podłodze.

– Tak się postarałeś, zamawiając wino i stół z romantycznymi świecami, a ja się na ciebie rzucam – powiedziała. – Nawet jeszcze nie skończyłeś jeść.

– Żaden problem, skarbie. Z radością zamiast tego romantycznie cię przelecę. – Ukłąłem. – I zasmakuję się w tobie, dopóki nie skończę...

Pięć minut temu nie miałem nic przeciwko powolnemu tempu, ale teraz nie mogłem zwlekać ani sekundy z przyciśnięciem warg do jej ust. Zdjąłem z niej legginsy i praktycznie zerwałem thongi z jej ciała. Pomogłem jej położyć się na łóżku, przyciągnąłem jej tyłek do krawędzi i prawie zacząłem się ślinić na widok jej pięknej cipki. Była w większości ogolona, z wyjątkiem cienkiego paska włosków pośrodku, a kiedy rozstawiłem szeroko nogi Georgii i poczułem jej zapach, zapragnąłem się w niej zanurzyć i już nigdy nie wychodzić.

Georgia wygięła plecy w łuk, kiedy przesunąłem po niej językiem z dołu do góry, a potem zacząłem drażnić nim jej lechtaczkę. Gdy jęknęła, na dobre zapomniałem o wolnym tempie. Nie wystarczyło mi już pieszczenie jej językiem, musiałem zanurzyć całą twarz w jej słodocy: policzki, szczęki, nos. Zaczęła się wić, wydając z siebie jęki, więc przytrzymałem ją w miejscu jedną ręką, wsuwając dwa palce drugiej do środka.

– Och... Max... och!

Była ciasna. Jej ścianki ścisnęły moje palce, kiedy powtarzała w kółko moje imię. Im głośniejsze jęki wydawała, tym szybciej poruszałem palcami. Złapała mnie za włosy, szarpnęła za nie i wbiła mi paznokcie w głowę. Kiedy jej głos zaczął się łamać, a ja poczułem, że jest na krawędzi, mocniej wessałem jej lechtaczkę w usta, aż poczułem, jak pulsuje wokół moich palców. Opadła bezwładnie na łóżko i puściła moje włosy.

Otarłem twarz wierzchem dłoni i podniosłem się nad nią. Nigdy nie byłem tak twardy

i podniecony, a ona mnie nawet jeszcze nie dotknęła.

– Wow. – Otworzyła oczy z rozanielonym uśmiechem na twarzy. – Teraz czuję się jak idiotka.

– Dlaczego? – zapytałem ze ściągniętymi brwiami.

– Bo kazałam ci tyle czekać, podczas gdy mogłeś mi to zrobić już w zeszłym miesiącu. Zachichotałem.

– No to teraz będę musiał nadrobić stracony czas.

– Mogę ci zdradzić sekret?

– Tak?

– Bardzo chciałabym zobaczyć cię całego nago. Właściwie to od tamtego wieczoru, kiedy się poznaliśmy.

Zaśmiałem się.

– To da się załatwić.

– Nie rozumiesz... – Potrząsnęła głową. – Chcę się na ciebie gapić przez co najmniej minutę.

Pocałowałem ją w usta.

– Włączyć światła na czas pokazu?

Jej oczy się rozszerzyły, a na twarzy pojawił się szeroki uśmiech.

– Byłoby wspaniale.

Spójrzmy prawdzie w oczy: gdyby ta kobieta poprosiła mnie, żebym zagdakał jak kurczak, bez wahania bym to zrobił. Zebrałem więc wszystkie poduszki w jeden stos za jej głową, a potem podsunąłem ją w górę i oparłem o nie.

– Wygodnie?

Uśmiechnęła się i potaknęła.

Sięgnąłem do szafki nocnej i włączyłem lampkę, po czym zszedłem z łóżka. Kiedy oboje będziemy już nadzy, nie zamierzałem marnować ani chwili czasu, więc sięgnąłem do walizki i wyjąłem z niej prezerwatywy, które wziąłem ze sobą w nadziei na coś więcej. Rzuciłem je obok niej, stanąłem w nogach łóżka i zacząłem swój mały striptiz od ściągnięcia koszulki przez głowę.

Georgia potarła rękę.

– Hura! Szkoda, że nie mam kilku banknotów, żeby ci je wsadzić w spodnie.

– To by było marnotrawstwo. Zaraz i tak je ściągnę. – Zrobiłem to, co zapowiedziałem, i kopnąłem spodnie na bok. Stojąc w samych bokserkach, podniosłem wzrok i zauważyłem, że figlarny uśmiech zniknął Georgii z twarzy. Zastąpiło go coś, co bez trudu rozpoznałem: pożądanie. Przełknęła ślinę, a ja spojrzałem na jej gardło. Uwielbiałem ją za nie chwytac, ale nie mogłem się też doczekać, aż się w nim zanurzę. Jej wzrok padł na wybruszony materiał moich majtek, więc dotknąłem swojego członka przez bieliznę i przesunąłem po nim dłonią kilka razy. Kiedy oblizwała usta, ścisnąłem go mocniej, a potem zaczępiłem kciukiem o materiał i pochylałem się, żeby zdjąć z siebie ostatnią warstwę odzieży.

Mój penis podskoczył dumnie do mojego brzucha w pełni gotowy do akcji. Nawet ja byłem trochę pod wrażeniem swojego pokazu. Ale wyraz twarzy Georgii okazał się bezcenny. Jej oczy się rozszerzyły i podniosła rękę, żeby zakryć usta.

– O Boże. Wygląda, jakby mógł zadawać ból.

Objąłem swoją męskość dłońmi i przesunąłem je po niej raz po raz.

– Może chcesz się mu przyjrzeć bliżej?

Wzięła głęboki oddech i skinęła głową.

– Tak.

Przyciągnąłem ją na środek łóżka i wspiąłem się na nią. Pochyliłem się i wessałem jej

sutka do ust. Kiedy zaczęła się więc, zająłem się drugim i nie przestałem, dopóki nie wpiła mi paznokci w plecy i nie zakwiliła.

– Proszę... Max, pragnę cię.

Złapałem za zwitek prezerwatywy, oderwałem jedną i nałożyłem ją na penisa w rekordowym tempie. Nachyliłem się nad Georgią i ją pocałowałem, potem się cofnąłem, żeby móc widzieć jej twarz, gdy będę się w niej zanurzał.

Absolutna piękność. Nasze spojrzenia się spotkały, a ja powoli wypchnąłem biodra do przodu, czując, jak się wokół mnie rozciąga. Była przyjemnie ciasna, ale nie chciałem jej sprawiać bólu, więc wcisnąłem się tylko kilka centymetrów w głąb, po czym się wycofałem. Kolejnym razem wsunąłem się nieco głębiej. Posuwanie się tak powoli było torturą, ale najrozkoszniejszą na świecie. Kiedy w końcu wszedłem w nią głęboko, moje ramiona zaczęły się trząść.

– Wszystko w porządku? – wyszeptałem.

– O, tak. – Uśmiechnęła się.

Podniosła nogi i owinęła je wokół moich pleców, dzięki czemu mogłem się zanurzyć w niej jeszcze głębiej. Moje oczy przewróciły się niemal białkami do góry, gdy obiłem się jądrami o jej pośladki.

– Kurwa – warknąłem. – Jest mi w tobie tak dobrze.

Georgia wyciągnęła rękę i przyciągnęła mnie do siebie, żeby mnie pocałować, a potem zbliżyła usta do mojego ucha.

– Nie musisz być delikatny. Spraw, żebym jutro była obolała.

Nie musiała prosić mnie o to dwa razy. Przestałem się kontrolować i zacząłem pieprzyć ją mocno i głęboko, bez żadnych zahamowań. Jej biodra unosiły się w rytmie moich pchnięć, aż odgłos naszych spoconych ciał uderzających o siebie stał się tłem dla naszych jęków i pomruków.

– Max! – zawołała Georgia. Zacisnęła się wokół mnie i zaczęła pulsować mocno, wyciskając ze mnie resztki samokontroli. Wstrzymywałem się tak długo, jak tylko mogłem, chcąc maksymalnie przedłużyć jej przyjemność. Kiedy mięśnie jej twarzy zaczęły się rozluźniać, a nogi opadły bezwładnie, w końcu wytrysnąłem.

Musiałem się położyć. Nie chciałem jej jednak przygnieść swoim stukilogramowym ciałem, więc przetoczyłem się na plecy razem z nią. Krzyknęła, ale na jej twarzy widniał uśmiech, gdy kładła głowę w zgięciu mojego ramienia.

Objąłem ją i pocałowałem we włosy.

– Mam małe wyrzuty sumienia.

– Dlaczego?

– Bo już zrobiłem ci chrapkę na te wszystkie atrakcje, które dla nas zaplanowałem, ale po tym za żadne skarby nie zmusisz mnie do opuszczenia tego pokoju.

Zachichotała.

– Wiesz, chyba nie mam nic przeciwko.

•••

Zdecydowanie mógłbym się od tego uzależnić.

Georgia leżała z głową nad moim sercem, a ja głaskałem ją po włosach. Właśnie kochaliśmy się już trzeci raz w ciągu dwunastu godzin. Tym razem to ona była na górze i ujeżdżała mnie powoli podczas wschodu słońca, a złociste promienie przecinały jej piękną twarz.

– Muszę do toalety – oznajmiła. – Ale jestem zbyt rozleniwiona, żeby wstać. Wiesz, to

jedna z moich supermocy. Potrafię wytrzymać godzinami, nawet jeśli bardzo mi się chce.

– Ale po co tyle wytrzymywać?

Wzruszyła ramionami.

– Czasami jestem czymś zajęta w pracy i nie chcę tego przerywać.

– A będziesz mogła wytrzymać, jeśli to zrobisz? – Przesunąłem rękę w dół i połaskotałem ją w bok.

– O Boże! Nie! Przestań! – Zachichotała.

Zaśmiałem się, ale przestałem na wypadek, gdyby łaskotanie okazało się skutecznym antidotum na jej supermoc.

Georgia się odwróciła i podparła głowę na pięści na mojej klatce piersiowej.

– Ile najwięcej stosunków odbyłeś w ciągu doby?

Wzruszyłem ramionami.

– Nie mam pojęcia. Trzy, może cztery?

W jej oczach pojawił się błysk.

– Ja niestety tylko dwa. Już pobiliśmy mój zenujący rekord. Ale jeszcze możemy pobić twój!

Zaśmiałem się.

– Wreszcie ukierunkowałaś swoją niepohamowaną potrzebę rywalizacji na naprawdę sensowne wyzwanie. O której godzinie wczoraj zaczęliśmy?

– Nie wiem... Chyba koło dwudziestej pierwszej.

– A która jest teraz?

– Szósta trzydzieści. Zostało nam więc jakieś czternaście i pół godziny, żeby to powtórzyć. Co ty na to?

– Tylko raz? Masz mnie za mięczaka? Musimy wyśrubować ten rekord, a nie tylko go pobić.

– Okej! – Uśmiechnęła się szeroko.

– Świetnie, a skoro już o tym mowa, to chyba jeszcze nigdy nie zrobiono mi więcej niż sześć lodzików w ciągu doby.

Uderzyła mnie w brzuch i roześmiała się.

– Tego rekordu raczej nie pomogę ci pobić. Ale lepiej pójdę już do toalety, bo w przeciwnym razie będziemy musieli rozpocząć nowe zawody o to, ile razy zostaniesz obsikany.

Georgia wstała z łóżka i szarpnęła za prześcieradło, które nas okrywało, żeby się nim owinać.

Wyjąłem dwie butelki wody z minilodówki i chwyciłem menu hotelowe. Cholernie zgłodniałem. Siadłem na łóżku i zacząłem się zastanawiać, co chciałbym zamówić do jedzenia, kiedy na stoliku nocnym zabrzączał telefon. Podniosłem go odruchowo, ale wystarczyło, że zobaczyłem imię na ekranie, abym uświadomił sobie, że to nie moja komórka. Gabriel.

Po raz pierwszy od zeszłego wieczoru mój penis całkowicie opadł. Gdy Georgia wróciła, podniosłem jej komórkę.

– Twój telefon dzwoni.

Wzięła go ode mnie, spojrzała na ekran i zmarszczyła brwi.

– Nie odbierzesz? – Przechyliłem głowę.

– Nie.

– Dlaczego?

– Yyy... To by było niegrzeczne.

– Dlatego że oboje jesteśmy nadzy czy dlatego że twoja cipka wciąż jest jeszcze obolała

po ujeżdżaniu mnie dziesięć minut temu? Nie jestem pewien, jakie normy tu obowiązują.

Skrzywiła się.

– Nie musisz się zachowywać jak dupek.

Tylko że w tym momencie nie potrafiłem inaczej, więc wstałem z łóżka.

– Idę wziąć prysznic. Możesz odebrać, jeśli chcesz.

Już po chwili, stojąc pod strumieniem wody, zdałem sobie sprawę, że naprawdę zachowałem się po chamsku. Byłem zazdrosny i wyżyłem się na niej, chociaż nie zrobiła nic złego. Gdy tylko się wytarłem, poszedłem ją przeprosić.

Georgii nie było już w sypialni, ale jej telefon nadal leżał w tym samym miejscu na stoliku nocnym, podłączony do ładowarki. Poszedłem do sąsiedniego pokoju i zastałem ją tam patrzącą przez okno. Podszedłem do niej i pocałowałem ją w ramię.

– Przepraszam. Faktycznie byłem dupkiem.

Odwróciła się i jej twarz trochę złagodniała.

– Od samego początku byłem z tobą szczerą na temat mojej relacji z Gabrielem.

– Wiem. – Potrząsnąłem głową. – Poczulem zazdrość. Może nie powinienem jej odczuwać w tych okolicznościach, ale się pojawiła. Niepotrzebnie jednak przerzuciłem swoją frustrację na ciebie. To było niewłaściwe. Przepraszam. – Wziąłem ją za rękę. – Wybaczysz mi bycie zazdrosną świnią?

– Tak. – Uśmiechnęła się smutno.

– Dziękuję – odparłem z uśmiechem. – Bo naprawdę chcę pobić ten rekord. Słyszałem, że jest za to wysoka nagroda.

Nie wytrzymała i zaśmiała się.

– Ale z ciebie głupek.

– To prawda. Ale i tak mnie lubisz. Więc co to mówi o tobie?

Georgia przewróciła oczami. Podniosłem jej rękę do ust i pocałowałem knykcie.

– Czy mogę cię o coś zapytać?

– Tak?

– Chcesz do niego oddzwonić?

– Nie oddzwoniłam.

– Nie o to pytam. Chcę wiedzieć, czy chcesz do niego oddzwonić. Czujesz potrzebę porozmawiania z nim?

– Nieszczęśliwie. – Potrząsnęła głową.

– Rozmawiasz z nim codziennie?

– Nie. Po jego wyjeździe rozmawialiśmy co dwa lub trzy dni, ale teraz może raz na tydzień albo nawet rzadziej.

Skinąłem głową.

– Powiesz mu, że się z kimś spotykasz?

– Nie wiem. Szczerze mówiąc, nigdy mnie o to nie zapytał. Nawet gdy byliśmy w Paryżu i wyznał mi, że sam spotyka się z innymi kobietami. Chyba po prostu zakłada, że tego nie robię, a może nie chce wiedzieć. Nie jestem pewna.

Milczałem.

– Czy poczułbyś się lepiej, gdybym mu powiedziała? – zapytała.

Byłem zazdrosny o ich relację. W pewnym sensie Georgia nadal należała do niego, a nie do mnie. W każdym razie nie na poważnie. A jednak prawda była taka, że miałem gdzieś, czy ten facet o nas wie. Poza tym nie chciałem jej niczego utrudniać.

– Nie, nie sądzę, żebym poczuł się z tym lepiej. Nie rób nic ze względu na mnie. Rób tylko to, co uważasz dla siebie za słuszne.

Georgia skinęła głową.

– Jesteś głodna? – zapytałem.

– Umieram z głodu.

Pociągnąłem ją lekko za włosy.

– To może zajrzyj do menu? Zamówię coś dla nas.

Po śniadaniu Georgia powiedziała, że musi zadzwonić kontrolnie do biura i wziąć prysznic, więc poszedłem na siłownię na dole, żeby dać jej trochę prywatności. Kiedy wróciłem, usłyszałem jej rozmowę z pokoju obok. Nie zamknęła drzwi.

– O Boże, Maggie. – Zaśmiała się. – Nie rób tego. Ile on ma lat?

Cisza.

– Na pewno bez najmniejszego problemu mogłabyś znaleźć sobie pełnoletniego faceta, który zrobiłby to z tobą więcej niż raz w nocy.

Cisza.

Znowu się roześmiała.

– Tak, Max zdecydowanie może. Szczerze mówiąc, jest zupełnie inaczej niż z Gabrielem, ale to chyba nie wina Gabriela. Nawet na początku naszej relacji nie pragnęłam go tak mocno jak Maxa. Nie potrafię tego wyjaśnić, ale jeszcze nigdy nie czułam z nikim takiej chemii.

Cisza.

– Okej. Dzięki, że mogę na tobie polegać. Cieszę się, że wszystko idzie gładko, chociaż jakaś część mnie jest trochę zawiedziona, że nie jestem aż tak niezbędną, jak myślałam.

Cisza.

– Dobrze. Dzięki, Mags. Kocham cię.

Odczekałem chwilę, po czym wszedłem do jej pokoju. Po drodze zabrałem jeszcze dwie kawy z hotelowego hallu. Wyciągnąłem ku niej kubek.

– Kawa z mlekiem.

– Och... Moja ulubiona. Mówiłam ci?

Skinąłem głową, a ona zlustrowała mnie wzrokiem.

– Brałeś już prysznic?

– Na dole, po treningu.

Georgia wydeła dolną wargę.

– A ja nie mogłam się doczekać, aż zobaczę cię całego spoconego, a potem owiniętego ręcznikiem po prysznicu.

Przyciągnąłem ją do siebie i przesunąłem nosem po jej szyi.

– Z przyjemnością znów się spocę.

– Trzymam cię za słowo. Tylko trochę później, bo mam dla ciebie niespodziankę. Miałaś coś dziś w planach? To zajmie tylko godzinę lub dwie, ale musimy się zjawić w pewnym miejscu o trzynastej.

– A będziemy w okolicy Garden? Bo chciałbym tam zajrzeć na chwilę do mojego przyjaciela Ottona, żeby zapytać, co u niego słychać. Jest poważnie chory, a ja nie widziałem go już od kilku tygodni.

– Och, przykro mi to słyszeć. Pewnie, że możemy tam zajrzeć.

– Świetnie. – Skinąłem głową. – A co dla nas zaplanowałaś?

– Zobaczysz. – Uśmiechnęła się.

– Okej. W przeciwieństwie do ciebie lubię niespodzianki, więc nie będę próbował tego rozgryźć ani prosił o wskazówki. – Pocałowałem ją. – Wszystko w porządku w biurze?

– Tak. Jeśli nie liczyć tego, że Maggie chce uwieść dziewiętnastolatka.

– A co z prawnikiem jej byłego?

– Sfinalizowali już rozwód i ustalili ostatecznie wszystkie warunki. Aaron nie będzie mógł ich już więcej nakryć, więc jego prawnik chyba przestał ją pociągać. Poza tym dziewiętnastolatek to młodszy brat jej sąsiadki, z którą kiedyś się przyjaźniła, dopóki tamta nie przespała się z Aaronem, więc Maggie planuje teraz kolejną ekscytującą zemstę.

– Przypomnij mi, żebym nigdy się jej niczym nie naraził.

– Żebyś wiedział. – Zaśmiała się. – Będziemy musieli się przejść kawałek, ale to fajna trasa i minimy Garden po drodze. Może najpierw zajrzemy do twojego przyjaciela, a jeśli zostanie nam trochę czasu, wejdziemy na chwilę do mojej kwaciarni opodal? To pierwsza, którą otworzyłam. Lubię tam czasem zaglądać. Czy miałbyś coś przeciwko, gdybyśmy wyszli trochę wcześniej, żeby się z tym wyrobić?

– Jasne, że nie. Chętnie zobaczę twoją kwaciarnię. Musimy tylko wrócić przed dziewiętnastą.

– Och, okej. Mamy jakieś plany na dzisiejszy wieczór?

– Tak. Seks. Chcę, żebyśmy pobili ten rekord.

Georgia przygryzła dolną wargę.

– A może... Zaliczymy jeszcze szybki numerek przed wyjściem?

– Ach, tak? – Uśmiechnąłem się. – Jaki jest twój rekordowy czas, w jakim doszłaś?

– Nie wiem. – Oczy Georgii zabłyśły. – Ale jestem pewna, że ten rekord też możemy pobić.

Podniosłem ją i zarzuciłem sobie na ramię.

– Masz cholerną rację.

— Rozdział 14 —

Georgia

Kiedyś była tu pracownia, w której poddawaliśmy kwiaty procesowi konserwacji. – Wskazałam na miejsce zajmowane obecnie przez lodówki. – Pod ścianą stały składane stoły zakupione na wyprzedaży garażowej i leżały kartony wyłożone plastikowymi torbami, na które ściekały chemikalia. Teraz mam do tego duże specjalne maszyny wykonane na zamówienie. Robią wszystko to, co wcześniej robiłam sama.

Pokazywałam Maxowi jedną z moich kwaciarni. Przeniesienie siedziby Wiecznych Róż z mojego mieszkania do tego niewielkiego pomieszczenia było pierwszym większym krokiem w rozwoju mojej firmy.

– Gdzie stoją te maszyny?

– W naszych zakładach produkcyjnych. Mam jeden w Jersey City i jeden na Zachodnim Wybrzeżu. Nie przygotowujemy już tutaj kwiatów. Te lodówki jedynie zapobiegają gromadzeniu się wilgoci i pozwalają nam trzymać przygotowane wcześniej aranżacje w optymalnej temperaturze. Sprzedajemy towar z kwaciarni na bieżąco i przyjmujemy specjalne zamówienia od klientów. Codziennie przychodzą nowe dostawy z magazynów. Zamówienia składane online, które tak na dobrą sprawę stanowią większość naszych zamówień, dostarczamy z magazynu znajdującego się najbliżej danej kwaciarni.

– Wow. Naprawdę udało ci się stworzyć coś wielkiego od podstaw.

– Tak, ale to nam się udało. Nie tylko mnie. Maggie bardzo mi pomogła. Kiedy zaczynałam, pracowała jako kierowniczka działu marketingu w firmie kosmetycznej. Przez dłuższy czas nie miałam jej czym zapłacić. Miała dostawać dwadzieścia pięć procent udziałów w ramach wynagrodzenia, co mogło oczywiście wynieść tyle co nic. Ostatecznie, kiedy było mnie już stać na pensję dla niej, rzuciła wcześniejszą posadę, żeby pracować dla mnie na cały etat. Zaryzykowała i cieszę się, że jej się opłaciło. – Rozejrzałam się i uśmiechnęłam. – Spędziłyśmy tutaj wiele dobrych chwil, nawet gdy biznes dopiero się rozwijał i pracowałyśmy po osiemnaście godzin dziennie.

Zaśmiałam się, przypominając sobie tamte czasy.

– Pewnego popołudnia przyszedł klient złożyć dwa zamówienia na bukiety. Zapytałam go, jaką kwotę chce przeznaczyć na pierwszy, a on odpowiedział, że to nie ma znaczenia, najważniejsze, żeby bukiet był naprawdę piękny. Kiedy zapytałam, w jakim kolorze chce róże, odparł, że w moim ulubionym. Powiedziałam mu, że preferuję jasne kwiaty, bo są takie żywe i wywołują u mnie uśmiech. Oznajmił, że tego właśnie potrzebuje, ponieważ kobieta, której chce je podarować, nie uśmiechała się, kiedy od niej wyszedł. Nadal pamiętam, że miała na imię Amanda, ale przypadkowo nazwał ją Chloe w najbardziej nieodpowiednim momencie. Zobaczyłam, że na karteczce, którą miał załączyć do bukietu, napisał: „Przepraszam, Amando”. Zasugerowałam mu więc, aby zaznaczył jeszcze, że nie myśli o innej, jeśli jego dziewczyna go o to podejrzewa. Sądziłam, że w tej sytuacji przydałoby się coś bardziej romantycznego, ale facet napisał: „Przepraszam za dzisiaj, Amando. Nie mogę przestać myśleć o tobie w tym czerwonym body”. – Potrząsnęłam głową. Chyba nigdy nie zapomnę tego klienta. – W każdym razie podał mi adres Amandy, a potem przypomniał, że chce jeszcze drugi bukiet. Okazało się, że tamten był dla Chloe. Wybrał najtańszy i sprzedawany tylko w jednym kolorze. Wiesz, co napisał na karteczce?

– Co?

– „Wszystkiego najlepszego z okazji dziesiątej rocznicy ślubu, Chloe”.

– Cholera. – Max zachichotał. – Tak przeczuwałem.

– Nie wstydził się nawet wysłać kwiatów dla żony i kochanki z tej samej kwiaciarni. Wkurzyło mnie, że tak poskąpił żonie, a był taki hojny dla tej drugiej, więc... przypadkowo pomyliłam zamówienia.

– Przepadkowo? – Brwi Maxa się uniosły.

– No cóż, przynajmniej on tak myślał. – Uśmiechnęłam się. – Nie był z tego powodu zadowolony. Przyszedł następnego dnia, żądając zwrotu pieniędzy, ale nie zastał mnie, tylko Maggie. Powiedziała mu, że z przyjemnością zwrócimy pieniądze, ale wystawimy czek na Chloe.

– Tworzycie naprawdę zgrany zespół. – Max się roześmiał.

– Rzeczywiście świetnie nam się współpracuje. Zawsze, gdy wpadnę na jakiś pomysł, Maggie wykorzystuje go w niepowtarzalny sposób do przyciągania klientów. W swojej pierwszej kwiaciarni trzymałam przy kasie kilka ulubionych książek z zaznaczonymi fragmentami. Kiedy ktoś miał problem z tym, co napisać na karteczkę, pokazywałam mu jakiś cytat na daną okazję. F. Scott Fitzgerald był moim ulubieńcem. Odnajdywałam w jego twórczości niezliczone inspiracje. No i Maggie mnie zaskoczyła: poprosiła projektanta naszej strony internetowej, aby zamieścił na niej wszystkie zaznaczone przeze mnie cytaty z tych książek oraz setki więcej od różnych autorów. Kiedy więc klienci przechodzą do karteczek, w razie potrzeby mogą skorzystać z naszej bazy danych, która wybierze dla nich odpowiedni cytat na podstawie ich odpowiedzi. Tak wiele osób zaczęło korzystać z tej opcji, że Maggie wprowadziła zmiany, dzięki którym klient może dodatkowo zakupić specjalną edycję książki, z której pochodzi wybrany przez niego cytat, a która zostanie dostarczona wraz z jego zamówieniem. Naprawdę sprytnie to wszystko obmyśliła.

– Twoje oczy błyszczą, gdy mówisz o swojej firmie. – Max się uśmiechnął. – To seksowne.

Gabriel zawsze miał problem z tym, że za dużo pracuję. W końcu zaczęłam kwestionować swoje priorytety, bo przy nim miałam poczucie, że moje zaangażowanie w rozwój firmy jest w jakiś sposób niewłaściwe. Max znacznie lepiej to rozumiał, gdyż sam musiał wiele poświęcić dla kariery.

Odwzajemniłam uśmiech.

– Żałujesz czasem tego, co cię ominęło ze względu na karierę?

– Nie. – Potrząsnął głową. – Na pewno coś mnie ominęło, bo połowę życia spędziłem na lodowisku, ale nie mogę powiedzieć, że tego żałuję, ponieważ cały mój wysiłek się opłacił. Nie każdy ma tyle szczęścia co ja. Gdybym dziś miał poczucie, że przez lata rezygnowałem z życia tylko po to, by nic teraz z tego nie mieć, moja odpowiedź mogłaby być inna. Ale musiałem zaryzykować i postawić wszystko na jedną kartę, gdyż w przeciwnym razie na pewno pożałowałbym, że nie spróbowałem.

– Tak, to ma sens. – Przynurłam się bliżej i zarzuciłam mu ręce na szyję. – Tak przy okazji, wiesz, co uważam za seksowne u mężczyzn?

– Co?

– Ich kochające serca. Takie jak twoje.

– Ach, tak? A skąd ten wniosek?

– Ująłeś mnie swoją przyjaźnią z Ottonem. Kiedy powiedziałaś, że chcesz zajrzeć do przyjaciela, by zapytać, jak się czuje, nie przypuszczałam, że chodzi o starszego mężczyznę, który zajmuje się lodowiskiem.

– Nie jestem pewien, czy ujęłaby cię tak nasza przyjaźń, gdybyś usłyszała, jak zwykle ze sobą rozmawiamy. Dziś rano zachowywał się wzorowo tylko ze względu na ciebie.

– Jak to się stało, że się zaprzyjaźniliście?

Max wzruszył ramionami.

– Zwrócił uwagę na moje bojowe nastawienie po tym, jak dołączyłem do drużyny. Nigdy bym mu tego nie powiedział, ale bardzo przypomina mi mojego tatę. Potrafi przejrzeć każdą zawikłaną sytuację i wszystko uprościć. Stoi twardo na ziemi i daje naprawdę dobre rady. Ale jeśli kiedykolwiek wspomnisz mu o tym, zaprzeczę, że to powiedziałem.

– Twój sekret jest u mnie bezpieczny. – Uśmiechnęłam się.

Susanna, kierowniczka sklepu, weszła na zaplecze.

– Przepraszam, że przeszkadzam, ale właśnie zamawiamy lunch. Chcecie coś?

– Nie, nie trzeba, dziękujemy. – Na wzmiankę o lunchu sprawdziłam godzinę w telefonie. – Nie zdawałam sobie sprawy, że jest już tak późno. – Spojrzałam na Maxa. – Powinniśmy już iść.

– Panie przodem. – Wyciągnął rękę.

Miejsce, do którego zabierałam Maxa, znajdowało się tylko jedną przecnicę dalej. Kiedy zatrzymałam się przy witrynie, Max spojrzał na szyld: „Aerial joga”.

– Cholera. – Zachichotał. – Szykuje się niezła szopka.

Zaśmiałam się.

– Umówiłam nas na prywatne zajęcia, więc nie musisz się martwić, że wyciekną jakieś zdjęcia. Chociaż mogłabym zrobić kilka fotek, żeby mieć cię potem czym szantażować i zmuszać do pracy w charakterze osobistego niewolnika seksualnego.

Max otworzył drzwi, ale kiedy chciałam wejść do środka, objął mnie w talii, przyciągnął mocno do siebie i pocałował w usta.

– Żaden szantaż nie będzie potrzebny. Obejmę to stanowisko dobrowolnie.

•••

Nie pamiętam, kiedy ostatnio tak się uśmiełam. Max był straszną niezdarą w aerial jodze. Właśnie zaplątał się w jedwabie po raz trzeci i wisiał z jedną nogą w powietrzu, podtrzymując się na rękach, podczas gdy instruktorka próbowała go rozplątać. Nie powinnam była się śmiać. Sama nie wykazywałam się szczególną gracją w tych ćwiczeniach, ale nie potrafiłam się powstrzymać. To nie jego niezdolność do zajęcia właściwej pozycji mnie tak bawiła, ale to, jak bardzo się denerwował, że nie potrafi opanować nowej umiejętności.

– Skopię ci tyłek, jeśli nie przestaniesz się śmiać – wymamrotał.

Znów zachichotałam w reakcji na tę groźbę. A raczej, ściślej mówiąc, parsknęłam śmiechem.

– Najpierw musiałbyś się wyplątać z tych jedwabi.

– Może spróbujesz jeszcze raz pozycji łabędzia? – zaproponowała instruktorka Maxowi, gdy go rozplątała. – Jesteś w tym bardzo dobry.

Biorąc pod uwagę, że wspomniana przez nią pozycja była pozycją podstawową, polegającą na pochyleniu się do przodu i balansowaniu na materiale, uznałam, że to naprawdę dobry pomysł.

– Tak – powiedziałam z uśmiechem. – Robisz świetnego wrednego łabędzia, Yearwood.

– Poczekaj, a zaraz zobaczysz. – Wskazał na mnie palcem.

Pod koniec zajęć Max poczynił spore postępy. Instruktorka podpowiedziała mu, że musi się zaprzyjaźnić z jedwabiami, zamiast z nimi walczyć. Nie miałam żadnych wątpliwości, że po kolejnych zajęciach okazałyby się w tym lepszy od wielu osób ćwiczących od lat. Jego niespotykana determinacja czyniła go niepokonanym.

Po zakończeniu zajęć otarłam pot z szyi i podeszłam do instruktorki sprzątajacej coś

w przedniej części sali.

– Przepraszam, Eden.

– Tak?

– Chcę tylko potwierdzić... – Spojrzałam na Maxa, aby się upewnić, że zwraca na nas uwagę. – Byłam lepsza od niego, prawda?

– W tych zajęciach nie chodzi o to, kto jest lepszy. – Zmarszczyła brwi.

– Rozumiem, ale to tak tylko między nami. Mamy małego bzika na punkcie rywalizacji.

Eden wciąż wydawała się zakłopotana. Spojrzała na Maxa, a on przewrócił oczami i skinął głową.

– Po prostu powiedz jej, że wygrała.

– Nie – zaprotestowałam. – Nie chodzi o to, żeby tak po prostu to powiedziała. Powinna przedstawić swoją szczerą opinię.

Eden pokręciła głową.

– Oboje bardzo dobrze sobie radziliście. Max oczywiście z początku miał trudności, ale w końcu załapał, o co chodzi. Jest bardzo silny, a to ważne, gdy się przechodzi do bardziej skomplikowanych pozycji.

– Ale gdybyś miała wyrazić opinię tylko na podstawie tego, jak sobie radziliśmy dzisiaj? Kto był lepszy?

Max podszedł do nas i zarzucił mi rękę na szyję.

– Poszukamy dla niej specjalisty od obsesji. Ale może mogłabyś nam powiedzieć, kto był lepszy, żebym nie musiał się z nią o to spierać przez resztę dnia?

Instruktorza westchnęła.

– Georgia szybciej chwyciła pozycję.

Wykonałam tryumfalny gest pięścią, a Max zachichotał. Podziękowaliśmy Eden i powiedzieliśmy jej, że na pewno jeszcze do niej wrócimy. Kiedy szliśmy ulicą, Max wciąż mnie obejmował.

– Napawasz się zwycięstwem – zauważył. – Nikt nie lubi osób cieszących się z cudzej przegranej.

– Naprawdę? Bo myślałam, że nikt nie lubi przegranych.

Oboje się zaśmialiśmy, a ja prawie zapomniałam, że idziemy po ruchliwej ulicy Nowego Jorku, dopóki...

– Georgia?

Głos wydał mi się znajomy. Podniosłam wzrok i zobaczyłam mężczyznę idącego z naprzeciwka. Zatrzymał się na ulicy i patrzył to na mnie, to na Maxa.

– Josh Zelman – przypomniał. – Uczę angielskiego razem z... – Spojrzał na rękę Maxa na moim ramieniu i poprawił się: – Na Uniwersytecie Nowojorskim.

Cholera. Zgadza się. Spotkałam go kilka razy na przyjęciach. Nie mogłam sobie tylko przypomnieć, skąd go znam. Zmusiłam się do uśmiechu.

– Oczywiście. Cześć, Josh. Dobrze cię widzieć.

– Wzajemnie. – Skierował uwagę na Maxa. – Czy my się skądś znamy? Wydajesz się znajomy.

– Nie – odparł Max z surowym wyrazem twarzy.

Niezrażony Josh wciąż jednak się na niego gapił, najwyraźniej gorączkowo próbując sobie przypomnieć, skąd go zna. W końcu przeniósł wzrok z powrotem na mnie.

– Ellen niedawno o tobie wspomniała. Byliśmy na wiosennym spotkaniu integracyjnym i nudziła się bez ciebie.

– Pozdrów ją ode mnie. – Zmusiłam się do uśmiechu.

– Jasne. – Pokiwał głową. – Dobra, lecę, bo spóźnię się na zajęcia. Nie byłem pewien, czy to ty, ale chciałem się przywitać.

– Miło cię widzieć.

Po jego odejściu Max zsunął rękę z mojego ramienia i ruszyliśmy dalej w milczeniu.

– To był... Josh jest profesorem angielskiego na Uniwersytecie Nowojorskim.

– Tak, słyszałem.

– Pracuje z Gabrielem. Przyjaźnią się.

– Rozumiem.

Ciekawe, co wiedzą przyjaciele Gabriela i czy w ogóle im cokolwiek powiedział. Josh pewnie nie miał o niczym pojęcia i dlatego to przypadkowe spotkanie było takie niezręczne. Nie wiedziałam, co jeszcze powinnam powiedzieć, więc spróbowałam zmienić temat w nadziei, że Max odpuści.

– Chyba wiesz mi późny lunch, skoro pokonałam cię w aerial jodze.

Uśmiechnął się, ale nasz wesoły nastrój sprzed kilku minut zdążył już wyparować.

– Jasne.

Poszliśmy do restauracji sushi. Kelnerka podeszła do nas z małą dziewczynką, która wyglądała na jakieś pięć lat, i postawiła na stole wodę. Obie miały na sobie czarne fartuszki z kieszeniami, a kiedy kobieta wyciągnęła mały notatnik i ołówek, wpatrzona w nią dziewczynka zrobiła to samo.

– To dzień, w którym można przyprowadzić dziecko do pracy. Mam nadzieję, że nie macie państwo nic przeciwko.

– Oczywiście, że nie. – Pochyliłam się do małej. – Jak masz na imię?

– Grace.

– Miło cię poznać, Grace. Podoba mi się twój fartuszek.

Dziewczynka znów sięgnęła do swojej kieszonki i tym razem wyciągnęła z niej dwie małe figurki. Domyśliłam się, że to jakieś postacie z filmu Disneya. Podała mi figurkę kobiety z długimi falowanymi włosami w kolorze brązowym.

Wzięłam ją od niej i zapytałam:

– Kto to jest?

– Vaiana.

– Aha. Czy to jakaś księżniczka?

Dziewczynka skinęła głową i wyciągnęła ku mnie figurkę kraba.

– Tamatoa.

– Tamatoa, tak? – Spojrzałam na Maxa. – Te figurki przynoszą ci szczęście? Czy to dlatego je ze sobą nosisz?

Pokręciła głową.

– Oczywiście, że nie, bo jesteś dużą dziewczynką. – Uśmiechnęłam się szeroko i pochyliłam do niej. – Zdradzić ci sekret?

Skinęła głową, a ja wyciągnęłam z torebki plastikowego Yodę.

– Ten maluch... należy do tego dużego faceta. – Wskazałam na Maxa.

Dziewczynka zakryła usta i zachichotała.

– Śmieszne, prawda?

Kelnerka się roześmiała.

– Co mogę podać?

Ja zamówiłam zupę i jedną bułkę, a Max cztery bułki. Dziewczynka pomachała do mnie na pożegnanie, zanim poszła za mamą.

Postawiłam Yodę na stole.

- Nie wiedziałem, że nosisz go ze sobą – powiedział Max.
- To pewnie dlatego tak dobrze mi poszło na aerial jodze, a tobie, no cóż, kijowo.

Roześmiał się.

- Ta mała była słodka.
- Chciałbyś mieć kiedyś dzieci?

Napił się wody i wzruszył ramionami.

– Gdybyś zapytała mnie o to pięć lub dziesięć lat temu, powiedziałbym, że nie. Ale teraz sam nie wiem.

- Jak to możliwe, że ich wcześniej nie chciałeś?
 - Widziałem, jak mama cierpiała po śmierci Austina.
 - No tak. Przykro mi. Nie pomyślałam. Oczywiście, że to miało na ciebie wpływ.
- Wzruszył ramionami.

– Odkąd urodziły się moje siostrzenice, chyba trochę bardziej się na to otworzyłem. A może po prostu dojrzewam. A ty?

– Zdecydowanie chciałabym mieć dzieci. Właściwie to kilkoro. Miałam całkiem fajne dzieciństwo, ale byłam z mamą sama i trochę zazdrościłam rówieśnikom rodzeństwa. – Przerwałam. – Maggie i ja zawsze powtarzałyśmy, że chcemy urodzić dzieci w tym samym czasie, żeby mogły razem dorastać. Jak miałyśmy trzynaście lat, ustaliłyśmy, że będziemy miały trójkę jeszcze przed trzydziestką, żeby zostać młodymi mamami. Nasze plany już się nie zrealizują, skoro ona jest w trakcie rozwodu, a ja... już nie jestem zaręczona.

Max odwrócił wzrok.

- Życie nie zawsze układa się zgodnie z planem.

— Rozdział 15 —

Max

Dziesięć lat temu

Hm, nie tego się spodziewałam.

– A czego się spodziewałaś, *Menażerii**?

Przyprowadziłem Teagan na imprezę klubu architektonicznego, do którego należał mój brat. Wszyscy moi kumple bawili się kawałek dalej i przy nich zapewne *Menażeria* wypadłaby słabo. Austin powiedział, że się tutaj zjawi, ale jeszcze go nie widziałem.

Teagan sączyła swoje piwo i przyglądała mi się bacznie. Odniosłem wrażenie, że próbuje rozgryźć, co tu jest nie tak, więc skinąłem brodą w kierunku przechodzącego chłopaka.

– Hej, co słyhać? Jak się masz?

Obejrzał się na mnie przez ramię zdziwiony, a moja towarzyszka to wyłapała i zmrużyła oczy.

– Czy ty w ogóle tu kogoś znasz?

– Jasne. – Wskazałem na przypadkowego chłopaka po drugiej stronie pomieszczenia. – Tam stoi Chandler. – Rozejrzałem się i pokazałem na innego. – A to Joey. – Kobieta, której nigdy wcześniej nie widziałem, przeszła obok i uśmiechnęła się do mnie. Pomachałem jej przyjacielsko i rzuciłem: – Hej, Monica.

– Poważnie, Max?

– Co?

– A to może jest Phoebe? – Wskazała na blondynkę. – Wiesz, że ja też widziałam *Przyjaciół*?

– Przepraszam. – Uśmiechnąłem się. – Zapunktowałem chociaż swoimi staraniami? Docenisz mój wysiłek?

Potrząsnęła głową.

– Jak na razie zapunktowałeś swoimi dołączkami i to jedyny powód, dla którego wciąż tu jestem. Co jest grane? Dlaczego zabrałaś mnie na nudną imprezę, na której nikogo nie znasz?

– Chcesz poznać prawdę?

– Max... – Przewróciła oczami.

– Dobra, już dobra... – sapnąłem. – To znajomi mojego brata. Moi są na innej imprezie.

– Chciałaś spędzić trochę czasu z bratem?

– Nie. Uznałem, że jego towarzystwo zrobi na tobie lepsze wrażenie.

– Dlaczego?

– Bo sobotni wieczór z moimi kumplami kończy się zwykle na dwa sposoby. Albo ktoś zostaje aresztowany i czasem to jestem ja, albo ktoś wszczyną bójkę i zdarza się, że to również ja, a potem cała drużyna do niej dołącza. Powiedziałaś, że można dużo powiedzieć o osobie na podstawie towarzystwa, w jakim się obraca. Pomyślałem, że bezpieczniej będzie najpierw cię w sobie rozkochać, zanim zapoznam cię z tymi zabijakami.

– Ach, więc taki masz plan? – Uniosła brew. – A jak dokładnie zamierzasz mnie w sobie rozkochać?

Uśmiechnąłem się i wskazałem na swoje policzki. Teagan się roześmiała.

– Są urocze, przyznaję. Ale myślę, że będziesz potrzebować czegoś więcej niż rozbijającego uśmiechu. Może pójdziemy na tamtą drugą imprezę? Obiecuję, że nie potraktuję

zachowania twoich kumpli jako argumentu przeciwko tobie. Wierz lub nie, ale też bywałam na studenckich imprezach.

– Dzięki Bogu, kurwa. – Spuściłem głowę. – Ta impreza jest do bani.

Ruszyliśmy do drzwi ze śmiechem, a ja pomachałem do tamtych dwóch chłopaków, których wcześniej jej pokazałem.

– Na razie, Joey. Siemanko, Chandler.

Oboje spojrzeli na mnie jak na wariata.

Na werandzie zobaczyłem zbliżającego się do nas brata.

– No nareszcie. Najwyższy czas. – Wskazałem kciukiem za siebie. – Prawie umarliśmy z nudów, czekając tam na ciebie.

Austin się uśmiechnął i potrząsnął głową. Spojrzał na Teagan i wyciągnął rękę.

– Austin. Jestem bratem tego bałwana.

– Teagan. Miło mi. – Przechyliła głowę. – Czy my się skądś znamy?

– Nie wydaje mi się. – Mój brat wzruszył ramionami.

– Pewnie widziałam cię gdzieś na kampusie. Mieszkam tu od tak dawna, że wszyscy wyglądają znajomo. – Spojrzała na nas. – Nie jesteście do siebie podobni.

– A to pech... Dla niego oczywiście. – Zakołysałem się na piętach z uśmiechem.

Austin zachichotał.

– Max może i ma urodę, ale ja posiadam mózg. Pewnego dnia będzie łyсы i gruby, a ja nadal będę mądry. Jesteś pewna, że spotykasz się z właściwym bratem?

Teagan się roześmiała.

– Za to poczucie humoru macie podobne.

– Już idziecie? – zapytał Austin.

– Tak. Bez urazy, ale ta impreza jest do dupy. Może pójdziesz z nami? Wybieramy się na imprezę mojej drużyny.

– Nie, dzięki. – Austin pokręcił głową. – Poza lodowiskiem ich temperamenty to dla mnie trochę za wiele. Poza tym bolą mnie dziś plecy. Usiądę sobie wygodnie, wypiję parę piw i na tym zakończę ten dzień.

– Znowu cię bolą? Dlaczego? W twoim sporcie nie ma nawet zderzania się z nikim z rozpędu ani wpadania na ścianę.

Austin spojrział na Teagan, kręcąc głową.

– Mój sport to bieganie. Ten dureń myśli, że kontuzji można doznać tylko w sporcie drużynowym.

– Wiesz, gdyby pozwolili ludziom zatrzymywać biegaczy w biegu, ta konkurencja byłaby znacznie ciekawsza.

Mój brat zachichotał.

– Bawcie się dobrze.

Klepnąłem go w ramię.

– Nie rób niczego, czego sam bym nie zrobił.

– Aby ta rada miała w ogóle jakikolwiek sens, musiałyby istnieć coś, czego rzeczywiście byś nie zrobił.

– Gotowa? – Złapałem Teagan za rękę.

– Jasne. – Odwróciła się do mojego brata. – Do zobaczenia, Austin. Miło było cię poznać.

– Wzajemnie.

Kiedy odchodziliśmy, Teagan obejrzała się za siebie.

– Zapomniałaś czegoś?

– Nie. Ja tylko... Odniosłam wrażenie, że znam skądś twojego brata, ale nie mogę sobie

przypomnieć skąd.

– Mam nadzieję, że nie umówiłaś się z nim przede mną. To byłoby naprawdę dziwne.

– Chyba zapamiętałabym randkę z tym facetem. – Uśmiechnęła się.

– No nie wiem. Mówią, że pamięć jest jedną z pierwszych rzeczy, które tracimy wraz z wiekiem, a ty jesteś dość stara.

– Boże, masz szczęście, że jesteś przystojny. – Trąciła mnie ramieniem.

– Ach, tak? – Uśmiechnąłem się. – Myślisz, że jestem przystojny?

Spojrzała na moje usta i westchnęła.

– No to teraz jest nas dwoje, którzy o tym wiedzą.

•••

– Nie mogę znaleźć kolczyka. Widziałeś go gdzieś?

Przewróciłem się na plecy i ręką zasłoniłem oczy przed słońcem.

– Nie zauważyłem nawet, że masz uszy.

Teagan walnęła mnie poduszką w brzuch.

– Palant. – Wyduła usta. – Nie zauważyłeś, że mam uszy? A pamiętasz w ogóle, jak mam na imię?

– Brandy, prawda? – Otworzyłem jedno oko.

Udawała wkurzoną, ale nie zdołała stłumić uśmiechu.

– Mówię poważnie z tym kolczykiem. Dostałam go od babci. Zmarła w zeszłym roku.

– Okej, przepraszam. – Przetarłem oczy i wyczołgałem się z łóżka w samych bokserkach. – Gdzie go szukałaś?

– Tylko w łazience. Dopiero zauważyłam, że go zgubiłam. Musi być gdzieś w łóżku.

Uśmiechnąłem się, przypominając sobie, jak wtoczyliśmy się do mojego pokoju w nocy po imprezie.

– Albo przy drzwiach. Albo tam, na tym krześle.

Znowu uderzyła mnie poduszką, tym razem nie starając się ukryć uśmiechu.

– Po prostu go poszukaj.

– Już się robi.

Kiedy Teagan przeszukiwała podłogę, ja potrząsnąłem poduszkami, kocami i swoimi ubraniami, a potem przesunąłem materac, żeby sprawdzić, czy czasem kolczyk tam nie wpadł. Oboje jednak nic nie znaleźliśmy.

– Cholera. Może zgubiłam go na wczorajszej imprezie. Myślisz, że już po niej posprzątała?

– Zostało jeszcze sześć tygodni do końca semestru. – Spojrzałem na nią wymownie.

Zaśmiała się, zapinając skórzane buty.

– Dobra. Muszę uciekać, bo mam dyżur w szpitalu. Myślisz, że ktoś będzie już na nogach, jeśli wpadnę tam po drodze poszukać kolczyka?

Złapałem pudełko cheeriosów, zanurzyłem w nim rękę i wepchnąłem garść suchych płatków śniadaniowych do ust.

– Nie mają nawet zamka w drzwiach. Po prostu wejdź do środka, jeśli nikt ci nie otworzy.

– Okej.

Podniosła się na palcach i pocałowała mnie, kiedy przeżuwałem płatki.

– Dobrze się bawiłam tej nocy.

– Ja też.

– Chcesz się spotkać w następny weekend?

– Nie mogę – odpowiedziałem. – Gram w piątek i sobotę wieczorem, a w niedzielę

wybieram się do Nowego Jorku pojeździć na łyżwach z kilkoma chłopakami z drużyny.

– Jedziecie aż do Nowego Jorku, żeby sobie pojeździć na łyżwach?

– Tak, to taka tradycja. Całą drużyną wybieramy się na Wollman Rink** w Central Parku. Mają tam taką wielką choinkę. Potem tradycyjnie idziemy do irlandzkiego pubu kilka przecznic dalej.

– No cóż, od wtorku do piątku mam dyżury i zajęcia.

Wzruszyłem ramionami.

– To może spotkamy się dziś po twoim dyżurze?

Teagan się uśmiechnęła i włożyła rękę do opakowania z cheeriosami.

– Może. Napisz do mnie. – Odwróciła się przy drzwiach i zjadła trochę płatków z ręki. –

A to nie liczy się jako postawienie mi śniadania. Następnym razem będziesz musiał się bardziej postarać.

– Nie ma problemu. – Podniosłem cheeriosy. – Przygotuję zapasy. Te płatki są świetne na każdą porę dnia.

Zachichotała.

– Do zobaczenia później.

•••

Po południu Teagan napisała SMS-a, że nie znalazła kolczyka w domu, w którym odbyła się impreza. Zapytała, czy mogę zajrzeć do lokalu, gdzie była impreza mojego brata. Miałem trening, więc powiedziałem jej, że zajrzę tam później, i zaproponowałem, że przyjdę po nią do biblioteki, gdzie miała się z kimś wymienić notatkami po swoim dyżurze w szpitalu.

Kiedy się zatrzymałem przed biblioteką, czekała na mnie na zewnątrz w niebieskim fartuchu.

– Udało ci się znaleźć mój kolczyk? – Weszła do samochodu i zamknęła za sobą drzwi.

Potrząsnąłem głową.

– Przeszukałem cały lokal i zapytałem dwóch chłopaków, czy ktoś go czasem nie znalazł. Przy okazji, Chandler tak naprawdę nazywa się Rene. Uważam, że Chandler lepiej by do niego pasowało.

Teagan westchnęła.

– Nie mogę uwierzyć, że go zgubiłam. Założyłam te kolczyki tylko dwa razy. Podjechałbyś tam ponownie? Moglibyśmy jeszcze przejść tą samą drogą, którą poszliśmy na drugą imprezę, zanim się ściemni. Może będziemy mieli szczęście.

– Jasne.

Parkowanie w Bostonie było czasem istną zmurą dla kierowców, więc musiałem zostawić auto kawałek dalej, abyśmy mogli przejść z powrotem do drugiego budynku. Nie znaleźliśmy kolczyka, ale kiedy byliśmy już niedaleko od mojego samochodu, Teagan wskazała na faceta wysiadającego z innego auta.

– Czy to nie twój brat?

– Tak, to chyba... – Zmrużyłem oczy. – Austin!

Odwrócił się i poczekał, aż do niego podejdziemy.

– Pracujesz w szpitalu? – zapytał Teagan.

– Jestem studentką medycyny. – Pstryknęła palcami. – To stąd cię znam! Byłeś pacjentem.

– Byłeś w szpitalu? – zapytałem.

– Nie. – Austin pokręcił głową.

– Ależ tak. – Teagan zmarszczyła brwi. – W Boston Medical Center tydzień temu.

Brat spojrział na mnie, a potem z powrotem na Teagan.
– Ależ skąd – odparł surowym tonem. – Ale gdybym rzeczywiście się tam zjawił, to czy nie byłabyś czasem zobowiązana do dochowania tajemnicy lekarskiej?

Teagan zrzędała mina.

– Yyy... Tak... Przepraszam.

– Jezu, co cię ugryzło? Rozchmurz się, stary.

– Co wy tu w ogóle robicie? – Austin zmarszczył brwi i położył ręce na biodrach.

Wskazałem na Teagan.

– Zgubiła gdzieś kolczyk zeszłego wieczoru, więc pokonaliśmy tę samą drogę, którą szliśmy wczoraj.

Pokiwał głową.

– I jak?

– Nie znaleźliśmy go, ale idziemy coś zjeść. Chcesz robić za piąte koło u wozu?

– Nie, muszę się pouczyć. – Austin pokręcił głową.

– Dobra, to zobaczymy się później. Rozejrzyj się w salonie za kolczykiem. Już tam sprawdzałem, ale nie zaszkodzi jeszcze poszukać.

– Jasne. Bawcie się dobrze.

Nie byłem pewien, czy sobie tego nie wyobrażam, ale odniosłem wrażenie, że mój brat chce jak najszybciej zwiąć. Był już przy drzwiach wejściowych, zanim zdążyliśmy się z nim pożegnać.

– Przepraszam. – Spojrzałem na Teagan. – Nie mam pojęcia, co go ugryzło.

Obejrzała się za siebie.

– Może po prostu coś go dręczy.

* *Menażeria* – film o lekkoduchach ze studenckiego bractwa.

** Wollman Rink – publiczne lodowisko w Central Parku w Nowym Jorku.

— Rozdział 16 —

Max

Weszliśmy roześmiani do hotelu.

Georgia sprawdziła się w dzisiejszej jeździe na łyżwach mniej więcej podobnie jak ja wczoraj na aerial jodze. Na pewno bolał ją tyłek od upadków. Nie zdziwiło mnie, że źle zniosła przegraną. Wynik naszych zawodów z ostatnich dwóch dni wynosił jeden do jednego, więc nalegała na ostatnią rozgrywkę. Pewny siebie po swoich popisach na lodzie zgodziłem się ochoczo i pozwoliłem jej wybrać dziedzinę, w której będziemy rywalizować.

Zdecydowała się na matematykę, kiedy wracaliśmy uberem do hotelu. Poprosiła kierowcę, aby podawał nam liczby, które mieliśmy dodać w głowie, a potem sprawdzić wynik w telefonie. Naturalnie założyła, że skoro ona jest absolwentką studiów biznesowych, a ja hokeistą, czeka ją łatwe zwycięstwo. Nigdy jednak nie zapytała, co studiowałem, a moim kierunkiem była matematyka. Zasługiwała na cięgi za założenie z góry, że na studiach zajmowałem się graniem w piwnego ping-ponga, więc podniosłem stawkę: zwycięzca dostanie seks oralny. Po tym, jak skopałem jej tyłek w liczeniu, poinformowałem ją w końcu, jaki kierunek ukończyłem. Kiedy wróciliśmy do hotelu, nadal się śmialiśmy i kłóciliśmy o to, czy grałem uczciwie.

– Nie przypuszczałem, że możesz być bukmacherką, która nie wypłaca wygranej, Delaney.

Złapała mnie za koszulkę i przycisnęła do ściany.

– Bo nie jestem. Ale za to ty jesteś prawdziwym oszustem, Yearwood.

Z uśmiechem położyłem ręce na jej ramionach i delikatnie popchnąłem ją w dół.

– Na kolana, skarbie.

Oczy Georgii zabłyśły, a na jej twarzy pojawił się łobuzerski uśmieszek.

– Będziemy kwita, jeśli uda mi się doprowadzić cię do orgazmu w niecałe trzy minuty.

Pomyślałem, że na pewno tyle wytrzymam.

Uklękała, zanim zdążyłem odpowiedzieć, że się zgadzam. Oblizwała górną wargę, patrząc na mnie spod swoich gęstych rzęs. Kurwa, to był najseksowniejszy widok na świecie. Gdy rozpięła mi spodnie, włosy stanęły mi na rękach. Zdjęła dżinsy razem z bokserkami i spojrzała na mnie z najbardziej szelmowskim uśmiechem, jaki kiedykolwiek widziałem.

– Trzy minuty, tak?

W odpowiedzi zanurzyłem jedną rękę w jej włosy i owinąłem je sobie wokół pięści, a drugą ręką chwyciłem za penisa.

– Tak, umowa stoi. A teraz otwórz szeroko buzię.

Otworzyła swoje pełne seksowne usta, a ja wsunąłem w nie główkę penisa. Zasysała mnie, w miarę jak wpychałem się powoli do środka, a potem wycofywałem i wchodziłem nieco głębiej. Po kilku razach uderzyłem w to newralgiczne miejsce, którego podrażnienie sprawia, że większość kobiet zaczyna się dławić. Już miałem się wycofać, kiedy na mnie spojrzała. Musiałem zebrać całą siłę woli, aby nie wbić się z impetem w jej gardło.

– Kurwa, Georgia. Kurwa. Głębiej.

Jej oczy błyszczały i w tej chwili zdałem sobie sprawę, że właśnie się wkopałem, przyjmując zakład, który najwyraźniej przegram. Georgia otworzyła szerzej usta i poruszyła głową naprzód, tak że znalazłem się głęboko w jej gardle.

Oczy niemal przewróciły mi się białkami do góry.

Jej gardło ścisnęło mnie jak imadło, ciepłe i ciasne. Byłem w jej ustach przez niecałe trzydzieści sekund, a już wyobrażałem sobie, jak w nich wytryskam.

Oboje wydaliśmy z siebie jęki: ja niski, a ona zduszony.

I wtedy poczułem w sobie narastającą dzikość. Desperacko zapragnąłem poczuć to, co już zdążyłem sobie wyobrazić. Jakimś cudem przeszedłem na stronę Georgii i najbardziej na świecie chciałem, żeby to ona wygrała ten zakład. Przejąłem kontrolę i zacząłem się wbijać w nią szybciej, trzymając ją mocno za włosy, aby nie poruszała głową. Założyła się ze mną, że nie wytrzymam trzech minut seksu oralnego, ale nie wspomniała, że pozwoli mi na tak wiele. Wbijanie się w jej gardło to była zupełnie inna sprawa, więc pędziłem ku orgazmowi w zawrotnym tempie. Pieprzyć ten zakład. Taka przegrana jest znacznie lepsza od jakiegokolwiek wygranej.

– Georgia... – Zwolniłem. Chociaż potrafiła robić głębokie gardło lepiej niż cholerna gwiazda porno, nie chciałem z góry niczego zakładać. – Skarbie... – Poluzowałem uścisk na jej włosach. – Zaraz dojdę.

Spojrzała na mnie, dając mi do zrozumienia, że usłyszała, po czym wciągnęła mnie głębiej.

– Kurwa. Kurwa. Kuuurwa.

Znow zanurzyłem ręce w jej włosy, wpychając się tak głęboko, jak tylko mogłem. Kiedy wytrysnąłem, pulsujący strumień wydawał się nie kończyć. Mogę teraz zabrznieć jak mięczak, ale zabrakło mi tchu i trochę zakręciło mi się w głowie.

Georgia wstała z uśmiechem i otarła usta.

– Wygrałam.

Wypuściłem powietrze z sykiem.

– Jeśli to przegrana, to jestem cholernym kretynem. Niepotrzebnie przez całe życie walczę o zwycięstwo.

•••

Następnego ranka spaliśmy do późna i wciąż jeszcze leżeliśmy w łóżku, gdy koło jedenastej zadzwonił telefon Georgii.

Na ekranie pojawiło się imię Maggie, więc przesunęła palcem, aby odebrać połączenie, podczas gdy ja całowałem ją w szyję.

– Hej.

– Gabrielowi zaczęło odbijać.

Nie chciałem podsłuchiwać, ale usłyszałem te słowa głośno i wyraźnie, leżąc tuż przy głowie Georgii. Cofnąłem się, napotykać jej spojrzenie. Zmarszczyła brwi.

– Idę pod prysznic.

W drodze do łazienki usłyszałem jeszcze kawałek ich rozmowy.

– Co się stało? – zapytała Georgia, a po chwili dodała: – Dlaczego recepcjonistka mu to powiedziała?

Pewnie mogłem podsłuchać resztę rozmowy z łazienki, ale zamiast jeszcze bardziej psuć sobie humor, wziąłem długi, gorący prysznic. Na początku, kiedy Georgia wspomniała mi o swoim otwartym związku, uznałem, że to idealny układ. Myślałem, że zdążymy się nacieszyć sobą przez kilka miesięcy, a potem namiętność i tak wygaśnie, więc nie będę się czuł źle z tym, że ją zostawiam i wyjeżdżam do Kalifornii. Poza tym tamten drugi nie przebywał nawet w kraju, więc łatwo było udawać, że nie istnieje. Ale im lepiej poznawałem Georgię, tym bardziej przeszkadzało mi istnienie Gabriela. Zaczynałem już rozumieć, jak czuły się kobiety, z którymi się spotykałem przez ostatnie kilka lat. Dwie z nich zgodziły się na relację opartą tylko na seksie,

kilka na przygodę bez zobowiązań, a jedna zapragnęła więcej. Tym razem to ja znalazłem się na ich miejscu. I to było naprawdę do kitu.

Kiedy w końcu wyszedłem z łazienki, moje palce wyglądały już jak suszone śliwki. Georgia stała w koszulce przy oknie i patrzyła na roztaczające się poniżej miasto. Wyglądała na zagubioną. Odwróciła się, gdy mnie usłyszała.

– Przepraszam za to.

– Nie masz za co przepraszać. – Wytarłem mokre włosy ręcznikiem.

– Technicznie rzecz biorąc, nie, ale rozmawianie przy tobie przez telefon o innym mężczyźnie i tak wydaje mi się niestosowne.

Nie skomentowałem tego.

– Gabriel wysłał mi wczoraj kilka wiadomości. – Zmarszczyła brwi. – Kiedy nie odpisywałam i nie odbierałam też swojego telefonu biurowego, zadzwonił do recepcji. Podobno recepcjonistka powiedziała mi, że jestem na dwutygodniowym urlopie, i zapytała, czy chce porozmawiać z Maggie. Gdy przełączyła go do mojej przyjaciółki, zamęczał ją pytaniami, aż w końcu obiecała, że mi to wszystko przekaże. Ale nic mu nie powiedziała.

Skinąłem głową.

– Mam do niego zadzwonić i powiedzieć, że się z kimś spotykam? – zapytała.

– Nie wiem, Georgio. Chyba nie jestem właściwą osobą do radzenia ci, jak masz postąpić ze swoim byłym narzeczonym. Ja prawdopodobnie kazałbym mu iść w diabły. Ty nie próbujesz go namierzyć, kiedy jest zajęty pieprzeniem innych kobiet, nieprawdaż?

Georgia znów zmarszczyła brwi.

– No właśnie. Jak mówiłem, nie jestem właściwą osobą do doradzania ci w tej kwestii.

Wróciłem do łazienki, żeby umyć zęby. Kiedy z niej wyszedłem, Georgia wciąż stała przy oknie. Podeszedłem do niej i potarłem jej ramiona dłońmi.

– Nie chciałem być chamski, Georgio. Po prostu... Wiem, że mieliśmy się razem zabawić tego lata, ale nic nie mogę poradzić, że jestem o ciebie zazdrosny, nawet jeśli nie powinienem. Zależy mi na tobie i nie podoba mi się, że jakiś dupek cię zwodzi, a gdy tylko przestajesz poświęcać mu uwagę, nagle okazuje tobą zainteresowanie. Nie znoszę takich gier.

Odwróciła się do mnie.

– Dziwnie jest rozmawiać o nim z tobą. Może moglibyśmy udawać, że Maggie do mnie nie zadzwoniła, i cieszyć się tym dniem? Ostatnią rzeczą, jakiej chcę, jest zepsucie nam dobrej zabawy. Nie pamiętam, kiedy ostatnio nie miałam ochoty iść do pracy czy choćby zadzwonić do biura. Kocham tę naszą wspólną bajkę i nie chcę jeszcze, żeby się skończyła.

Zmusiłem się do uśmiechu i pochyliłem się, żeby ją pocałować.

– Jaki telefon?

Poczułem dziwne ukłucie w klatce piersiowej na widok uśmiechu, który pojawił się na jej twarzy.

– Dziękuję. Właściwie to chciałabym ci należycie podziękować.

Sięgnęła po ręcznik, który miałem zawiązany w talii, i pociągnęła za niego gwałtownie. Upadł na podłogę i wtedy już naprawdę zapomniałem o wszystkich rozmowach telefonicznych.

— Rozdział 17 —

Georgia

Następny tydzień minął zdecydowanie za szybko. Zaliczyliśmy wszystkie możliwe atrakcje turystyczne w Nowym Jorku. Smuciła mnie myśl o tym, że za kilka dni będę musiała wrócić do pracy. Dziś wieczorem wyruszyliśmy poza miasto – niezbyt daleko, tylko do New Jersey – obejrzeć mecz play-off hokeja z Tomassem, kolegą Maxa z drużyny, i Jenną, jego żoną, obok której siedziałam kilka razy na meczach.

– Hej! – Jenna wstała, kiedy zajęliśmy miejsca. Nie były tak dobre jak te w Garden, ale całkiem niezłe. Przytuliła mnie, podczas gdy Tomasso i Max wymienili męskie uściski. Mecz jeszcze się nie zaczął, a ludzie wokół nas zaczęli szeptać. Kilka osób wyjęło telefony i zajęło się pstrykaniem zdjęć. Maxa rozpoznano tylko kilkakrotnie w trakcie naszego wspólnego urlopu w mieście, ale chyba nie dało się tego uniknąć na stadionie wypełnionym fanami hokeja. Jakaś dziewczyna z rzędu za nami poprosiła go o autograf na koszulce.

– Chcesz, żebym się podpisał na koszulce drużyny, w której nie gram?

– Kurczę, przepraszam. – Przekręciła bransoletkę na nadgarstku. – Nie mam nic innego.

– Tylko się z tobą droczę – odparł Max z uśmiechem. – Oczywiście, że podpiszę.

Podowała mu marker Sharpie, a on się pochylił, żeby złożyć autograf, ale zatrzymał się w połowie i podniósł rękę pod nos jej towarzyszki.

– Nie, robienie jej zdjęć nie jest dozwolone – powiedział.

Wtedy zdałam sobie sprawę, że dziewczyna chciała mnie sfotografować. Poprosiła i odłożyła telefon.

– Usiądź tutaj – powiedziała do mnie Jenna. – Nie muszę siedzieć obok męża. Jest w domu dopiero od dwóch tygodni, a ja już chciałabym, by wrócił do treningów. Któregoś dnia zasugerowałam, żeby podjął jakąś inicjatywę, bo całymi dniami wyleguje się na kanapie jak lump, chyba że go o coś poproszę. Miałam na myśli załadowanie zmywarki lub nastawienie pralki. Kiedy wróciłam do domu wieczorem, zastałam kompletnie wyczyszczone sypialnię, z pustymi ścianami i bez dwóch okien. Powiedział, że zeszłej zimy skarżyłam się na przeciekające okno. Hm... Uszczelnianie okna chyba nie wymaga ogołacania całego pokoju? – Potrząsnęła głową. – Gdy zapytałam go, co, do diabła, wyprawia, powiedział, że przecież przejmuje inicjatywę, tak jak sobie tego życzyłam. Ten facet przechodzi ze skrajności w skrajność, nie ma u niego nic pomiędzy.

Zaśmiałam się.

– W każdym razie... – kontynuowała. – Dość o nas. Co tam u ciebie i Maxa? Ucieszyłam się, że nadal się spotykacie. To zawsze miłe, kiedy twoje przeczucie dotyczące dwojga ludzi się sprawdza.

– U nas dobrze, dzięki – odparłam z uśmiechem. – Wzięłam sobie wolne w pracy i spędziliśmy urlop w mieście.

– Super. Moja aukcja niestety ucierpi bez Adonisa w składzie.

– Aukcja?

– Każdej jesieni prowadzę aukcję charytatywną. Pozyskujemy fundusze dla dzieci z całego kraju, których nie stać na obozy hokejowe. Ludzie przekazują nam rzeczy do licytacji, ale najważniejszym wydarzeniem wieczoru jest zawsze licytowanie osobistych spotkań z zawodnikami. W zeszłym roku zebraliśmy trzydzieści pięć tysięcy za Maxa. To nasz rekord.

Max skończył w końcu składanie autografów i usiadł obok mnie. Wziął mnie za rękę

i splótł moje palce ze swoimi.

– Byłeś licytowany? – zapytałam.

Jęknął.

– Zmusili mnie do tego.

Jenna się roześmiała.

– Tak, zmusiliśmy. Ale nie kazaliśmy mu zdejmować koszulki i napinać mięśni.

– Wczułem się w rolę. – Zwiesił głowę. – Chciałem zdobyć dla was jak najwięcej kasy.

– Chciałeś pobić rekord, prawda? – Uśmiechnęłam się szeroko.

– Kto jak kto, ale ty na pewno to rozumiesz. – Uniósł brew.

– Trzydzieści pięć tysięcy, co? Jesteś naprawdę gorącym towarem. Mam nadzieję, że nie wystawisz mi później grubego rachunku.

Max pochylił się do mnie i zniżył głos.

– Odbiorę to sobie w naturze.

Mecz się rozpoczął i już w ciągu pierwszych kilku minut zobaczyłam stronę Maxa, której nigdy wcześniej nie widziałam. Razem z Tomassem wydawali okrzyki i darli się, ile sił w płucach. Ciągłe podrywali się ze swoich miejsc, a jeśli już siadali, to tylko na krawędzi swoich siedzeń. Byli całkowicie skupieni na grze. Na początku Max trzymał rękę na moim udzie, ale musiałam poprosić, żeby je puścił, bo za każdym razem kiedy coś się działo na lodowisku, ścisnął mnie na tyle mocno, bym miała potem siniaki. Nawet nie zdawał sobie sprawy z tego, że to robi. Jego pasja i zaangażowanie wydały mi się jednak seksowne.

Pochyliłam się do Jenny, kiedy ta dwójka znów się poderwała, żeby pokrzyzczeć na sędziego w trakcie drugiej tercji.

– Są niemożliwi. Nigdy nie widziałam Maxa w takim stanie.

– To pierwszy mecz, na którym z nim jesteś?

Potwierdziłam skinieniem głowy.

– Dlaczego wydaje mi się to seksowne?

– Poczekaj, aż wrócisz później do domu. – Jenna poruszyła brwiami. – Potrzebują ujścia dla tej całej adrenaliny płynącej w ich żyłach. W przeciwieństwie do własnych meczów tutaj nie ma znaczenia, czy ich drużyna wygra, czy przegra, więc zawsze na tym zyskujemy.

Kiedy gwizdek oznajmił koniec tercji, nasi mężczyźni opadli na swoje siedzenia. Max nagle jakby przypomniał sobie o moim istnieniu. Pochylił się ku mnie i zapytał:

– Wszystko w porządku?

– Jak najbardziej – odrzekłam z uśmiechem.

– O Boże! – Jenna klepnęła mnie w ramię. Kiedy na nią spojrzałam, zobaczyłam, że wskazuje palcem na telebim. Wybałuszyłam oczy, gdy ujrzałam na nim swoją twarz. Kamera zrobiła zbliżenie na mnie i na Maxa. Nie rozumiałam, co się, do cholery, dzieje, ale wtedy na dole ekranu zaczął migać napis „Kiss Cam”.

– Musicie się pocałować! – Jenna się roześmiała.

Odwrociłam się do Maxa, który wzruszył ramionami.

– Nie mam nic przeciwko temu.

Zamiast po prostu cmoknąć mnie w usta, Max wstał, poderwał mnie z siedzenia, objął mocno i pochylił teatralnie, a potem namiętnie pocałował. Ludzie wokół nas gwizdali i pokrzykiwali, a kiedy przywrócił mnie do normalnej pozycji stojącej, oboje uśmiechaliśmy się od ucha do ucha.

– Urodzony showman – powiedziałam.

– Nic na to nie poradzę. Mam się teraz czym popisywać. – Mrugnął do mnie.

•••

Następny dzień był ostatnim pełnym dniem naszych wakacji w mieście. Nazajutrz rano mieliśmy się już wymeldować, a w poniedziałek miałam wrócić do pracy. Mimo że czekała nas jeszcze reszta lata na wspólną zabawę, odczułam pewną melancholię. Agent Maxa napisał do niego wczoraj wieczorem, że chce się spotkać, by omówić warunki kontraktu, który dla niego negocjował. Max chciał to odłożyć do przyszłego tygodnia, ale agent uznał, że trzeba to załatwić jeszcze w ten weekend, bo właściciel jego nowej drużyny miał w poniedziałek jakieś inne spotkanie. Ostatecznie Max odpisał mu, że zdoła wygospodarować tylko godzinę, i zaproponował, aby zjedli razem śniadanie w holu naszego hotelu.

– Jesteś pewna, że nie chcesz pójść ze mną? – zapytał. – Mogłabyś przynajmniej coś zjeść, kiedy będziemy rozmawiać.

Nadal leżałam w łóżku naga, przykryta samym prześcieradłem, i delectowałam się widokiem pięknego ciała Maxa, podczas gdy on się ubierał.

– Nie, poczekam tu na ciebie. Odpowiem w tym czasie na kilka maili.

Max podszedł bliżej, ściągnął ze mnie prześcieradło, a potem klepnął mnie w tyłek, pochylił się i pocałował mnie w usta.

– Dobrze, ale się nie ubieraj.

– Zastanowię się nad tym.

Kiedy odszedł, podparłam się kilkoma poduszkami i przejrzałam skrzynkę pocztową. Po dziesięciu minutach zabrzączał mój telefon. Poczułam ciężar w klatce piersiowej, gdy zobaczyłam imię na ekranie.

Gabriel.

Westchnęłam. Przez ostatni tydzień rzadko o nim myślałam. Przy Maxie trudno mi było myśleć o czymkolwiek innym, a już zwłaszcza o innym mężczyźnie. Tamtego ranka, kiedy Gabriel zadzwonił do mojego biura, wysłałam mu długiego SMS-a, że wszystko ze mną w porządku. Wyjaśniłam, że wzięłam sobie urlop w pracy, bo bardzo tego potrzebowałam, i obiecałam zadzwonić do niego, kiedy będę mogła. A jednak jakoś nigdy nie znalazłam na to czasu, chociaż każdego ranka i wieczoru godzinami się wylegiwałam.

Teraz już naprawdę nie miałam powodu, aby z nim nie porozmawiać, skoro Maxa nie było w pobliżu, więc się wyprostowałam i odebrałam połączenie.

– Halo?

– Boże, ale tęskniłem za twoim głosem – powiedział.

Westchnęłam ciężko.

– Dawno nie rozmawialiśmy, co?

– Zbyt dawno.

– Co tam u ciebie?

– To samo. Szkoła, pisanie... Jeden dzień podobny do drugiego.

– A jak ci idzie praca nad książką?

– Piszę jakieś cztery czy pięć stron, a potem kasuję trzy, więc chyba robię małe postępy.

– Przypuszczam, że to lepsze niż niepisanie w ogóle.

– A ty? Opowiadaj, jak ci minął urlop. Nigdy nie sądziłem, że doczekam dnia, w którym weźmiesz sobie wolne. Kiedy w twoim biurze powiedzieli mi, że nie będzie cię przez dwa tygodnie, zacząłem się poważnie martwić. Nie pamiętam, żebyś wzięła sobie choćby dwa dni wolnego, odkąd założyłaś tę firmę, nie mówiąc o tygodniach.

– Tak, wiem. Chyba w końcu nadszedł na to czas.

– Więc co porabiałaś?

– Głównie zwiedzałam tutejsze atrakcje turystyczne, które zawsze chciałam zobaczyć, ale

nigdy nie znalazłam na to czasu, jak na przykład Statuę Wolności i Empire State Building.

– Sama?

Przymknęłam powieki. Oto nadszedł moment prawdy, którego tak unikałam. Mogłam skłamać i powiedzieć, że tak, ale po co? Nie zrobiłam nic złego, a Gabriel był ze mną szczery, kiedy zapytałam go o spotkanie się z innymi kobietami. Poza tym ukrywanie Maxa wydawało mi się niewłaściwe.

Wzięłam więc głęboki oddech i wyznałam mu prawdę.

– Nie, nie sama.

Gabriel milczał przez chwilę, a potem przemówił dużo niższym głosem:

– Z facetem, z którym widział cię Josh?

Zamrugałam kilka razy. No tak. Mogłam się spodziewać, że Josh zadzwoni do Gabriela i powie mu, że wpadł na mnie na ulicy, kiedy szłam z innym mężczyzną. Gdybym zobaczyła byłego męża Maggie z jakąś kobietą, na pewno bym jej to przekazała. Ale chyba byłam zaskoczona tym, jak wpłynęło to na Gabriela.

– Tak, nazywa się Max.

– Czy to była tylko randka, czy... coś więcej?

– Spotykamy się.

Znów zamilkł na dłuższą chwilę.

– Od jak dawna?

– Poznaliśmy się jakiś miesiąc temu, może trochę wcześniej.

– Lubisz go?

– Tak.

Usłyszałam podmuch powietrza w telefonie i oczami wyobraźni zobaczyłam Gabriela przeczesującego dłonią swoje starannie uczesane włosy.

– Wiem, że nie mam prawa tego komentować, bo to był mój pomysł, ale muszę przyznać, że to boli. Chyba inaczej sobie wyobrażałem otwarty związek. Myślałem, że może czasem umówimy się z kimś na niezobowiązujący seks lub kolację. Ale to było głupie z mojej strony. Przecież cię znam. Nie poszłabyś z nikim do łóżka na jedną noc.

– Próbowałam. Założyłam sobie nawet profil na Tinderze. Ale to nie wydawało się właściwe.

– Siostra przesłała mi link do newsa: „Namiętny pocałunek na meczu hokeja”. Podobno ten facet to jeden z zawodników.

O Boże. Byłam zdruzgotana, gdy Gabriel powiedział mi, że sypia z innymi kobietami, i teraz nie wyobrażałam sobie nawet, jak bym się czuła, gdybym miała go zobaczyć całującego się z jedną z nich na telebimie. A ten pocałunek był we wszystkich mediach. Poczułam ból w klatce piersiowej.

– Nie mogę uwierzyć, że ci to podesłała.

– Victoria nie wiedziała, że coś się zmieniło między nami... Więc pomyślała...

– O Boże. Pomyślała, że cię zdradzam?

– Tak. Nie powiedziałem rodzinie o naszych ustaleniach.

– Mam nadzieję, że już im to wyjaśniłeś. Nie chcę, by mieli o mnie złe zdanie.

– Tak, oczywiście.

– Dlaczego im wcześniej nie powiedziałeś?

– Nie wiem. Chyba po prostu wydało mi się to zbyt skomplikowane. Moja rodzina cię ubóstwia. Poza tym myślałem, że to i tak nie będzie miało znaczenia, kiedy już wrócę do domu. I do ciebie. – Przerwał. – Łączy was coś poważnego?

Powiedział: „Kiedy już wrócę do domu. I do ciebie”, jakby to było przesądzone.

Wcześniej rozpaczliwie zależało mi na jego powrocie, ale w tej chwili nie wiedziałam, jak zareagować. Naprawdę się zaangażowałam w relację z Maxem. Spędziliśmy ze sobą każdą chwilę przez ostatnie dwa tygodnie. Zaczęło mi na nim zależeć. I to bardzo. Ale nasza relacja miała datę ważności, więc jak bardzo rzeczywiście była poważna?

– Wyprowadza się pod koniec lata.

– Och.

– Czy mogę cię o coś zapytać, Gabrieliu?

– Oczywiście.

– A gdybym odpowiedziała, że łączy mnie z Maxem coś poważnego? Jak byś się wtedy poczuł?

– A jak myślisz? Nie spałem przez tydzień, odkąd usłyszałem, że się z kimś spotykasz. To jest do dupy. Kocham cię, a ty jesteś z innym mężczyzną.

– Ale nie kochasz mnie na tyle, by być mi wiernym podczas swojego pobytu za granicą. Mogliśmy się odwiedzać i być razem na odległość. – Poczułam gulę w gardle. – Dlaczego mnie opuściłeś, skoro tak mnie kochasz?

– Nigdy nie chodziło o to, że cię nie kochałem, Georgio. Mówiłem ci już. Chodziło o to, że nie mogłem znieść samego siebie. Czułem się przegrany na każdym polu, nie tylko pod względem zawodowym. Tymczasem tobie wszystko się układało: robiłaś oszałamiającą karierę, byłaś gotowa przejść do następnego etapu w swoim życiu... Odnosisz sukcesy we wszystkim. Kiedy w końcu zacząłem ci mieć to za złe, wiedziałem, że muszę coś zmienić. – Jego głos się załamał. – Nie czułem się godny twojego uczucia.

Łzy spływały mi po policzkach. Mówił mi już wcześniej coś podobnego, ale po raz pierwszy to do mnie dotarło. Nasze zerwanie było dla mnie wielkim szokiem, więc dotychczas skupiałam się tylko na swoim bólu. Zrozumiałam teraz, że Gabriel potrzebował czasu i przestrzeni, żeby się pozbierać, ale nadal nie potrafiłam pojąć, jak można kogoś kochać, a jednocześnie chcieć sypiać z innymi. Wzięłam oddech.

– Przykro mi, że nie czułeś się godny. I przepraszam. Nie zdawałam sobie sprawy, jak bardzo cierpisz.

– To nie twoja wina, Georgio. Nie chcę wzbudzać w tobie wyrzutów sumienia. Ale spytałaś, jak mogłem cię opuścić, a ja nie odszedłem dlatego, że za mało cię kochałem, tylko dlatego, że kochałem cię na tyle, żeby spróbować wziąć się w garść. Chcę być mężczyzną, na jakiego zasługujesz.

Już miałam mu przypomnieć, że „branie się w garść” nie musi obejmować sypiania z innymi kobietami, kiedy usłyszałam jego płacz w telefonie i łzy zaczęły spływać mi szybciej po policzkach. Nie wiem, czego się spodziewałam, gdy wyznałam mu, że też się z kimś spotykam, ale na pewno nie tego. Byłoby łatwiej, gdyby wszczął kłótnię, zaczął się na mnie złościć i podnosić głos. Ale to... Poczułam ciężar w sercu w reakcji na jego załamanie. W końcu byliśmy razem całe lata i chociaż mnie skrzywdził, nie chciałam mu się rewanżować.

Otarłam łzy z policzków i wzięłam głęboki oddech. Rozmawialiśmy jeszcze przez chwilę, ale nie udało nam się już wprawić w nieco lepszy nastrój. Na koniec obiecaliśmy sobie, że wkrótce znów porozmawiamy, lecz żadne z nas nie zaproponowało konkretnego dnia. Potem wskoczyłam pod prysznic w nadziei, że oczyści mi głowę i poprawi humor. Nie mogłam się jednak pozbyć smutku, który mnie ogarniał.

Max wrócił akurat w chwili, gdy się ubierałam. Byłam odwrócona plecami do drzwi i zapinałam stanik, a on podszedł do mnie od tyłu i objął mnie w talii.

– Wiesz, że masz najseksowniejszą bieliznę na świecie?

Uśmiechnęłam się.

– Lubię mieć na sobie coś koronkowego, nawet pod dresami w domu. Jak tam spotkanie? Odwrócił mnie ku sobie i mina mu zrzędała.

– Co się dzieje?

– Nic.

– Bzdura – odparł ze ściągniętymi brwiami. – Wyglądasz, jakbyś płakała.

Czułam, że się rozkleję, jeśli powiem Maxowi o wszystkim. Nie chciałam płakać przy nim z powodu Gabriela, więc wzięłam głęboki oddech i uspokoiłam się w nadziei, że odpuści, jeśli coś mu tylko o tym napomknę.

– Rozmawiałam z Gabrielem.

– Zdenerwował cię? – Max zacisnął szczęki.

– Nie. – Potrząsnęłam głową. – To znaczy tak. Ale nie zrobił nic złego. To była po prostu... trudna rozmowa. Wie, że się z kimś spotykam.

– Chcesz o tym porozmawiać? – Spojrzał mi w oczy.

– Nie. – Uśmiechnęłam się smutno. – Ale dziękuję za troskę. Chciałabym po prostu cieszyć się naszym ostatnim dniem tutaj.

Na chwilę spuścił wzrok, po czym skinął głową.

– Opowiedz mi o swoim spotkaniu – poprosiłam. – Jesteś z niego zadowolony?

– Tak, poszło niezle. – Pokiwał głową. – W negocjacjach kontraktów hokejowych nie chodzi tylko o liczby. Struktura płatności bywa skomplikowana ze względu na progi wydatków drużyny.

– Nie miałam pojęcia, że nie zawsze mogą tak po prostu zapłacić zawodnikowi tyle, ile zechcą.

– Chcą, żebyśmy poleciał do Kalifornii w przyszłym tygodniu na spotkanie z właścicielem i dyrektorem generalnym.

– I co? Wybierasz się?

– Może pojedziesz ze mną? – Poglaskał mnie po włosach.

– Chciałabym. – Westchnęłam. – Ale muszę wracać do pracy. Mam sporo do zrobienia.

– Jesteś pewna, że to nie z powodu wcześniejszej rozmowy, która tak cię rozstroiła? – Max przechylił głowę.

– Nie, to nie dlatego. – Potrząsnęłam głową.

– To jak chcesz spędzić ten ostatni dzień?

– Szczerze mówiąc, chciałabym po prostu pojechać na chwilę do parku, a potem tu wrócić i się przytulić.

– Załatwione. – Max się uśmiechnął.

•••

Po przebudzeniu następnego ranka zobaczyłam wpatrującego się we mnie Maxa.

– Co robisz? – spytałam na wpół przytomnie.

– Patrzę na ciebie. – Poglaskał mnie knykciami po policzku.

– Patrzysz, jak śpię? Trochę mnie przerażasz, Adonisie.

– Niezle chrapałaś.

– Ja nie chrapię.

– A tak, zapomniałem. – Uśmiechnął się. – Czy mogę cię o coś zapytać? Na jego temat?

– Gabriela? – upewniłam się, a kiedy Max skinął głową, dodałam: – Jasne.

– Co by było, gdyby nie zerwał zaręczyn, ale i tak pojechał nauczać w Londynie na rok lub inny okres, na jaki zawarłby umowę?

– Co masz na myśli?

– Sądzisz, że by się wam udało? Gdyby on był przez cały ten czas w Londynie, a ty w Nowym Jorku?

– I nie sypiałbyś z innymi kobietami, tylko był mi wierny?

– Tak.

– Chyba tak. – Wzruszyłam ramionami. – Nie przychodzi mi do głowy żaden powód, dla którego mogłoby nam się wtedy nie udać. Ale poinformował mnie o swoim wyjeździe do Londynu kilka dni przed zerwaniem zaręczyn. Mogliśmy się odwiedzać na zmianę w weekendy. W końcu i tak nie widywaliśmy się przez większość dni tygodnia, bo pracowałam do późna. Dlaczego o to pytasz?

– Nie wiem. – Potrząsnął głową. – Tak tylko się zastanawiam...

Co prawda Max pytał o Gabriela, ale poczułam przypływ nadziei, że może próbuje wy badać, czy jestem otwarta na związek na odległość z racji swojej przeprowadzki do Kalifornii.

– Która godzina? – zapytałam.

– Dochodzi dziesiąta.

– Och. Wymeldowujemy się o jedenastej?

Max skinął głową.

– Chyba powinnam wyciągnąć swój leniwy tyłek z łóżka i wziąć prysznic.

– Mam lepszy pomysł.

– Jaki?

Przesunął rękę po moim ciele i z uśmiechem zanurkował nią między moimi udami.

– Najpierw zadbamy, żebyś się zrobiła mokra. A potem będziesz mogła wziąć prysznic.

— Rozdział 18 —

Georgia

Wystarczy. Idziemy. – Maggie wstała z krzesła po drugiej stronie mojego biurka.

– Co? Dokąd? – Zmarszczyłam czoło.

– Po odpowiedzi.

Zaśmiałam się.

– O czym ty mówisz, wariatko?

– Idziemy do tej uroczej winiarni dwie przecznice dalej, obok podejrzanego salonu masażu stóp, który odwiedzają tylko mężczyźni, a sesje odbywają się w prywatnych pomieszczeniach.

– Mam jeszcze pracę do zrobienia.

To był już mój czwarty dzień w biurze po urlopie, a ja ledwo wygrzebałam się spod zaległych maili i raportów, nie mówiąc już o tym, do ilu osób miałam jeszcze oddzwonić.

– Praca nigdzie nie ucieknie. Chcę usłyszeć o tym, jak spędziłaś czas z Maxem.

– Opowiedziałam ci już wszystko w poniedziałek rano. Nie pamiętasz? Czekalaś na mnie w biurze o szóstej trzydzieści rano z kawą, którą doprawiłaś RumChata.

– Tak, ale powiedziałaś mi tylko to, co chciałaś. Teraz chcę usłyszeć wszystko, o czym nie chcesz rozmawiać. I nawet nie próbuj mi wmawiać, że nie masz mi już nic więcej do powiedzenia, bo potrafię rozpoznać zdręczającą się czymś Georgię. Twoje włosy są upięte w kok przed dziewiątą, a czeszesz się tak tylko wtedy, kiedy masz problem, którego nie potrafisz rozwiązać. Ciągłe sprawdzasz godzinę na telefonie, jakbyś czekała na włączenie krzesła elektrycznego, i zmieniasz intonację na końcu zdania.

– Jaką intonację?

– No, mówisz tak, jakbyś zadawała pytania.

– Wcale tak nie mówię? – Zakryłam usta. – O Boże, rzeczywiście.

Maggie się roześmiała.

– Robisz tak tylko wtedy, kiedy coś cię gryzie.

– Może męczy mnie jakiś problem z pracą?

– Okej. – Przyjaciółka skrzyżowała ręce na piersi. – Jaki?

– Ja, yyy... – Niczego nie mogłam wymyślić, więc potrząsnęłam głową, otworzyłam szufladę biurka i wyciągnęłam z niej torebkę. – No dobra, idziemy. Ale zachowajmy umiar. Będę musiała przyjść tu jutro z samego rana, żeby nadrobić wszystko, co miałam jeszcze dziś zrobić.

– Oczywiście – odparła Maggie z uśmiechem.

...

– Nie miałam zamiaru poczuć czegoś do Maxa. To miał być tylko romans dla zabicia czasu.

Czkawka.

– Wiedziałałam, że kłamiesz, kiedy w poniedziałek zapytałam, czy się w nim zakochujesz. – Maggie się uśmiechnęła. – Domyśliłam się po odpowiedzi: „Nie, my tylko dobrze się razem bawimy”. Gdybyś się zastanawiała przez jakieś trzydzieści sześć godzin i dopiero potem mi to powiedziała, może byłabym skłonna w to uwierzyć.

– Ale przecież kocham Gabriela. Chciałam go poślubić.

– Możesz kogoś kochać, lecz nie być w nim zakochana. Ja cię kocham, ale nie chcę się

przy tobie budzić każdego ranka.

– To co innego.

– No nie wiem. – Wzruszyła ramionami. – Chcesz wiedzieć, co o tym myślę?

– Nie. – Wydełam wargi.

– Szkoda. Bo i tak to usłyszysz. Myślę, że tyle czasu poświęcasz na analizowanie każdej swojej decyzji, że zapomniałaś o słuchaniu swojego serca. Twoje życie się zmieniło, i to z inicjatywy Gabriela. Nie zapominajmy o tym.

– Jestem taka skołowana. – Schowałam twarz w dłoniach. – A w dodatku Max się wyprowadza pod koniec lata.

– I co z tego? Jest zawodowym hokeistą. Pewnie i tak podróżuje przez większą część sezonu. Musi mieszkać gdzieś blisko siedziby swojej drużyny, żeby móc z nimi trenować, ale nie widzę powodu, dla którego nie moglibyście pomieszkiwać na obu wybrzeżach i przemieszczać się tu po sezonie. Masz nawet kwaciarnię w Long Beach w Kalifornii. Mogłabyś pracować stamtąd, przynajmniej przez część sezonu. Jesteś właścicielką firmy, Georgio. Do diabła, mogłabyś przenieść cały ten cholerny biznes tam, gdzie mieszka Max, gdybyś tylko zechciała.

– Przyprawiasz mnie o zawrót głowy.

– Nie mówię, że powinnaś to zrobić. – Maggie się uśmiechnęła. – Chodzi mi tylko o to, że jego wyjazd nie musi oznaczać końca waszej relacji.

– Ale tak się właśnie umawialiśmy.

– A Aaron obiecywał kochać mnie już zawsze i nie pożądać swojej sąsiadki. – Wzruszyła ramionami. – Rzeczy się zmieniają.

– Nie wiem nawet, czy Max chciałby czegoś więcej.

– Nie zasugerował w żaden sposób, że byłby zainteresowany czymś więcej niż tylko letnią przygodą?

– Cóż... Ostatniego poranka naszych małych wakacji zapytał, czy mój związek z Gabrielem by wypalił, gdyby Gabriel nie zerwał zaręczyn i gdybyśmy byli ze sobą na odległość. Pomyślałam, że może pyta o to, bo sam przeprowadza się do Kalifornii i chce zbadać teren. Ale to mogło być tylko pobożne życzenie.

– Hmm... – Maggie sęczyła wino. – Założę się, że intuicja cię nie myli i rzeczywiście o to mu chodziło. W przypadku mężczyzn nasze pierwsze przecucie jest zwykle słuszne. Wiem, że trudno ci w to uwierzyć, bo zawsze wszystko analizujesz z pięćdziesięciu różnych punktów widzenia, ale intuicja rzadko nas myli.

– Nawet jeśli rzeczywiście dobrze to wyczułam i udałoby się nam jakoś być razem na odległość, to co z Gabrielem?

– To znaczy?

– Za sześć miesięcy wraca do domu. Co, jeśli zechce być razem i powie, że rozłąka uświadomiła mu, czego tak naprawdę chce od życia?

– A czego ty tak naprawdę chcesz? Pozwól, że cię o coś zapytam. Załóżmy, że budzisz się rano i dowiadujesz, że wygrałaś na loterii. Bierzesz telefon komórkowy, żeby się tym z kimś podzielić. Do kogo dzwonisz? Oczywiście zaraz po mnie.

– Nie gram na loterii.

– Postaraj się współpracować. – Maggie pokręciła głową. – Wyobraź sobie, że grasz. Zamknij oczy na chwilę.

Wzięłam głęboki oddech i zamknęłam powieki.

– Dobrze... Wstajesz z łóżka. Przygotowując się do wyjścia z domu, włączasz wiadomości i nagle słyszysz, jak prezenter mówi, że był tylko jeden zwycięski los. Zwycięzcy przypadnie największa wygrana w historii: miliard dolarów, a los został sprzedany w tym samym

punkcie, w którym zakupiłaś swój. Potem odczytuje zwycięskie liczby: pięć, czternaście, jeden, trzydzieści jeden, trzy, dwadzieścia pięć. Biegniesz po swój los, żeby się upewnić, ale już wiesz, że to dokładnie te same liczby, które zaznaczyłaś, bo to data urodzin moich, twoich i twojej mamy. Ręce ci drżą, gdy potwierdzasz wygraną. Chwytasz za komórkę i dzwonisz do...

Zacisnęłam powieki, próbując sobie wyobrazić tę sytuację. Zobaczyłam dokładnie to, co opisała: jak włączam telewizor, biegnę do torebki, żeby odszukać kupon, a potem łapię za telefon komórkowy, by do kogoś zadzwonić. Ale... patrząc na ekran, nie mogę zdecydować, do kogo zatelefonować najpierw.

– Nie wiem. – Otworzyłam oczy. – Nie wiem, do kogo bym zadzwoniła!

– No to właśnie musisz to rozgryźć. Wiesz, co nam w tym pomoże?

– Lista wszystkich za i przeciw?

– Nie. – Maggie dopiła resztkę zawartości swojego kieliszka. – Więcej wina. Zaraz wracam. – Wskazała na mój kieliszek, który był jeszcze w połowie pełny. – Wypij to, zanim wrócę.

Kiedy stanęła przy barze, mój telefon zaczął wibrować na stole. Podniosłam go i uśmiechnęłam się, widząc imię Maxa na ekranie. Maggie wdała się w rozmowę z przystojnym barmanem, który nie napenił nam jeszcze kieliszków, więc uznałam, że mam kilka minut na rozmowę.

– Hej.

– Co słyhać, piękna? Wiesz, o czym sobie myślałem?

– O czym? – Napiłam się wina.

– O tym, jak cię smakuje, kiedy siedzisz przy biurku.

Wciągnęłam gwałtownie powietrze. Zakrztusiłam się i zaczęłam kaszleć.

– Wszystko w porządku?

Poklepałam się po klatce piersiowej i przemówiłam napiętym głosem:

– Nie! Zakrztusiłam się przez ciebie winem.

– Chciałbym tam być, żeby cię zakrztusić czymś innym.

Poczułam, jak moje policzki płoną, i nie miało to nic wspólnego z krztuszeniem się.

– Ktoś tu jest dziś w nastroju.

– Nic na to nie poradzę. Dyrektor generalny, z którym byłem umówiony na spotkanie, miał kilkuminutowe spóźnienie, więc zaprowadzili mnie do jego biura, żebym tam na niego poczekał. Stało tam takie wielkie biurko, a na ścianach wisiało całe mnóstwo dyplomów. Pomieszczenie wyglądało jak biuro faceta u władzy. Zacząłem się więc zastanawiać, jak prezentujesz się za swoim biurkiem, taka władcza i seksowna. Przez to wszystko chcę sprawić, żebyś zaczęła mnie błagać o litość.

– Czekaj, pomóż mi to zrozumieć. Wyobrażenie władczej mnie wzbudza w tobie chęć zmuszenia mnie do błagania?

– Żebyś, kurwa, wiedziała – odparł, a ja wyczułam przez słuchawkę, że się przy tym uśmiecha.

Zaśmiałam się.

– Jesteś nieprzyzwoity.

– Może zamkniesz drzwi do swojego biura, żebym mógł ci opowiedzieć, co chcę ci zrobić, a ty włożysz sobie dłoń do tych swoich koronkowych majtek, które zapewne masz na sobie?

Cholera, aż pożałowałam, że nie jestem w pracy.

– Kuszące... Ale nie mogę. Nie ma mnie w biurze.

– A gdzie jesteś?

– W pobliskim barze z Maggie. Próbuje mnie upić.
– Super. Cieszę się, że wyszłaś z pracy o przyzwoitej godzinie.
– Mam jeszcze sporo do nadrobienia.
– No to lepiej, żebyś się z tym wyrobiła. Bo po powrocie wyniosę cię stamtąd siłą, jeśli będziesz pracować do późna. Obiecałaś mi lato, a ja nie zadowolę się samymi weekendami.
– Postaram się. – Uśmiechnęłam się.
– Okej. To nie zawracam ci głowy. Baw się dobrze z przyjaciółką.
– Wracasz jutro do domu?
– Cholera... Nie. To właśnie w tej sprawie dzwonię. Zupełnie o tym zapomniałem, kiedy zasugerowałaś, żebym cię posmakował w twoim biurze.
– Nic takiego nie powiedziałam. – Zaśmiałam się.
– Usłyszałem to w twoim głosie. W każdym razie chciałem ci powiedzieć, że moja kolacja z właścicielem została przesunięta na sobotni wieczór. Jego córka urodziła dziecko kilka tygodni temu i do niej poleciał. Wraca dopiero w sobotę, więc musiałem przełożyć lot na niedzielę. Niestety jestem zmuszony odwołać nasze sobotnie plany. Przepraszam.
– Och, rozumiem.
– Chyba że zechciałabyś jutro po pracy wsiąść do samolotu? Mam tu biurko w apartamencie. Mogę to dla ciebie zorganizować.
– Kusząca propozycja, ale naprawdę nie mogę.
Maggie wróciła z dwoma kieliszkami wina i numerem telefonu nabazgranym na serwetce. Potrząsnęłam głową, wskazując na swoją komórkę, i bezgłośnie wyszeptałam: „Max”.
Mój rozmówca milczał przez chwilę, po czym wyznał:
– Tęsknię za budzeniem się przy tobie.
Poczułam ucisk w sercu.
– Ja też tęsknię za budzeniem się przy tobie.
– Istnieje prosty sposób, w jaki oboje możemy skrócić nasze cierpienia.
– Wiem. – Uśmiechnęłam się. – Tylko że mam za dużo do nadrobienia w pracy, żeby jutro po południu wskoczyć do samolotu.
– No dobrze. Ale daj mi znać, jeśli zmienisz zdanie. Prześlę ci bilet.
– Dzięki, Max.
– Dobrej nocy. Uważaj na siebie.
– Ty też.
Odsunęłam telefon od ucha, aby się rozłączyć, ale Maggie zdążyła mi go jeszcze wyrwać z ręki.
– Max? Jesteś tam jeszcze? Tu Maggie. – Uśmiechnęła się do mnie. – No cześć. Słuchaj, kup jej ten bilet. Wsadzę ją do tego samolotu.
– Oddaj mi telefon – zażądałam.
Odchyliła się do tyłu, co nie powstrzymało mnie przed sięganiem.
– Dobry pomysł. Dzięki, Max. – Pomachała palcami do telefonu, jakby mógł ją zobaczyć. – Pa, pa.
Zakończyła połączenie i przycisnęła moją komórkę do klatki piersiowej, robiąc rozmarzone oczy.
– Powiedział, że tęskni za budzeniem się przy tobie. Musisz do niego polecieć.
– Chciałabym, ale nie mogę. – Potrząsnęłam głową. – Mam za dużo do zrobienia w pracy.
– Pozwól, że cię o coś zapytam... Czy ten mężczyzna jest tak słodki, jak mi się zdaje, sądząc po tych kilku sytuacjach, w jakich miałam z nim styczność?
– Tak. – Westchnęłam. – Pod tą twardą powłoką zawodnika hokejowego skrywa

naprawdę miękkie serce.

– A jaki jest w łóżku?

Uśmiechnęłam się na samą myśl o tym.

– Całą tę słodycz zostawia w drzwiach sypialni. A kiedy mnie całuje, chwytą mnie tą swoją wielką dłonią za gardło. Jest bardzo dominujący i chyba powinien mnie trochę przerażać, ale wygląda na to, że to lubię.

– Jak długo go już nie ma?

– Miał wrócić jutro po południu, ale coś mu wypadło i przylatuje dopiero w niedzielę.

Mój telefon zabrzczał w rękach Maggie. Spojrzała na ekran, a potem na dwa kieliszki stojące przede mną na stole.

– Lepiej dokończ to wino i przejdź do kolejnego.

– Dlaczego? – Zmarszczyłam brwi.

Pokazała mi ekran mojego telefonu.

– Bo Max właśnie wysłał ci bilet. Teraz muszę cię upić na tyle, żebyś dała się namówić na wejście do samolotu jutro po południu.

•••

– Wskoczę pod prysznic – oznajmił Max do mojego odbicia w lustrze w łazience. – Za chwilę powinni przynieść nam śniadanie.

– Dobrze. – Odstawiłam suszarkę. – Skończyłam. Łazienka jest twoja.

Błysnął do mnie dołeczkami i ściągnął bokserki.

– Ale możesz zostać i popatrzeć. – Pocałował mnie w ramię. – Albo jeszcze lepiej: dołącz do mnie.

Wtedy ktoś zapukał do drzwi apartamentu.

– Wygląda na to, że tylko jedno z nas weźmie teraz prysznic. – Uśmiechnęłam się, a Max zrobił nadęsaną minę.

Wróciłam do sypialni i złapałam za torebkę, żeby wyjąć pieniądze na napiwek dla obsługi hotelowej. W portfelu znalazłam jednak tylko banknot studolarowy, więc wsunęłam głowę do łazienki.

– Hej. Masz jakieś drobne na napiwek? Ja mam tylko stówę.

– Powinienem mieć. – Max był już pod prysznicem. – Mój portfel jest chyba nadal w kieszeni spodni. Zajrzyj do niego.

– Dzięki.

Rozejrzałam się po sypialni za jego spodniami, ale ich tam nie było. Wtedy przypomniałam sobie, że prawdopodobnie wciąż są przy drzwiach – tam, gdzie je ściągnął, kiedy przycisnął mnie do ściany jakieś dwie sekundy po moim przybyciu zeszłego wieczoru. Uśmiechnęłam się na to wspomnienie. Podniosłam spodnie z podłogi i wyjęłam portfel. Znalazłam w nim dziesięć dolarów, więc wyciągnęłam banknot i otworzyłam drzwi.

Obsługa hotelowa wjechała do środka z wózkiem, a ja zachichotałam na widok wielkiego pudełka cheeriosów i dużej szklanej karafki z mlekiem. Wręczyłam pracownikowi napiwek i odprowadziłam go do drzwi. Zanim zdążyłam je zamknąć, facet odwrócił się do mnie.

– Proszę pani?

– Tak?

Wyciągnął do mnie wizytówkę.

– Podała mi to pani przez przypadek razem z banknotem.

– Och, przepraszam. Dziękuję.

Wróciłam do pokoju, żeby włożyć wizytówkę z powrotem do portfela Maxa. Wsuwając

ją do niego, nie mogłam nie zauważyć widniejącej na niej nazwy: „Centrum Neurologii i Neurochirurgii Cedars Sinai”. Pod spodem był adres oraz odręcznie napisana data i godzina wizyty sprzed dwóch dni. Zamiast schować wizytówkę z powrotem do portfela, zostawiłam ją na tacy obsługi pokoju, żeby później zapytać o nią Maxa.

Potem zadzwoniła Maggie, a w chwili gdy Max wyszedł spod prysznica, odezwał się jego telefon. Dopiero w połowie śniadania przypomniałam sobie o wizytówce. Podniosłam ją.

– Wyjęłam to przypadkiem z twojego portfela razem z banknotem dla obsługi. Boy hotelowy oddał mi tę wizytówkę, zanim wyszedł.

Max spojrzał na kartonik, a potem na mnie i nic nie powiedział.

– Byłeś u neurologa? – zapytałam.

– Tak. – Wziął wizytówkę i wsunął ją do kieszeni. – Badanie kontrolne.

– Kontrolne? Nigdy nie byłam u neurologa.

Włożył sobie do ust czubatą łyżkę cheeriosów i wzruszył ramionami.

– Jest jakiś powód, dla którego chodzisz do neurologa?

Chyba nie zdawałam sobie wcześniej sprawy, że Max zwykle nawiązuje kontakt wzrokowy podczas rozmowy – aż do teraz, kiedy nagle zaczął unikać mojego spojrzenia. Mieszał łyżką w swojej misce z cheeriosami.

– Miewam migreny, więc chodzę na badania raz na jakiś czas.

– Och. Nigdy nie wspomniałeś o migrenach.

– Chyba nie miałem okazji. – Znowu wzruszył ramionami.

– Twój lekarz przyjmuje tutaj, w Kalifornii? – Zmarszczyłam czoło. – Przylatujesz tu specjalnie na badania?

– To dobry specjalista.

Coś mi nie pasowało w tej rozmowie.

– I jesteś zadowolony z wizyty?

– Tak. Chcesz jego numer, żeby też się zbadać?

– Przepraszam. – Potrząsnęłam głową. – Jestem wścibska.

– Nic się nie stało. – Na stole zabrzączał jego telefon. Podniósł go i spojrzał na ekran. – Masz dziś ochotę na coś szczególnego?

– Chyba nie. – Wzruszyłam ramionami.

– Chciałabyś obejrzeć ze mną kilka domów?

– Domów?

– Tak. Menedżer operacyjny drużyny umówił mnie z agentką nieruchomości. Zaproponowała, że pokaże mi kilka domów dziś po południu.

– Och... Nie wiedziałam, że masz zamiar kupić tu dom.

– Bo nie miałem zamiaru. Ale mój człowiek od finansów już od roku naciska, żebym zainwestował w jakąś nieruchomość. Mówi, że to dobry moment. Pomyślałem, że nie zaszkodzi sprawdzić, co mogę dostać za swoje pieniądze w różnych dzielnicach. Zgodziłem się na to, zanim jeszcze zdecydowałaś się przyjechać, więc jeśli nie masz ochoty, mogę to przełożyć.

– Nie, w porządku. Brzmi fajnie.

– Dobrze. Powiem jej, żeby dała nam godzinę.

•••

– Coś cię gryzie? – Max podszedł do mnie, gdy patrzyłam na centrum Los Angeles z balkonu przynależącego do sypialni na trzecim piętrze jednego z domów, które oglądaliśmy. Położył ręce na poręczy po obu moich stronach.

– Dlaczego pytasz?

Odgarnął mi włosy na bok i pocałował mnie delikatnie w szyję.

– Jesteś zbyt milcząca.

– Chyba po prostu próbuję to wszystko przetworzyć.

To był już czwarty dom, który obejrzelśmy tego popołudnia. Każdy kolejny prezentował się jeszcze ładniej od poprzedniego, ale można było się tego spodziewać po zawrotnych cenach, jakie wymieniała agentka nieruchomości. Obróciłam się twarzą do Maxa, a on się nie cofnął. Wciąż trzymał mnie między swoimi umięśnionymi rękoma.

– To piękne domy, ale chyba trochę przytłaczające.

– Rozumiem.

Wszystkie posiadłości, które odwiedziliśmy, miały co najmniej cztery sypialnie, ale wspólna przestrzeń życiowa była otwarta i bardzo obszerna.

– Dlaczego pokazuje ci takie duże nieruchomości? Poprosiłeś ją o to?

– Powiedziałem jej, że zależy mi przynajmniej na kilku pokojach. Rodzina lubi mnie odwiedzać, a mój specjalista od finansów stwierdził, że powinienem kupić posiadłość, w której będę mieszkał do dziesięciu lat. Pomyślałem więc... – Max wzruszył ramionami. – No wiesz, z czasem mogę potrzebować więcej miejsca.

„Z czasem...” Czyli kilka lat, kiedy to prawdopodobnie założy rodzinę, która wypełni całą tę przestrzeń. To wydawało się zrozumiałe, ale uderzyła mnie myśl o tym, że miałby mieszkać w wielkim domu z kimś innym. Istniała ogromna różnica między wynajmem jednego lub dwupokojowego mieszkania a kupnem posiadłości za miliony dolarów. To brzmiało poważnie: zapuszczanie korzeni pięć tysięcy kilometrów ode mnie.

– I jak się podoba? – Agentka nieruchomości weszła do sypialni.

– Jest super – odpowiedział Max. – Dasz nam dziesięć minut na rozmówienie się na osobności?

– Oczywiście. – Wskazała kciukiem przez ramię. – Muszę oddzwonić do kilku osób. Może wyjdę na zewnątrz i dam wam trochę prywatności? Będę przed domem.

– Dziękuję.

Kiedy kobieta znalazła się już poza zasięgiem słuchu, zapytałam:

– I co? Jesteś zainteresowany?

– Nie. – Max potrząsnął głową. – Dom jest piękny, ale czuję się tu jak w gabinecie lekarskim. Jest zbyt sterylny i nowoczesny.

Zaśmiałam się.

– To dlaczego powiedziałeś, że musimy porozmawiać na osobności?

– Bo przestałaś się uśmiechać. – Opuścił dłoń do rąbka mojej sukienki i wsunął ją pod nią, a następnie między moje uda. – Chcę przywołać ten piękny uśmiech z powrotem na twoją twarz.

Moje oczy się rozszerzyły.

– Nie będę uprawiać z tobą seksu na czyimś balkonie.

– Oczywiście, że nie. – Chwycił mnie w tali i odwrócił ku sobie, a potem zbliżył usta do mojego ucha. – Zamierzam tylko zrobić ci dobrze ręką. Przelecę cię, jak należy, kiedy wrócimy do hotelu. Teraz tylko pomogę ci uwolnić nieco napięcia.

– Max... – zaczęłam protestować, ale on złapał mnie za włosy i odciągnął mi głowę do tyłu. – Nie pozwolę, żeby ktoś cię zobaczył – zamruczał mi do ucha. – Jesteś całkowicie zakryta od tyłu i nikt nie widzi mojej ręki pod twoją sukienką. – Nie dając mi czasu na odpowiedź, odsunął moje majtki na bok i zaczął delikatnie pocierać łechtaczkę. – Rozłóż szerzej nogi.

Kiedy nie zareagowałam, szarpnął mnie mocniej za włosy i moje ciało ożyło.

– Złap się mocno poręczy rękami i nie puszczaj.

Nagle wszelkie moje obawy zniknęły, razem ze wstydem. Rozłożyłam nogi i chwyciłam się poręczy.

– Już jesteś mokra – zauważył szorstkim głosem, przesuając palcami po moich wargach. Wsunął kilka razy jeden palec do środka i dodał drugi. – Chcę potem popatrzeć, jak robisz sobie dobrze. Położysz się na moim łóżku z szeroko rozstawionymi nogami i włożysz sobie palce do środka, dobrze? Zrobisz to dla mnie?

Skinęłam głową. W tej chwili obiecałabym mu wszystko, o co tylko by mnie poprosił. Moje ciało tak szybko pędziło na skraj rozkoszy, że potrzebowałam jeszcze tylko minuty. Kiedy Max wyciągnął ze mnie dwa palce i zanurzył trzy w moim wnętrzu, nagle nie potrzebowałam już nawet tych sześćdziesięciu sekund. Wystarczyły jedynie dwa jego ruchy, abym zaczęła szczytować. Nie zdawałam sobie nawet sprawy, że wydałam jakiś dźwięk, dopóki nie zakrył mi ust.

Ledwo łąpałam oddech, kiedy Max odwrócił mnie do siebie z uśmiechem.

– Lepiej ci? – zapytał i zachichotał, kiedy nie odpowiedziałam. – Chodź. Doprowadzę cię do porządku w łazience, zanim agentka zacznie nas szukać.

•••

Dwie godziny później wróciliśmy do hotelowego apartamentu Maxa i uprawialiśmy seks po raz drugi tego dnia. Potem leżałam z głową na jego klatce piersiowej, a on głąskał mnie po włosach.

– Przylecisz ze mną w przyszłym miesiącu, żeby pomóc mi znaleźć mieszkanie? – zapytał.

– Jeśli tylko będę mogła. Wrócimy jeszcze do tego?

Zachichotał.

– Jasne.

– Z czego się śmiejesz?

– Powinnaś była urodzić się mężczyzną. Do perfekcji opanowałaś sztukę niezobowiązania się do niczego.

– Przepraszam. – Westchnęłam.

– Nie ma za co. Będę nad tobą pracował. Lubisz Kalifornię?

Podparłam głowę na rękach.

– Lubię. Pogoda jest świetna, a ja uwielbiam kaniony i urozmaicone krajobrazy. Ale kocham też cztery pory roku Nowego Jorku i jego energię. I nie znoszę jeździć samochodem. A ty? Będziesz tęsknić za Nowym Jorkiem?

– Będę tęsknić za trzema z czterech pór roku. – Max pogłąskał mnie po włosach. – I pizzą. Ale ja akurat wolę jeździć samochodem, niż korzystać z transportu publicznego. Jak często tu przyjeżdżasz w sprawach biznesowych?

– Dwa lub trzy razy w roku.

Skinął głową i długo patrzył mi w oczy.

– Za tobą też będę tęsknić.

Przyjazd do Kalifornii dobitnie przypomniał mi o nadchodzącym końcu tego lata. Jeśli już teraz sama myśl o tym napawała mnie smutkiem, to jak będę się wtedy czuła? Nie chciałam się poddawać złemu nastrojowi, więc odwróciłam głowę i pocałowałam go w serce.

– Ja też będę za tobą tęsknić.

— Rozdział 19 —

Max

Co ci podać do picia, Max? – Celia Gibson podeszła do baru na zadaszonym patiu na swoim podwórku. – Chcesz jeszcze wina czy wolisz drinka po kolacji?

– Poproszę wino, jeśli można. – Rozejrzałem się po obszernym terenie, na którym, w odległym rogu, stała duża szklarnia. Światła były włączone i widziałem rozmawiających w środku Georgię oraz męża Celi.

Stanęła obok mnie i podała mi kieliszek wina.

– Wiem, że nie jesteś jeszcze oficjalnie naszym zawodnikiem, ale czy mogę cię zaprosić na najbliższą, drogą mojego sercu imprezę charytatywną?

– Oczywiście.

– Co roku na początku sierpnia, przed rozpoczęciem treningów, organizuję charytatywny mecz towarzyski. To już ósmy rok. Jesteśmy drużyną w światowej mekce celebrytów, więc to mecz gwiazdy Hollywood kontra profesjonalni zawodnicy. Ludzie mają z tego frajdę, a dziwiłbyś się, ile gwiazd to zagorzali fani hokeja. Wszystkie pieniądze ze sprzedaży biletów i przychodów z reklam trafiają do Narodowej Fundacji Alzheimera. Zarówno moja mama, jak i mama Milesa chorowały na tę straszną chorobę.

– Przykro mi to słyszeć. Z chęcią wezmę w tym udział.

– Świetnie. Poproszę mojego asystenta o przesłanie ci szczegółów wydarzenia i kilka darmowych biletów dla Georgii lub kogoś, kogo zechcesz zaprosić.

– Super.

Spojrzelśmy z powrotem na szklarnię. Celia napiła się wina i uśmiechnęła się.

– Obawiam się, że nie zobaczysz szybko swojej Georgii. Ludzie zawsze zakładają, że ogród należy do mnie, a nie do mojego męża. Jakoś im to do niego nie pasuje. A tymczasem Miles ma dwie pasje: ukochaną drużynę hokejową i kwiaty. Kiedy wprowadzi już kogoś do swojej szklarni, zagaduje go przez co najmniej pół godziny.

– Georgia na pewno nie ma nic przeciwko. – Uśmiechnąłem się. – Róże to jej pasja.

– To może usiądziemy? – Celia wskazała na meble za nami, a kiedy już usadowiliśmy się wygodnie, z uśmiechem zagadnęła: – Mam nadzieję, iż nie masz nic przeciwko, że mówię tak wprost, ale to dobrze, że Georgia ma swoją pasję. Poznałam już wiele żon i dziewczyn zawodników, które przeprowadziły się tu z partnerami. Niektóre zrezygnowały ze swojej kariery, a inne były jeszcze zbyt młode, żeby rozwinąć własną, zanim wkroczyły w świat sportu. Przekonałam się jednak, że zwykle udaje się przetrwać właśnie tym parom, w których kobieta też ma jakąś swoją pasję. Jak wiesz, zawodnicy są w rozjazdach przez pół roku. Na początku wielu jeździ z partnerkami z miasta do miasta, co może być ekscytujące, ale z czasem traci na atrakcyjności. Kiedy rodzą się dzieci, życie w ciągłej podróży nie wchodzi już w grę. Nie zrozum mnie źle, bycie matką to stanowisko na cały etat. Ale pasja pomaga kobiecie zachować tożsamość. Wierz mi, bardzo łatwo jest zostać panią Gibson albo panią Yearwood i zapomnieć, że jesteś także Celią lub Georgią.

– Rozumiem. – Skinałem głową.

– Siedziba firmy Georgii mieści się na Wschodnim Wybrzeżu, tak?

– W Nowym Jorku.

– Chce się tu z tobą przeprowadzić?

– Nie.

– Kiedy Miles i ja się poznaliśmy, dopiero co założyłam własną agencję pośrednictwa nieruchomości w Chicago. Po sześciu latach pracy w korporacji zapragnęłam rozszerzyć działalność na zarządzanie nieruchomościami, czym moja stara firma się nie zajmowała. Zabrałam ze sobą trzech moich kolegów z branży i wywiesiłam tabliczkę z naszymi nazwiskami, dysponując jedynie kwotą na opłacenie ich pensji i czynszu na trzy miesiące. To było spore ryzyko, ale cieszyłam się każdą chwilą tego wyzwania. – Uśmiechnęła się. – Poznałam Milesa na imprezie. Spotkaliśmy się kilka razy przy okazji jego wizyt w Chicago, ale był bardzo zajęty, więc nie mógł przyjeżdżać często. W pewnym momencie zapytał mnie, czy rozważyłabym przeprowadzkę do Kalifornii, gdzie rezydowała jego drużyna, abyśmy mogli spróbować czegoś na poważnie. W odpowiedzi zapytałam go, czy nie rozważyłby czasem przeprowadzki do Chicago, gdzie zlokalizowana była moja firma. Chyba nie muszę dodawać, że znaleźliśmy się w sytuacji patowej.

– Jak to rozwiązaście?

– Nie było łatwo. Rozstaliśmy się na pół roku. W końcu pojawił się w moim biurze i zapytał, w jakim pomieszczeniu negocjuję. Zaprowadziłam go do sali konferencyjnej i zawarliśmy umowę. Kupił mieszkanie w Chicago i postanowiliśmy przez cztery dni w tygodniu mieszkać w jednym mieście, a trzy w drugim. To okazało się dla mnie wykonalne, bo mogłam się umawiać z klientami na prezentacje i inne spotkania w te dni, kiedy byłam w Chicago, a pracę biurową zostawić sobie na czas pobytu w Kalifornii.

– Jak długo to trwało?

Napiła się wina.

– Kilka lat. Z czasem zakochałam się w południowej Kalifornii. Grudzień nie ma tu sobie równych, więc ostatecznie zdecydowałam się na przeprowadzkę, ale nie zamknęłam swojego biura w Chicago. Awansowałam jednego z tamtejszych agentów na kierownika i rozszerzyłam działalność na Kalifornię. Sprzedałam agencję dopiero kilka lat temu. – Uśmiechnęła się. – To była moja pasja.

Niestety odległość stanowiła najmniejszy problem w mojej relacji z Georgią. Nie zamierzałam jednak wtajemniczać Celi w szczegóły naszej sytuacji, mimo że ją polubiłam. Pod pewnymi względami przypominała mi Georgię, przez co wiedziałam, że najlepiej będzie nie ciągnąć debaty, tylko się z nią zgodzić.

– Oboje mamy wiele do przemyślenia w najbliższych miesiącach. – Skinęłam głową.

•••

– Na Pięćdziesiątą Siódmą? – Kierowca spojrział w lusterko.

Nie rozmawialiśmy o naszych planach z Georgią po wylądowaniu z powrotem w Nowym Jorku, ale jedno wiedziałam na pewno: chciałam ją w swoim łóżku.

– Jedziemy do mnie? – zapytałam.

– Chyba muszę wrócić do siebie. Mam jutro spotkanie z rana, na które muszę się przygotować, a nie wzięłam nawet swojego laptopa. Ale możesz przenocować u mnie.

– Nie mogę. Nie zarezerwowałam opiekunek dla psów na dzisiejszy wieczór. Poza tym ostatnio je zaniedbywałam.

Georgia skinęła głową.

– I tak przyda nam się obojgu trochę snu. Żadne z nas się nie wysypia, gdy dzielimy ze sobą łóżko.

– Nigdy nie zamieniłbym zmęczenia po gorącej nocy z tobą na wyspanie się samemu – skomentowałam z uśmiechem.

Kierowca wciąż czekał na nasze instrukcje. Georgia spojrzała na mnie wymownie

szeroko otwartymi oczami, nakazując mi się zamknąć. Zachichotałem i pochyliłem się, żeby podać facetowi jej adres.

– Dziękuję, że do mnie przyleciałaś. – Odchyliłem się do tyłu i wziąłem ją za rękę.

– Cieszę się, że to zrobiłam. Naprawdę dobrze się bawiłam. I mogę skreślić „bycie spontaniczną” z mojej listy rzeczy do zrobienia.

– Właściwie to Maggie musiała cię upić, żebyś dała się do tego namówić. – Wzruszyłem ramionami. – Ale dobrze, niech ci będzie.

Zaśmiała się.

– No cóż, dla mnie to było spontaniczne. Jakie masz plany na ten tydzień?

– Jutro mam spotkanie z menedżerem biznesowym, a we wtorek muszę pojechać do Providence na Rhode Island na sesję zdjęciową.

– Kolejna reklama bielizny, do której będą próbowali uwypuklić twój sprzęt? – zapytała z uśmiechem.

– Nie, dzięki Bogu. Tym razem chodzi o reklamę wody kolońskiej. W zależności od tego, jak nam pójdzie, być może złożę jeszcze bratu krótką wizytę w Bostonie. Nie zdecydowałem tylko, czy do niego polecę, czy pojadę samochodem. A ty co masz w planach?

– To, co zwykle... Mnóstwo spotkań, maili, organizowania. Muszę się też wybrać do naszego magazynu w Jersey City w tym tygodniu. Wkrótce wypuszczamy w świat kilka nowych produktów, więc chcę się upewnić, że otrzymaliśmy wszystko dokładnie w takiej jakości, jaką zamówiliśmy. Następnego dnia stawiamy też kilka billboardów na New Jersey Turnpike, więc chyba poproszę Maggie o wspólną przejażdżkę tą trasą, żebyśmy mogły sprawdzić, jak się prezentują.

– Będziesz miała czas na wspólną kolację któregoś wieczoru?

– Znajdę go. – Jej twarz złagodniała.

Kiedy podjechaliśmy pod mieszkanie Georgii, powiedziałem kierowcy, żeby dał mi piętnaście minut na odprowadzenie jej. Wyjąłem obie nasze torby z bagażnika i ruszyłem za nią, ale gdy tylko ujrzałem jej tyłek w legginsach do jogi, poprosiłem ją, żeby dała mi chwilę, i pobiegłem z powrotem do taksówkarza.

– Jedzie pan jeszcze po kogoś? – zapytałem go.

Potrząsnął głową.

– To mój ostatni kurs.

– Świetnie. – Wyciągnąłem portfel z kieszeni, wyjąłem z niego kilka banknotów i podałem mu je. – Poczekaj pan na mnie, jeśli nie będę wracał dłużej niż kwadrans?

Kierowca spojrział na studolarówki i skinął głową.

– Jasne.

– Dzięki.

Wróciłem do Georgii.

– O co chodziło?

– Czy wspominałem już, że twoja pupa wygląda spektakularnie w tych legginsach? Prawie nabrałem ochoty na powtórkę tych idiotycznych zajęć z jogi. Z naciskiem na prawie.

Zaśmiała się.

– A co mój tyłek ma wspólnego z kierowcą?

– Zapłaciłem mu, żeby poczekał na wypadek, gdybyś mnie wpuściła, abym mógł go zaliczyć.

– Zaliczyć? – Georgia zmarszczyła nos.

– Co? Nie jestem wystarczająco elokwentny dla takiej damy jak ty? To może powiem: na wypadek gdybyś pozwoliła mi się puknąć?

– Fuj.
– Zamoczyć?
Zaśmiała się.
– Wydymać? – Otworzyłem drzwi do jej budynku.
Potrzęsła głową.
– Wygrzmocić? Dmuchać? Bzyknać? Poświntuszyć?
– Jasne, wymieniaj tak dalej – nacisnęła przycisk windy z uśmiechem – a jedyną rzecz, w jaką dziś grzmotniesz, będą drzwi wyjściowe.
– Ach. Chcesz czegoś bardziej wyszukanego. To może „uprawiać miłość”, „spółkować”, „kopulować” albo „grzeszyć”?
Wyszliśmy z windy i Georgia wyciągnęła klucze ze śmiechem.
– Chyba zmarnowałeś ten napiwek dla kierowcy. Nie będzie musiał na ciebie długo czekać.
Chwyciłem ją za tyłek, kiedy otwierała drzwi, i śmiejąc się, wpadliśmy do środka.
– A może wypieprzyć? To klasyk. Chciałbym cię wypieprzyć, Georgio.
Rzuciłem jej torbę na podłogę i objąłem ją w tali, gotów ściągnąć z niej te cholernie seksowne legginsy. Ale ona niespodziewanie zamarła i uśmiech zniknął z jej twarzy.
– Gabriel? Co ty tutaj robisz?
– Przepraszam. – Dupek potarł kark. – Wysłałem ci SMS-a, ale nie odpisałaś.
– Miałam włączony tryb samolotowy w telefonie. – Georgia pokręciła głową. – Musiałam zapomnieć go wyłączyć. Ale co ty tu robisz?
– Przyjechałem z tobą porozmawiać. Nie było cię w domu, a ja wciąż mam twoje klucze. Nie miałem dokąd pójść.
Spojrzałem na jego walizkę i skrzyżowałem ręce na klatce piersiowej.
– To Nowy Jork. Na każdym rogu są hotele.
– Chcę tylko z tobą porozmawiać. – Gabriel spojrzał na Georgię. – Pójdę do hotelu, jeśli zechcesz.
„Jeśli zechcesz?” Ten skurwiol zostawił ją miesiąc temu i miał jeszcze czelność wejść do jej mieszkania pod jej nieobecność? Tak, przeprosił, ale zachowywał się tak, jakby miał pełne prawo tu przebywać.
Był wyższy i w lepszej formie, niż się spodziewałem po zdjęciu, które widziałem wcześniej. Powaliłbym go jednak bez trudu, gdyby zaszła taka potrzeba. W tej chwili miałem szczerą nadzieję, że zajdzie.
Ale on zrobił krok w moją stronę i wyciągnął do mnie rękę.
– Jestem Gabriel Alessi. Przepraszam, że zakłóciłem wam wieczór.
Nawet nie drgnąłem.
Georgia poświęciła chwilę na ocenę sytuacji, po czym położyła mi rękę na ramieniu.
– Max, czy możemy chwilę porozmawiać?
Spojrzałem na nią bez słowa. Skinęła głową w stronę swojej sypialni.
– Porozmawiasz ze mną? – powtórzyła pytanie.
Piorunowałem gością wzrokiem jeszcze przez chwilę, po czym skinąłem głową. Byłem wściekły. Miałem wrażenie, że para bucha mi z nosa ze złości. Ale kiedy poszedłem za Georgią, a ona spojrzała na mnie ze łzami w oczach, poczułem przeszywający ból w piersi. Nie potrafiłem znieść płaczu żadnej kobiety, a zwłaszcza Georgii, która nie zrobiła przecież nic złego.
– Nie wiem, co robić – powiedziała.
Wypuściłem powietrze z płuc i kiwnąłem głową.
– A co chciałabyś zrobić?

– Szczerze mówiąc, chciałabym się zwinąć w kłębek na łóżku i zasnąć.

– Chcesz z nim porozmawiać?

Patrzyła długo w dół.

– Chciałabym wiedzieć, dlaczego przyjechał.

Dla mnie to było oczywiste. Sukinsyn zamierzał odstawić ją na bok na ponad rok, żeby się zabawiać, ale gdy tylko się dowiedział, że ona też się z kimś spotyka, zamiast za nim płakać, wskoczył do pierwszego samolotu do Nowego Jorku.

– Mam sobie pójść?

Milczała przez chwilę.

– Nie potrafię teraz zostać z żadnym z was. Byłeś dla mnie dobry od chwili, gdy się poznailiśmy, więc nie poproszę cię, żebyś wyszedł po to, bym mogła tu zostać z mężczyzną, z którym łączy mnie wspólna przeszłość. Chcę okazać ci należyty szacunek, ale z tobą też nie mogę teraz być, kiedy jestem tak skołowana i rozemocjonowana z powodu Gabriela. Myślę więc, że najlepiej będzie, jeśli umówię się z Gabrielem gdzieś na jutro, żebyśmy mogli spokojnie porozmawiać.

Wolałbym, żeby kazała mi go wyrzucić na zbity pysk, ale jej podejście wydało mi się właściwe. Wiedziałem, że facet wróci w pewnym momencie do gry, tylko nie spodziewałem się, że to się stanie dzisiaj. Musiałem jednak uszanować decyzję Georgii, a poza tym nie mogłem patrzeć, jak cierpi. Wyglądała, jakby miała się załamać, gdybym nie zgodził się wyjść.

Skinąłem więc głową i rozłożyłem ręce na boki.

– Dobrze. Chodź tutaj.

Wcisnęła się we mnie, a ja przytuliłem ją mocno i trzymałem w swoich objęciach tak długo, jak tylko mogłem, po czym pocałowałem czubek jej głowy.

– Zadzwoń do mnie, kiedy zechcesz porozmawiać, dobrze?

– Dziękuję, Max. – Zmusiła się do uśmiechu i skinęła głową.

– Wyjdę pierwszy. Ale poczekam na dole, żeby się upewnić, że nie będzie ci robił problemów.

– Nie robi, ale pewnie poczujesz się z tym lepiej. Dziękuję, że tak o mnie dbasz.

Georgia wzięła głęboki oddech, po czym wyszliśmy z jej sypialni. Ruszyłem do drzwi, ale się odwróciłem i wycelowałem palcem w Gabriela.

– Lepiej, żebym nie pożałował, że wyszedłem stąd pierwszy. Okaż jej należyty szacunek.

Serce waliło mi w piersi, kiedy opuszczałem mieszkanie Georgii. Wiedziałem, że dobrze postępuję, wychodząc bez robienia scen, ale i tak czułem się do dupy. Poprosiłem kierowcę, żeby poczekał jeszcze chwilę, a potem oparłem się o samochód i czekałem. Niecałe pięć minut później drzwi do budynku się otworzyły i wyszedł przez nie Gabriel, ciągnąc za sobą walizkę na kółkach. Zrobił kilka kroków i zauważywszy mnie opartego o taksówkę, zatrzymał się. Nasze spojrzenia się spotkały. Nie odrywaliśmy od siebie wzroku, a potem odwrócił się bez słowa i poszedł dalej ulicą. Chyba był jednak mądrzejszy, niż sądziłem.

— Rozdział 20 —

Georgia

Kiedy byłam cała w nerwach, nie nadawałam się do niczego.

Nie znosiłam tego stanu, gdy przewracało mi się ze zdenerwowania w żołądku i nie mogłam się na niczym skupić, z wyjątkiem tego, co mnie gnębiło. Przynajmniej jednak szczerze nienawidziłam tego, że bez względu na to, jak długo analizowałam sytuację, nie potrafiłam wymyślić zadowalającego rozwiązania. Wszystko to okropnie mnie irytowało i to właśnie w takim stanie siedziałam nazajutrz w restauracji o jedenastej pięćdziesiąt osiem i patrzyłam, jak Gabriel podchodzi do stołu, żeby zjeść ze mną lunch.

Uśmiechnął się, ale nie odpowiedziałam mu tym samym.

– Mam nadzieję, że nie musiałaś na mnie długo czekać – powiedział, wyciągając krzesło naprzeciwko. – Wyszedłem z pokoju bez portfela i dopiero na dole zdałem sobie sprawę, że zostawiłem w nim klucz. W recepcji nie chcieli mi dać nowego, bo nie miałem przy sobie dowodu tożsamości, więc musiałem wrócić.

– W porządku.

– Ładnie wyglądasz. – Gabriel usiadł i złożył ręce. – W tym oświetleniu twoje włosy mają kasztanowy odcień.

– Bo są kasztanowe. Zafarbowałam je. W końcu się na to odważyłam.

– Nigdy nie mówiłaś, że się nad tym zastanawiasz.

Westchnęłam.

– Co tu robisz, Gabrieliu?

Zdjął serwetkę ze stołu i rozłożył ją sobie na kolanach.

– Przyjechałem z tobą porozmawiać.

– Powinieneś być mnie o tym uprzedzić. I zdecydowanie nie powinieneś być wchodzić pod moją nieobecność do mojego mieszkania zeszłego wieczoru.

– Wiem. – Spuścił wzrok. – Źle to rozegrałem. Przepraszam.

Kelnerka podeszła nalać nam wody, a potem zapytała, czy jesteśmy gotowi złożyć zamówienie. Nawet nie spojrzałam na menu, a poza tym nie miałam apetytu.

– Macie sałatkę cesar?

– Mamy. – Skinęła głową. – Podać wersję ze smażonym kurczakiem? Jest naprawdę dobra. Ciągle się nią zajadam.

– Jasne. – Podałam jej swoje menu. – Dziękuję.

Spojrzała na Gabriela, który również podał jej swoją kartę.

– Poproszę to samo.

Kiedy odeszła, Gabriel potrząsnął głową.

– W samolocie jakieś kilkanaście razy powtarzałem sobie, co chcę ci powiedzieć. Ale teraz nie pamiętam nawet, od czego miałem zacząć.

– Może od tego, co tutaj robisz? Nie planowałaś powrotu przed urlopem naukowym.

– Przyjechałem tylko z tobą porozmawiać. – Podniósł szklankę z wodą i wypił łyka, po czym wziął głęboki oddech. – Popełniłem wielki błąd, Georgio.

– Przyjeżdżając tu?

– Nie. – Potrząsnął głową. – Wyjeżdżając.

Miałam na sobie dopasowaną koszulę z długim rękawem i nagle jej ramiona wydały mi się zbyt ciasne. To było tak, jakby skurczyła się o dwa rozmiary i próbowała mnie udusić. Nie

odzywałam się, więc Gabriel sięgnął ku mnie przez stół i chwycił mnie za rękę. Wyrwałam mu ją, a on zmarszczył brwi.

– Jesteś najwspanialszym, co mi się w życiu przytrafiło, Georgio. A jednak uciekłem, gdy sytuacja się skomplikowała. Zachowałem się jak skończony dureń. Kocham cię. Popełniłem błąd i przyjechałem tu, żeby spróbować go naprawić.

– Błąd? – Nie wiedziałam dlaczego, ale to słowo strasznie mnie zirytowało. Zabrzmiało naprawdę arogancko. Potrząsnęłam głową. – Nie. Błędem jest zjedzenie nieświeżego łososia, po którym dostajesz biegunki. Błędem jest przeczytanie streszczenia zamiast lektury i niezaliczenie przez to jednego pytania na sprawdzianie. Oznajmienie swojej narzeczonej, że przeprowadzasz się do Europy i chcesz sypiać z innymi kobietami to żaden błąd, tylko świadoma decyzja.

Gabriel uniósł rękę.

– Dobra, dobra. Rozumiem. Źle to ująłem. Tak, podjąłem kilka niewłaściwych decyzji. Ale jestem tu i chcę to naprawić.

– Dlaczego?

– Bo cię kocham.

Potrząsnęłam głową.

– Nie, dlaczego teraz?

– Nie wiem. – Gabriel przeczesał włosy palcami. – Bo jestem upartym osłem i opamiętanie się zajęło mi tyle czasu?

– Gówno prawda, Gabrieliu. – Poczulałam ciepło rozlewające się na mojej twarzy. – Jesteś tu z powodu Maxa. Umawianie się i spanie z innymi kobietami było dla ciebie jak najbardziej w porządku, ale gdy tylko się dowiedziałeś, że ja też się z kimś spotykam, nagle zmieniłeś zdanie.

Przynajmniej miał na tyle przyzwoitości, by się zmieszać na te słowa.

Potrząsnął głową i zawstydzony spuścił wzrok.

– Może masz rację. Być może to właśnie przywróciło mi rozum. Ale czy powód naprawdę ma znaczenie? – Spojrzał na mnie. – Czasem musisz coś stracić, żeby uświadomić sobie, ile to dla ciebie znaczy.

– Myślę, że chodzi raczej o to, że doskonale wiedziałeś, co masz, ale nie spodziewałeś się, że możesz utracić.

– Czy już cię straciłem? – Gabriel przełknął ślinę.

Nie wiedziałam, co mu na to odpowiedzieć.

– Wróciłeś z Londynu na dobre?

Potrząsnął głową.

– Podpisałem z nimi umowę na cały rok. Nie mogę tak po prostu wyjechać przed grudniem.

– Więc co się zmieniło?

– Ja. Chcę być ci oddany.

– Co to znaczy?

– To znaczy, że jesteś wszystkim, czego pragnę i czego potrzebuję. Przyrzekam, że od teraz będę ci wierny.

– Nawet jeśli ja nadal będę się z kimś spotykać?

Wyprostował się gwałtownie i zamrugał kilka razy.

– Czy tego właśnie chcesz?

Ten pomysł też do mnie nie przemawiał, ale nie mogłam tak po prostu mu ulec. Pokręciłam głową.

– Nie wiem, czego teraz chcę, Gabrieliu.

– Boże, naprawdę spieprzyłem. – Wypuścił z siebie nierówny oddech.

Kelnerka przysłała z naszymi sałatkami. Oboje milczeliśmy jeszcze długo po jej odejściu i żadne z nas nawet nie tknęło jedzenia. Miałam zbyt duży mętlik w głowie, żeby móc cokolwiek przełknąć, nie mówiąc już o zrozumieniu, na czym w zasadzie stoję.

– Zakochałaś się w nim? – odezwał się w końcu Gabriel niskim głosem.

Nagle zrobiło mi się niedobrze, bo dotarło do mnie, jak bardzo zaangażowałam się w relację z Maxem.

– Nie wiem – wyszeptałam.

Przez następne pół godziny przesuwalam jedzenie widelcem po talerzu. Nie potrafiłam nic przełknąć ani zebrać myśli. Miałam zupełny mętlik w głowie. Gabriel próbował mnie zagadywać, ale kiedy obsługa przysłała zabrać nasze talerze, nie pamiętałam nawet, o czym rozmawialiśmy.

– Wylatuję wieczorem. Dzisiaj uniwersytet był zamknięty z racji święta państwowego w Wielkiej Brytanii, ale muszę wrócić na jutrzejsze zajęcia.

– Dobrze.

– Moglibyśmy dziś zjeść razem kolację?

Było mi go trochę szkoda, że przebył taką drogę, ale potrząsnęłam głową.

– Potrzebuję czasu, żeby pomyśleć.

Pokiwał głową, próbując zmusić się do uśmiechu, ale mu to nie wyszło. Zapłacił za nasz lunch i wyszliśmy na zewnątrz. Staliśmy przez chwilę pod restauracją w niezręcznym milczeniu.

Gabriel wziął mnie za rękę.

– Jest jeszcze kilka rzeczy, które muszę ci przekazać osobiście, a nie wiem, kiedy znów się zobaczymy.

– Okej...

– Byłem naprawdę zagubiony. Straciłem Jasona, odkryłem, że moi rodzice nie są moimi biologicznymi rodzicami, a kiedy w końcu opublikowałem książkę, okazało się, że nie mam za grosz talentu. Tymczasem twoja kariera rozwijała się w oszałamiającym tempie. Poczułem się wobec ciebie niegodny i pozwoliłem, aby to namieszało mi w głowie. Zacząłem szukać potwierdzenia swojej wartości w niewłaściwych miejscach: zmieniając pracę, spotykając się z innymi kobietami, a nawet przeprowadzając się do innego kraju. Wstydzilem się tego, kim jestem, ale bałem się podzielić z tobą swoimi odczuciami. Nigdy nie przestałem cię kochać, Georgio. Ja po prostu nienawidziłem siebie. – Jego oczy napełniły się łzami i musiałam przełknąć ślinę, aby stłumić swoje.

Ścisnęłam jego rękę. Po tym wyznaniu poczułam się jeszcze gorzej.

– Przepraszam, że nie zauważyłam, jak bardzo cierpisz.

– To nie twoja wina. Ukrywałem to za swoim wielkim ego i wygląda na to, że byłem w tym dobry. – Zmusił się do uśmiechu. – Czy mogę przytulić cię na pożegnanie?

– Oczywiście. – Skinęłam głową.

Gabriel trzymał mnie mocno przez dłuższą chwilę. Było jasne, że nie chce mnie zostawiać, i przypomniało mi to, jak okropnie się czułam, żegnając się z nim przed jego wyjazdem do Londynu.

– Dam ci trochę czasu i potem zadzwonię. Daj znać, jeśli zechcesz porozmawiać wcześniej.

– Dziękuję. Trzymaj się, Gabrieliu.

•••

Gapiłam się w okno tak długo, że czujnik nie wychwycił żadnego ruchu i światło w moim

biurze zgasło. Nawet tego nie zauważyłam, dopóki Maggie nie krzyknęła po wejściu do mojego gabinetu.

– Jezu Chryste! – Przyłożyła rękę do serca, kiedy światła znów się włączyły. – Nie wiedziałam, że siedzisz tu tak po ciemku. Przyszłam zostawić ci te próbki.

– Przepraszam.

– Co jest grane? – Przyjrzała się bacznie mojej twarzy. – Wycieczka się nie udała? Kiedy pisaliśmy przez weekend, odniosłam wrażenie, że świetnie się bawisz.

– Nie, to nie to.

– Coś nie tak w pracy?

– Gabriel przyjechał.

– Tutaj? – Maggie wybałuszyła oczy. – Masz na myśli do Nowego Jorku?

Skinęłam głową.

– Widziałaś się z nim?

– Zastałam go u siebie w mieszkaniu wczoraj wieczorem, kiedy wróciłam do domu. Czekał tam na mnie, a ja weszłam do środka z Maxem.

Maggie opadła szczerka.

– Potrzebujesz pomocy w zakopaniu ciała Gabriela po tym, jak Max go zamordował?

Potrząsnęłam głową.

– Przez chwilę naprawdę bałam się afery. Czulałam złość buchającą od Maxa. Ale jak zawsze wziął moje uczucia pod uwagę i zachował się taktownie. Porozmawialiśmy chwilę na osobności. Nie chciałam go prosić, żeby zostawił mnie samą z Gabrielem w moim mieszkaniu, więc kazałam wyjść im obojgu, a z Gabrielem zjadłam dziś lunch w restauracji.

– Dlaczego do mnie nie zadzwoniłaś?

– Byłaś na spotkaniu, a ja nie wiedziałam nawet, dlaczego tu przyjechał.

– Co chciał?

– Chce zamknąć nasz otwarty związek.

– Oczywiście. – Maggie przewróciła oczami. – Bo dla niego otwarty związek oznaczał spanie z innymi kobietami, podczas gdy ty miałaś żyć w celibacie.

Westchnęłam.

– Jasne, że to powód tej nagłej zmiany zdania. Tylko że jego nieszczęsne decyzje nie wymazują całej naszej udanej przeszłości, choć tak byłoby prościej. Zranił mnie, bez dwóch zdań, ale byłam w nim zakochana, Mags. Myślałam, że to mężczyzna mojego życia.

– Co mu powiedziałaś?

– Że potrzebuję trochę czasu do namysłu. Wiele razem przeżyliśmy i większość naszych wspólnych lat była naprawdę dobra. Zależy mi na nim.

– Wiem.

– Ale jest też Max, za którym szaleję. – Potrząsnęłam głową. – Nie wiem do końca dlaczego, ale przy nim mam ochotę żyć na całego. Jak na przykład kochać się z nim na balkonie rezydencji w Hollywood za pięć milionów dolarów, podczas gdy agentka nieruchomości czeka na nas na zewnątrz, albo schować się razem w hotelu przed całym światem. Przy Maxie naprawdę czuję, że żyję.

– Ekhm... Czy możemy wrócić do seksu w tej luksusowej rezydencji?

– Ale relacja z Maxem jest tylko tymczasowa. – Uśmiechnęłam się smutno. – Wyjeżdża pod koniec lata. Przypuszczam, że bycie razem na odległość jest trudne, choć wykonalne, ale on pisał się tylko na niezobowiązującą letnią przygodę.

– A gdyby Max nie wyjeżdżał i chciał być razem na wyłączność?

Skąd miałam to wiedzieć? Potrzebowałam czasu, żeby się nad tym zastanowić.

Schowałam twarz w dłoniach.

– O Boże. Nie możesz mi teraz zadawać takich pytań. Nie wiem jeszcze nawet, co zrobię z Gabrielem.

Maggie się roześmiała.

– Przepraszam. Chciałam tylko pomóc.

– Mam poczucie, że moja decyzja co do Gabriela nie powinna być zależna od Maxa. Albo chcę być dalej z Gabrielem, albo nie. Załóżmy, że najpierw poszłabym do Maxa i zapytała go, czy chce spróbować związku na odległość, a on odpowiedziałby, że nie. Miałabym potem wrócić do Gabriela i zostać z nim tylko dlatego, że nie mogę być z Maxem? Powinam naprawdę pragnąć się związać z osobą, którą kocham, bez względu na inne możliwości. Rozumiesz?

– Jasne... – Maggie skinęła głową. – Ale pociągnijmy jeszcze trochę tę zabawę. Co, jeśli zdecydujesz, że nie chcesz być z Gabrielem, bo żywisz uczucia do Maxa, i zerwiesz z tym pierwszym, a potem dowiesz się, że Max wcale nie chce kontynuować waszej relacji po swoim wyjeździe. Z czym zostaniesz?

Wzięłam głęboki oddech.

– Oczywiście, że to by było do luftu. Ale jakim cudem miałby przetrwać mój związek z facetem, z którym tak naprawdę byłabym skłonna zerwać, żeby zaryzykować z innym?

– Czyli z Gabrielem to kwestia typu „wszystko albo nic”? Czy on postawił ci ultimatum? Powiedział, że albo przestaniesz się spotykać z Maxem, albo to koniec?

– Nie pytałam go o to. – Wzruszyłam ramionami. – Ale przypuszczam, że taki mógłby być powód jego zerwania ze mną, gdybym nie zechciała wrócić do bycia na wyłączność.

– To dziwne, ale kiedy Aaron mnie zdradził, byłam chyba w lepszej sytuacji. – Maggie pokręciła głową. – Jego zdrada przesądziła o losie naszego związku. Jedyne dylemat, jaki miałam, to którego z jego przyjaciół i partnerów biznesowych przelecieć najpierw.

Po raz pierwszy od zeszłego wieczoru szczerze się uśmiechnęłam. Ale wtedy na biurku zabrzączał mój telefon. Gapiłam się na niego, jakby miał wybuchnąć pod moim dotykiem. Maggie zwróciła uwagę na moją minę, zachichotała i pochyliła się, żeby podnieść go z biurka.

Patrzyła na ekran przez chwilę, po czym mi go pokazała.

– To Max. Pyta, jak się czujesz.

— Rozdział 21 —

Max

Zostajesz dziś na Rhode Island? – Breena, wizażystka, nałożyła na moje czoło więcej jakiejś gównianej substancji.

– Nie, po sesji wybieram się do rodziny w Bostonie.

Telefon zabrzączał mi w kieszeni. Wyciągnąłem go, żeby sprawdzić, czy to Georgia, ale zamiast tego wyświetlił mi się jakiś numer z kierunkowym do Kalifornii. Znowu. Nie był to jednak gabinet lekarski, z którego próbowano się do mnie dodzwonić już kilka razy. Neurolog, z którym się konsultowałem w Los Angeles w zeszłym tygodniu, zostawił mi kilka wiadomości na poczcie głosowej, ale nie udało mi się jeszcze do niego oddzwonić. Odrzuciłem połączenie i sprawdziłem, czy nie przegapiłem czasem telefonu od Georgii. Niestety nie.

– Szkoda. – Breena złapała moje spojrzenie w lustrze i uśmiechnęła się. – Oprowadziłabym cię po mieście.

Była ładna, ale nie interesowała mnie żadna kobieta z wyjątkiem tej, która unikała mnie przez ostatnie dwa dni.

– Dzięki. Może innym razem.

Sesja zaczęła się o dziesiątej rano. Właśnie zjedliśmy lunch i fotograf powiedział, że powinniśmy skończyć za godzinę lub dwie. Dobrze, że nie wymagali, abym się uśmiechał do kamery, lecz zażyczyli sobie ponurej miny, bo odkąd wyszedłem z mieszkania Georgii w niedzielę wieczorem, byłem niezmiennie w ponurym nastroju.

Wiedziałem, że zjadła wczoraj lunch ze swoim byłym i że on wrócił już do Londynu, ale nic więcej mi nie napisała. Nie miałem pojęcia, co się dzieje w jej głowie. Na pewno zadrezczała się analizowaniem całej sytuacji, co z pewnością nie przemawiało na moją korzyść, skoro nasza relacja i tak miała datę ważności. To wszystko było do bani, ale nie miałem prawa o nią walczyć, skoro nie byłem pewien, co mogę jej zaoferować na dłuższą metę.

Lyle, fotograf, wszedł do środka i wyrwał mnie z zamyślenia. Odkąd zjawiłem się tam rano z psami, prawie nie wypuszczał Czwórki z rąk.

– Co myślisz o fotkach z tym maluchem?

– Podejrzewam, że zlizalby mi z twarzy wszystko, co na niej umieścicie – przemówiłem do jego odbicia w lustrze, ponieważ Breena nadal nakładała mi coś na policzki. – Ale nie mam nic przeciwko, jeśli tego właśnie chcesz. Dziękuję, że mogłem je tu przyprowadzić.

– Świetnie. Myślę, że mamy już wszystko, czego sobie życzyli. Zwykle spędzam połowę sesji na realizowaniu wizji klienta, a drugą połowę na robieniu zdjęć, które moim zdaniem okażą się lepsze. Dziewięciu klientów na dziesięciu decyduje się na to, co sam wymyśliłem. – Podniósł wolną rękę i poruszył nią w powietrzu, jakby pisał. – Nawet bestia nie może mu się oprzeć – powiedział. – To byłaby całkiem zabawna reklama. A z twoją aparycją będzie ociekać seksem.

– Skoro tak mówisz. – Wzruszyłem ramionami.

– Czy Czwórka ma jakiś ulubiony przysmak? Chciałbym strzelić kilka zdjęć, jak leżycie razem na dywaniku, a on liże cię po twarzy. Myślę, że to wyjdzie najlepiej, jeśli ukryjemy jakieś przysmaki za twoją szyją. Mogę wysłać asystentkę do pobliskiego supermarketu.

– Lubi cheeriosy.

– Doskonale! Załatwię je nam.

•••

Dwie godziny później moje psy i ja w końcu zakończyliśmy sesję. Brena dała mi chusteczki do demakijażu, żebym mógł zmyć z siebie to całe gówno, które rozsmarowała na mojej twarzy, a kiedy skończyłem, wręczyła mi swój telefon.

– Zrobiłam kilka zdjęć zza pleców Lyle’a. Wyszliście przesłodko. Sam zobacz.

Przejrzałem je i uśmiechnąłem się. Fotki rzeczywiście wyszły dobrze. Wyglądało to tak, jakby Czwórka mnie obwąchiwał.

– Wysłałabyś mi kilka? Moim siostrzenicom by się spodobały.

– Jasne, wpisz tylko swój numer.

– Dzięki.

Po tym, jak się pożegnałem i umieściłem psy w specjalnych krzeselkach na tylnym siedzeniu samochodu, mój telefon zabrzęczał, sygnalizując nową wiadomość. To Brena przysłała mi cholernie dużo fotek.

Brena: Zadzwon, jeśli zatrzymasz się tu na dłużej. Oprowadzę cię po Providence. Albo... możemy po prostu pójść do mnie.

Na końcu umieściła mrugającą buźkę.

Zamiast jej odpisać, przesłałem Georgii zdjęcie Czwórki liżącego mnie po twarzy.

Max: To z dzisiejszej sesji. Moje psiaki będą chyba potrzebowały własnego agenta.

Odczekałem kilka minut. Status wiadomości zmienił się z „dostarczonej” na „przeczytana”, a kiedy zauważyłem podskakujące na ekranie kropki, po raz pierwszy od czterdziestu ośmiu godzin poczułem podekscytowanie. Niestety szybko zastąpiło je rozczarowanie, gdy w odpowiedzi otrzymałem tylko... uśmiechniętą buźkę.

Nic więcej.

Mamrocząc pod nosem, rzuciłem telefon na środkową konsolę i ruszyłem do Bostonu.

•••

– Co tam, Ministrancie? – Mój brat Tate podał mi piwo i wyciągnął swoje, żebyśmy mogli się stuknąć butelkami. Stałem na jego werandzie przy balustradzie, wpatrując się bezmyślnie w trawnik.

– A nic. A u ciebie?

– Mam małego kaca – powiedział.

– We wtorek?

– Wypiłem kilka drinków, kiedy Cass wyszła wczoraj wieczorem. Poszła na spotkanie klubu książki. Swoją drogą też się zastanawiam nad założeniem takiego.

– Ty i książki?

– Wychodzi z książką pod pachą i dwiema butelkami wina. Wraca pijana. Ten cały klub to tylko przykrywką dla imprezy zamężnych kobiet. – Wziął łyk piwa. – Mój klub dla mężów skupiałby się na czytaniu fikcji historycznej. Wiesz, „Playboya” z lat pięćdziesiątych z artykułami o tym, jak zachęcić kobietę do seksu oralnego po ślubie. A nasze spotkania odbywałyby się w barze.

– Okej. Daj mi znać, co na to Cass. – Zaśmiałem się.

– Więc co cię dręczy? – Tate pochylił się nad balustradą.

– A kto powiedział, że coś mnie dręczy?

– No cóż. Po pierwsze, złapałem cię jak w imadło w niecałe trzydzieści sekund, a nie udało mi się to, odkąd skończyłeś dwanaście lat. Po drugie, przy kolacji Cassidy wspomniała, że umówiłem się na wazektomię, a ty nawet nie zażartowałeś, że już dawno straciłem jaja, a po trzecie, sprawdziłeś telefon jakieś czterdzieści razy w ciągu dwóch godzin. – Przerwał. – Kłopoty z dziewczyną?

Westchnąłem i skinąłem głową.

– Georgia?

– A kto inny? Nawet nie zauważam innych kobiet, odkąd przeszedłem koło tamtego baru i zobaczyłem jej uśmiech.

– Co się dzieje?

Nie wtajemniczyłem jeszcze Tate'a w szczegóły mojej relacji z Georgią. Nie byłem typem faceta rozmawiającego o problemach z kobietami, z którymi się umawiałem, ale z perspektywy czasu podejrzewałem, że chodziło raczej o to, że ich nie miałem, a nie o to, że nie chciałem o nich rozmawiać.

– W skrócie, była zaręczona. On zerwał zaręczyny i przeprowadził się do Londynu na rok. Powiedział jej, że chce otwartego związku. Wiedziałem o tym od samego początku, ale uznałem, że to idealne rozwiązanie. I tak miałem się przeprowadzić za kilka miesięcy, a ona też nie szukała niczego na poważnie, bo nie wiedziała, na czym stoi z tamtym. No i mocno między nami iskrzyło, a do tej pory wszystkie takie moje relacje szybko się wypalały.

– Ale ta się nie wypaliła? Zakochałeś się w niej?

Skinąłem głową i napiłem się piwa.

– Jej były narzeczony przyleciał niedawno bez zapowiedzi do Nowego Jorku. Powiedział jej, że chce ją odzyskać.

– Cholera. – Tate potrząsnął głową. – Przykro mi, stary. Rozumiem, że przyjęła go z powrotem?

– Tego nie wiem. – Wzruszyłem ramionami. – Stwierdziła, że potrzebuje czasu, żeby to sobie przemyśleć.

– Ale powiedziałaś jej, co do niej czujesz?

Pokręciłem głową.

– A to dlaczego, u licha? To do ciebie niepodobne. Zwykle idziesz po trupach do celu, kiedy czegoś chcesz. Boimy się stanąć ci na drodze, żebyś nas z rozpędu nie zmiażdżył. Czyżbyś czegoś mi nie mówił?

– Ona nie wie. – Złapałem jego spojrzenie.

Tate opuścił głowę.

– Miałeś jej powiedzieć.

– Wiem, ale... Jakoś nie było okazji.

Mój brat długo milczał. W końcu skinął głową.

– A teraz myślisz, że powinieneś się wycofać, bo zasługuje na więcej, niż możesz jej obiecać.

Miałem bliskie relacje ze wszystkimi swoimi braćmi, ale Tate znał mnie najlepiej. Przytaknąłem.

– Kurwa. – Wypuścił powoli powietrze i potrząsnął głową. – Rozumiem, stary. Naprawdę. Zrobiłbym wszystko, żeby tylko nie zranić Cass. Ale Georgia zasługuje na prawdę. Nie jesteśmy już dziećmi. Zamierzasz odchodzić od każdej kobiety, na której tylko zaczniesz ci zależeć? – Spojrzał na mnie, a kiedy nic nie powiedziałem, znów potrząsnął głową. – Jezu, poważnie? Taki właśnie masz plan? Jaja chyba sobie ze mnie robisz. – Wstał. – Wiesz co? Nie chcę cię pouczać, bo to twoje życie, ale pewien gość, którego bardzo sobie cenię, udzielił kiedyś komuś dobrej rady: „Jeśli nie żyjesz pełnią życia, to nie żyjesz w ogóle”.

Potrząsnąłem głową.

– Tak, i zobacz, do czego to doprowadziło.

— Rozdział 22 —

Max

Dziesięć lat temu

Co z tobą, do cholery? – Wręczyłem mojemu bratu jednorazowy czerwony kubek. – Nie lubisz mojej dziewczyny czy co?

– O czym ty mówisz?

– Teagan właśnie wyszła. – Wskazałem kciukiem za siebie. – Wydawała się zdenerwowana. Widziałem was razem, kiedy rozmawiałem z trenerem. Wyglądaliście, jakbyście się kłócili.

Zaprosiłem Austina i moją dziewczynę na grilla, aby świętować razem koniec sezonu hokejowego. Teagan musiała jechać wieczorem do szpitala, ale zdecydowała się przyjść na godzinę lub dwie przed swoją zmianą. A jednak zniknęła dwadzieścia minut po rozmowie z moim bratem.

Austin napił się piwa.

– Skąd, nie kłóciliśmy się.

– To o czym rozmawialiście?

– O czym rozmawialiśmy?

– To ty czy echo? – Rozejrzałem się. – No tak. Jaki był temat waszej rozmowy?

– O niczym. – Austin odwrócił wzrok i wzruszył ramionami.

– Widziałem, jak poruszasz ustami, więc musieliście wymienić ze sobą chociaż parę słów.

– Nie wiem. Chyba rozmawialiśmy o nauce. – Mój brat potrząsnął głową.

– A dokładnie?

– Nie pamiętam. I dlaczego mnie tak maglujesz? – Wyrzucił ręce w powietrze. – Jesteś w złym humorze, bo przegrałeś z rana ostatni mecz.

– Nie rób tego.

– Czego?

– Nie odwracaj kota ogonem. Mieliśmy dobry sezon. To był tylko mecz offowy, a z końcem roku wielu zawodników ma kontuzje. Już się otrząsnąłem po przegranej i byłem w całkiem niezłym nastroju. Myślałem, że miło będzie spędzić czas z bratem, który unikał mnie przez ostatnie sześć tygodni. Co ciekawe, akurat od sześciu tygodni spotykam się ze swoją nową dziewczyną. Wiesz, tą, na którą właśnie nakrzyczałeś, ale próbujesz udawać, że nic takiego się nie wydarzyło.

Austin spojrzał mi w oczy.

– To nic takiego, dobra?

– Więc dlaczego, do diabła, nie możesz mi powiedzieć, o co wam poszło?

– Nie wiem. – Brat potarł kark. – Rozmawialiśmy chyba trochę o polityce.

– Polityce?

– Tak, ja jestem za powszechną opieką zdrowotną, a ona jest jej przeciwna, bo obniża lekarzom pensje.

– Poważnie? – Przyjrzałem mu się uważnie. – To dlaczego od razu mi nie powiedziałeś?

– Nie wiem. Wyleciało mi z głowy.

– Wyleciało ci z głowy?

– Tak. Czy możesz przestać powtarzać wszystko, co mówię?

Obserwowałem przez chwilę bacznie Austina. Coś było nie tak. Ale może ostatnio miał po prostu zły humor i wcale nie chodziło o Teagan?

– Coś cię dręczy, stary? Wydajesz się jakiś nieswój.

– Nic mi nie jest. To tylko stres. Studiowanie architektury razem z inżynierią architektoniczną jest niezłym wyzwaniem, zwłaszcza pod koniec roku, kiedy zbliżają się egzaminy końcowe i terminy oddania projektów.

– Rozumiem. – Skinąłem głową. – Przepraszam. Jest pięknie, mamy darmowe jedzenie i zimne piwo. Może zapomnimy o wszystkim i zabawimy się trochę?

Austin się uśmiechnął, ale nadal było między nami dziwnie. Niemniej jednak udało nam się jakoś wprawić w lepszy nastrój i cieszyć się wspólnym popołudniem. Wieczorem poszedłem do swojego pokoju, a Teagan przyszła do mnie prosto ze szpitala. Lubiła brać prysznic po dyżurze, więc udała się od razu do łazienki. Rozmawialiśmy przez otwarte drzwi.

– Jak było na grillu? – zapytała.

– Dobrze. Mój brat jakoś się potem rozchmurzył. Przepraszam, jeśli był dla ciebie niegrzeczny. Powiedział, że jest ostatnio zestresowany.

– A wspomniał, czym się tak stresuje?

– Studiami.

Teagan milczała przez chwilę.

– Och, okej – odparła w końcu.

Znów powróciło do mnie to dziwne podejrzenie, że coś się dzieje między nimi dwojgiem. Wiedziałem, że mój brat nigdy nie zrobiłby mi świństwa – nie miałem co do tego żadnych wątpliwości. A jednak... coś było nie tak.

Stałem w drzwiach, przysłuchując się strumieniowi wody.

– O czym rozmawiałeś z Austinem przed wyjściem? Odniosłem wrażenie, że się kłóciliście.

– O sporcie. Wiesz, jakiego my, rodowici mieszkańcy Nowej Anglii, mamy bzika na punkcie naszych zespołów.

– Sportcie?

– Tak... Patsi, do boju!

Co jest, do cholery? Wyszedłem z łazienki i usiadłem na łóżku. Myślałem, że wszystkie te niezręczne momenty to tylko gra mojej wyobraźni, ale tych dwoje ewidentnie wciskało mi kit. W końcu Teagan wyszła z łazienki owinięta ręcznikiem. Normalnie samo to wystarczyłoby, żebym zapomniał o bożym świecie, ale nie w takim stanie ducha.

– Chcesz, żebym się ubrała? – Przechyliła głowę z uśmiechem.

– Tak, chcę.

– Och. – Uśmiech zniknął z jej twarzy.

Nic nie powiedziałem, kiedy zabrała ubrania do łazienki, żeby się przebrać. Wstałem z łóżka, gdy znów z niej wyszła.

– Pieprzysz się z moim bratem?

– Co? Nie!

– Więc co się dzieje, do diabła? – Spojrzałem jej w oczy. – Ewidentnie się o coś kłóciliście. I na pewno nie o sport ani opiekę zdrowotną, jak powiedział Austin.

Zamknęła oczy.

– Nie sypiam z nim i nigdy nie będę. Ale musicie poważnie porozmawiać.

– Co masz na myśli? Sugerujesz, że wiesz o czymś, o czym ja nie wiem?

Wpatrywała się we mnie bez słowa. Podszedłem bliżej.

– Powiedz mi, Teagan.

– Nie mogę.

– Dlaczego?

Wzięła głęboki oddech.

– Zastanów się. Jaka jest jedyna rzecz na świecie, o której nie mogłabym ci powiedzieć?

– Nie wiem. O czymś związanym z pacjentami ze szpitala?

Teagan nie odwracała wzroku. Zamknąłem oczy. Kurwa! Ale ze mnie idiota. Kiedy poznała Austina, wydał jej się znajomy, a potem zapytała, czy był u niej w szpitalu, a on zaprzeczył. Od tamtej pory traktował ją jak skończony dupek. Poczułem się, jakbym dostał kopniaka w brzuch. Otworzyłem oczy.

– Czy wszystko z nim w porządku?

– Musicie porozmawiać, Max.

•••

– Co, do cholery? – Mój brat przetaił oczy. – Upiłeś się? Jest druga w nocy.

Wyminąłem go i wparowałem do jego mieszkania.

– Powiedz mi, co się z tobą dzieje.

– Znowu zaczynasz? – Potrząsnął głową.

– Nie pogrywaj sobie ze mną, Austin. Wiem, że coś jest z tobą nie tak, a skoro Teagan nie chce mi powiedzieć, musi to mieć coś wspólnego z twoim zdrowiem. – Założyłem ręce na klatce piersiowej. – Nie wyjdę, dopóki nie poznam prawdy, więc równie dobrze możesz mi powiedzieć i mieć to już z głowy.

– Siadaj. – Zobaczyłem na twarzy brata coś w rodzaju rezygnacji.

Podszedł do szafki, wyjął z niej butelkę wódki i dwa kieliszki. Napełnił oba, uniósł jeden w moją stronę i wypił jego zawartość jednym haustem. Poszedłem za jego przykładem. Potem Austin ponownie napełnił swój kieliszek.

– Ciągle bołały mnie plecy. Z początku myślałem, że je sobie nadwyrężyłem, ale nic się nie poprawiało. Potem zacząłem mieć problem z bieganiem. Dostawałem zadyszki już po dwustu metrach, chociaż wcześniej bez większego wysiłku pokonywałem piętnaście kilometrów. Pewnego wieczoru wyjmowałem butelkę wody z lodówki i następną rzeczą, jaką pamiętam, było obudzenie się na podłodze. Zemdlałem, więc pojechałem do szpitala.

– Dlaczego do mnie nie zadzwoniłeś?

– Wyjechałeś na mecz. To wtedy spotkałem Teagan w szpitalu. Ledwo się wtedy odzywała, jej zadaniem było głównie obserwować lekarza, który przechodził od pacjenta do pacjenta, więc nie poznałem jej na początku, kiedy spotkałem was razem. Przypomniałem ją sobie dopiero, gdy zobaczyłem ją w fartuchu.

– Okej... Ale co się stało w szpitalu?

– Przeprowadzili kilka badań, zrobili zdjęcia rentgenowskie i usg. Potem lekarz powiedział mi, że mam tętniaka aorty brzusznej.

– Jak tata? – Moje oczy się rozszerzyły.

Austin skinął głową. Podniósł kieliszek ze stołu i wypił całą jego zawartość jednym haustem.

– Co mogą z tym zrobić? – Przeczesałem włosy palcami.

– Mogą usunąć go chirurgicznie, ale zawsze jest ryzyko, że pęknie podczas zabiegu.

Dokładnie to przydarzyło się naszemu ojcu, który zmarł na stole operacyjnym. Tym razem to ja nalałem nam następną kolejkę. Kiedy opróżniliśmy kieliszki, potrząsnąłem głową.

– Dlaczego mi nie powiedziałeś?

– Bo twierdzą, że jestem młody i zdrowy, więc mam większe szanse niż tata

i powinienem po prostu poddać się operacji, żeby nie ryzykować pęknięcia.

– Lekarz ci ją zaleca?

Austin skinął głową.

– Powiedział, że jeśli nic z tym nie zrobię, wkrótce mogę mieć problemy z chodzeniem.

Wystarczy, że przejdę z samochodu na uczelnię i dostaję zadyszki. Czuję się jak osiemdziesięcioletek.

– No to w takim wypadku chyba nie masz zbyt wielkiego wyboru. Jeśli nie żyjesz pełnią życia, to tak naprawdę w ogóle nie żyjesz.

– Boję się, Max.

– No jasne, że się boisz. Ale musimy o tym rozmawiać, żebyś mógł przezwyciężyć swój lęk. Jeżeli nic z nim nie zrobisz, będzie tylko narastał. Nie możesz pozwolić, żeby cię zdominował.

– Nie chcę, kurwa, umierać. – Brat zmarszczył brwi.

– Nie umrzesz. Zasięgnąłeś już opinii innego lekarza?

Pokręcił głową.

– No dobrze. To od tego zaczniemy. Czy mama wie?

– Nie. I jej nie powiesz. Ledwo poradziła sobie ze stratą taty.

– To jak chcesz to rozegrać? Pójść na operację i nic nikomu nie powiedzieć? W takim razie na pewno umrzesz, bo nawet jeśli zabieg zakończy się dobrze, Tate cię zabije.

Austin uśmiechnął się smutno.

– Jeszcze nie, dobra? Nie chcę, żeby się dowiedzieli, dopóki nie rozgryzę, co mam zrobić.

– Ale skonsultujesz się jeszcze z innym lekarzem i pozwolisz mi pójść z tobą?

– Niech ci będzie. – Austin skinął głową. – Ale obiecaj, że na razie nic nikomu nie powiesz.

– Obiecuję, że nic nie powiem i że nie pozwolę ci umrzeć.

— Rozdział 23 —

Georgia

Zakochałam się w Maxie.

Maggie rzuciła mi szybkie spojrzenie i skierowała wzrok ponownie na drogę.

– Dobrze wiedzieć. Ale skąd to nagłe wyznanie? Nie odstępuję cię na krok od szóstej rano, odkąd pojechałyśmy razem do magazynu. Próbowałam cię skłonić do rozmowy jakieś sześć razy, a ty wybierasz akurat ten moment, żeby zrzucić na mnie bombę? O dwudziestej pierwszej, po piętnastu godzinach pracy, kiedy jesteśmy jakieś pięć minut drogi od twojego mieszkania?

– Przepraszam. – Uśmiechnęłam się. – Mam za sobą trudne dni i źle spałam. Jestem cholernie zmęczona i zwykle jedyne, czego pragnę w takim stanie, to wczłgać się do łóżka i zasnąć. Często się o to kłóciliśmy z Gabrielem. Pamiętasz, jak wprowadzaliśmy nowe produkty i ciągle pracowałam do późna? Chciał, żebym przyjeżdżała do niego na noc, ale ja nigdy się na to nie zgodziłam, bo po prostu chciałam spokojnie zasnąć w swoim łóżku. Teraz też jestem wyczerpana, a jednak wolałabym pójść do mieszkania Maxa, przytulić się do niego i położyć z nim oraz z jego dwoma chrapiącymi psami, niż mieć całe łóżko dla siebie. Dotarło do mnie, że wolę nieprzespaną noc z Maxem znacznie bardziej od samotnej przespanej nocy, i to dlatego, że jestem w nim zakochana.

– Cieszę się. Nie znam dobrze Maxa, ale bardzo go polubiłam i od początku miałam co do was dobre przeczucia. Możesz nie rozumieć hokeja, a on może nie wiedzieć zbyt wiele o prowadzeniu takiej firmy jak twoja, a jednak łączy was wiele ważniejszych rzeczy, jak głęboka samoświadomość i duże ambicje. Gabriel zawsze uważał się za ambitnego, ale jest wielka różnica między sporymi ambicjami a gotowością do podjęcia większego wysiłku po to, by je zrealizować.

Skinęłam głową.

– Max nigdy nie miałby do mnie pretensji o to, że chcę spędzać w biurze sześćdziesiąt godzin tygodniowo. Na pewno starałby się odwrócić moją uwagę od pracy, ale byłby też ciekaw, czym się zajmuję.

– Co w takim razie z Gabrielem? – Maggie zatrzymała się przy krawężniku przed moim budynkiem.

Westchnęłam.

– Nie zaprzeczę, że żywię do niego uczucia. Łączy nas wspólna przeszłość, a jeszcze do niedawna byłam przekonana, że to mężczyzna mojego życia. Teraz jednak wiem, że wolałabym zaryzykować z Maxem, niż zostać z Gabrielem, nawet jeśli chce być mi wierny i wróci do domu za sześć miesięcy, a Max wyjedzie pięć tysięcy kilometrów stąd.

– Cóż, znasz stare powiedzenie: „Jeśli kogoś kochasz, puść go wolno. Jeśli wróci, jest twój, a jeśli nie, jesteś idiotą, że odpuściłeś”.

Zaśmiałam się.

– To może być nowe przesłanie do wyborcu na nasze karteczki do kwiatów.

– No jasne. Świetna ze mnie poetka – skwitowała z uśmiechem. – Więc co chcesz zrobić? Bo na pewno masz jakiś plan. Nie daj Boże, żebyś podjęła decyzję bez dokładnie rozpisanego dwunastostronicowego planu wdrożenia jej.

– Najpierw muszę porozmawiać z Gabrielem. Powiedzieć mu, że nie chcę już z nim żadnego związku, ani na wyłączność.

– A Max?

– W tym wypadku modłę się, żebyśmy chcieli tego samego. Oczywiście musielibyśmy jakoś rozgryźć kwestie logistyczne, ale może mógłby mieszkać u mnie poza sezonem, a w trakcie sezonu odwiedzilibyśmy się na zmianę.

– Nie chcę ściągać cię w dół, ale moim zadaniem jako twojej przyjaciółki jest upewnienie się, że nie stanie ci się krzywda. Co będzie, jeśli zerwiesz z Gabrielem, a Max powie, że nie chce związku na odległość?

Potrząsnęłam głową.

– Zostanę starą panną pracoholiczką?

– Świetny plan awaryjny – podsumowała Maggie z ironicznym uśmiechem.

Sięgnęłam do klamki.

– Dzięki za bycie dziś moim kierowcą. Potrzebowałam czasu na zastanowienie.

– Nie ma sprawy. Mój umysł akurat odpoczywa, kiedy prowadzę. Nie pamiętam nawet, jak wjechałyśmy na most.

Zaśmiałam się.

– Pewnie jutro trochę się spóźnię. Zadzwońię z domu do Gabriela. To nie będzie łatwa rozmowa.

– Nie ma sprawy. Przejmę dowodzenie w firmie. Zajrzyj do mnie potem do biura, żeby zdać relację.

•••

– A jeśli zostaniemy przy tym, co jest? Pozostaniemy w otwartym związku i zobaczymy, dokąd nas to zaprowadzi po moim powrocie? Nie będę się z nikim spotykał, jeśli nie chcesz. – Gabriel przerwał na chwilę. – Proszę, Georgio. Daj mi drugą szansę. Wiem, że spieprzyłem.

Scisnęło mnie w żołądku w reakcji na jego emocjonalny ton głosu, ale musiałam pozostać przy swoim, żeby być fair wobec nas obojga. Łatwo byłoby w takiej sytuacji powiedzieć: „Jasne, kontynuujemy z otwartym związkiem”, a potem trzymać Gabriela na dystans i jednocześnie sprawdzać, czy wyjdzie mi z Maxem. Ale jeśli naprawdę miałam się zaangażować z tym drugim, nie mogłam tego robić na pół gwizdka. A to oznaczało, że musiałam pójść na całość.

– Przepraszam, Gabrielu. Naprawdę mi przykro, ale najlepiej będzie, jeśli się teraz rozstaniemy.

– Czy ty... już mnie nie kochasz? – Głos mu się załamał.

– Zawsze pozostaniesz w moim sercu, lecz uczucie, jakim cię darzyłam, się zmieniło.

– Boże, naprawdę spieprzyłem. Gdybym tylko nie wyjechał...

– Nie jestem pewna, czy to właściwe rozumowanie. Miłość obwarowana warunkami nie może być trwała. Prawdziwe uczucie zawsze istnieje „pomimo” lub „na przekór”, a nie „gdyby tylko”.

– To ten hokeista nakłonił cię do tej decyzji?

– Max nawet jeszcze nie wie, że ją podjęłam.

Gabriel milczał przez chwilę.

– Nie wiem, co jeszcze mógłbym powiedzieć, ale nie chcę się z tobą żegnać. Mam wrażenie, że już nigdy więcej cię nie usłyszę.

Nie mylił się. To było rozstanie. Ludzie zawsze obiecują sobie, że pozostaną w kontakcie, ale rzadko się to zdarza.

– Przykro mi, Gabrielu. Naprawdę.

– Obiecasz mi coś?

– Co?

– Jeśli z jakiegoś powodu będziesz sama po moim powrocie, pozwól mi zabrać cię na

kolację, choćby tylko na przyjacielskiej stopie.

Westchnęłam.

– Jasne.

– Kocham cię, Georgio.

– Żegnaj, Gabrielu.

•••

Odczekałam z telefonem do Maxa do wczesnego popołudnia.

Ciężko mi było na sercu po tym, jak się rozłączyłam z Gabrielem. Potrzebowałam trochę czasu, aby się otrząsnąć po naszej rozmowie. Ale w miarę upływu godzin mój smutek zaczął ustępować silnemu zdenerwowaniu. Właśnie zakończyłam relację z mężczyzną, na którym mi zależało, aby zaryzykować z innym, którego uczuć nie byłam pewna.

Co prawda czułam też dreszczyk emocji na myśl o tym, co może wyniknąć z relacji z Maxem, ale przypominały one raczej emocje akrobaty balansującego na linie bez siatki bezpieczeństwa.

A jednak nigdy nie czułam się bardziej żywa, kiedy chwyciłam telefon, by do niego zadzwonić.

– Cześć, piękna. – Jego głęboki, chropowaty głos owinał się wokół mnie jak ciepły koc.

Westchnęłam.

– Czy mógłbyś mi to nagrać, żebym mogła to sobie odsłuchiwać na poprawę humoru?

– Zawsze możesz zadzwonić, żeby mnie usłyszeć, gdy tylko będziesz miała taką potrzebę.

Nie odzywałaś się kilka dni...

– Tak, przepraszam. Potrzebowałam trochę czasu, żeby sobie wszystko poukładać.

– I jak? Udało się? Czujesz się lepiej?

– Tak.

– To dobrze. Miło to słyszeć. Chcesz o tym porozmawiać?

– Chcę. Ale wołałabym w cztery oczy. Jesteś zajęty dziś wieczorem?

– Właściwie to tak.

– Och, rozumiem. To może jutro?

– Nie zdążę wrócić do jutra. Wyjeżdżam wieczorem do Kalifornii na kilka dni.

– Nie wiedziałam, że znów się tam wybierasz. Dopiero co stamtąd wróciliśmy.

– Coś mi wypadło w ostatniej chwili.

– Kiedy wracasz?

– W sobotę.

Zwykle Max był dla mnie otwartą księgą, ale tym razem nie udzielił mi żadnej informacji na temat swojej niespodziewanej podróży.

– Wszystko w porządku z twoją nową drużyną?

– Tak. Mam tylko parę spraw do załatwienia.

Poczułam niepokój w reakcji na jego zdawkowość. Zrzuciłam to jednak na karb swoich nerwów. Poza tym nie wspomniałam jeszcze Maxowi o tym, jak się mają sprawy między mną a Gabrielem, więc wydawało mi się zrozumiałe, że jest trochę zdystansowany. Tak, to pewnie było to.

Zdecydowałam się więc przejąć inicjatywę.

– Masz ochotę na kolację po swoim powrocie w sobotę?

– Jasne. Wylatuję rano, ale biorąc pod uwagę zmianę czasu, myślę, że wyląduję koło szesnastej.

– Okej. To może przyjedziesz potem do mnie i coś ugotuję? Nie będziemy się musieli

martwić, że spóźnimy się do restauracji, w razie gdyby twój lot się opóźnił.

– Brzmi dobrze.

– Świetnie. Muszę dziś jeszcze trochę popracować, więc będę kończyć. Bezpiecznej podróży. Do zobaczenia w ten weekend.

CHOMIKO - WARNIA

— Rozdział 24 —

Georgia

To były najdłuższe dni w moim życiu. W sobotę miałam już nerwy jak postronki. Wcześniej widywaliśmy się z Maxem lub pisaliśmy do siebie prawie codziennie, ale odkąd wyjechał do Kalifornii, zupełnie się do mnie nie odzywał. Oczywiście to ja najpierw poprosiłam go o trochę czasu dla siebie po niespodziewanym pojawieniu się Gabriela i on to uszanował. Ale nawet wtedy wysyłał mi codziennie krótkie SMS-y, żeby dać znak życia. Tymczasem od kilku dni nie dostałam nic.

W końcu nie wytrzymałam i przejęłam pałeczkę: wysłałam mu wczoraj wiadomość z zapytaniem, jak tam jego wycieczka. Miałam nadzieję, że to wznowi komunikację między nami. Odpisał mi uprzejmie, ale zdawkowo, przez co odniosłam wrażenie, że nie powinnam o nic więcej dopytywać. Niepokój, który poczułam w trakcie naszej ostatniej rozmowy telefonicznej, przerodził się teraz niemalże w panikę.

Kiedy zapukał do moich drzwi o dziewiętnastej w sobotę, miałam dłonie spocone z nerwów.

– Hej.

Max wszedł do środka i pocałował mnie w usta, co ukoilo nieco moje nerwy.

– Jak ci minęła podróż?

– Spokojnie.

– Napijesz się wina?

– Jasne, jeśli masz trochę.

Och, zdecydowanie miałam „trochę”, tylko że w tej chwili najchętniej bym się nim nie dzieliła, tylko wlała w siebie całą butelkę. Max poszedł za mną do kuchni. Usiadł na stołku przy wyspie kuchennej, a ja wyjęłam kieliszki z szafki i wyciągnęłam wino z lodówki.

– Udało ci się załatwić w Kalifornii wszystko, co chciałeś?

– Tak.

Nie mogłam tego znieść, że nie powiedział mi, dlaczego znów tam pojechał. Z natury nie byłam wścibska, więc nie naciskałam, ale z jakiegoś powodu czułam, że naprawdę powinnam to wiedzieć.

Napełniłam kieliszek i przesunęłam go po blacie, patrząc Maxowi w oczy.

– Czego potrzebowała od ciebie twoja nowa drużyna, że znów tam pojechałeś?

Spojrzał na swoje wino.

– Niczego. Musiałem tylko załatwić parę spraw. Znalazłem dla siebie lokum.

Zamarłam z kieliszkiem w połowie drogi do ust.

– Kupiłeś dom?

Potrząsnął głową.

– Nie, postanowiłem na razie coś wynająć, żeby poznać okolicę i rozeznac się, gdzie chcę zamieszkać.

Kiedy byliśmy w Kalifornii, Max zapytał, czy chciałabym tam z nim wrócić w przyszłym miesiącu, żeby obejrzeć różne miejsca razem. Czyżby zmienił zdanie i jednak nie chciał już mojej opinii? A może wcale nie miał zamiaru teraz niczego oglądać, tylko załatwił to przy okazji? Podjęłam więc kolejną próbę otrząśnięcia się z niepokoju.

– Powiedz coś więcej. To mieszkanie czy dom?

– Dom. Na wzgórzach. Całkiem ładny. Ma trzy sypialnie i basen z pięknym widokiem.

Należy do jakiejś aktorki, która kręci teraz dwa filmy w Europie, więc zostawia go z pełnym wyposażeniem. Wynajmę go tylko na rok. Potem będę mógł załatwić sobie coś bardziej na stałe.

Na stałe. Poczulałam się, jakby ktoś odebrał mi dopływ powietrza.

– Brzmi świetnie. – Uśmiechnęłam się sztucznie. – Kiedy się tam wprowadzasz?

– Pierwszego lipca.

Serce mi stanęło.

– Och, wow. To szybko.

– Tak. – Spuścił wzrok i skinął głową.

Rozległo się pikanie sygnalizujące, że piekarnik już się nagrzał. Byłam wdzięczna za to chwilowe rozproszenie uwagi i szansę na ukrycie emocji, które zapewne migają mi na twarzy jak neon. Odwróciłam się plecami do Maxa, sięgnęłam po tacę z jedzeniem, wstawiłam ją do piekarnika i bawiłam się przez chwilę gąbkami na kuchence, żeby kupić sobie więcej czasu, zanim będę musiała znów na niego spojrzeć.

– Zrobiłam kurczaka po mediolańsku i risotto – powiedziałam. – Muszę tylko jeszcze włożyć mięso do piekarnika, żeby je podgrzać.

Dopiłam wino i nalałam sobie drugi kieliszek.

– Może usiądziemy w salonie i poczekamy, aż się podgrzeje? – Ruszyłam przed siebie, nie czekając na odpowiedź, ale Max złapał mnie za rękę.

– Hej. – Spojrzał na mnie uważnie. – Wszystko w porządku?

Skinęłam głową.

– Tamtego wieczoru, kiedy się poznaliśmy, powiedziałeś mi, że nie jesteś dobrym kłamcą, ponieważ twoja twarz cię zdradza. Wygląda na to, że rzeczywiście do tej pory nie kłamałeś, bo naprawdę łatwo cię przejrzeć.

Przyciągnął mnie do siebie i odgarnął mi kosmyk z twarzy.

– Chodź tu. Co się dzieje?

– Po prostu... – Potrząsnęłam głową. – Chyba miałam emocjonujący tydzień. I myślę o tym, że tak szybko wyjeżdżasz... To jest naprawdę do bani.

– Co się wydarzyło w tym tygodniu? – Max uśmiechnął się ciepło.

Nie wiedziałam, dlaczego tak niezręcznie mi jest wyznać, że rozstałam się na dobre z Gabrielem. Może z tego powodu, że to mogło tyle zmienić w naszej sytuacji? Naprawdę miałam nadzieję, że będzie to zmiana na lepsze. Zanim odpowiedziałam na pytanie Maxa, wzięłam głęboki oddech.

– Gabriel oznajmił mi, że popełnił błąd. Chciał wrócić z powrotem do bycia na wyłączność.

– Okej...

– Powiedziałam mu, że ja już tego nie chcę, a wtedy zaproponował, żebyśmy pozostali przy tym, co jest. Odparłam, że moja sytuacja się zmieniła i chcę zerwać na dobre.

Uścisk Maxa nagle się rozluźnił. Najwyraźniej zaskoczyłam go tym wyznaniem. Nic zresztą dziwnego, ale liczyłam na pozytywną reakcję, a tymczasem na jego twarzy nie było nawet cienia uśmiechu. Właściwie to wydawała się wręcz ponura.

– Jesteś pewna, że tego chcesz? – zapytał w końcu.

Skinęłam głową.

– Zależy mi na nim, ale zasługuję na więcej niż to, co mógł mi zaoferować. W końcu zdałam sobie sprawę, czego mi przez cały czas brakowało. Nawet jeszcze zanim zrobił to, co zrobił, i wyjechał do Londynu.

Max milczał. Po prostu gapił się na mnie, przez co zaczęłam wpadać w panikę. Nie mogłam już pozwolić sobie na kolejne delikatne aluzje. Musiałam wyłożyć karty na stół.

– To dzięki tobie zdałam sobie sprawę, czego mi brakowało. Nie spodziewałam się, że po tym krótkim czasie spędzonym razem staniesz się dla mnie tak ważny. Ale czasem chyba tak się zdarza. – Wzięłam głęboki oddech. – Nie chcę, żeby nasza relacja się zakończyła, kiedy wyjedziesz, Max.

Opuścił całkiem ręce, którymi obejmował mnie luźno w talii.

O Boże. Nie chce tego samego.

Właśnie wyznałam mu swoje uczucia, a on reaguje na to puszczaniem mnie? W tym momencie moje mechanizmy obronne wzięły górę nad sercem i rozumem. Cofnęłam się gwałtownie.

– Boże, nie czujesz tego, co ja.

– Georgio... – Max sięgnął ku mnie, ale ja podniosłam ręce.

– W porządku. Rozumiem. Naprawdę w porządku. – Pobiełam do piekarnika, chwyciłam za rękawicę i wyjęłam kurczaka. Podgrzewał się tam zaledwie przez dwie minuty i minutnik pokazywał jeszcze piętnaście, musiałam jednak coś zrobić. Max podszedł do mnie od tyłu. Położył ręce na moich ramionach, ale mu się wyrwałam, po czym podeszłam do lodówki i zaczęłam wyciągać jakieś przypadkowe rzeczy: butelkę wina (choć została nam jeszcze ponad połowa), tarty ser, sos sałatkowy, główkę sałaty, masło. Niczego z tego nie potrzebowałam.

Max przyglądał mi się, stojąc przy piekarniku.

– Nie robiłam sałatki. Powinnam była zrobić sałatkę.

– Georgio, porozmawiaj ze mną, skarbie.

Skarbie? Z jakiegoś powodu wkurzyło mnie to słowo. Znieruchomiałam.

– Nie nazywaj mnie tak.

– Czy możemy po prostu chwilę porozmawiać? – Max przecesał włosy palcami.

– Ale o czym? Twój wyraz twarzy już mi wszystko powiedział.

– Nieprawda. Może pozwolisz mi rzeczywiście coś powiedzieć?

– Niech ci będzie.

Chwycił mnie za biodra i nagle znalazłam się w powietrzu, a potem na krześle przy wyspie kuchennej. Kiedy Max ujął moje policzki w dłonie, jeszcze trudniej mi było zapanować nad emocjami. Do oczu napłynęły mi łzy.

– Ja też nie spodziewałam się tego, że zaczniesz mi tak na tobie zależeć, Georgio. Lubię cię. Bardzo. Właściwie to nie przychodzi mi do głowy żadna rzecz, której bym w tobie nie lubił. Jediną twoją wadą, która nie pozwalała ci sięgnąć ideału w moich oczach, był ten trzymający cię przy sobie kretyn. Ale teraz... – Potrząsnął głową. – Nie ma w tobie niczego, co mogłoby mi się nie podobać. Jesteś mądra, piękna, świadoma tego, kim jesteś i czego chcesz, i masz odwagę sięgać po swoje marzenia. To właśnie jest w tobie najseksowniejsze: twoja nieustraszonosc. Okazałaś ją nawet dziś wieczorem. Jesteś cholernie seksowna nago, ale nie musisz się nawet rozbierać, żeby zrobić na mnie wrażenie.

Chociaż to wszystko brzmiało pięknie, wiedziałam, że zaraz przejdzie do „ale”.

Max przełknął ślinę i spuścił wzrok.

– Ale to miało być tylko wspólne lato.

– A ja miałam brać ślub na wiosnę. Czasem przytrafia nam się coś, przez co zmieniamy nasze plany. To, co wydawało się właściwe jeszcze kilka miesięcy temu, dziś może wcale takie nie być. Właśnie zdaję sobie sprawę, jak ważne jest umieć zmienić zdanie i podjąć nową decyzję.

– Przepraszam, jeśli dałem ci nadzieję na coś więcej.

– Nic z tego nie rozumiem, Max. – Potrząsnęłam głową. – Dlaczego nie możemy być dalej razem? Jeśli to, co właśnie powiedziałeś, jest prawdą, i jeśli rzeczywiście ci na mnie zależy, to czemu nie możemy spróbować czegoś więcej, niż zaplanowaliśmy?

– Po prostu nie mogę, Georgio. – Znów unikał mojego wzroku.

– Możesz na mnie spojrzeć?

Podniósł głowę i napotkał moje spojrzenie. Nie byłam pewna, co właściwie chcę ujrzeć w jego oczach. Być może to, co wcześniej przegapiłam: że nie czuje do mnie tego, co ja do niego. A jednak zobaczyłam w nich coś przeciwnego. Jego oczy były wypełnione miłością, smutkiem, bólem i gniewem. To jeszcze bardziej mnie zdezorientowało.

– Jesteś na mnie zły, że poprosiłam cię o odejście tamtego wieczoru, kiedy zjawił się Gabriel?

– Nie.

– Nic się między nami nie wydarzyło. Następnego dnia zjedliśmy tylko lunch w restauracji i porozmawialiśmy. To wszystko.

– Nie jestem zły. Wiem, że nic się nie wydarzyło.

– Skąd? Skąd wiesz?

– Bo jakże by mogło? – Spojrzał mi w oczy.

Choć zabrzmiało to wymijająco, to jednak było świętą prawdą. Jak którekolwiek z nas miałoby się zaangażować w cokolwiek z inną osobą, kiedy łączyło nas coś tak głębokiego? To wydawało się absolutnie niemożliwe.

– Czujesz coś do mnie? – wyszeptalam.

– Oczywiście, że tak.

– Więc dlaczego, Max? Potrzebuję powodu. Mam wrażenie, że brakuje mi kawałka układanki, a wiesz, jaka jestem. Całą wieczność będę próbowała to rozgryźć.

Max milczał przez dłuższą chwilę. W końcu wziął głęboki oddech i potrząsnął głową, spuszczając wzrok.

– Nie chcę niczego więcej.

– Spójrz na mnie, Max, i powtórz to. – Wyciągnęłam rękę, dotknęłam jego twarzy i zmusiłam go, żeby na mnie spojrział. Patrzył mi w oczy przez chwilę, po czym potwierdził:

– Nie chcę niczego więcej, Georgio. Przykro mi.

Poczułam się, jakbym dostała w twarz. Zeskoczyłam z krzesła i cofnęłam się gwałtownie. Max wyciągnął rękę, jakby chciał mnie uspokoić.

– Nie. – Podniosłam rękę.

– Georgio...

Stłumienie płaczu w tej sytuacji przypominało zatrzymanie nadchodzącej burzy, ale jakimś cudem mi się to udało. Przełknęłam ślinę i wyprostowałam się dumnie.

– W porządku. Po prostu... usiądź w salonie i daj mi chwilę na przygotowanie kolacji.

– Chcesz, żebym sobie poszedł? – zapytał cicho.

Potrząsnęłam głową.

– Nie, nic mi nie będzie. Potrzebuję teraz tylko trochę przestrzeni.

...

Kolacja przebiegła co najmniej niezręcznie. Odpowiadałam Maxowi, kiedy się odzywał, ale sama nie miałam siły, żeby prowadzić rozmowę. Potem posprzątaaliśmy w milczeniu. Stałam przy wyspie kuchennej i napełniłam sobie kieliszek, ale Max nie chciał już wina.

– Dziękuję za kolację.

– Proszę. – Wpatrywałam się w swój kieliszek. – Nadal chcesz się spotykać przez te ostatnie kilka tygodni?

– Samolubny dupek we mnie chciałby odpowiedzieć, że tak, ale nie chcę ci tego utrudniać. Wolabym, żebyś to ty o tym zdecydowała. – Max zmarszczył brwi.

Nie byłam pewna, czy lepiej będzie pożegnać się dziś, czy za miesiąc. Szkoda została już wyrządzona. Zakochałam się w nim po uszy.

– Myślę, że chciałabym się jeszcze nacieszyć czasem, który nam pozostał.

Max odetchnął głęboko, jakby mu ulżyło.

– Mogę cię przytulić?

Skinęłam głową.

Podszedł do mnie niepewnie, jakby się spodziewał, że w ostatniej chwili zmienię zdanie, a potem spojrzał mi w oczy, prosząc wzrokiem o pozwolenie na przyciągnięcie mnie do siebie. Wtuliłam głowę w jego klatkę piersiową, tuż nad sercem. Wydało mi się to szalone, ale w jego ramionach poczułam, że wszystko będzie dobrze, chociaż tak mnie zranił. Na razie mogłam pozwolić mu się ukoić, zanim w końcu nadejdzie dzień, w którym nic mi już nie pomoże, bo Max zniknie z mojego życia na dobre.

Tego wieczoru chyba po raz pierwszy weszliśmy do łóżka jak normalni ludzie. Zazwyczaj wpadaliśmy do niego, zdzierając sobie nawzajem ubrania. Ale tym razem Max sam się rozebrał, a ja przebrałam się w łazience, dokładnie tak, jakbym zrobiła, gdybym miała położyć się sama. Wślizgiwanie się pod kołdrę bez tej całej namiętności bardzo przypominało mi lata spędzone z Gabrielem.

Położyłam się na boku, plecami do Maxa, a on objął mnie od tyłu. Chociaż chciałam już tylko zasnąć, moje ciało mnie zdradziło. Gdy poczułam dotyk twardej klatki piersiowej Maxa na swoich plecach, a jego ciepły oddech połaskotał mnie w szyję, natychmiast dostałam gęziej skórki i sutki mi stwardniały. Leżałam w bezruchu z zamkniętymi oczami, próbując zignorować chęć obrócenia się i wbicia mu paznokci w plecy. Ale kiedy poczułam, jak jego męskość twardnieje tuż przy moich pośladkach, powstrzymywanie się graniczyło już z niemożliwością. Wzięłam głęboki wdech i westchnęłam sfrustrowana.

– Przepraszam – wyszeptał. – Nie robię tego celowo, przyrzekam. Myślałem, że mogę to kontrolować, ale najwyraźniej mam tyle samokontroli, co dwunastolatek.

– W porządku. – Uśmiechnęłam się smutno do siebie.

Max oparł czoło o moje ramię.

– Wezmę szybki prysznic, żeby nad sobą zapanować.

Świetnie. Miałam przy sobie ciało, za które kobieta mogłaby dać się pokroić, z maczugą napierającą na moje pośladki, a on zamierzał pójść zrobić sobie dobrze pod prysznicem. Być może jemu by po tym ulżyło, ale mnie na pewno nie.

– Albo... – przycisnęłam do niego pupę – możemy zająć się tym razem.

Jęknął.

– Jezu, Georgia. Jesteś pewna?

Nie, nie byłam. Ale leżąc z nim w łóżku z całą tą tłumioną frustracją, też nie czułam się dobrze, więc zaczęłam zdejmować spodnie od piżamy i bieliznę.

Max pocałował mnie w kark i spróbował delikatnie obrócić mnie na plecy, ale nie zamierzałam mu na to pozwolić.

– Od tyłu. – Potrząsnęłam głową. – W tej pozycji.

Znieruchomiał.

– Dlaczego?

Nie miałam ochoty się nad tym zastanawiać ani o tym rozmawiać. Chciałam tylko wziąć od niego to, czego potrzebowałam. Zirytowało mnie, że się nie rozbiera i nie bierze do dzieła. W końcu to właśnie tego chciał od naszej relacji, nieprawdaż?

– Czy możemy nie rozmawiać? Nie możesz mnie po prostu wypieprzyć, tak jak chcę?

Nie poruszył się ani nic nie powiedział. Myślałam już, że zrezygnuje, ale po mniej więcej

trzydziestu sekundach zdjął spodnie. Ręką odnalazł moją lechtaczkę i zaczął ją pocierać, lecz tego też nie chciałam. Wyjęłam jego rękę spomiędzy moich nóg i podniosłam ją ku swojej szyi, żeby złapał mnie za gardło.

– Nie chcę gry wstępnej ani prezerwatywy. Jestem zdrowa i na tabletkach antykoncepcyjnych i zaufam ci, jeśli powiesz, że ty też jesteś czysty. Okej?

Znowu milczał przez dłuższą chwilę, po czym złapał mnie mocniej za gardło. Wyciągnął drugą rękę i skierował ją w stronę mojej dziurki.

– Rozłóż nogi – zażądał surowym tonem. – Połóż jedną na mojej.

Wszedł we mnie, zanim jeszcze zdążyłam się ułożyć. Moje ciało go pragnęło, ale nie było w pełni na niego gotowe, więc poczułam lekki ból. Dokładnie tego teraz potrzebowałam. Łagodność i słodycz tylko by mnie dobiły.

A jednak Max wciąż był dla mnie zbyt czuły. Wsuwał się kilka centymetrów we mnie i wycofywał. Chciał być delikatny, chociaż ja oczekiwałam czegoś zupełnie przeciwnego. Dlatego gdy następnym razem zaczął się we mnie wsuwać, z całej siły nadziałam się na niego, aż do podstawy penisu.

– Kurwa – syknął.

– Mocniej.

Wysunął się i wszedł z powrotem z nieco większą siłą.

– Mocniej.

Zaczęliśmy się kochać ze sobą dziko. Domagałam się, aby Max wbijał się we mnie coraz mocniej, aż nasze ciała uderzały o siebie zapamiętale. Byłam cała spięta od emocji i miałam poczucie, że jedyne, co może mi pomóc w uwolnieniu tego napięcia, to silny orgazm, który wprowadzi w drżenie całe moje ciało. Łóżko trzęsło się pod nami, a my byliśmy śliscy od potu.

– Jeszcze.

– Kurwa, Georgia. Zaraz dojdę.

– Ani mi się waż! Jeszcze nie.

Warknął i wyszedł ze mnie. Już myślałam, że zrezygnował, gdy nagle przewrócił mnie na brzuch. Wsunął rękę pod moje podbrzusze i podniósł mi tyłek. Podniosłam się na łokciach, żeby przyjąć pozycję na czworakach, ale rozłożył szeroko palce na moim ciele i przycisnął mnie z powrotem do materaca.

– Nie. Nie chcesz, żebym na ciebie patrzył, więc tyłek w górę i twarz w poduszkę.

Ukląkł, chwycił mnie za biodra i wbił się we mnie od tyłu. Kiedy przesunął palcami po mojej lechtaczce, eksplodowałam, zaciskając się mocno wokół niego. Wydałam z siebie przy tym głośny jęk, którego nie stłumiła nawet poduszka.

Max wbił się we mnie jeszcze dwa razy, po czym wydał z siebie dziki ryk i wytrysnął.

Potem przewrócił się na plecy i położył obok, dysząc ciężko. Ukryłam twarz w poduszce, żeby nie zobaczył łez, które napłynęły mi do oczu.

— Rozdział 25 —

Max

Czy ty w ogóle tu pracujesz? Czy tylko przychodzisz, żeby uciec od żony?

Otto potrząsnął głową i nabazgrał coś w małym notesiku.

– Sprawdzam siedzenia, Adonisie. Sprawdzamy je dwa razy w roku.

– Jasne.

– A gdzie twoja ślicznotka? Czyżby już zmądrzała i kopnęła cię w tyłek?

Zaśmiałem się.

– Cieszę się, że masz dobry humor.

Wstał z jednego siedzenia i usiadł na drugim.

– Posadź swój tyłek na E czterdzieści cztery – rozkazał, wskazując palcem. – Bolce są tam poluzowane. Wylądujesz na podłodze i dobrze ci to zrobi. Zobaczysz, na czym muszą siedzieć twoi fani płacący dwieście dolców za oglądanie twojej ślicznej buźki w akcji.

Otto stał jakieś osiem czy dziewięć rzędów dalej, więc zająłem miejsce przy przejściu po drugiej stronie schodów, żeby nie przeszkadzać mu w pracy.

– Jak się czujesz? – zapytałem.

– Dobrze. Zakończyłem terapię i odzyskuję siły. – Wygiął dłoń. – Nie cierpię tych wszystkich igieł, ale jakoś to zniosę, jeśli tylko pozwoli mi to kupić nieco czasu. Ale postanowiłem zwolnić się z pracy. Złożyłem wczoraj miesięczne wypowiedzenie.

– Załatwiłeś sobie jakąś inną fuchę?

– Nie. Żona namówiła mnie na wycieczkę. Wybieramy się na nią, odkąd się pobraliśmy. Jej brat ma kampera, którego nie używa, więc pojedziemy do Kalifornii trasą północną i wrócimy południową. Może nam to zająć trzy tygodnie albo trzy miesiące. Zobaczymy.

– Super. Brzmi świetnie.

– Chciałem pracować jak najdłużej, żeby zostawić mojej Dorothy więcej pieniędzy, ale ona woli spędzić ze mną więcej czasu. – Potrząsnął głową. – Upierałem się przy swoim, lecz kiedy zadała mi pytanie, czego sam bym sobie życzył na jej miejscu, dotarło do mnie, że pieniądze nie są aż takie ważne. – Uniósł podbródek w moją stronę. – A co z tobą? Co tu robisz w środę po sezonie? Czyżbyś miał dla mnie jakieś wieści? Opowiesz mi wreszcie o swoim kontrakcie z Bladesami czy będę musiał o tym przeczytać w „Post”?

– No właśnie dlatego do ciebie zajrzałem. – Uśmiechnąłem się. – Wszystko już z nimi dograłem, więc prawdopodobnie w przyszłym tygodniu polecę podpisać kontrakt, a potem zwołają konferencję prasową.

– I co? Jesteś zadowolony? Dostałeś to, czego chciałeś?

Trzy miesiące temu bez wahania odpowiedziałbym „tak”, ale przez ostatnie kilka tygodni odnosiłem wrażenie, że żadne pieniądze ani sława nie dadzą mi tego, czego najbardziej pragnąłem. A jednak skinąłem głową.

– To świetna okazja.

– Cieszę się. A jak się miewa twoja inteligentniejsza połowa?

– Georgia ma się dobrze. – Uśmiechnąłem się.

– Wyprowadza się tam z tobą czy zostanieiecie jedną z tych dziwnych par mieszkujących na dwóch wybrzeżach?

Moja twarz odpowiedziała na to pytanie, zanim jeszcze zdążyłem się odezwać.

– Jezu. Chyba nie zdecydujecie się na związek na odległość? Może jestem staromodny,

ale para powinna sypiać razem w jednym cholernym łóżku.

– Spędziliśmy ze sobą miłe lato, to wszystko. – Potrząsnąłem głową.

Jego krzaczaste brwi się złączyły, tworząc linię przypominającą gąsienicę.

– Czyli nie jesteś w niej zakochany?

– To skomplikowane.

– Aha. – Pokiwał głową. – Skomplikowane? Rozumiem. Tak mówią młodzi ludzie, gdy chcą się od czegoś wykręcić.

– Czasami najlepsza rzecz, jaką możesz zrobić dla drugiej osoby, to puścić ją wolno.

– Przeczytałeś to w jakiejś rubryce ze złotymi myślami? – prychnął Otto. – Nie widziałem, że jesteś takim mięczakiem.

– Mięczakiem? Mam wstać i skopać ci ten stary tyłek?

Zbył mnie machnięciem ręki i odburknął coś, czego nie dosłyszałem.

– Co myślisz o kontrakcie Radskiego? – zmieniłem temat, wiedząc, że Otto go podchwyci. Uważał tego hokeistę za najbardziej przereklamowanego bramkarza w lidze, a tamten podpisał właśnie bardzo korzystny, wieloletni kontrakt.

Przez następne półtorej godziny szedłem za nim od rzędu do rzędu, podczas gdy on sprawdzał kolejne siedzenia. Obgadywaliśmy różne kontrakty, a kiedy w końcu oznajmił, że idzie na lunch, postanowiłem się zmywać.

Podeszliśmy razem do drzwi i wyciągnąłem do niego rękę.

– Zjrzę jeszcze do ciebie przed twoim odejściem.

– Dobrze. – Uścisnęliśmy sobie dłonie, ale Otto nie puścił mojej ręki. Trzymał ją, żeby przyciągnąć moją uwagę, i spojrzał mi w oczy. – Zrób przyjemność umierającemu starcowi i pozwól, że udzielę ci kilku rad.

– Jakich?

– To, co wydaje się takie skomplikowane, zazwyczaj wcale takim nie jest. Nie czekaj, aż się zestarzejesz i ciężko zachorujesz, zanim zrozumiesz, że życie jest jednak proste. Bądź z ludźmi, których kochasz, a pod koniec życia poczujesz się spełniony. Bez względu na to, kiedy to nastąpi.

•••

Sprawy między Georgią a mną nie wyglądały już tak samo od tamtej wieczornej rozmowy. Wciąż spędzaliśmy razem czas i większość ludzi nie zauważyłaby zmiany, jaka nastąpiła w naszych relacjach, ale dla mnie była ona wyraźnie wyczuwalna. Powstał między nami pewien mur, który nie pozwalał mi odczuwać z nią takiej bliskości jak wcześniej. Oczywiście rozumiałem to, ale nie było mi łatwo się z tym pogodzić. Każdą cząstką swojej istoty żałowałem tego, co jej powiedziałem, i pragnąłem wyznać jej, że zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby tylko się nam udało. A jednak tego nie zrobiłem, ponieważ w głębi duszy czułem, że postępuję właściwie – ze względu na nią.

W następną sobotę zabrałem ją na kolację. Nasz stolik nie był jeszcze gotowy, więc czekając przy barze, zamówiliśmy drinki. Rozpoznały mnie tam dwie dziewczyny, które nie wyglądały na wystarczająco dorosłe, aby móc pić alkohol trzymany przez nie w ręku.

– O Boże! Jesteś Max Yearwood, prawda? – zapytała jedna z nich.

Uśmiechnąłem się grzecznie i skinąłem głową. Wstały ze swoich stołków po stronie Georgii i podeszły do mnie.

– Uwielbiamy cię. Błagam, powiedz, że przyjeżdżasz do Kalifornii! Jesteśmy tu tylko przejazdem. Mieszkamy w Santa Barbara.

Nie zamierzałem się przyczynić do tego, żeby wiadomość o moim transferze wyciekła do

mediów społecznościowych jeszcze przed jej oficjalnym ogłoszeniem, które miało nastąpić za kilka dni, więc zdecydowałem się na wymijającą odpowiedź.

– Jeszcze negocjujemy.

– Boże, na żywo wyglądasz jeszcze lepiej. – Wyższa dziewczyna przyłożyła dłoń do serca.

Skierowałem wzrok na Georgię, a potem z powrotem na dziewczyny.

– To bardzo miłe z twojej strony. Ale jestem na randce.

W końcu raczyły zauważyć, że siedzi koło mnie kobieta, i zlustrowały Georgię wzrokiem.

– Jesteś jego żoną? – zapytała jedna z nich.

Georgia pokręciła głową.

– Dziewczyną?

Znow napotkałem spojrzenie Georgii, a ona zmarszczyła brwi i potrząsnęła głową. Ta wyższa i bardziej natrętna sięgnęła do swojej torebki. Wyciągnęła z niej wizytówkę i wręczyła mi ją.

– Jeśli wylądujesz w LA i zechcesz, żeby ktoś oprowadził cię po mieście, służę pomocą.

– Nie trzeba, dzięki. – Podniosłem rękę w obronnym geście.

Wzruszyła ramionami.

– Czy mogę przynajmniej zrobić sobie z tobą selfie?

– Wolałbym nie. Jak powiedziałem, jestem na randce.

Na szczęście w końcu podeszła do nas kelnerka i wybawiła nas z tej niezręcznej sytuacji.

– Pański stolik jest gotowy, panie Yearwood.

– Dziękuję. – Wyciągnąłem rękę do Georgii i skinąłem głową w stronę dziewczyn. – Miło było was poznać.

Georgia milczała, kiedy usiedliśmy.

– Przepraszam za tamto.

– W porządku. – Rozłożyła sobie serwetkę na kolanach. – Powinieneś był wziąć jej numer. Była naprawdę ładna.

– Dlaczego miałbym to zrobić? – Zmarszczyłem czoło.

Georgia rysowała ósemki na swojej szklance z wodą.

– Pamiętasz, jak powiedziałam ci na początku, że jedną z rzeczy, nad którymi chcę popracować, jest rezygnacja z nadmiernego analizowania każdej jednej sytuacji?

– Tak, oczywiście.

– Cóż, przez cały tydzień się czymś zadreślałam i chyba właśnie podjęłam decyzję.

Biorąc pod uwagę, że ta rozmowa zaczęła się od zachęcenia mnie, abym wziął numer telefonu od tamtych dziewczyn z Kalifornii, miałem naprawdę złe przeczucia.

– Decyzję? O czym?

Podniosła wzrok.

– Myślę, że pora już się pożegnać, Max.

– Co? – Serce podeszło mi do gardła. – Dlaczego? Z powodu tamtych kobiet?

– Nie, myślałam o tym cały tydzień. – Georgia pokręciła głową. – Po prostu... To dla mnie zbyt trudne. Trochę jak zrywanie po trochu plastra z rany. Muszę go zerwać jednym ruchem i zacząć się regenerować.

Kurwa. Zmusiłem się, żeby spojrzeć w jej piękne zielone oczy, ale nie byłem przygotowany na zobaczenie w nich aż takiego bólu. Nie miałem pojęcia, jakim cudem nie zauważyłem tego wcześniej, lecz przez warstwę makijażu przebijały jej cienie pod oczami. Poza tym zwykle nie malowała się tak mocno. Zrobiło mi się niedobrze. Chciałem ją tylko przekonać, żeby została ze mną do końca. To przecież tylko kilka tygodni. Może to moje wielkie ego, które

wszyscy mi zawsze wytykali, ale czułem, że mógłbym wyperswadować jej tę decyzję, gdybym tylko się wystarczająco postarał. Ale... to byłoby samolubne.

Kurwa. Kurwa. Kurwa.

Nie miałem innego wyboru, jak tylko się zgodzić. Przynajmniej to mogłem dla niej zrobić: ułatwić jej nasze rozstanie. Przełknąłem więc gulę w gardle i pokiwałem głową.

– Dobrze. Rozumiem. – Odczekałem chwilę, a kiedy nic nie powiedziała, zapytałem: – Chcesz już stąd iść? Nie musimy jeść tej kolacji.

– Nie, w porządku. Zostańmy, skoro już tu jesteśmy. Cieszę się, że tutaj przyszliśmy.

Dzięki, kurwa, Bogu.

– Dobrze.

– Może nie rozmawiajmy już o tym i zjedzmy kolację w miłej atmosferze?

– Jasne.

Przez następną godzinę rozmawialiśmy o moim wyjeździe do Kalifornii, o nowej linii kwiatowych produktów, które chciała wprowadzić, i o tym, że panie, które opiekowały się moimi psami, miały wypiekać w moim mieszkaniu psie smakołyki przez jakiś czas po moim wyjeździe, ponieważ zostało mi jeszcze sześć miesięcy najmu.

Przez cały czas czułem się, jakbym balansował na kładce, z której zaraz spadnę do wody i utonę. Kiedy podeszła kelnerka i zapytała, czy podać nam menu z deserami, wymieniliśmy porozumiewawcze uśmiechy i oboje odpowiedzieliśmy „tak”. Żadne z nas nie było gotowe na zakończenie tego wieczoru.

Ale w końcu lokal opustoszał i gdy kelnerka podeszła do nas po raz trzeci po tym, jak już dawno zjedliśmy nasze desery, w końcu się poddał.

Restauracja znajdowała się tylko kilka przecznic od mieszkania Georgii, która, ku mojej radości, pozwoliła mi odprowadzić się do domu. Ale w holu jej budynku nacisnęła przycisk windy i odwróciła się do mnie.

– Myślę, że powinniśmy się już pożegnać.

Poczułem ciężar w żołądku, lecz skinąłem głową i zmusiłem się do uśmiechu.

– Dobrze.

Georgia wzięła mnie za rękę, a jej oczy napęłniły się łzami.

– Chciałam tylko powiedzieć, że chociaż teraz bardzo cierpię, nie żałuję spędzonego z tobą czasu.

Przełknąłem gigantyczną gulę w gardle i objąłem jej policzki dłońmi.

– Jedyne, czego mógłbym kiedykolwiek żałować, jeśli chodzi o nas, to zakończenia naszej relacji, skarbie.

Łzy spływały jej po twarzy, gdy winda w końcu zjechała i drzwi się rozsunęły. Georgia położyła dłoń na dłoni, którą obejmowałem jej policzek, i obróciła ją, żeby pocałować jej wnętrze.

– Żegnaj, Max.

Pochyliłem się i ustami musnąłem jej usta.

– Żegnaj, Georgio.

Weszła do kabiny. Nie potrafiłem się odwrócić i odejść, a jednak zamknąłem oczy i pozwoliłem jej odjechać.

— Rozdział 26 —

Max

Sporo się wydarzyło w ciągu następnych kilku tygodni. Podpisałem świetny kontrakt z drużyną, która miała grać w rozgrywkach play-off, poleciałem do Kalifornii na konferencję prasową na żywo, na której to ogłosiliśmy, a po której odbyła się dwudniowa impreza medialna, i spakowałem cały swój dobytek w Nowym Jorku. Wciąż miałem jeszcze dużo czasu do rozpoczęcia treningów, ale skoro nic mnie już tam nie trzymało, zamówiłem firmę przeprowadzkową, aby zabrała moje rzeczy. Potem kupiłem bilet w jedną stronę do Kalifornii. Miałem wylecieć za pięć dni.

Powinienem się czuć szczęściarzem. Większość ludzi pracuje ciężko całe życie, aby zarobić tyle, co ja miałem zarabiać w ciągu roku. Osiągnąłem wszystko, o czym tylko marzyłem od chwili, gdy założyłem swoje pierwsze łyżwy. A jednak byłem nieszczęśliwy. Cholernie nieszczęśliwy.

Miałem się zobaczyć w Bostonie z mamą, która przebywała obecnie u mojego brata, ale biorąc pod uwagę to, że ledwo wytrzymałem sam ze sobą, nie chciałem, żeby ktokolwiek inny znosił mnie w takim stanie. Zadzwoiłem więc do niej i powiedziałem, że mam jeszcze dużo do załatwienia i odwiedzę ją w przyszłym tygodniu w Waszyngtonie, kiedy już się urządzę na Zachodnim Wybrzeżu.

A potem poszedłem pobiegać.

Nie wiedziałem, jak daleko chcę pobiec, ale znajdowałem się jakieś trzy kilometry od domu, kiedy zaczęło padać. Nie była to niewinna mżawka, tylko cholerne oberwanie chmury. A jednak poczułem się z tym dobrze. W drodze powrotnej minąłem Garden. Glenn, jeden z ochroniarzy, z którymi się przyjaźniłem, stał akurat na zewnątrz i palił papierosa. Miał zmianę tamtego wieczoru, kiedy poznałem Georgię. Pomachał do mnie, więc się zatrzymałem, żeby zamienić z nim parę słów.

– Yearwood, ty zdrajco – zagadnął do mnie z uśmiechem. – Tak myślałem, że zwiejesz na Zachodnie Wybrzeże, żeby obnosić się na imprezach z gwiazdami filmowymi i aktoreczkami.

– Już wkrótce. – Położyłem ręce na kolanach i pochyliłem się, by złapać oddech. – Co ty tutaj robisz? Myślałem, że bierzesz tylko nocne zmiany.

– W końcu mogłem przejść na dzienną. Kojarzysz Berniego, tego faceta z dziwną rudą kocią bródką i siwymi włosami?

– Tak, znam go.

– Przejął fuchę po Ottonie. – Pokręcił głową. – Wielka szkoda faceta.

– Kogo szkoda?

– Ottona. Myślałem, że wiesz. Wysłali wszystkim maila.

– Pewnie wypisali mnie z listy mailingowej, skoro nie jestem już w drużynie. Co się z nim stało?

– W zeszłym tygodniu zaczął kaszleć. Kilka dni później trafił do szpitala z zapaleniem płuc. Wczoraj mieli go umieścić pod respiratorem. Antybiotyki nie zadziałały. Ma osłabiony układ odpornościowy po chemii.

Cholera.

– Wiesz, w jakim jest szpitalu?

– St. Lukes.

– Dzięki. Muszę lecieć. Miło było cię spotkać, Glenn. Trzymaj się.

•••

– Dzień dobry. Szukam Ottona Wolfmana.

Pielęgniarka wskazała na jedno z przeszklonych pomieszczeń po swojej lewej stronie.

– Leży w czwórce.

Oddział intensywnej terapii był wielką otwartą przestrzenią ze stanowiskiem dla pielęgniarek pośrodku i niewielkimi pomieszczeniami dookoła. Drzwi do pokoju, w którym leżał Otto, były otwarte, a przy jego łóżku siedziała kobieta. Kiedy mnie zobaczyła, wstała i wyszła do mnie na zewnątrz.

– Dzień dobry. Pani Wolfman? – zapytałem.

– Tak, to ja.

– Jestem Max Yearwood, przyjaciel pani męża z Garden.

– Wiem, kim jesteś. – Uśmiechnęła się. – Otto ciągle o tobie mówi i nigdy nie opuścił żadnego twojego meczu. Przepadła za tobą.

– Jest pani pewna, że mówimy o tym samym człowieku? – Odwzajemniłem uśmiech. – Otto nie wyraża się o mnie zbyt pochlebnie.

Pani Wolfman zachichotała.

– Właśnie w ten sposób okazuje swoją sympatię.

Spojrzałem przez jej ramię na przyjaciela. Był podłączony do całego mnóstwa monitorów i kroplówek.

– Właśnie się dowiedziałem, że zachorował. Jak on się ma?

– Obawiam się, że niezbyt dobrze. – Potrząsnęła głową. – Dostał sepsy, prawdopodobnie z powodu zapalenia płuc.

– Widziałem go niedawno. Odniosłem wrażenie, że świetnie sobie radzi.

– Tak było. Ta infekcja nas zaskoczyła. Ma raka płuc, więc w jego przypadku kaszel nie był niczym niezwykłym. Myśleliśmy, że to od tego, dopóki nie dostał wysokiej gorączki. Bardzo szybko mu się pogorszyło, bo chemia osłabiła jego odporność.

– Czy mogę do niego zajrzeć na parę minut?

Pani Wolfman się uśmiechnęła.

– Na pewno będzie zachwycony. Wybieram się właśnie na dół po kawę. W holu jest Starbucks. Zostawię was samych na chwilę.

– Dziękuję. – Skinąłem głową.

– Przynieść ci kawy?

– Nie, dziękuję. – Uśmiechnąłem się. – Otto nie znosi Starbucksa.

– Och, żebyś wiedział. Ale ja bardzo lubię. Zdradzę ci mały sekret. – Przywołała mnie gestem, żebym podszedł bliżej. – Trzymam zapas zwykłych białych kubków styropianowych w szafce. Czasami kupuję kawę ze Starbucksa i przelewam ją do jednego, żeby nie musieć słuchać jego marudzenia przez pół godziny o tym, jak naciągają klientów.

Roześmiałem się.

– Cały Otto.

– Wrócę za kilka minut. – Poklepała mnie po ramieniu.

Po odejściu pani Wolfman stanąłem w drzwiach, nie wiedząc, co powiedzieć ani zrobić. Pielęgniarka przyszła podłączyć Ottona do kolejnej kroplówki. Mówiła przy tym na głos, co robi. Zatrzymałem ją w drodze do drzwi.

– Czy on nas słyszy?

– Bardzo możliwe. – Uśmiechnęła się ciepło. – Wiele osób po przebudzeniu przypomina sobie rozmowy odwiedzających, ale to kwestia indywidualna. Lubię zakładać, że pacjenci nas

słyszą, dlatego mówię im dokładnie, co robię. Pewne badania wykazały, że dźwięki znanych głosów służą ich mózgowi i przyspieszają czas zdrowienia. – Skinęła głową w kierunku pacjenta. – Śmiało, proszę się nie krępować. Na początku może się to wydawać dziwne, ale po prostu proszę spróbować opowiedzieć mu o swoim dniu.

Skinąłem głową.

– Dobrze, dziękuję.

Usiadłem przy łóżku przyjaciela i spojrziałem na te wszystkie kable i monitory.

– Hej, staruszk. – Uśmiechnąłem się smutno. – Przyszedłem cię odwiedzić i pożegnać się przed wyjazdem. Nie musiałeś się posuwać aż do takich środków tylko po to, żeby zmusić mnie do odwiedzin. Pielęgniarka mówi, że prawdopodobnie słyszysz głosy. Obawiam się, że jeśli nagle będę zbyt miły, możesz mnie nie rozpoznać, więc pozostanę po prostu zwykłym czarującym sobą.

Przerwałem i wróciłem myślami do naszego pierwszego spotkania siedem lat temu.

– Powiem ci coś, ale jeśli sobie to przypomnisz po przebudzeniu, wszystkiemu zaprzeczę. W każdym razie nie mogłem się doczekać spotkania z tobą po treningu. Zawsze przypominałeś mi tatę. Był moim największym fanem, ale nie wahał się też powiedzieć mi kilka słów gorzkiej prawdy, jeśli tego potrzebowałem. Kiedy dołączyłem do drużyny, przez pierwszy rok czułem się pokrzywdzony. Myślałem, że zostanę przyjęty z otwartymi ramionami, skoro udowodniłem swoją wartość na studiach i podpisałem kontrakt na sporą sumę. Tymczasem moi koledzy z drużyny z dziesięcio- czy piętnastoletnim doświadczeniem w zawodzie widzieli już niejednego świetnie rokującego debiutanta, który okazał się rozczarowaniem. Jeden gość o nazwisku Sikorski dawał mi wtedy niezły wycisk i często ścieraliśmy się na lodzie. Pewnego dnia siedziałem na ławce kar po treningu, dusząc się z wściekłości po naszym kolejnym starciu. Zamiatales wtedy na trybunach i zapytales, czy mam zamiar poślubić Sikorskiego. Spojrzałem na ciebie jak na wariata i odparłem, że nie jest w moim typie. I wtedy powiedziales coś, co zapamiętałem sobie do dziś: „Są bitwy, których nie warto toczyć”. Poradziłeś mi, żebym przestał marnować czas na bzdury, które stają mi na drodze.

Potrząsnąłem głową.

– Coś po prostu kliknęło w moim mózgu. Trwoniłem całą swoją energię na walkę, której wcale nie musiałem wygrać. Pomogło mi to skierować uwagę na rzeczy naprawdę mające znaczenie, takie jak doskonalenie moich umiejętności.

Wpatrywałem się przez chwilę w liczby na monitorze rejestrującym bicie serca Ottona.

– Nawiasem mówiąc, chwilę temu w końcu poznałem panią Wolfman. Chyba nie muszę ci mówić, że jest zbyt ładna i miła jak na takiego zrzęde jak ty.

Usłyszałem za sobą chichot, a kiedy się odwróciłem, zobaczyłem stojącą w drzwiach żonę Ottona we własnej osobie. Trzymała w rękach dwa kubki kawy.

– Dziękuję za komplement. Teraz już rozumiem, dlaczego się tak polubiliście. To brzmiało jak coś, co powiedziała by mój mąż.

– Przepraszam. Nie chciałem, żeby pani to usłyszała.

– Nic się nie stało. – Uśmiechnęła się. – Otto cenil sobie autentyczność. – Weszła do środka i podała mi kawę. – Mówiłeś, że nie chcesz, ale zawsze przynosiłeś mu kawę, więc chciałam się odwdziaczyć.

– Dziękuję. – Skinąłem głową.

Przez następne dwie godziny dzieliliśmy się z panią Wolfman zabawnymi historyjkami o jej mężu. Powiedziała mi, że jedyną osobą, do której kiedykolwiek miał słabość, była ich córka. Owinęła go sobie wokół palca i potrafiła przekonać do wszystkiego. W siódmej klasie miała kłopoty z algebrą i pani Wolfman powiedziała Ottonowi, że ich córka nie może wyjść się bawić,

dopóki nie odrobi wszystkich zadań domowych. Wracał do domu wcześniej niż jego żona, więc miał za zadanie przypilnować dziewczynkę. Pewnego dnia pani Wolfman odebrała telefon od zaniepokojonej nauczycielki. Kobieta powiedziała, że jakość pracy domowej córki znacznie się pogorszyła. Nawet jej pismo stało się bardziej niechlujne. Okazało się, że to sam Otto odrabiał jej lekcje z matematyki, żeby mogła pójść się pobawić. A z algebry był jeszcze gorszy od córki.

Byłem naprawdę zadowolony, że przyjechałem do szpitala. Panią Wolfman wydawała się cieszyć rozmowa o jej mężu. Kiedy jednak pielęgniarka zapytała, czy moglibyśmy wyjść, żeby mogła umyć pacjenta, uznałem, że czas się pożegnać.

– Czy mógłbym podać pani swój numer? Dałaby mi pani znać, jeśli coś się zmieni? – zapytałem. – Wyprowadzam się za kilka dni, ale wpadnę jeszcze przed wyjazdem, jeżeli nie ma pani nic przeciwko.

– Wspaniale. Dziękuję, Max.

Po wpisaniu swojego numeru w jej telefonie pożegnałem się i ruszyłem do wyjścia, ale po kilku krokach zawróciłem.

– Pani Wolfman?

– Tak?

– Tego dnia, kiedy powiedział, że rezygnuje z pracy w Garden, żeby wybrać się z panią na wycieczkę po kraju, wyznał mi, że czuje się spełniony, bo spędził życie z osobą, którą kochał. Wygląda na to, że nie tylko do córki miał słabość.

Uśmiechnęła się.

– Myślę, że pewien hokeista też może się zaliczyć do jego ulubieńców. Choć sam Otto oczywiście nigdy otwarcie by się do tego nie przyznał.

•••

Dwa dni później pani Wolfman zadzwoniła, żeby przekazać mi wieść o śmierci męża.

— Rozdział 27 —

Georgia

W piątek wieczorem Maggie zmusiła mnie do wyjścia do baru. Minęły już co najmniej trzy tygodnie, odkąd rozstałam się z Maxem, ale ja nadal nie miałam na nic ochoty. Moja najlepsza przyjaciółka nie była jednak osobą, której można odmówić. Miała mnie zabrać na wystawę sztuki, co wydało mi się znacznie lepszą opcją niż bar dla singli, ale kiedy dotarliśmy na miejsce, szybko zdałam sobie sprawę, że zostałam oszukana.

Na ścianach wisiały co prawda obrazy, ale był to zatłoczony po brzegi bar.

– Mówiłaś, że to galeria sztuki.

– Bo to prawda. – Maggie wyciągnęła ręce. – Zmieniają wystawę co miesiąc. Czego się napijesz?

– Tylko wody. – Zmarszczyłam brwi.

– Martini z cytryną. Świetny wybór. – Mrugnęła do mnie i zniknęła.

Westchnęłam ciężko. Skoro jednak na ścianach w całym pomieszczeniu rzeczywiście wisiały obrazy, postanowiłam je obejrzeć. Podeszłam bliżej do tego naprzeciwko. Była to abstrakcja przedstawiająca kobiecą postać. Przyglądałam się jej przez chwilę, kiedy podszedł do mnie jakiś facet i podniósł swoje piwo w stronę płótna.

– I co o tym sądzisz?

– Nie znam się zbytnio na sztuce.

Uśmiechnął się.

– A co czujesz, gdy patrzysz na ten obraz?

Wpatrywałam się przez chwilę w malowidło.

– Chyba smutek.

Skinął głową i wskazał na sąsiednie dzieło.

– A jak patrzysz na ten?

– Też.

– Cholera. – Zachichotał. – Ten akurat jest zatytułowany *Szczęście*. – Wyciągnął do mnie rękę. – Jestem Scott Sheridan, a to moje prace.

– O Boże, przepraszam. Nie chciałam obrazić twojej twórczości. To chyba przez mój nastrój. Ostatnio jestem trochę przybita.

Zaśmiał się.

– Nie czuję się urażony. Sztuka wzbudza w ludziach różne odczucia. Najważniejsze, że cię porusza. – Wskazał kciukiem w stronę baru. – Mogę postawić ci drinka? Tak przy okazji, jedną z zalet wystawiania tu prac jest darmowy alkohol, więc nie będę musiał za niego płacić.

– Nie, dziękuję. – Uśmiechnęłam się. – Przyjaciółka właśnie coś mi zamawia.

– Okej, podsumujmy. Jak dotąd zapytałem cię, czy podoba ci się moja twórczość, i zaproponowałem ci drinka. Czy powinienem teraz zastosować trzeci typowy chwyt i spytać, czy jesteś stąd?

– Tak, mieszkam w Nowym Jorku. A ty?

– Ja w LA. Jestem tu tylko przejazdem.

Mina mi zrzedła. Los Angeles. Po prostu świetnie. Udało mi się nie myśleć o Maxie całe trzy minuty. Na szczęście Maggie wróciła z naszymi drinkami, więc nie musiałam sama ciągnąć tej rozmowy.

– Z kim rozmawiasz? – Podała mi drinka i skinęła głową w kierunku towarzyszącego mi

mężczyzny.

– Scott jest jednym z twórców wiszących tu dzieł.

– Miło cię poznać, Scott. – Maggie przechyliła głowę i uśmiechnęła się przebiegle. – Tamta niezwykle pomocna barmanka właśnie mnie ostrzegła, żeby trzymać się od ciebie z daleka. Powiedziała, że ciągle tu przychodzisz i udajesz artystę, który odwiedza Nowy Jork, a tymczasem jesteś baristą z Cafe Europa na Sześćdziesiątej Ósmej Ulicy.

Facet się skrzywił i odwrócił na pięcie, a mnie opadła szczęka.

– Poważnie? Co, do cholery?

– Zboczeniec. – Przyjaciółka pokręciła głową. – Nie rozumiem niektórych facetów. Nie słyszeli o Tinderze? Przecież roi się tam od kobiet szukających przygody na jedną noc. Po co im takie gierki?

– Nigdy więcej nie umówię się na randkę z nieznajomym. – Potrząsnęłam głową. – Nie byłam ani trochę zainteresowana tym facetem, a jednak uwierzyłam, że jest artystą i mieszka w Los Angeles. Czy jestem aż tak łatwowierna?

– Nie, to on jest palantem.

Westchnęłam i napiłam się drinka.

– Tęsknię za Maxem.

– Wiem, kochanie.

– Może popełniłam błąd, mówiąc mu, że muszę przestać się z nim widywać jeszcze przed jego wyjazdem? Powinnam się teraz upić i umówić z nim na seks.

Maggie się skrzywiła.

– Z tego co wiem, to Max już wyjechał. Dziś rano.

– Skąd wiesz? – Moje brwi się złączyły.

Przygryzła dolną wargę.

– Nie chciałam ci nic mówić, bo odniosłam wrażenie, że już nieco lepiej sobie radzisz, ale widziałam go wczoraj.

– Widziałas go? Gdzie?

– Po drugiej stronie ulicy od naszego biura.

– Co on tam robił?

Maggie napiła się drinka.

– Wpatrywał się w nasz budynek.

– O czym ty mówisz?

Westchnęła głośno.

– Wyszedłam do drukarni o jedenastej, pamiętasz?

– Tak.

– Wychodząc, zwróciłam uwagę na faceta stojącego po drugiej stronie ulicy. Wydawał się podobny do Maxa, pomimo czapki baseballowej i okularów przeciwsłonecznych. Z początku uznałam, że to tylko gra wyobraźni, ale wracając do biura pół godziny później, znów zobaczyłam go w tym samym miejscu. Po prostu tam stał i gapił się na nasz budynek. Podeszłam więc do niego, żeby mu się przyjrzeć. Okazało się, że to rzeczywiście Max.

– Nie rozumiem. Po prostu sobie tam stał?

Skinęła głową.

– Przywitałam się i zapytałam, co robi. Wyglądał, jakby miał ochotę skłamać, ale ostatecznie przyznał, że czeka, aż wyjdiesz na lunch. Powiedziałam mu, że zamówiliśmy lunch do biura, więc powinien wejść do środka, jeśli zależy mu na spotkaniu z tobą, ale on odparł, że nie chce ci przeszkadzać i w zasadzie to nie zamierzał cię nawet zagadywać. Chciał tylko zobaczyć cię po raz ostatni przed wyjazdem.

– Zamierzał tam tak po prostu stać i gapić się na mnie jak jakiś stalker?

Maggie przytaknęła.

Nie miało to dla mnie żadnego sensu.

– Nic więcej nie powiedział?

– Zapytałam go, dlaczego po prostu nie wejdzie do środka i się z tobą nie pożegna, a on odrzekł, że to tylko by ci wszystko utrudniło. Szczerze mówiąc, uznałam, że ma rację, więc tego nie skomentowałam. Dopiero kilka dni temu zaczęłaś przychodzić do pracy bez podpuchniętych od płaczu oczu.

– Nic z tego nie rozumiem. – Potrząsnęłam głową. – Jeśli zależy mu na mnie na tyle, żeby wystawać godzinami na ulicy przed naszym biurem tylko po to, by zobaczyć mnie z daleka, to dlaczego nie chciał przynajmniej spróbować czegoś więcej?

– Nie wiem. Też chciałabym znać odpowiedź.

– I to wszystko? Nic więcej nie powiedział?

– Zapytałam go, kiedy wyjeżdża, a on odparł, że dzisiaj. Przesunął datę przeprowadzki i wymamrotał coś o jakimś meczu charytatywnym, w którym zgodził się zagrać za kilka tygodni, jakby to był powód jego wyjazdu. – Maggie pokręciła głową. – Więc rzuciłam mu na odchodne, że jest pieprzonym tchórzem.

Uśmiechnęłam się smutno. Niestety chyba miała rację.

– Jesteś zła, że nic ci nie powiedziałam?

– Nie. Rozumiem, dlaczego tego nie zrobiłaś. Wiem, że się o mnie troszczysz.

– To dobrze. – Objęła mnie ramieniem. – Pij. Zalejemy się dzisiaj i spławimy wszystkich facetów, którzy tylko spróbują się do nas zbliżyć.

Trzy godziny później misja została zakończona. Była ledwie północ – większość młodych ludzi dopiero zaczynała wychodzić z domów, ale ja już byłam wstawiona i śpiąca. Maggie pojechała ze mną do domu, żeby się upewnić, że wszystko ze mną w porządku, a potem zdecydowała się przespać na mojej kanapie, zamiast wracać przez miasto do swojego mieszkania. Wyciągnęła z szuflady moje ulubione spodnie dresowe i koszulkę, a kiedy się przebrałam, położyła mnie do łóżka i otuliła kołdrą jak małe dziecko.

– Wszystko dobrze? Nie obrzygasz mnie? Potrzebujesz wiadra czy coś?

– Tylko na swoje łzy.

Uśmiechnęła się.

– Myślisz, że będą bardziej słone po tych wszystkich margaritach?

– Nie, bo piłam cytrynowe.

– Cholera, rzeczywiście. – Zachichotała. – Na krawędziach był cukier, a nie sól.

– Mogę cię o coś zapytać, Mags?

– Pewnie.

– Myślisz, że Max jest zakochany w swojej byłej?

Maggie zmarszczyła czoło.

– Skąd ci to przyszło do głowy? Nigdy nie wspomniałaś o żadnej jego byłej. Był ostatnio w jakimś poważnym związku?

– Nie, ostatnio nie. Kilka lat temu umawiał się z jakąś kobietą przez osiemnaście miesięcy. Próbuję tylko rozgryźć, dlaczego nie podał mi powodu, dla którego nie chce spróbować. Jedyna sensowna przyczyna, jaka przychodzi mi do głowy, to taka, że nie chciał mnie skrzywdzić. Tak jak ty, kiedy nie powiedziałaś mi, że wystawał na ulicy przed naszym biurem. Gdy ci na kimś zależy, nie chcesz go niepotrzebnie ranić. Więc może jest zakochany w kimś innym.

Maggie ściągnęła brwi.

– Nie mam pojęcia, dlaczego nie chce z tobą być, ale wiem jedno. Stracił najlepszą rzecz, jaką kiedykolwiek miał.

Moje oczy napęłniły się łzami.

– Dzięki, Maggie.

CHOMIKO - WARNIA

— Rozdział 28 —

Max

Dziesięć lat temu

Jesteście niemożliwi. – Wchodząc do gabinetu lekarskiego, mama rzuciła okiem na mnie przytykającego zakrwawione chusteczki do nosa i potrząsnęła głową.

– To on zaczął. – Wskazałem na Austina.

Brat spojrział na mamę wzrokiem chorego szczeniaka.

– Nie mam nawet sił, żeby się z nim bić.

– Och, kochanie. – Mama pogłaskała go po plecach. – Bardzo źle się czujesz?

– To mi krwawi z nosa!

Austin uśmiechnął się do mnie przebiegle zza jej pleców. Dupek.

Do gabinetu wszedł doktor Wallace z dokumentacją medyczną mojego brata.

– Przepraszam, że musieliście na mnie czekać.

Mama zajęła miejsce między mną a Austinem. Przylecieliśmy do Kalifornii kilka dni temu, aby zasięgnąć drugiej opinii na temat tętniaka Austina. Chciałem dotrzymać bratu towarzystwa, ale to mama wszystko zorganizowała po tym, jak w końcu zmusiłem go, żeby powiedział jej, co się z nim dzieje.

– Dziękuję, że znalazł pan dla nas czas, doktorze Wallace – powiedziała.

– Oczywiście. – Usiadł za biurkiem. – To może przejdziemy do sedna, skoro przebyliście taką długą drogę i jeszcze musieliście czekać. Przejrzałem dokumentację, którą przesłał mi wasz lekarz z Bostonu. Przeanalizowałem też tomografię wykonaną w zeszłym miesiącu i tę zrobioną dziś rano. – Doktor Wallace spojrział na mojego brata. – Obawiam się, że zgadzam się z wnioskami doktora Jaspera, synu. Ten tętniak powinien być operowany.

Austin zmarszczył brwi.

– A jeśli nie zdecyduję się na operację?

Doktor otworzył szufladę i wyjął z niej słomkę, z której zwisał kawałek czerwonego lateksu.

– Przepraszam za tę mało postępową demonstrację – zaczął z uśmiechem. – Ale zdjęcia anatomiczne, które pokazuję pacjentom na iPadzie, zwykle tylko ich dezorientują. Czasem najlepiej sprawdzają się najprostsze, tradycyjne rozwiązania. To słomki z McDonalda. Są ładne i grube, więc łatwo nawlec na nie balonik. – Ułożył słomkę w pozycji poziomej. – To jest tętnica prowadząca do twojego serca. A to tętniak. – Wskazał na przymocowany do słomki lateks, po czym zatkał słomkę po jednej stronie palcem i podniósł jej drugi koniec do ust. – Mój oddech to przepływ krwi. – Dmuchał lekko w słomkę i balonik zaczął puchnąć. – Tak wygląda sytuacja przy normalnym przepływie krwi, ale oto, co się dzieje, gdy ciśnienie krwi się podnosi przy wysiłku. – Lekarz dmuchał w słomkę mocniej, a balon urósł do rozmiarów piłki golfowej. – Balonik się rozciąga i w końcu może pęknąć. Jeśli do tego dojdzie, krew wycieknie do komory serca. Nie próbuję cię wystraszyć, ale pęknięty tętniak narobi niezłego bałaganu, a twoje szanse na przeżycie będą znacznie niższe, niż gdybyśmy go naleźycie usunęli.

– A czy pęknięcie jest nieuniknione?

– Tego nie możemy powiedzieć na pewno. Niektórzy chodzą z tętniakami przez całe życie, nawet nie wiedząc o ich istnieniu. Wiele zależy od ich rozmiaru i tego, jak szybko się powiększają. Gdyby twój był mały, radziłbym poczekać. Ale nie jest. Jest bardzo duży.

W dodatku jeszcze urósł od zeszłego miesiąca.

Austin spojrział na mamę.

– Jak duży był ten u taty?

– Nie wiem. – Zmarszczyła brwi.

Brat przeniósł wzrok na lekarza.

– Jak długo dochodziłbym do siebie po operacji?

– Spędziłbyś w szpitalu kilka dni. Większość pacjentów wraca do swoich zwykłych zajęć w ciągu czterech, sześciu tygodni, ale całkowity powrót do zdrowia zajmuje od dwóch do trzech miesięcy.

Austin wziął głęboki oddech.

– Jakie są zagrożenia?

– Największe z nich to krwawienie i infekcja. Zawsze istnieje niewielkie ryzyko związane z narkozą, ale dla kogoś w dobrym stanie zdrowia i w twoim wieku jest ono raczej minimalne. Przeprowadzamy sporo takich operacji.

– Co byś zrobił na moim miejscu? – Mój brat spojrział na mnie.

– Już ci mówiłem. Usunąłbym go. Lepiej nie dopuścić do tego, żeby się jeszcze powiększył i pękł podczas operacji jak u taty. A poza tym już teraz z trudem się poruszasz. Chcesz dalej tak żyć?

– Nie, ale chcę żyć.

– Znasz moje stanowisko. – Potrząsnąłem głową. – Jeśli nie żyjesz pełnią życia, tak naprawdę nie żyjesz w ogóle.

Austin patrzył na mnie długo, a potem skinął głową i zwrócił się do lekarza.

– Kiedy najszybciej mógłby mnie pan zoperować?

Doktor Wallace się uśmiechnął.

– Skontaktuję się z pielęgniarką umawiającą pacjentów na zabiegi i dowiem się, kiedy jest następny wolny termin.

– Bardzo dziękujemy, doktorze – powiedziała mama.

– Och, jeszcze jedno. Nie wiem, czy doktor Jasper wam o tym powiedział, ale Max i pozostałe pani dzieci również powinny zostać przebadane.

– Pod kątem tętniaków aorty brzusznej?

Lekarz skinął głową.

– Jakichkolwiek tętniaków. Pani mąż go miał, a teraz także Austin. Ze względu na zwiększone ryzyko wystąpienia tak zwanych rodzinnych tętniaków w takiej sytuacji zalecamy przebadanie się wszystkim członkom najbliższej rodziny.

— Rozdział 29 —

Max

Kupiłam bilety na ten charytatywny mecz hokeja, w którym grasz w przyszłym tygodniu – powiedziała mama. – Pomyślałam, że przylecę dzień wcześniej i zostanę na kilka dni, żeby zobaczyć, jak się urządziłeś w nowym miejscu.

– Mówiłem, że mam darmowe bilety. Zapomniałem tylko wysłać ci je mailem.

– Ale ja chciałam za nie zapłacić. To na cele charytatywne.

Pokiwałem głową i zamieszałem widelcem w duszonej wołowinie, którą przyrządzała za każdym razem, gdy ją odwiedzałem. To było moje ulubione danie.

– Wszystko w porządku, Max?

– Tak, wszystko okej.

Zlustrowała mnie tym, co razem z braćmi nazywaliśmy w dzieciństwie maminym wzrokiem. Działał skuteczniej niż serum prawdy. Nie mieliśmy pojęcia, jak ona to robi, ale jednym spojrzeniem potrafiła wyciągnąć z nas dosłownie wszystko. To było tak, jakby już знаła prawdę, tylko cierpliwie czekała, aż ją w końcu wyznamy.

Westchnąłem ciężko i przeczesalem włosy palcami.

– Tęsknię za Georgią.

Mama poklepała mnie po dłoni.

– Co się stało? Myślałam, że świetnie się dogadujecie i łączy was coś wyjątkowego.

– Bo tak było. – Wzruszyłem ramionami.

– Więc dlaczego za nią tęsknisz? Wsiadaj do samolotu i ruszaj w odwiedziny. Zostało ci jeszcze trochę czasu do treningów, nieprawdaż?

– Tak. Ale ona nie chce mnie widzieć.

– Pokłóciliście się?

– To nie tak. – Potrząsnąłem głową.

– Więc co jest grane?

Zmarszczyłem brwi i spojrzałem na matkę.

– Nie chcę, żeby cierpiała. Wiesz, gdyby...

Na jej twarzy pojawiło się zrozumienie.

– Och, Max. Nie rozmawialiście o tym?

Nie musiałem nawet odpowiadać. Wystarczyło, że na nią popatrzyłem.

– Max. – Zamknęła oczy i potrząsnęła głową. – Dlaczego jej nie powiedziałaś?

– Bo jest najbardziej lojalną i upartą kobietą, jaką znam. Upierałaby się, że to nie ma znaczenia. Ale miałyby... Gdyby...

– Więc zdecydowałeś za nią?

– To dla jej dobra.

– Gówny prawda.

Zamrugąłem kilka razy. Moja matka nigdy nie przeklinała.

– Nic nie powiedziałam, kiedy postanowiłeś nie poddawać się operacji, bo to twoje ciało i twój wybór. Milczałam też, gdy zdecydowałeś się grać dalej, chociaż to najgłupsza rzecz, jaką można zrobić w swojej sytuacji. Dostajesz w głowę jakieś sto razy w sezonie, co z łatwością może doprowadzić do pęknięcia tętnika i twojej śmierci. Hokej jest miłością twojego życia, odkąd nauczyłeś się mówić, dlatego nie protestowałam, ale nie będę beczynnym patrzeć na to, jak odchodzisz od kobiety, na której ci zależy, z powodu jakiejś mylnej pojętej rycerskości i chęci

chronienia jej. Kochasz Georgię?

Przytaknąłem i zwiesiłem głowę.

– To dlaczego nie bierzesz pod uwagę jej potrzeb? Relacja to dwie osoby, a ty zachowujesz się tak, jakbyś był w niej sam.

– Próbuję postąpić, jak należy, mamó. Chcę tylko tego, co dla niej najlepsze.

Opadła na siedzenie i wzięła głęboki oddech.

– Wiem, że masz szlachetne intencje, ale nie możesz decydować za drugą osobę, co jest dla niej najlepsze. Myślisz, że nie miałam ochoty zdecydować za ciebie i uniemożliwić ci grę w hokeja ze względu na tak duże ryzyko zgonu? Wystarczyłoby, żebym poszła do twojej drużyny i wyjawiała prawdę o twoim stanie zdrowia. Dobrze wiesz, że zabroniliby ci grać.

– To co innego.

– Dlaczego?

– Bo gra w hokeja może zaszkodzić tylko mnie.

Mama wpatrywała się we mnie przez chwilę.

– Czyżby? Więc jeśli padniesz martwy na lodzie po uderzeniu kijem w głowę, to tylko ty sam na tym ucierpisz?

Westchnąłem. Miałem zupełny mętlik w głowie od wyjazdu z Nowego Jorku. Straciłem Georgię, a potem umarł Otto – dokładnie wtedy, kiedy w końcu zdecydowałem się odejść z pracy i spędzić czas z rodziną. Nie mogłem przestać myśleć o tym, że stracił tę szansę, bo za długo zwlekał. Czyż ja nie postępowałem dokładnie tak samo? Od śmierci Austina ani razu nie zakwestionowałem swojej decyzji. Aż do teraz.

– Może powinienem jednak poddać się operacji – odezwałem się cicho.

– Mówisz poważnie? – Oczy mojej mamy zaszyły łzami.

Skinąłem głową.

– Ostatnio dużo o tym myślałem. Nie ucieknę od tego, nawet kiedy w końcu przejdę na emeryturę. Poza tym... tętniak urósł.

– O Boże, Max. – Oczy matki się rozszerzyły. – Skąd wiesz?

– Zrobiłem kolejne badanie jakiś miesiąc temu, kiedy byłem w Kalifornii. Poszedłem do tego samego lekarza, który operował Austina i potem nas wszystkich badał.

– To była twoja pierwsza wizyta u niego od czasu diagnozy?

Znowu przytaknąłem.

– Masz jakieś objawy?

Pokręciłem głową.

– Myślałem tylko... Właściwie to nie wiem, co sobie myślałem. Chyba miałem nadzieję, że zniknął. Ale chciałem wiedzieć, na czym stoję.

– Z powodu Georgii. – Mama uśmiechnęła się smutno.

– Być może. Chyba. Pewnie tak. – Przerwałem, czując mętlik w głowie. – Zachowuję się jak tchórz. Nakłoniłem Austina do operacji, a sam mam cykora, żeby pójść pod nóż.

– O czym ty mówisz? – Matka pokręciła głową. – Jak to nakłoniłeś Austina do operacji?

– Kiedy go zdiagnozowano, zapytał mnie, co bym zrobił na jego miejscu. – Przełknąłem słone łzy w gardle. – Powiedziałem, że poddałbym się operacji. I obiecałem mu, że nie umrze.

Mama przyjrzała się mojej twarzy.

– O Boże. I nosisz ten ciężar na swoich barkach przez te wszystkie lata? Dlaczego nic nie powiedziałeś?

– Co miałem powiedzieć? Hej, mamó, Austin nie żyje przeze mnie?

– Twój brat był bardzo inteligentny i miał dwadzieścia jeden lat, kiedy go operowano. Sam podjął tę decyzję. Wiem, bo dużo o tym rozmawialiśmy i nie było to dla niego łatwe. Jego

lekarz doradził mu to samo co ty, kiedy Austin zapytał go, co by zrobił na jego miejscu.

– Ale mi ufał.

– Kochanie, nie jesteś odpowiedzialny za śmierć swojego brata. Wiesz o tym, prawda?

Nie odpowiedziałem, więc sięgnęła ku mnie i chwyciła mnie za rękę.

– Austin dostawał zadyszki nawet przy chodzeniu. Zdecydował się na operację, bo chciał żyć pełnią życia, a nie wegetować. Wiem, że byliście sobie bliscy, ale nie podjął tej decyzji z powodu czegoś, co mu powiedziałaś. Nikt z nas nie mógł przewidzieć, że tak źle zareaguje na narkozę.

Potrząsnąłem głową.

– Nie mam takich objawów jak Austin, ale przez utratę Georgii też nie czuję, abym żył pełnią życia.

– Co tym razem powiedział lekarz?

– W zasadzie powtórzył to samo, co dziesięć lat temu. Każda operacja wiąże się z pewnym ryzykiem, ale obecnie ryzyko zgonu jest minimalne. W dzisiejszych czasach to rutynowy zabieg, a prawdopodobieństwo wystąpienia u mnie takiej reakcji jak u Austina jest bardzo niewielkie. Już wcześniej znosiłem narkozę bez żadnych problemów. W moim przypadku największym ryzykiem byłyby ewentualne zaburzenia koordynacji ruchowej, bo mój tętniak znajduje się w obszarze mózgu odpowiadającym za funkcje motoryczne i gdyby doszło do krwawienia, mógłbym mieć potem z tym problem.

– Ostatnim razem mówili, że to byłoby przejściowe.

– Tak, w takiej sytuacji fizjoterapia powinna pomóc. – Skinąłem głową. – Ale spójrzmy prawdzie w oczy, mam dwadzieścia dziewięć lat. Prawdopodobieństwo, że wrócę na lodowisko w tym samym wielkim stylu, jest bardzo małe. Moje miejsce z łatwością zajmie inny, szybszy i bardziej zwinny zawodnik.

– A co z ryzykiem pęknięcia?

– Wzrosło, bo tętniak urósł, ale wciąż jest uznawane za umiarkowane.

– Umiarkowane byłoby w przypadku osoby, która nie dostaje na co dzień kijem w głowę i ma normalne ciśnienie krwi, a u ciebie ono wzrasta już przy zwykłych treningach.

Nie odpowiedziałem, bo miała rację. Doskonale zdawałem sobie sprawę z tego, że w moim zawodzie ryzyko pęknięcia tętniaka jest naprawdę wysokie. Ale hokej był całym moim życiem, więc nie kwestionowałem swojej decyzji. Zaryzykowałbym wszystko, żeby tylko móc dalej grać. Dopiero od niedawna mój ukochany sport przestał być dla mnie najważniejszą rzeczą pod słońcem.

– Nie wiem, co robić. – Potrząsnąłem głową. – Nie mogę niczego budować z Georgią, wiedząc, że codziennie narażam się na ryzyko. Nie zrobiłbym jej tego. Ale jeśli poddam się operacji, być może już nigdy więcej nie zagram w hokeja.

– Wygląda na to, że masz poważną decyzję do podjęcia. – Mama zmarszczyła brwi. – Co jest dla ciebie ważniejsze?

•••

Przez kilka następnych dni jeździłem bez celu. Mój samochód płynął jeszcze statkiem z Nowego Jorku do Los Angeles, więc wynająłem jeepa i wybierałem się z psami na wycieczki wzdłuż wybrzeża w poszukiwaniu... No właśnie czego? Nie miałem pojęcia. Chyba szukałem rozwiązania albo jakiegoś znaku, który podpowie mi, co zrobić. Na razie jednak nic takiego nie odnalazłem.

Każdego dnia wychodziłem z domu bez żadnego planu i po prostu jechałem przed siebie, aż w końcu zobaczyłem coś, co mnie zainteresowało. Jak dotąd byłem już w Malibu, w Parku

Narodowym Sekwoi i na Santa Monika Pier. Nie mogłem przestać myśleć o tym, że gdybym zamieszkał tu z Georgią, odwiedzilibyśmy te miejsca razem podczas naszych kolejnych wakacji.

Dziś rano skierowałem się na południe. Nie wiedziałem, dokąd jadę, ale kiedy zobaczyłem drogowskaz na Rosie's Dog Beach, uznałem go za znak, którego nie mogę zignorować. Razem z psami spędziliśmy popołudnie na plaży, po której mogły chodzić na smyczy. Niedaleko znajdowało się centrum handlowe, więc zatrzymaliśmy się tam po wodę dla nich i coś do jedzenia dla mnie.

W pobliżu miejsca, w którym zaparkowałem, znalazłem bar ze stolikami na zewnątrz, więc usiadłem przy jednym z nich z zamówionym wcześniej kurczakiem. Po jedzeniu wstałem i podniosłem wzrok.

Dwa lokale dalej widniał szyld Wiecznych Róż.

Poważnie?

Jakie było prawdopodobieństwo, że natrafię tu na jedną z kwiaciarni Georgii? Podeszedłem bliżej i wpatrywałem się przez chwilę w witrynę, po czym otworzyłem drzwi.

– Czy mogę tu wejść z psami?

– Tylko jeśli będę mogła je pogłaskać. – Dziewczyna za ladą się uśmiechnęła.

– Umowa stoi.

Kiedy wyszła zza kontuaru, moje łobuzy praktycznie się na nią rzuciły. Czwórka polizała ją po twarzy, a Fred, żeby nie być gorszym, biegał szybko dookoła niej, goniąc własny ogon.

Kobieta się roześmiała.

– O Boże, są takie słodkie.

– Dziękuję.

– W czym mogę pomóc?

Nie chciałem jej tłumaczyć, dlaczego wszedłem do środka, więc uznałem, że skorzystam z okazji i wyślę mamie bukiet za wsparcie emocjonalne, jakiego mi ostatnio udzieliła.

– Mogę się rozejrzeć? Chciałbym wysłać mamie kwiaty, ale jeszcze nie wiem jakie.

– Jasne. Nie ma pośpiechu. Chętnie zajmę się pana łobuziakami. – Wskazała na ścianę ze szklanymi półkami i różnymi aranżacjami. – To nasze typowe bukiety, które możemy dostarczyć w dowolnych kolorach. Ale jeśli ma pan coś szczególnego na myśli, przygotujemy również aranżację odpowiadającą indywidualnym potrzebom adresatki. Będzie pan musiał tylko poczekać od dwóch do trzech dni. Czy to na jakąś szczególną okazję, na przykład urodziny lub z życzeniami powrotu do zdrowia?

– Bardziej w formie podziękowania za spotkanie.

Uśmiechnęła się.

– Och, to bardzo miły gest. Na tamtym iPadzie znajdzie pan kilka pomysłów na niestandardowe zamówienia i bazę tekstów na karteczki do kwiatów w przeróżnym tonie do wyboru: słodkim, zabawnym, poetyckim i tym podobne.

Wtedy przypomniałem sobie, że Georgia na początku bardzo lubiła znajdować cytaty dla swoich klientów, więc rozejrzawszy się, podeszedłem prosto do iPada.

Wybrałem kategorię nazwaną „Bez szczególnej okazji” i zacząłem przeglądać zamieszczone tam propozycje. Niektóre teksty były zabawne, inne nieco nieprzyzwoite, a jeszcze inne po prostu zwyczajne. Zaśmiałem się, kiedy dotarłem do „złotej myśli” autorstwa Maggie P.

Najlepsi przyjaciele to jak zsikanie się w majtki:

wszyscy to widzą, ale tylko ty czujesz ciepło.

To mogła napisać tylko Maggie, którą miałem okazję poznać. Po chwili przestałem czytać

teksty i zacząłem przeglądać imiona i nazwiska autorów. Chyba miałem nadzieję znaleźć coś zamieszczonego przez Georgię, ale na nic takiego nie natrafiłem. W końcu, na samym dole zobaczyłem cytaty z F. Scotta Fitzgeralda i przypomniałem sobie, że Georgia trzymała niegdyś jego książki przy kasie, bo zawierały mnóstwo prostych cytatów o miłości.

To zawsze byłeś ty.

– F. Scott Fitzgerald

Czytałem te słowa w kółko, prześlizgując się po nich wzrokiem jakieś kilkanaście razy. Nie byłem pewien, czy to jest właśnie ten znak od wszechświata, którego tak szukałem, ale na pewno doskonale obrazował prawdę o moich uczuciach. To Georgia od początku była tą jedyną. Dotarło do mnie, że w ostatniej chwili swojego życia, kiedykolwiek ona nadejdzie, nie chcę spojrzeć wstecz z żalem. Może te cztery proste słowa rzeczywiście były wskazówką?

Kiedy wróciłem do samochodu, zdecydowałem się posłuchać podpowiedzi, jaką Georgia zamieściła w swoim zbiorze cytatów. Chwyciłem komórkę i zacząłem przeglądać kontakty, aż dotarłem do jednego z ostatnich i nacisnąłem „Zadzwoń”.

– Dzień dobry. Tu Max Yearwood. Chciałbym się umówić na wizytę do doktora Wallace’a.

•••

Kilka dni później zjawili się moi bracia z okazji charytatywnego meczu hokejowego. Mama przyleciała już wczoraj, więc znaleźliśmy się wszyscy pod jednym dachem. Rzadko się to zdarzało, z wyjątkiem Bożego Narodzenia. Mecz miał się odbyć dopiero o dziewiętnastej, a ja zamierzałem przekazać wszystkim wieści przy śniadaniu, ale znów obudziłem się z koszmarnym bólem głowy. Ostatnie kilka dni były dla mnie bardzo stresujące i cały ten stres chyba mocno się na mnie odbił. Wziąłem więc parę tabletek przeciwbólowych i odłożyłem ogłoszenie nowiny do lunchu. Kiedy przyniesiono zamówione przeze mnie kanapki i sałatki, wszyscy zebraliśmy się wokół kuchennej wyspy.

– Więc... – Odchrząknąłem. – Chciałem wam o czymś powiedzieć, skoro już tu razem jesteśmy.

– Wreszcie zdecydowałeś się ujawnić? – rzucił mój brat Will, odchylając się na krześle. – Wiedziałem.

– Co? Nie.

– Jeśli wróciłeś do hazardu, to jako jedyny z całej drużyny zjawisz się na meczu już z gotowymi siniakami. – Tate mi pogroził.

– Lepiej, żeby nie oskarżono cię o molestowanie – dorzucił Ethan.

– Sekstaśma – wtrącił swoje Lucas. – Musi chodzić o sekstaśmę. Od razu mówię, że nie mam najmniejszej ochoty oglądać twojego tyłka w mediach.

– Co z wami, do diabła? – Potrząsnąłem głową.

– Pamiętam, że raz upuściłam Willa na głowę – powiedziała mama. – Ale reszta nie ma żadnej wymówki. Pozwólcie bratu mówić.

Zaśmiałem się.

– Dzięki, mamo.

W pomieszczeniu zapadła cisza i wszystkie oczy zwróciły się na mnie. Cholera. Ogłoszenie im tego okazało się trudniejsze, niż myślałem. Wziąłem głęboki oddech.

– Mam operację w następnym wtorek.

Mama była bardziej na bieżąco, więc od razu zrozumiała, o co chodzi. Podeszła do mnie i poklepała mnie po ręce.

– Jaką operację? – zapytał Will. – Powiększenia penisa?
– Nie, gnojku. Taką, której nie mógłbyś się poddać, bo brak ci tego organu. Operację mózgu. Postanowiłem usunąć tętniaka. Urósł i myślę, że nadszedł na to czas.
– O cholera – wypalił Tate. – Czy wszystko z tobą w porządku?
– Tak. – Skinąłem głową.
– Czy twoja nowa drużyna wie? – zapytał Ethan.
– Jeszcze nie. Jutro z rana powiadomię mojego agenta. Pewnie doradzi mi, jak to rozegrać.

– Co powiedział lekarz? – spytał Tate.
– Kto będzie cię operował? – chciał wiedzieć Will.
– Jak długo będziesz dochodził do siebie? – wtrącił Ethan.

Przez następną godzinę lunchu odpowiadałem na wszystkie ich pytania. Kiedy wydawali się już usatysfakcjonowani, przeprosiłem ich i poszedłem do łazienki przylegającej do mojej sypialni po kolejne tabletki przeciwbólowe. Potem wyszedłem na balkon, żeby zaczerpnąć trochę świeżego powietrza.

Tate poszedł za mną i zauważył, że wysypuję tabletki z buteleczki.

– Co to?
– Ibuprofen. Ostatnio ciągle boli mnie głowa.
– To pewnie przez ten stres.

Dopiłem wodę z butelki.

– Czy mogę cię o coś prosić? – zapytałem.

– Jasne.

– Jeśli coś pójdzie nie tak i ja nie... No wiesz. Obiecuj, że powiesz Georgii osobiście, zanim usłyszysz o tym w wiadomościach.

– Nic nie pójdzie nie tak. Ale tak, oczywiście. Masz moje słowo.

Wzięłem głęboki oddech i skinąłem głową.

– Dzięki.

– A jeżeli wszystko pójdzie dobrze? Co to zmieni między wami? Wyciągniesz w końcu głowę z tyłka i spróbujesz odzyskać swoją dziewczynę?

– Czy spróbuję? – Uśmiechnąłem się. – Nic mnie przed tym nie powstrzyma.

Brat położył mi rękę na ramieniu.

– Wiesz, po czym możesz poznać, że to prawdziwa miłość?

– Po czym?

– Po tym, że myśl o życiu bez niej przeraża cię bardziej niż operacja mózgu.

— Rozdział 30 —

Georgia

O szóstej rano otworzyłam drzwi od mojego mieszkania i do środka wpadła Maggie.

– Widziałaś poranne wiadomości?

Miała na sobie spodnie od piżamy w czerwone serduszka i koszulkę z napisem „W jak walentynki”, ale słowo „walentynki” było przekreślone, a pod nim widniało „wódka”. Związała włosy na czubku głowy i wyglądała, jakby wczorajszy tusz do rzęs rozmazał jej się pod oczami.

– Nie, dlaczego pytasz? Jechałaś metrem w takim stanie? Widziałaś się w lustrze?

Wyjęła telefon.

– Max został kontuzjowany zeszłego wieczoru.

– Co? – Moje serce się zatrzymało. – O czym ty mówisz?

Wpisała coś do komórki i podała mi ją. Był to fragment wiadomości, w którym pokazano kilku hokeistów klęczących na lodzie i ratowników medycznych przy leżącym jak kłoda zawodniku.

– *Max Yearwood, najnowszy zawodnik LA Blades, niespodziewanie upadł na lodowisku podczas dzisiejszego charytatywnego meczu hokeja na rzecz Narodowej Fundacji Alzheimerera – powiedział dziennikarz. – Zawodnik padł jak zabity w drugiej tercji podczas próby wykonania slapshota. Z nikim ani z niczym się nie zderzył i, o ile wiemy, incydent nie wydarzył się z powodu kontuzji. Zawodnika przetransportowano do Cedars Sinai, gdzie podobno leży teraz w poważnym, lecz stabilnym stanie. Nie wiemy jeszcze, dlaczego narodowa gwiazda hokeja straciła przytomność.*

– O Boże. W stanie poważnym, lecz stabilnym? Co to może oznaczać?

– Wygooglowałam to po drodze. To znaczy, że prawdopodobnie przebywa na oddziale intensywnej terapii, ale jego funkcje życiowe są stabilne.

– Oddział intensywnej terapii? – Ogarnęła mnie panika. – Co się mogło stać?

– Nie mam pojęcia. Ale masz rano spotkanie w banku i bałam się, że dowiesz się o tym po drodze i się zdenerwujesz, więc przyjechałam przekazać ci to osobiście.

Usiadłam i oddałam Maggie telefon.

– Co mam zrobić? Cała jego rodzina mieszka poza stanem. A jeśli leży tam sam? Powinam tam pojechać?

– Nie wiem. To znaczy nie jesteście już razem, więc technicznie rzecz biorąc, to nie twoja sprawa. No i możliwe, że media to wszystko rozdmuchały. Może po prostu zemdlał z powodu odwodnienia albo skręcił sobie kostkę, przez co upadł i uderzył się w głowę?

– Tak, pewnie tak... – Ścisnęło mnie w klatce piersiowej tak mocno, że z trudem oddychałam. – Może powinnam przynajmniej do niego zadzwonić?

– W Kalifornii jest teraz trzecia nad ranem.

– Kurczę. – Westchnęłam. – Racja. Cóż, mam spotkanie o ósmej, więc może najpierw tam pojadę. Skończę pewnie o dziesiątej i w Kalifornii będzie wtedy siódma, więc będę mogła do niego zadzwonić i zapytać, co się dzieje.

– Okej.

– Podasz mi swój telefon? Chcę jeszcze raz obejrzeć to wideo.

Tym razem zrobiłam zbliżenie na Maxa leżącego na lodzie i zignorowałam dziennikarza. Nie ruszał się. Leżał tam tylko bezwładnie, podczas gdy ratownicy próbowali mu pomóc. Poczulałam się jeszcze gorzej na ten widok. Tak, nie byliśmy już razem, ale nigdy bym sobie nie

wybaczyła, gdyby coś mu się stało. To przecież moja wina, że wyjechał tak szybko do Kalifornii.

•••

– Cholera – mruknęłam pod nosem, wychodząc po schodach z metra na chodnik.

Max nie odbierał telefonu. Zadzwoiłam do niego tuż po zakończeniu spotkania jakieś dwadzieścia minut temu, ale przekierowało mnie na pocztę głosową. Za pierwszym razem nie zostawiłam wiadomości, teraz jednak uznałam, że powinnam.

– Cześć, Max, tu Georgia. Zobaczyłam dziś rano w wiadomościach, że upadłeś na lodowisku i straciłeś przytomność. Powiedzieli, że twój stan jest poważny, ale stabilny. Chcę tylko zapytać, jak się czujesz. Czy mógłbyś do mnie oddzwonić lub wysłać mi wiadomość? – Przerwałam. – Mam nadzieję, że wszystko z tobą w porządku.

Byłam już niedaleko od biura. Od rana miałam ściśnięty żołądek z nerwów, a brak odzewu ze strony Maxa tylko pogorszył moje samopoczucie. Szłam oszołomiona zatłoczonym chodnikiem, a kiedy już przybyłam na miejsce, nie potrafiłam sobie nawet przypomnieć, jak się tam znalazłam. Wjeżdżając windą, poczułam przyływ paniki. Nie było w niej zasięgu, a ja nie chciałam przegapić telefonu od Maxa, gdyby zdecydował się do mnie oddzwonić akurat podczas tych trzydziestu sekund jazdy. Gdy tylko drzwi się otworzyły, wybiegłam z kabiny jak oparzona i gorączkowo sprawdziłam telefon. Przeszłam obok recepcji z nosem w komórce, kiedy nagle ktoś mnie zatrzymał.

– Georgia?

Głos wydał mi się znajomy, ale nie potrafiłam go przypisać do konkretnej osoby. Odwróciłam się.

– Tate?

Na początku ulżyło mi na widok brata Maxa. Na pewno wiedział dokładnie, co się z nim stało. Ale poczucie ulgi natychmiast zniknęło, kiedy zwróciłam uwagę na wygląd Tate'a. Jego zwykle starannie uczesane włosy sterczały w różne strony. Wyglądały, jakby ciągle za nie szarpał. Pod oczami pojawiły się ciemne kręgi, a opalona skóra przybrała ziemisty odcień. Zrobiło mi się niedobrze.

– Możemy porozmawiać?

– Nic mu nie jest? Czy z Maxem wszystko w porządku?

Tate zmarszczył brwi. Spojrzał na recepcjonistkę, która gapiła się prosto na nas.

– Możemy porozmawiać na osobności?

Nie reagowałam przez chwilę, ale w końcu przytaknęłam. Musiałam zebrać całą swoją siłę woli, żeby zaprowadzić go do swojego biura. Kiedy już znaleźliśmy się w środku, zamknął za nami drzwi, a ja od razu się do niego odwróciłam.

– Czy z Maxem wszystko w porządku?

– Może najpierw usiądziemy?

– Przerażasz mnie, Tate. Powiedz, czy nic mu nie jest.

Wypuścił z siebie nierówny oddech i potrząsnął głową.

– Właśnie go operują. Ale sytuacja nie wygląda dobrze.

Świat zawirował mi przed oczami i przestraszyłam się, że zemdleję. Tate miał rację. Musiałam usiąść. Złapałam się jedną ręką za brzuch, a drugą za krzesło dla gości przy moim biurku i usiadłam.

– Co się stało?

– Miał tętniaka. Pękł.

– O Boże. – Zakryłam usta. – Tak jak Austin. I wasz tata.

– Tak. – Tate skinął głową i zajął miejsce naprzeciwko. – Istnieje coś takiego jak tętniaki

rodzinne. Po tym, jak dowiedzieliśmy się, że Austin ma tętniaka aorty brzusznej, nasz lekarz zasugerował, żebyśmy się wszyscy zbadali. Okazało się, że Max też go ma.

– Wszyscy przebadaliście się po tym, jak zdiagnozowano Austina? Więc Max wie o nim już od dziesięciu lat?

Tate skinął głową.

– Tyle że jego tętniak jest w mózgu. W obszarze, który odpowiada za funkcje motoryczne, więc istniało ryzyko zaburzeń na tym polu. Gdyby zdecydował się go usunąć, mógłby już nigdy nie zagrać w hokeja. – Brat Maxa pokręcił głową. – Chodzi o to, że przez ostatnie dziesięć lat unikał badań pod tym kątem. Dopiero miesiąc temu w końcu zdecydował się na ich powtórzenie, a w zeszłym tygodniu umówił się na operację. Zamierzał usunąć tętniaka we wtorek, ale ten pękł podczas wczorajszego meczu. Max cierpiał na bóle głowy przez ostatnie kilka dni, ale przypisywał je stresowi z powodu operacji. Okazuje się, że tętniak krwawił, a bóle głowy były bólami ostrzegawczymi.

– Czy mogą coś z tym zrobić?

– Próbują. Pierwsze dwadzieścia cztery godziny są najbardziej krytyczne. Lekarze powiedzieli, że skoro tętniak pękł, ryzyko zgonu wynosi czterdzieści procent, a jeśli Max przeżyje, ryzyko upośledzenia funkcji motorycznych to aż sześćdziesiąt pięć procent, co może oznaczać drobne zaburzenia aż do... znacznie gorszych.

– Jedziesz do niego? – Poderwałam się gwałtownie. – Jadę z tobą.

– Właściwie to przyleciałem tu z samego rana, żeby z tobą porozmawiać. Zaraz wracam na lotnisko.

– Przebyłeś całą tę drogę tylko po to, żeby mi o tym powiedzieć?

Tate skinął głową.

– Obiecałem to bratu, kiedy zdecydował się usunąć tętniaka. Przynależem mu, że powiadomię cię osobiście, jeśli coś pójdzie nie tak. To z twojego powodu zdecydował się poddać operacji.

– Z mojego? Ale przecież nie jesteśmy razem.

– Wiem. Operacja oznaczała potencjalną stratę czegoś, co kochał, możliwości gry w hokeja. Za każdym razem gdy jeździł na łyżwach, jego ciśnienie krwi się podnosiło, a to zwiększało ryzyko pęknięcia. Prawdopodobieństwo zgonu było tak wysokie, że nie chciał cię na to narażać. Ale znalazł coś, czy raczej kogoś, kogo pokochał bardziej od swojego ukochanego sportu. I był gotów zaryzykować utratę hokeja, żeby nie stracić ciebie.

Łzy spływały mi po policzkach.

– Musimy iść. Chcę przy nim być, kiedy skończą go operować.

Tate skinął głową. Ruszyliśmy na lotnisko, a tymczasem moja sekretarka zarezerwowała nam miejsca na następny lot do Kalifornii. Przeszliśmy przez bramkę bezpieczeństwa i rzuciliśmy się biegiem do naszej bramy, żeby zdążyć przed jej zamknięciem. Odetchnęliśmy dopiero, gdy znaleźliśmy się w samolocie. Rezerwowaliśmy lot na ostatnią chwilę, więc nie siedzieliśmy razem. Ja usiadłam jakies dziesięć rzędów za Tate'em, ale dzięki temu miałam trochę czasu na przetworzenie tego, co mi powiedział.

Jak mogłam się wcześniej nie domyślić? Max miał w portfelu wizytówkę neurologa, na litość boską. Nigdy nie podał mi powodu, dla którego nie chce spróbować czegoś więcej. Dopiero teraz to wszystko nabrało sensu: nie chciał mnie skrzywdzić, bo grając dalej w hokeja, narażał się na poważne ryzyko. Powinnam była wiedzieć, że próbuje mnie chronić. Ten facet był tak uparty i zawzięty, a jednocześnie szlachetny i wspaniały. Nie mogłam się doczekać, kiedy wyznam mu swoją miłość, a potem nawrzeszczę na niego za to, co zrobił.

Miałam tylko nadzieję, że otrzymam szansę zrobić jedno i drugie.

•••

Kiedy weszliśmy razem na oddział intensywnej terapii, zatrzymałam się w miejscu na widok twarzy matki Maxa.

– Georgia? – Tate zauważył, że znieruchomiałam, ale nie dostrzegł bladej jak ściana Rose stojącej przy zaciągniętej zasłonie. – Co jest?

Pokręciłam gwałtownie głową, nie potrafiąc wydusić z siebie słowa. Wziął mnie za rękę.

– Wszystko będzie dobrze. Max przeżył operację. Przejdziemy przez to razem, krok po kroku.

Obrócił się, żeby sprawdzić, na co tak patrzę, i mina mu zrzędnęła na widok twarzy swojej matki.

– Cholera. – Przeczesał włosy palcami. – Daj mi chwilę.

Czekałam na środku sali, podczas gdy Tate podszedł do Rose. Gdy tylko go zobaczyła, wtuliła się w niego i zaczęła szlochać. Łzy spływały mi po twarzy. Nie! Max nie mógł... Po prostu nie mógł...

Tate wyrwał się z uścisku matki i coś do niej powiedział. Potem spojrzął na mnie, podczas gdy Rose wycierała łzy, i wszedł za zasłonę. Kiedy wyszedł na zewnątrz, wyglądał tak samo upiornie jak ona. Patrzyłam, jak przetyka ciężko ślinę, zbliżając się do mnie. Zamarłam i czekałam.

Brat Maxa wydał policzki i wypuścił powietrze.

– Musieli go wprowadzić w śpiączkę. Jego mózg jest opuchnięty, co się często zdarza po takich operacjach. Nie mogli temu w żaden sposób zaradzić. W zasadzie musieli mu wyłączyć mózg, aby umożliwić regenerację – zauważył gorzko Tate. – To chyba ma sens. Trzeba było go znokautować, żeby przestał w końcu walczyć.

– Jak długo będą go trzymać w takim stanie?

– Nie wiedzą.

Wzięłam głęboki oddech i otarłam łzy.

– Czy mogę go zobaczyć?

– Nie wygląda dobrze, Georgio. Ma opuchniętą twarz i jest podłączony do całego mnóstwa maszyn. Oczywiście możesz tam wejść, jeśli chcesz, ale lepiej, żebyś się na to przygotowała.

Wpatrywałam się w zasłonę, za którą leżał mój ukochany mężczyzna.

– Jak?

– Chciałbym to wiedzieć. – Tate zmarszczył brwi.

Podeszliśmy do jego mamy. Uśmiechnęła się niemrawo i mnie przytuliła.

– Dziękuję, że przyjechałaś.

– Nie ma za co.

– Max bardzo cię kocha. – Spojrzała mi w oczy.

– Z wzajemnością. – Uśmiechnęłam się smutno.

– Chcesz, żebym wszedł tam z tobą? – zapytał mnie Tate.

– Nie, dajcie mi tylko chwilę. – Potrząsnęłam głową.

– Ile tylko potrzebujesz, kochanie. – Rose pogłaskała mnie po plecach. Po kilku głębokich oddechach skinęłam głową i weszłam za zasłonę.

Moje serce się zatrzymało. Co prawda Tate mnie ostrzegł, ale nic nie mogło mnie przygotować na ten widok.

Max w niczym nie przypominał... siebie. Gdybym nie wiedziała, że leży tu za zasłoną, mogłabym przejść obok jego łóżka, nie rozpoznając na nim tamtego silnego i pięknego

mężczyzny, którego znałam. Miał szarą skórę i był okropnie spuchnięty. Podłączono go do mnóstwa przewodów i owinięto mu głowę bandażami. Ale najbardziej przeraziła mnie jego pozbawiona wyrazu twarz. Nie zdawałam sobie sprawy, jak bardzo rozjaśniała ją jego osobowość. Zwykle była tak żywa i ekspresyjna. A teraz wyglądał...

Nie, nie mogłam sobie pozwolić na takie myślenie.

Musiałam zebrać się w sobie i być silna dla niego, aż sam będzie gotów do dalszej walki. Podeszłam więc do jego łóżka i wzięłam go za rękę.

– Hej. To ja, Georgia. Wszystko będzie dobrze, Max. Jesteś najsilniejszą osobą, jaką kiedykolwiek poznałam, i przejdziemy przez to razem. – Wzięłam głęboki oddech i ścisnęłam jego rękę. – Kocham cię, Max. Kocham cię najbardziej na świecie, a nigdy nie miałam okazji ci tego powiedzieć. Musisz wyzdrowieć, abym mogła spojrzeć ci w oczy i to wyznać. – Potrząsnęłam głową. – Muszę też na ciebie nakrzyczeć za ukrywanie przede mną tego wszystkiego. Nigdy nie zrezygnowałabym z ciebie z powodu jakiejś durnej operacji mózgu. Mam nadzieję, że o tym wiesz.

Zasłona za mną zaszeleściła. To Tate do mnie dołączył.

– Sprawdzam tylko, czy wszystko w porządku.

Skinęłam głową i spojrzałam z powrotem na Maxa.

– Wszystko będzie dobrze.

Przez następne dwanaście godzin czuwałam przy Maxie razem z jego rodziną. Lekarze zaglądali do niego od czasu do czasu, a pielęgniarki ustawiały monitory i wieszały nowe kroplówki, ale stan Maxa się nie zmieniał. Nie poprawił się ani nie pogorszył. Powiedziano nam jednak, że nie ma co się spodziewać jakiegokolwiek poprawy w tak krótkim czasie. Chodziło tylko o to, aby pozwolić jego mózgowi odpocząć i się zregenerować. O północy bracia Maxa zebrali nas wszystkich razem i ułożyliśmy harmonogram czuwania przy nim przez następne dwadzieścia cztery godziny, aby każde z nas mogło się przespać.

Ustaliliśmy wspólnie, że Tate, mama Maxa i ja jako pierwsi wrócimy do jego mieszkania na parę godzin, ale kiedy wyszliśmy we trójkę z oddziału, przypomniałam sobie o czymś.

– Poczekacie na mnie chwilę?

– Oczywiście.

Brat Maxa, Will, siedział u jego boku, kiedy weszłam za zasłonę.

– Zostawić cię z nim samą na chwilę? – zapytał.

Potrząsnęłam głową i sięgnęłam do torebki.

– Nie, ja tylko zapomniałam mu to zostawić. – Wyciągnęłam Yodę i położyłam figurkę na stoliku obok łóżka.

– Czy to jedna z jego figurek?

Skinęłam głową.

– Tak, dał mi ją tamtego wieczoru, kiedy się poznaliśmy.

Will zachichotał.

– Gdybym miał wcześniej wątpliwości co do tego, że jesteś tą jedyną, to właśnie by mnie przekonało. Wiedział, że to ty, już od dnia, w którym cię poznał.

– Ja też. – Uśmiechnęłam się. – Potrzebowałam tylko trochę czasu, żeby przyznać się do tego przed samą sobą.

– Będę miał oko na tego malucha. Idź się zdrzemnąć.

– Dobranoc, Will. Dobranoc, Max.

— Rozdział 31 —

Max

Chrapała.

Pierwszą rzeczą, którą zobaczyłem po otwarciu oczu, była Georgia. Leżała z głową w zgięciu mojego ramienia na szpitalnym łóżku, zwinięta w kłębek obok mnie. I cholernie głośno chrapała. Uśmiechnąłem się to siebie. To chyba mój nowy ulubiony dźwięk.

Zdezorientowany rozejrzałem się po ciemnym pomieszczeniu. Nie pamiętałem, jak się w nim znalazłem, choć jakimś cudem wiedziałem, gdzie jestem. Stopniowo zacząłem odtwarzać sobie przebieg wydarzeń.

Najpierw przypomniałem sobie, jak siedziałem na ławce i zasnurowywałem łyżwy przed charytatywnym meczem hokejowym.

Potem mówiono coś do mnie, kiedy spałem. Słyszałem głosy, tylko jakby z oddali, zza ściany albo jakiejś gęstej mgły.

Ktoś przemywał mi twarz i gdzieś mnie wieźli. Pamiętałem też jakieś pikanie, śmiech pielęgniarek i Georgii. I liczbę dziewięćdziesiąt sześć. Co to była za liczba?

Miałem sucho w ustach i bolała mnie szyja, ale nie chciałem się poruszyć, żeby jej nie obudzić. Poza tym czułem się tak cholernie zmęczony. Właściwie to byłem wyczerpany i chyba przysnąłem na chwilę, bo gdy się obudziłem, Georgia już nie chrapała. Wpatrywała się we mnie i kiedy nasze spojrzenia się spotkały, wybałuszyła oczy i poderwała się gwałtownie.

– Cholera jasna! Max?

– Chrapałaś. – Ciężko było mi mówić, czując tę suchość w gardle.

– Żartujesz sobie? Od tygodni leżysz w śpiączce, budzisz się i pierwsze, co do mnie mówisz po przebudzeniu, to to, że chrapałam?

– I chyba też trochę się śliniłaś – dodałem z uśmiechem.

Georgia zakryła usta i rozplakała się.

– O Boże, Max. Myślałam, że cię straciłam.

– Ćśś... Chodź tutaj.

– Chyba powinnam zawołać pielęgniarkę. Albo lekarza. Najlepiej oboje.

– Dobrze, zaraz. Ale najpierw połóż się tu na chwilę.

Ciągle kręciła głową i płakała.

– Naprawdę się obudziłeś! Nie mogę w to uwierzyć. Boję się położyć. A jeśli to tylko sen i zaraz się z niego obudzę?

– Zostaw to analizowanie.

– Jesteś obolały?

– Czuję się, jakby ktoś mnie pobił. Ale to żadna nowość.

Wtuliła się z powrotem w zgięcie mojego ramienia.

– Jestem na ciebie zła. Powinieneś być mi powiedzieć, Max.

– Przepraszam. Myślałem, że postępuję właściwie. Wynagrodzę ci to.

– Och, już ja dopilnuję, żebyś mi to wynagradzał przez następne czterdzieści lub pięćdziesiąt lat.

– Twoje wyobrażenie o karze jest dla mnie rajem, skarbie – skomentowałem z uśmiechem.

– Czy wiesz, jak długo byłeś nieprzytomny?

Pokręciłem głową, ale nagle znów przypomniałem sobie tamte liczby.

- Przez dziewięćdziesiąt sześć dni?
- Dziewięćdziesiąt sześć? Skąd ci to przyszło do głowy? Nie, przez osiemnaście.

Wzruszyłem ramionami.

- Pamiętam, że usłyszałem tę liczbę.

Georgia zmarszczyła brwi, ale już po chwili na jej twarzy pojawiło się zrozumienie i wskazała na parapet.

- Musiałeś usłyszeć, jak o nich rozmawiamy.

Spojrzałem na parapet i zmrużyłem oczy. Stało tam całe mnóstwo figurek.

- Co to?

– Dziewięćdziesiąt sześć oryginalnych figurek z *Gwiezdnych wojen*. Ten z przodu to Yoda, którego dałeś mi tamtego wieczoru, kiedy się spotkaliśmy. Pozostałe przesłali ci koledzy z drużyny i przyjaciele. Lekarze też przynieśli kilka. – Potrząsnęła głową. – Nie mogę uwierzyć, że słyszałeś, jak o nich rozmawiamy. Pamiętasz naszą rozmowę! Co jeszcze usłyszałeś?

Opisałem jej fragmenty swoich wspomnień.

– Wow. Niesamowite. Nie mogę uwierzyć, że się obudziłeś, Max. O niczym innym tak nie marzę, jak o tym, aby się położyć i w ciebie wtulić, ale naprawdę powinnam zwołać pielęgniarkę, żeby sprawdziła, czy wszystko z tobą w porządku. I muszę zadzwonić do twojej mamy. Tak bardzo się o ciebie martwi. Wszyscy się zamartwiamy.

Skinąłem głową.

- Dobrze, ale najpierw chodź tutaj. Zbliź do mnie swoją twarz.

Georgia pochyliła się tak, że znaleźliśmy się nos w nos. Moje ręce wydawały się ważyć tonę, ale udało mi się podnieść jedną do jej policzka. Jej oczy błyszczały ze szczęścia.

- Ja też cię kocham, skarbie.

- Słyszałeś, jak ci to mówię? – Przycisnęła ręce do piersi.

- Oczywiście. To właśnie dodawało mi sił do walki.

•••

Osiem dni później w końcu wyszedłem ze szpitala. Moi bliscy rozjechali się do domów dopiero po upływie tygodnia od mojego wyjścia. Miałem wyrzuty sumienia, że odciągnąłem ich od ich życia na cały miesiąc, i nie mogłem się doczekać, kiedy zostanę sam na sam z Georgią.

Miałem jeszcze problemy z chodzeniem i odzyskanie pełni sił miało mi zająć jeszcze sporo czasu, więc leżałem na kanapie, podczas gdy Georgia odprowadzała do drzwi ostatniego członka mojej rodziny. Kiedy wróciła, w domu panowała zupełna cisza.

- Słyszysz to? – zapytałem, gdy do mnie podeszła.

- Nie, co? – Rozejrzała się.

- Twój jęk. – Pociągnąłem ją za rękę.

Zachichotała.

- Nie sędzę, żebym jęczała.

– To chyba był przebłysk przyszłości. – Dotknąłem guzika jej dzinsów. – Dlaczego masz na sobie tyle cholernych ubrań?

- Hm... Może dlatego, że twój brat wyszedł dwie sekundy temu?

Rozpiąłem jej spodnie.

- Mam nadzieję, że zamknęłaś dobrze drzwi.

- Nie powinieneś się nadwyręzać przez cztery, a nawet sześć tygodni.

- Chodziło o cztery, sześć tygodni po operacji. A minął już ponad miesiąc.

- Nie chcę, żeby coś ci się stało. – Georgia przygryzła wargę.

- Nie stanie się. A wiesz dlaczego?

– Dlaczego?

– Bo to ty odwalisz ciężką pracę. Będziesz mnie ujeżdżać, kochanie.

W jej oczach zobaczyłem znajomy ogień.

– Dobrze, ale naprawdę musisz mi na to pozwolić. Żadnego dominowania od dołu, Max. Zrobiłem niewinną minę i chwyciłem ją za gardło, tak jak lubiła.

– Kto, ja?

Zrzuciliśmy gorączkowo ubrania. No dobra, Georgia rozebrała się pierwsza, a potem pomogła w tym mnie. Dałbym radę sam, ale uwielbiałem, jak klęczy przede mną na podłodze i zdejmuję mi spodnie. Jej paznokcie drapały mnie w uda, gdy ściągała mi bokserki. Potem wspięła się na mnie i usiadła okrakiem. Poczulem wilgotne ciepło jej cipki u podstawy swojej męskości.

– Pragnę cię – wydyszałem. – Cholernie cię potrzebuję.

– Ja ciebie też.

Georgia położyła ręce na moich ramionach i uklękła. Wyciągnąłem rękę, chwyciłem za penisa i przeciągnąłem główką po jej mokrej dziurce. Uśmiechnęła się do mnie i pochyliła, żeby mnie pocałować. Musiałem zebrać całą swoją siłę woli, by nie przejąć kontroli i nie zacząć poruszać biodrami. Trzęsły mi się ramiona od pragnienia wypieprzenia jej do nieprzytomności.

Zauważyła to.

– Wszystko w porządku?

– Nigdy nie czułem się lepiej, kochanie.

Ustawiała się przez chwilę, a potem zaczęła się kołysać, nabijając się na mnie cholernie głęboko. To było jak niebo i piekło w jednym. Ta kobieta była miłością mojego życia, a powstrzymywanie się przed wbijaniem się w nią stanowiło istną torturę.

Wygięła plecy w łuk, chwytając mnie za kolana z tyłu. Kiedy kręcąc biodrami wyjęczała moje imię, straciłem rozum i całą samokontrolę. Pieprzyć oszczędzanie sił. Jeśli miałem umrzeć, to właśnie tak: w kobiecie, z którą chciałem spędzić resztę mojego życia. Zacząłem więc się w nią wbijać w rytmie jej ruchów. Oboje zbliżyliśmy się do krawędzi rozkoszy w szaleńczym tempie.

– Max! – krzyknęła.

– Dochodzę z tobą, kochanie.

Nigdy nie było mi tak dobrze. Nic nigdy nie wydawało się właściwsze ani prawdziwsze niż to. Georgia ścisnęła mnie mocniej, wplątując palce w moje włosy i powtarzając w kółko moje imię. Potem jej oczy się przewróciły, a ja patrzyłem, jak szczytuje. Kiedy jej ciało zaczęło się rozluźniać, pchnąłem po raz ostatni i doszedłem.

Oboje dyszeliśmy ciężko. Seks nie trwał długo, ale to był najlepszy pieprzony orgazm w całym moim życiu. Georgia opadła mi na kolana, a ja pogłaskałem ją po włosach.

– Wszystko w porządku? Boli cię? – wyszeptwała.

Pocałowałem ją w czubek głowy.

– Nic mi nie jest. Naprawdę.

Westchnęła.

– Wiesz, wciąż jestem na ciebie zła.

– Jeśli tak pokazujesz mi swoją złość, to zamierzam często cię denerwować.

Klepnęła mnie w ramię.

– Rzuciłeś mnie. I zламаłeś mi serce.

– Wiem. Obiecuję, że będę ci to wynagradzać do końca życia.

Mój brat powiedział Georgii, że zdecydowałem się na operację, zanim jeszcze wylądowałem w szpitalu, ale właśnie zdałem sobie sprawę, że ona chyba nadal nie wie, dlaczego

w ogóle podjąłem tę decyzję.

– Czy Tate opowiedział ci o mojej wycieczce do Long Beach?

Spojrzała w górę, marszcząc swój mały nosek.

– Long Beach? Nie. Ale mam tam kwaciarnię.

– Wiem. Byłem wtedy strasznie rozdarty. Nie miałem poczucia, że podjąłem właściwą decyzję, lecz nie chciałem narażać cię na cierpienie. Zacząłem więc robić sobie dłuższe wycieczki samochodem, żeby spokojnie pomyśleć i uporządkować ten chaos w głowie. Pewnego dnia zajechałem do Long Beach i zabrałem psy na spacer po plaży. Zatrzymałem się w jakimś lokalu po wodę dla nich i natrafiłem na twoją kwaciarnię.

– Naprawdę?

– Tak. Wszedłem do środka, żeby się rozejrzeć. Ekspedientka pokazała mi aranżacje i wspomniała o waszej bazie sugerowanych tekstów. Przypomniałem sobie, jak powiedziałaś, że podsuwałaś kiedyś cytaty klientom, którzy nie byli dobrzy w dobieraniu odpowiednich słów.

– Zgadza się. W swojej pierwszej kwaciarni trzymałam kilka książek F. Scotta Fitzgeralda. Zaznaczałam w nich moje ulubione cytaty.

Skinąłem głową.

– Jeździłem po okolicy bez celu, próbując rozgryźć, co mam zrobić. No i znalazłem odpowiedź w jednym z cytatów, które wybrałaś lata temu.

– Tak?

– Tak. „To zawsze byłaś ty”.

Jej oczy zaszyły łzami i uśmiechnęła się.

– To zawsze byłeś ty.

— Epilog —

Georgia

Dwa lata później

To był słodko-gorzki wieczór.

Stałam przy oknie w przeszklonym pomieszczeniu właściciela drużyny i nie spuszczałam oczu z lodowiska. Rodzina Maxa też tu była i tłoczyła się za mną. Wolałabym siedzieć na dole, ale Celia i Miles Gibsonowie koniecznie chcieli ugościć nas wszystkich tego wielkiego wieczoru, a ja nie mogłam im tak po prostu odmówić. Technicznie rzecz biorąc, Miles był szefem Maxa, ale Celia i ja zostałyśmy też dobrymi przyjaciółkami. Często zapraszali mnie do siebie na górę, abym stamtąd oglądała mecze, lecz odkąd Max powrócił na lodowisko, zwykle czułam potrzebę bycia bliżej niego.

To był trudny czas dla Maxa, pełen wzlotów i upadków. Po operacji potrzebował prawie całego roku, aby wrócić do formy na tyle, by móc znów grać w hokeja. Ale nawet po intensywnej fizjoterapii i niezliczonych treningach sam wiedział najlepiej, że nigdy już nie będzie tym samym zawodnikiem, co wcześniej. Pęknięty tętniak poczynił trwałe szkody. Najgorsze było uszkodzenie tkanek i nerwów w szyi, przez co po każdym meczu coraz wolniej się regenerował.

Dlatego dzisiaj grał swój ostatni mecz. W wieku trzydziestu jeden lat Adonis Yearwood przechodził na emeryturę. Sam tak zdecydował – drużyna na to nie nalegała. Chciał odejść na własnych warunkach.

Tak naprawdę jednak nie odchodził daleko. Tamtego roku, kiedy nie mógł grać, nadal przychodził na wszystkie treningi i mecze. Z czasem stał się kimś w rodzaju nieoficjalnego asystenta trenera i ostatecznie główny trener uznał, że Max posiada cenne dla drużyny umiejętności nie tylko jako zawodnik. Dlatego od września miał zostać trenerem personalnym Bladesów. Jego zadaniem miało być wspieranie sportowców w osiągnięciu szczytu swoich możliwości, a przecież on znał się na tym najlepiej. Wielkim plusem tej zmiany było to, że miał pracować tylko w trakcie treningów, więc nie musiał już tyle podróżować.

Jeśli chodzi o mnie, to siedziba mojej firmy nadal mieściła się w Nowym Jorku, ale ostatnimi czasy pracowałam głównie zdalnie z Kalifornii. W zasadzie to od dnia, w którym przyleciałam do Maxa po jego operacji. Z początku byłam przy nim dlatego, że potrzebował mnie podczas powrotu do zdrowia, lecz z czasem trochę się zakochałam w Kalifornii. Nowy Jork na zawsze pozostanie w moim sercu, ale bardzo spodobała mi się tutejsza wyluzowana atmosfera. To, że prawie straciłam Maxa, wiele mnie nauczyło w kwestii priorytetów. Ostatecznie okazało się, że mój harmonogram wcale nie jest zbyt napięty, abym miała czas na związek, ale związek musiał być dla mnie na pierwszym miejscu, a nie ostatnim.

Rozległ się ostatni gwizdek i moje oczy zaszyły łzami. Drużyna nie brała udziału w rozgrywkach play-off, więc dzisiejsza wygrana niczego nie zmieniła w ich sezonie, ale na pewno pomogła utrzymać ducha walki. Wszyscy koledzy z drużyny zebrali się wokół Maxa, świętując zakończenie jego dziesięcioletniej kariery. Zwykle kibice rzucali się do wyjścia ze stadionu od razu po zakończeniu meczu, ale dziś wieczorem nikt nie ruszył się z miejsca. Wszyscy czekali, aż Max podniesie kij i po raz ostatni okrąży lodowisko, aby potem urządzić mu owacje na stojąco.

Nie mogłam pohamować płaczu. Na telebimie pokazano zbliżenie jego uśmiechniętej twarzy, gdy machał do fanów, a kiedy podjechał pod miejsce, gdzie siedziałam, podniósł wzrok

i mrugnął do mnie, ukazując te swoje dołeczki, przez które wciąż miękły mi kolana. Miałam wrażenie, że zamknęliśmy pewien etap: od tamtego wieczoru, kiedy się poznaliśmy, a potem ujrzałam jego twarz rozjaśniającą ten wielki ekran, aż do dziś, gdy jego kariera dobiegła końca i znaleźliśmy się razem na początku nowego etapu naszego życia. Najlepsza randka w ciemno wszech czasów.

Brat Maxa, Tate, podszedł do mnie i objął moje ramię.

– Przestań się zamartwiać. Jest naprawdę szczęśliwy – powiedział. – W ciągu tych pierwszych kilku miesięcy, kiedy nie wiedzieliśmy jeszcze, czy w ogóle wróci do gry, nie byłem pewien, czy zdoła bez tego przeżyć. Ale teraz widzę, że pogodził się z sytuacją, i to dzięki tobie, Georgio. Pomogłaś mu uświadomić sobie, co jest w życiu najważniejsze, a poza tym nie może się doczekać wprowadzenia na rynek pomysłu Austina z tymi budowlami z bali. Mówił, że mu w tym pomożesz. Do diabła, jeśli osiągniecie chociaż w połowie taki sukces jak ty ze swoimi różami, Austin pęknie z dumy tam po drugiej stronie.

– Makijaż już mi się rozmazał. – Otarłam łzy z twarzy. – Nie pogarszaj tego, Tate.

Uśmiechnął się i ścisnął moje ramię. Minutę później Maggie stanęła po mojej drugiej stronie. Umawiała się teraz z jednym hokeistą z drużyny Maxa. Poznali się na grillu u nas w domu zeszłego lata i od tamtej pory byli nierozłączni. Przeprowadzka pod wieloma względami wyszła mi więc na dobre, bo moja najlepsza przyjaciółka spędzała dużo czasu w Kalifornii i mogłyśmy chodzić razem na mecze.

– Jak się trzymasz? – zapytała.

Westchnęłam.

– Dokładnie tak, jak można by się spodziewać w tej sytuacji.

– Chcesz zejść razem na lodowisko? – Moja najlepsza przyjaciółka obdarzyła mnie uśmiechem. – Celia mówiła, że Miles będzie przemawiał. Powinnaś być przy odejściu Maxa.

– Dobrze. – Skinęłam głową.

Pokazałyśmy nasze przepustki i poszłyśmy razem na dół, aby stanąć przy wyjściu z lodowiska. Zawodnicy wciąż świętowali, gdy właściciel drużyny, Miles Gibson, wyszedł na lód z mikrofonem w rękę i uciszył wszystkich skinieniem dłoni. Przywołał Maxa na środek i zaczął:

– Dobry wieczór wszystkim. Chyba nie muszę wam mówić, że dzisiaj był ostatni mecz tego faceta jako zawodnika hokeja. Max Yearwood opuszcza lód po dziesięcioletniej karierze z sześćset siedemdziesięcioma dwoma golami na koncie. Plasuje go to wśród pierwszych piętnastu strzelców wszech czasów, zawodników, którzy mają za sobą dwa razy dłuższą karierę.

Jakaś kobieta krzyknęła z trybun:

– Kocham cię, Adonisie!

Jej wyznanie wywołało salwę śmiechu i mnóstwo innych fanek też zaczęło wyznawać mu miłość. Max potrząsnął głową, spuścił wzrok i potarł kark, jakby był zakłopotany, ale doskonale wiedziałam, że jego ego napawało się każdą chwilą dzisiejszego wieczoru.

W końcu Milesowi udało się ponownie uciszyć tłum.

– Jezu, a mówią, że to mężczyźni są niezdolni – zażartował. – Ale wracając do rzeczy, chciałem podziękować Maxowi za jego poświęcenie dla drużyny. Chociaż był z nami tylko parę lat, stał się ważnym członkiem rodziny Bladesów. I z przyjemnością ogłaszam, że choć w przyszłym roku nie pojawi się już na lodzie, jeszcze go zobaczycie. Max Yearwood zostawia nas dzisiaj jako zawodnik, ale w przyszłym sezonie dołączy do drużyny jako trener.

Tłum znów oszalał. Miles odczekał chwilę, po czym ponownie uciszył widownię.

– Naturalnie żadne z was nie jest zainteresowane moją gadaniną, tylko mężczyznę stojącym obok, więc przekazuję mikrofon naszej gwiazdzie wieczoru. Panie i panowie, daję wam Maxa Yearwooda.

Och. Nie miałam pojęcia, że Max będzie przemawiał, i on chyba też nic o tym nie wiedział, bo w przeciwnym razie na pewno by mi o tym wspomniał. Co do mnie, to wpadałam w panikę na samą myśl o byciu postawioną w takiej sytuacji. Wystąpienia publiczne były jedyną rzeczą, której wciąż jeszcze nie odhaczyłam na swojej liście rzeczy do zrobienia, którą przelałam Maxowi tamtego pamiętnego lata.

Max jednak nie wykazał żadnych oznak zdenerwowania. Wziął mikrofon do ręki i pomachał tłumowi jak urodzony showman.

– Wielkie dzięki – powiedział, przeczesując włosy palcami. – Jezu, nie sądziłem, że to będzie takie trudne. Ale nie jest łatwo pożegnać się z czymś, co było dla ciebie całym życiem, odkąd skończyłeś cztery lata. – Rozejrzył się. – Wciąż pamiętam pierwszy mecz hokejowy, na jakim byłem. Mam pięciu braci i tata zwykle zabierał na mecze tych najstarszych, ale to były moje urodziny. Kończyłem całe cztery lata. Z tej okazji zabrał więc mnie i mojego starszego brata Austina. – Max przerwał i wziął głęboki oddech. Patrzył w lód przez chwilę, pewnie myśląc o stracie Austina. Kiedy podniósł wzrok, przełknął ślinę i wskazał na górny sektor. – Dostaliśmy miejsca w przedostatnim rzędzie. Pamiętam, że przez cały mecz siedziałem na krawędzi, zachwycony i zahipnotyzowany szybkością zawodników. To właśnie tego dnia oznajmiłem ojcu, że chcę zostać hokeistą. – Poklepał się po klatce piersiowej. – Mój tata poklepał mnie tutaj i powiedział: „Dobrze. Ale pamiętaj, synu, każdy może jeździć na łyżwach. To serce czyni z człowieka hokeistę”. Od tamtego dnia minęło dwadzieścia siedem lat, a to nadal najprawdziwsze słowa, jakie usłyszałem na temat tego sportu. W hokeju chodzi o serce.

Znowu przerwał i wziął głęboki oddech, klepiąc się w klatkę piersiową.

– To ono sprowadziło mnie tu z powrotem. I to ono wie, że czas już odejść. Chcę więc wam dziś podziękować za te wszystkie lata. Staliście się moją rodziną, dlatego kończę swoją karierę na lodzie, dając wam kawałek swojego serca. – Odwrócił się twarzą do miejsca, w którym stałam z uśmiechem na twarzy. – Czy ktoś mógłby pomóc mojej dziewczynie tu wyjść? Nie radzi sobie zbyt dobrze na lodzie ani z jazdą na łyżwach, tak na dobrą sprawę, zwłaszcza w tych seksownych butach, które ma dziś na sobie.

Wybałuszyłam oczy, ale zanim zdążyłam spanikować, jeden z kolegów z drużyny Maxa otworzył bramkę na lodowisko, a dwóch innych podjechało do mnie na łyżwach i podało mi rękę. Odwróciłam się do Maggie przerażona, szukając w niej wsparcia, ale ona tylko się uśmiechnęła.

– Idź do swojego mężczyzny, kochanie.

Zanim zdążyłam zaprotestować, szłam już po lodzie eskortowana przez dwóch dryblasów. Na środku przekazali mnie Maxowi i odjechali.

Max spojrzał na mnie i uśmiechnął się.

– Panikujesz, co?

Kiwnęłam głową, a on tylko się roześmiał. Spojrzałam na trybuny, na całe mnóstwo wpatrzonych we mnie oczu, i nagle, jak na zawołanie, pośród zebranych zapanowała cisza – taka, że można było usłyszeć spadającą na lód szpilkę. Z początku myślałam, że to tylko gra mojej wyobraźni, ale kiedy się odwróciłam do Maxa, zdałam sobie sprawę, co ich uciszyło. Mój mężczyzna ukląkł na jedno kolano.

O Boże. Zakryłam usta drżącą ręką. Max podniósł drugą moją dłoń do swoich ust i ją pocałował.

– Giorgio Margaret Delaney, szaleję za tobą od tamtego wieczoru, kiedy zepsułem ci twoją randkę w ciemno.

– To dlatego, że jesteś szalony. – Potrząsnęłam głową.

Max ścisnął moją dłoń.

– Odejście od hokeja jest dla mnie łatwiejsze do zniesienia tylko dzięki świadomości, co

na mnie czeka. Dałaś mi znacznie więcej, niż mogłem sobie zamarzyć. Dodajesz mi siłę i odwagę do zmiany, nie tylko w karierze, ale także w życiu, jako mężczyźnie. Chcę się z tobą zestarzeć, Georgio.

Podniósł coś leżącego obok niego na lodzie: aksamitne czarne pudełeczko z pierścieniem i... Yodę. Miał teraz całkiem sporą kolekcję figurek, zwłaszcza po pobycie w szpitalu, ale ta, którą trzymał w dłoni, miała lekko wyszczerbione ucho. Wyglądała dokładnie jak tamta, którą nosiłam ze sobą od dnia, kiedy go poznałam. Max zauważył, że się w nią wpatruję.

– Tak, to twój Yoda. Wykradłem ci go z torebki zeszłego wieczoru. Liczyłem, że przyniesie mi dziś szczęście. – Mrugnął do mnie. – Ty go nie potrzebujesz. Masz już mnie. – Objął mój policzek i zauważyłam, że jego dłoń drży. Mimo rzucającej się w oczy pewności siebie i dumie mój twardej był zdenerwowany. To jeszcze bardziej roztopiło mi serce. Wziął kolejny głęboki wdech i wypuścił powietrze z uśmiechem, po czym otworzył pudełeczko. W środku znajdował się pierścionek z błyszczącym diamentem o szlifie szmaragdowym.

– Georgio, każdego ranka i każdego wieczoru wywołujesz uśmiech na mojej twarzy. Dziś proszę cię, byś umieściła go tam na zawsze. Zrobisz to, kochanie? Czy poślubisz mnie i uczynisz najszczęśliwszym mężczyzną na świecie?

Pochyliłam się i ujęłam jego policzki w dłonie, dotykając czołem jego czoła.

– Tak! Tak, wyjdę za ciebie.

Max pocałował mnie w usta i gdzieś w tle usłyszałam ryk tłumu.

Kiedy nasz pocałunek dobiegł końca, Max wyszeptał mi do ucha:

– Kocham cię, kochanie. Przeszliśmy długą drogę od mojej letniej propozycji do narzeczeństwa, nieprawdaż?

– Zdecydowanie.

– Ale mi ulżyło, że nie musiałaś się zastanawiać całą wieczność nad tą decyzją!

Uśmiechnęłam się.

– Mam kompulsywną potrzebę zastanawiania się nad decyzjami, których nie jestem pewna. Jeśli chodzi o ciebie, to jedyne pytanie, jakie mi się nasuwa na temat naszego wspólnego życia, brzmi: jak szybko możemy zacząć?

Podziękowania

Dziękuję Wam, Czytelnicy, za wsparcie w tej przygodzie. Mam nadzieję, że historia Maxa i Georgii zapewniła wam miłą ucieczkę od rzeczywistości, a już wkrótce zapoznacie się z losami bohaterów mojej następnej książki!

Penelope – pisarze bywają samotni, ale nie ja, bo mam u swojego boku niecenioną przyjaciółkę. Dziękuję, że zawsze jesteś ze mną.

Cheri – wyrazy wdzięczności za Twoją przyjaźń i wsparcie. Mam nadzieję, że 2022 rok znów poprowadzi nas w trasę!

Julie – dziękuję za Twoją przyjaźń i mądrość.

Luna – tyle się zmieniło przez lata, ale ja nadal mogę liczyć na Twoją przyjaźń i słowa wsparcia. Dziękuję, że zawsze mogę na Ciebie liczyć, nawet o piątej nad ranem.

Moja niesamowita grupa czytelników na Facebooku, Vi's Violets – ponad 22 tysiące mądrych kobiet (i kilku niesamowitych mężczyzn) uwielbiających rozmawiać o książkach w jednym miejscu? Jestem prawdziwą szczęściarą! Każde z Was jest dla mnie darem. Dziękuję za Wasze wsparcie.

Sommer – jestem Ci wdzięczna, że tak często odkrywasz, czego chcę, nawet zanim ja sama to rozgryzę.

Dziękuję również mojej agentce i przyjaciółce Kimberly Brower za nieustanne wsparcie. Kimberly, co roku znajdujesz dla mnie jakieś niepowtarzalne okazje. Nie mogę się doczekać, co znów wymyślisz!

Jessico, Elaine i Julio – dziękuję za udoskonalanie moich tekstów i za to, że pomagacie mi zabłysnąć!

Kylie i Jo z Give Me Books – nawet nie pamiętam, jak radziłam sobie bez Was, i mam nadzieję, że już nigdy nie będę musiała tego robić! Dziękuję za wszystko, co dla mnie robicie.

Wyrazy wdzięczności dla wszystkich blogerów za inspirowanie potencjalnych czytelników do czytania moich powieści i za nieustanne wsparcie.

Z miłością

Vi

O autorce

Vi Keeland to autorka bestsellerów „New York Timesa”, „Wall Street Journal” i „USA Today”. Sprzedała miliony egzemplarzy swoich książek, które trafiły na setki list bestsellerów i zostały przetłumaczone na dwadzieścia pięć języków. Mieszka w Nowym Jorku, gdzie wiecie szczęśliwe życie z chłopakiem, którego poznała w wieku sześciu lat, i trójką dzieci.

CHOMIKO - WARNIA

Inne książki autorki

Zaproszenie

Niestosowne zachowanie

Nie powinniśmy

Spark

Rywale

Naga prawda

Nie dla mnie

Seks, nie miłość

Kusząca pomyłka

Egomaniac

Bossman

Gracz

To, co za nami

Rytm

Show

Walka

Szansa

Przebaczenie

Tylko twój

Tylko dla ciebie

First Thing I See

Well Played. Zakład o więcej niż wszystko

(napisane wspólnie z Penelope Ward)

Słodki drań

(napisane wspólnie z Penelope Ward)

Playboy za sterami

(napisane wspólnie z Penelope Ward)

Milioner i bogini

(napisane wspólnie z Penelope Ward)

Romans po brytyjsku

(napisane wspólnie z Penelope Ward)

Park Avenue

(napisane wspólnie z Penelope Ward)

Stuck-Up Suit

(napisane wspólnie z Penelope Ward)

Zbuntowany dziedzic

(napisane wspólnie z Penelope Ward)

Zbuntowane serce

(napisane wspólnie z Penelope Ward)

Zgryźliwe wiadomości

(napisane wspólnie z Penelope Ward)

Sprośne listy

(napisane wspólnie z Penelope Ward)

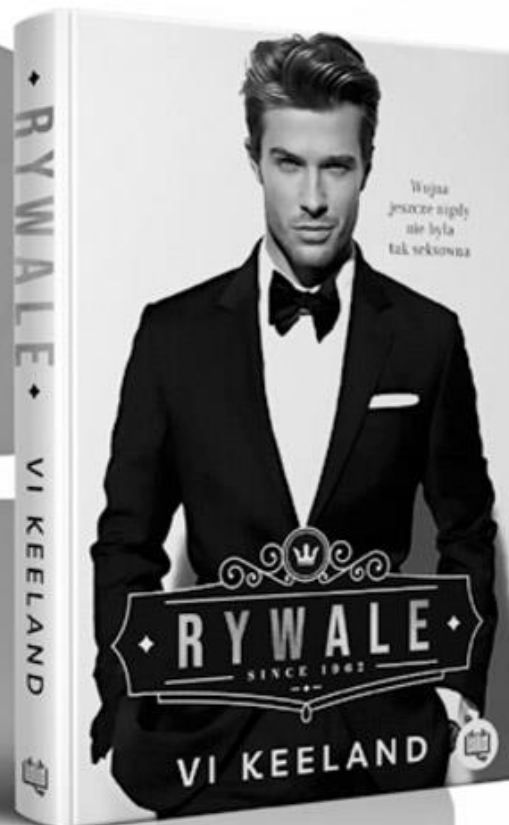
Najpiękniejsza pamiątka

(napisane wspólnie z Penelope Ward)

Miłość w zamkniętej kopercie

(napisane wspólnie z Penelope Ward)

BEZCENNY HOTEL, DWIE ZWAŚNIONE RODZINY I POŻĄDANIE SILNE JAK NIENAWIŚĆ



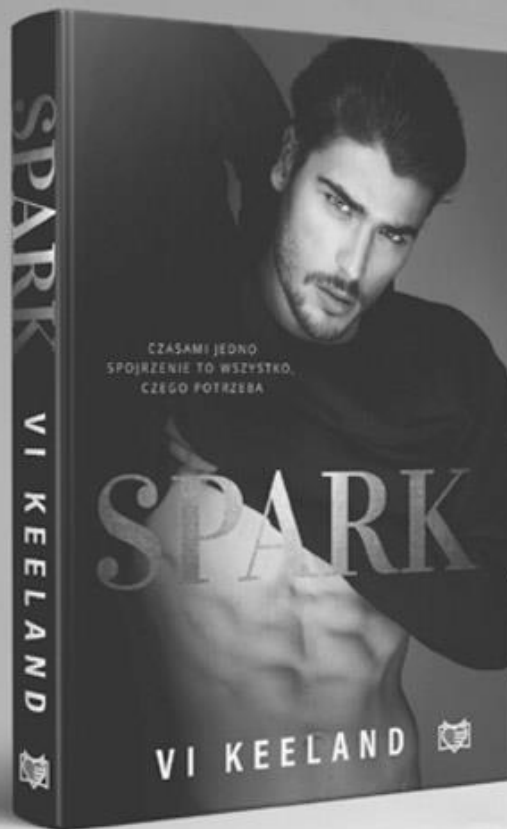
SIĘGNIJ
PO WIĘCEJ

KŁÓTNIA ZAPOCZĄTKOWANA PRZEZ DZIADKÓW STAŁA SIĘ TRADYCYJĄ SKRUPULATNIE KONTYNUOWANĄ PRZEZ OJCÓW I DZIECI. DZIADKOWIE – NIEGDYŚ NAJLEPSI PRZYJACIELE – STAJĄ SIĘ WROGAMI NA ŚMIERĆ I ŻYCIE, WALCZĄCYMI O SERCE TEJ SAMEJ KOBIETY. WNUKI ZWAŚNIONYCH MĘŻCZYŹN PRÓBUJĄ POSPRZĄTAĆ ZOSTAWIONY PRZEZ PRZODKÓW BAŁAGAN. NA PIERWSZY RZUT OKA RÓŻNI ICH WSZYSTKO – SĄ JAK OGIEŃ I WODA. JEDNAK IM ZACIEKLEJSZĄ WALKĘ PROWADZĄ, TYM BARDZIEJ SIĘ PRAGNĄ.



[f /NIEGRZECZNEKSIAZKI](#)
[@ /NIEGRZECZNEKSIAZKI/](#)
[@WYDAWNICTWO.KOBIECE](#)

**ZA PIERWSZYM RAZEM WYSTARCZYŁA JEDNA ISKRA,
BY WYWOŁAĆ POŻAR, KTÓREGO NIE MOGLI UGASIĆ.
CZY POZWOLĄ, BY TO WYDARZYŁO SIĘ PONOWNIE?**



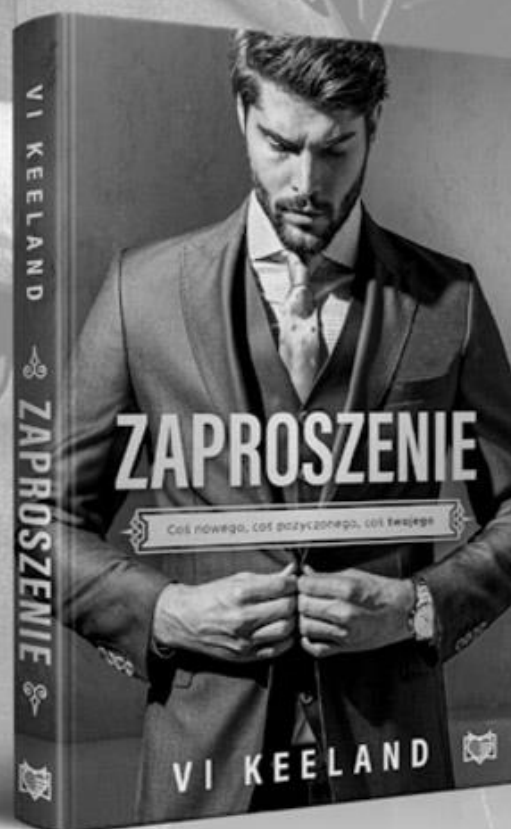
**SIĘGNIJ
PO WIĘCEJ**

**CO MOŻE ZROBIĆ DZIEWCZYNA, KTÓRA SPOTKA PRZYSTOJNEGO, BYSTREGO
I ZABAWNEGO FACETA ZE SWOICH SNÓW? OCZYWIŚCIE WYJŚĆ BEZ
POŻEGNANIA, GDY TYLKO TEN IDEAŁ PÓJDZIE POD PRYSZNIC. W NOWYM JORKU
MIESZKA PRZECIĘŻ OSIEM MILIONÓW LUDZI, WIĘC JAKIE SĄ SZANSE,
ŻE ZNOWU NA NIEGO WPADNIE? I TO TUŻ PO TYM, KIEDY ZACZNIE SPOTYKAĆ
SIĘ Z JEGO SZEFEW?**



f /NIEGRZECZNEKSIĄZKI
@ /NIEGRZECZNEKSIĄZKI/
f NIEGRZECZNEKSIĄZKI

**WCIĄGAJĄCA HISTORIA PEŁNA ABSURDALNIE
ŚMIESZNYCH SYTUACJI I BOHATERÓW,
KTÓRYCH NIE ZAPOMNIECIE!**



**SIĘGNIJ
PO WIĘCEJ**

STELLA NIE JEST TYPEM OSOBY, KTÓRA WPROSI SIĘ NA CUDZĄ IMPREZĘ, ABY NAJEŚĆ SIĘ DO SYTA I NAPIĆ DROGIEGO SZAMPANA. NO CHYBA ŻE... OWA IMPREZA BĘDZIE WYSTAWNYM WESELEM ODBYWAJĄCYM SIĘ W GMACHU NOWOJORSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ, A ZAPROSZENIE WYSTAWIONE NA JEJ BYŁĄ WSPÓŁLOKATORKĘ I TAK BY SIĘ ZMARNOWAŁO. A KIEDY JESZCZE OKAŻE SIĘ, ŻE DRUŻBA JEST NAJWSPANIALSZYM MĘŻCZYZNĄ, JAKIEGO KIEDYKOLWIEK WIDZIAŁA, POPROSI JĄ DO TAŃCA I SPOWODUJE, ŻE CHEMIA MIĘDZY NIMI BĘDZIE BLISKA WYBUCHU, WTEDY PO PROSTU NIE BĘDZIE JUŻ MOGŁA SIĘ WYCOFAĆ.



f /NIEGRZECZNEKSIAZKI
@ /NIEGRZECZNEKSIAZKI/
@WYDAWNICTWO.KOBIECE

**OGNISTY ROMANS BIUROWY, KTÓRY UDOWADNIA,
ŻE CHWIŁA ZAPOMNIENIA MOŻE PRZYNEŚĆ
ZUPEŁNIE NIEOCZEKIWANE KONSEKWENCJE**



**SIĘGNIJ
PO WIĘCEJ**

**KIEDY IRELAND WRACA DO DOMU PO UDANYCH WAKACJACH, ODKRYWA,
ŻE JEST BEZROBOTNA. ZOSTAŁA ZWOLNIONA ZE SKUTKIEM NATYCHMIASTOWYM
ZA NIESTOSOWNE ZACHOWANIE PODCZAS SWOJEGO URLOPU. KOBIETA UWAŻA,
ŻE NIESŁUSZNE. W EFEKCIE, ZDENERWOWANA, WYSYŁA PIJACKĄ PRZEMOWĘ
WŁAŚCICIELOWI STACJI, W KTÓREJ PRACOWAŁA. A GRANT LEXINGTON NIE JEST
PRYZYWCZAJONY DO TEGO, ŻE KTOŚ MU SIĘ SPRZECIWIĄ...**



f /NIEGRZECZNEKSIĄZKI
@ /NIEGRZECZNEKSIĄZKI/
@WYDAWNICTWO.KOBIECE



SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

Niegrzecznych Książek

Ponad **dwadzieścia**
kategorii i tysiące
książek czekają
właśnie na Ciebie!

www.niegrzeczneksiazki.pl



Spis treści:

Okładka Karta tytułowa Rozdział 1 Rozdział 2 Rozdział 3 Rozdział 4 Rozdział 5 Rozdział 6
Rozdział 7 Rozdział 8 Rozdział 9 Rozdział 10 Rozdział 11 Rozdział 12 Rozdział 13 Rozdział 14
Rozdział 15 Rozdział 16 Rozdział 17 Rozdział 18 Rozdział 19 Rozdział 20 Rozdział 21 Rozdział
22 Rozdział 23 Rozdział 24 Rozdział 25 Rozdział 26 Rozdział 27 Rozdział 28 Rozdział 29
Rozdział 30 Rozdział 31 Epilog Podziękowania O autorce Inne książki autorki Karta redakcyjna

CHOMIKO - WARMIA

Tytuł oryginału:

The Summer Proposal

Redaktorka prowadząca: Marta Budnik

Wydawczyni: Joanna Pawłowska

Redakcja: Ewa Kosiba

Korekta: Małgorzata Denys

Projekt okładki: Sommer Stein, Perfect Pear Creative

Fotograf: Rodolfo Martinez

Model: Michael Yerger

Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski

Copyright © 2022. THE SUMMER PROPOSAL by Vi Keeland

Published by arrangement of Brower Literary & Management Inc., USA and Book/Lab Literary Agency, Poland

Copyright © 2023 for the Polish edition by Niegreczne Książki an imprint of Wydawnictwo Kobieta Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Karolina Bochenek, 2023

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne

Białystok 2023

ISBN 978-83-8321-456-6-999

Grupa Wydawnictwo Kobieta | www.WydawnictwoKobieta.pl



Na zlecenie Woblink



woblink.com

plik przygotowała Katarzyna Rek

CHOMIKO - WARNIA

СНОМІКО _ WАРNІА